9294 k.1

II

Bibl. Jag.

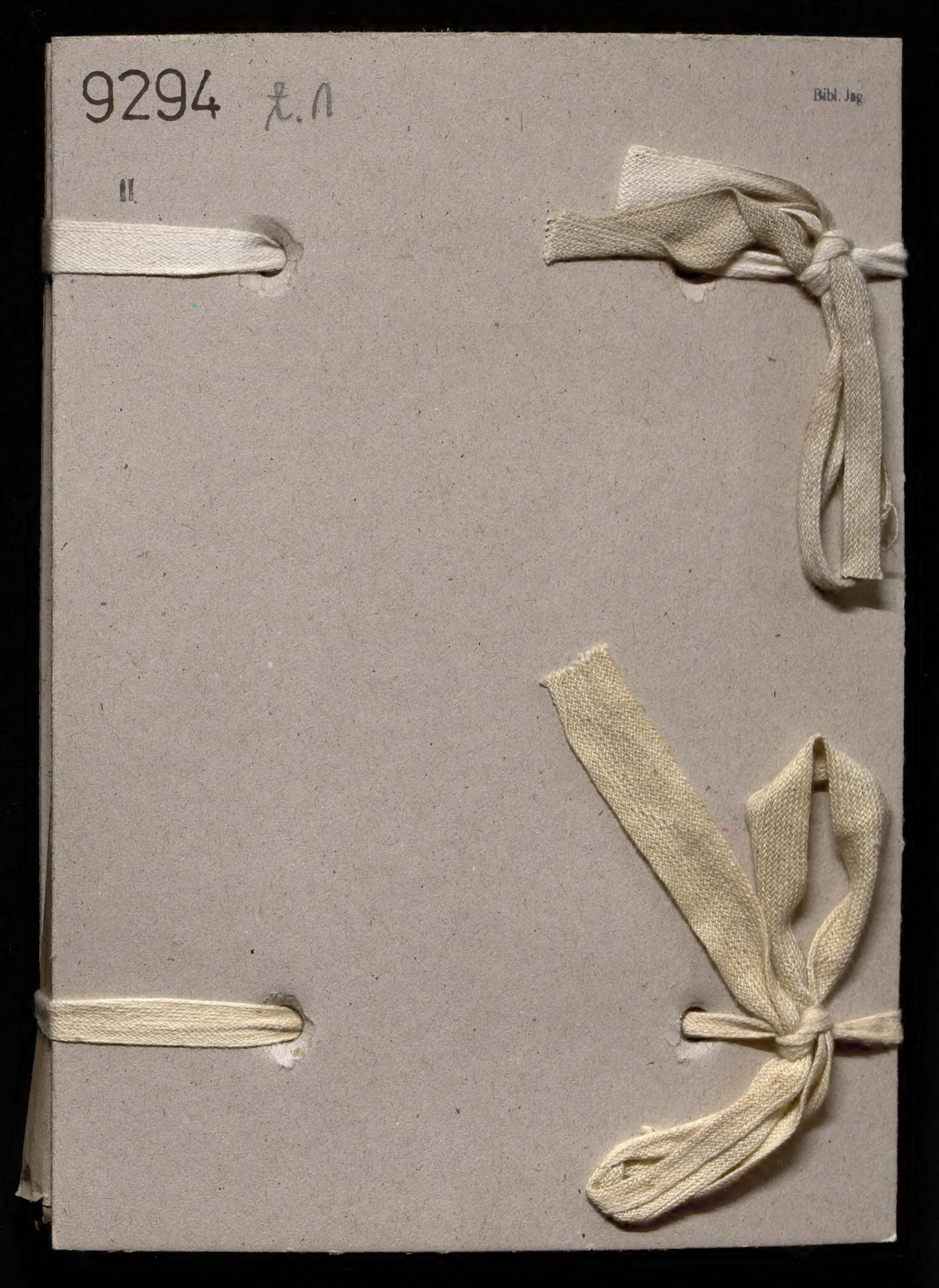

[1843] 1

..... Niechaj pospolitowaj moich rekami... Niech tam sobie po dawnemu nurtujoj w duszy wątrzeniuch, śwoiccej najej wyrokościach. W miarę jak się starzejęs, ubywa mojo, jak strugi śtudnich wód z różnych okolic żywota, mało-pomału śnu wsiękajo, wtówajo się i wsiękajo w modlitwę ku Bogu, pytaj z miąs kiedy na bezbrzeżo miłości. Że dnia na dzień śmotniej na około: to chcesz widzieć się, że śidzę sam na pustkowiu, na popielisku, między zgliszczami rodzinnego śiała, z którego powyrwało się dawni śpołeczeństwa kamiy. I pieśń rodzinna, natchniona, co umiłowała, co rozwieśniała inne dni - wtyrkła także pod zgliszcza. Głosy nowe co słyszę, to dalsze jeno, coraz dalsze rozbrzmienia echa owej chorałny przygrawki, w którą moi rodzicowie wtówowali po mołtanowsku. Po tych wieśkich rowieśniskach, młodzi pieśniowie wydają mi się bez tchu - suchotniey... Liczę tedy, mąż

rekami

nerucia z lat minionych, minionych. Ksiądz, który
na pacierze, na wonny różaniec Pana. Ksiądz
zawsze Księdzem zostaje ze mną po dziś dzień
w spółce duchowej. S.T.P.

Z listu mego do Ks. w Rzymie

JBJ

(32)

Do Pani Felicii Iwanowskiej (1)

Rzym, 1843.

... Nie chcą pospolitować moich uczuć. Niech tam sobie po dawnemu, nurtują w duszy wnętrznościach, świecą na jej wysokościach. W miarę jak się starzeję, uczucia moje jak strugi słodkich wód z różnych okolic żywota, mało po mału dniem uciekają, wlewają się i wtłaczają w modlitwę ku Bogu, pędzą z nią tędy i na bezbrzeża miłości. Ze dnia na dzień smutniej na około: to czasem widzimi się, że siedzę sam na pustkowiu, na popielisku między zgliszczami rodzinnego siała, z którego powynosili się dawni spółmieszkańcy. I pieśń rodzinna, natchniona, co umilała, co rozwieniała inne dni, wtrąchła takoż pod zgliszcza. Głosy nowe co słyszę, to dalsze jeno, coraz dalsze rozbrzmienia echa owej chóralnej przygrawki, w którą moi rówieśnicy wtórowali po mistrzowsku. Po tych wielkich rówieśnikach, młodzi piewcowie wydają mi się bez tchu, suchotnicy... Liczę tedy, niżę uczucia z lat milszych, minionych: liczę, niżę na paciorze, na wonny różaniec Panu. Kilkoro, zawsze kilkoro zostaje ze mną po dziś dzień w społce duchowej. —

(1) Cała korespondencja do Pani Iwanowskiej, oraz do jej córek, P. Hrabiny Dyonizy Tomatowskiej Hrabiny — J. B. Zaleski.

Konstancyi Rzewuskiej i hrabiny Józefy Ordowskiej ~~[illegible]~~ odkrycia nie dała się odszukać mimo wszelkich starań. Te korespondencye, najrzadsze i najcenniejsze były bardzo ciekawe i obejmowały cały zakres życia od 1836 r. do 1876 roku. Ledwie kilka listów, albo fragmenty, pozostały. Dowiedziałem się że te listy były złożone w Sanktuaryum w zakonie Ss. Sióstr na ulicy w Mokotowie, leżały tam przez dziesięć lat, i niestety z rozkazu Ojca Melaniewskiego, mojej Ś. Ernestyny Rzewuskiej zostały zniszczone.

R. J.

7 Października 1856.

Mamcia droga. najserdeczniejszy list do ciebie osobny Karteczkę. Dziękuję za twoje dwa miłe listy — i przypuszczam że tak jak ty mamy wyczekiwanie sposobem. Bóg widzi, mówiłam czasu do pisania, mówiłam potem ani swobody, ani pogody. Wczoraj dzień, gości, nawał zatrudnień drobnych i obowiązków zabierają mi całe dni — a wieczorpory świecy już niedozwalają. Wyrównuję się Mamcia przy pierwszej lepszej sposobności. A teraz na dziś Kocham! Kocham! Kocham! potrójnie to wyrażenie z głębi serca, niech ci stanie za długi list. Nawzajem Kochanka prosię, Kochajcie mnie tam, pobłażajcie, ażebym nieosamotniał do reszty — i nieprzestał na świecie. Potrzebuję miłości waszej bardzo, bardzo —

„Bom jako pająk miłujący,
„Na swych rozpostartych sieciach siedzący.

Cóż Mamcia droga robi sobie po dziś dzień — że po staremu nam mówi do pisania — chociaż zima maja tuż

Dobą jesienną otoczenie szara,
W dobie tej Miłość, Nadzieja, Wiara,
Piórek nie ranią na okolicę;
Kędyż w ciepłych gościńcach siostrzyce.

Potrzeba o tem. Józef odjeżdża wnet do Paryża do odbywających stanowisk i Józ: Ja radbym go jeszcze nagrzeszyć się z nieco. Ale czy

będę mógł niedomagającej Łosi zastąpić
samej z pisiorginu? Kostaranej
wybiedzijutro do Paryża na parę go=
dzin — mam nadzieję że zastanę
chorą jeszcze —

D. Mamci od Bohusia

Z całą gminą moją tulę się z skamin do
twoich kolan i błogosławię — i polecam
Bogu — proszę o wzajemność
Twój Bohuś

Myślałem dużko skamin że Józef dawno już wam doniósł o przybyciu Ludwikowej, że dostałem mię w Lupetnori i że pokwitowawszy poszło do Florencji.
B

W.t. Nw.ć. 1856

Moja Mamcia za liścm co przed tym podziękowała mnie bardzo bardzo bardzo – że już i na liścm do mnie dobrze się pamiętasz. Gdzie tam kochana! – Jakże do was pisać? Kiedy od Listopada niedalekiego wieku nie słychać o sobie? Jak pisać, kiedy nie wiemy adresu waszego za Rzymie? Że ona na dzień tedy oczekiwaliśmy na wiadomości od was. Owoż w tym leżał powód podejrzywanego niedołęstwa. Niedołęstwo! przecz bóg Mamciu, jestem wcale nie zbolowaciałem. Dopiero dnia chać podejrzywaje na mnie dziwne sprawy – a pod sercem podarowanego drożo Kazia. Mamciu, Mamciu, starość nie radość – a tym wszystkim nie wyzywajmy przed czasem tego śmiertnego licha!

Moje niedołęstwo tkwi w czymś innym – w czymś co żadna miara listownie wyrazić się nie da: tkwi w strasznym stanie wygnańca, tułacza. Im bliżej do śmierci, tem wyraźniej z lat młodych naturczywszy nastroja, tym tęsknota po ojczyźnie dotkliwiej drażni. Tęsknota pojedyncza, to mistrzna śmiertelna gorączka moja. Mamciu duszko, w tej gorączce siły się rychło niszczą to tajno zniedołężnieć. Jam zadumał się w gorączce swojej – a pojrzę na młodzież moją bezimienną, bezdomną, bezdolną na cudzej tu ziemi – to zamiera serce w krzykach tortur; czuję jakby trzej Polski dawał mi dziecko po dziecku. Polskie słowiańskie duszki – to coż pocznę z niemi? kiedy uderzą? ku czemu poskierują? Im tutejszy świat wstrętny jak żmija. Do Polski im trzeba!... Ale do Polski wolnej i niepodległej!... Otoż po takich dumaniach często opadają mi ręce. chociaż niepozwalam mówić sobie po cichu – „Trzeba się poddać i znaleźć

„Bóg tak w mądrości swojej:
„Trudno o szczęście go prosić,
„Niechaj cierpliwość nam daje!"

W pracy też często ćwiczę się w cierpliwości: i muszę się sam podziwiać przed Mamcią, że w tej świętej cnocie zadziwiające czynię postępy. Kto mnie znał przed laty, niepoznałby dziś wcale. Spokojny i pogodny pracuję w obowiązkach rozlicznych od rana do wieczora – i nie dnia na dzień w jednostajnem zawsze usposobieniu. O 5tej rano już na nogach – i tak samo aż do 11tej w nocy. O 7mej biegnę opodal do Kościoła, aby zaczerpnąć nieco tchu świętego, na ciężary swego dnia. Potem przy starszych, to młodszych dzieciach odbywam po kolei służby. Dzieci rosną – to rozpoczęła się w domu formalna szkoła. Bóg mi dał zacną żonę i statecznego druha, to podpomagając sobie w miłości, wszystkiemu jakoś dajem radę. Zatrudnienia umysłowe, znajome, – ale żywot Wasz, jakoby z Góry postrzegostawiony. Kiedy niekiedy mam parę godzin wolnych i na miłszą pracę na pracę, której winienem chleb, idę – a może i miłość ma. W miarę jak odźwierciedlam w duszy przeszłość narodową i potrzeby – praca ta zaspokaja ducha – i drażni bolesnie uczucie, – wywołuje bowiem gromady upiorów . . różne mity postaci niedawno pożegnanych rówieśników. Pieśń moja kwili jęno – niby smutna wdowa na tym padole płaczu. Brzemienna służba i poklaski ludzkie obmierzły mi z dawien-dawna.

Och, jak świat duży ten – nie po dziwie
W duszy – i w sercu pusta grzmi cześć sławą,
Wolałbym cicho żyć w swym powiecie,
Kędyś nad Rosią, Rasuwa:
Z drużyną swoją po dworach tam donie,
Kochać i śpiewać póki tchu w łonie.

„Młodej głowie, dość po dziecinie" – Mamcia duszko, masz ty tu lekko zarysowany szkic – zadziwiająco zgadzający się do duszy mojej. Za tem to zdam się z Niobe doskonałego obrazek, zrozumiecie stan mój rozpaczny – jeśli podziś dzień w sercach waszych domuje dawna sympatia dla mnie. Bóg

widzi, że was kochamy po staremu, i radzi rzewnej-
szej miarce jak śmierć pustoszyć poczęła bliży koło mnie.
Nigdy niezapomniane życie mnie przytuliły jak rodzona
rodzonego. Dwadzieścia lat takiego braterstwa dla was –
dwadzieścia lat braterstwa na tułactwie, kiedy żyje się
tylko sercem i przez serce złożyły się miłości wielkie
całopalny – na które chcę zgorzeć. Wyście moje – moje
na zawsze. Błogosławię też wam – i samej w pokor-
nieniu mojem młodzieńczem.

Bóg mnie w tych czasach Mamcia, udarował wielka
pociecha. Jestem dziś bez troski o los biednej mojej Ma-
tusi. Kilka osób z bliższego rodzeństwa, zapewniło jej
wygodne utrzymanie na resztę życia. Osiadła dobrowol-
nie na dworcu przy Kościele Przyszłaczowskim, pod
opieką i strażą siostrzenic swoich. Odmawiała do
wieczora modli się kochana nieboga moja. Wiem
o niej wszystkie szczegóły wprost od Broskurzyny,
która i sama wzięła udział w tym dobrym uczynku.
Broskurowie od dwóch już miesięcy zamieszkują
w Paryżu – kędy jest mnóstwo różnych rodaków
z Kraju, a zwłaszcza wielkich panów polskich.

O wyjeździe Józefa Mamcia, niebawem wiadomy nam
waśni. Towarzyszu radujemy się całym domem, że obaczy
się z jedynakiem swoim: och! wymodlił on sobie
dawno u Boga tę pociechę na stare lata w tułac-
twie. Bóg da, że i my tego roku obejdziem się tu bez
niej bez Józefa. Zosia moja acz niedomaga, wszakże
silniejsza niż przedtym zimy. Chodzi troskliwie
o to, aby Józef przeczekał w zaciszu naszem, cza-
sy niebezpieczne, ekwinokcyjne, bo jego piersi miano-
szą burzliwego morza. Skoro się niebo wyjaśni
na stałszą pogodę, wyprawimy go w Imię Boże
do Rzymu, na dłuższe rozradowanie duszy i
serca między wami.

Mili moi, życzenia nasze świąteczne i nowo-
roczne. Niech Bóg was darzy pokojem, pogodą,
zdrowiem. Niech błogosławi domom waszym
i dosmowym i polom i ogrodom! — Mamusia
dzisiaj niestety prosi, abym uczynił wyjątek.
Nic — to dajcie do przeczytania choć tę kartkę. Po-
dzisiaj myślimy wasz obiednie we dwoje i na myśli
obiednie my rodzinne jutrzejsze moje — kochane i nie-
zkochane moje w Rzymie. Zacnego Dariusza ściskam
najczulej. Kostusię i Józię pozdrawiam przy świą-
tach z dobremi życzeniami. Na wszystkich was
tam miłym zbożem — po ukraińsku: „Na szczę-
ście — na zdrowie — na nowy rik! Urody Boże, żyto
pszenyczne i wsiakie prosperyczne.

Wasz Bohuś

Słowo dobre miłości i uszanowania dla tej Pani a naszej
i życzenia wszystkiego najlepszego przy nadchodzącym kolejnym
roku — Niech Bóg Wam dobra [illegible] błogosławi zawsze i
i na wszystkim, i niech dobroć odpłaca dobrami niebie-
skiemi, za ziemie i wszelkie dobro co robicie na ziemi
My kochać i modlić się tylko umiemy, to też całą go-
rącą modlitwą polecamy Was codziennie Bogu — Bądźcie Wasze —
całuję i uprzejmie się do serca jako Starszego kochającego

Zosia

Życzenia noworoczne przesyłam gorące Skarbnej Ks: Kowa-
lewskiej i Pozerskim staremu Gimbutasowi, Kościołowskiemu,
mu Fedorowi — a przy Tuchcie Kozakowi: Wszystkiego
Kogoś widzi oko i znajomych w Rzymie.

BZ

Paryż 28 Marca 1861

Mamcia moja serdeczna i wszechkochana! — Święta Wielkanocne, „Chrystus Wskrześ!" — Ukrzyżowany nasz Pan zmartwychwstaje, aby obdarzyć Wiarą, Wolnością, Oświatą, Ludzkością całą. Zaprawdę niebieskie, największe gody w Chrześciaństwie. Obyczajem naszym narodowym całuje i racałuję Mamcię moją i wszystkich Mamcinych. Życzenia Mamcia moich rodzicki po czasami do wszystkich tych co Mamcię mi kochanemu w Hyères.

Z Warszawy przychodzą wieści na razie Car coś dał jak — co obiecał jeszcze — ale nad jak tódbiera Polska Litwa nie stoją. Trzeba się modlić o to światło i siłę z Góry dla Polaków, dla wyprowadzenia a tymczasem mieszać, miotać, spadzisnać się. Dotychczas Delegacya trzyma się zjednoczenia godnościa. Ale co potem będzie? Dużo się gromadzą materiałów zapalnych. Jedni obawiają się wypowiedzenia wielkoobszarowych drudzy Białogwardyi. Gorąca z kraju prośba o przysłanie do nas poradę. Ja dużo wpływu pośredniczę Obywatelskiego polskiej w Targach z Powstańczym. Często są w mnie wchodzi dotąd niedaje mi się zgoła — ciemnienia rozumu, tamten lekceważy Wiarę. Podobno z przykrą obiedwie strony — i zostaną sami samiuteńcy pod Golgotą. Oj drogowany tam byli kapłani! Widzę dziś biała papierka niepotrzebna — to i coż zrobisz, korony królowskie albo mitry kościelne, hrabiowskie. Niema rady Mamcia, pracuję a się pocieszam różnie w Świecie. Przykłość rzuca mi

powrotu i mnóstwo ale i Antychrystycznych tutaj

Niezgrabna ma[illegible] dyplina
cuban rzuciła wszystko do Delegacyi Warszawskiej. Los i wam ja przed. — Na Ukrainie Zdaje się że przyjdzie do uwłaszczenia włościan. Pan Bronisława Dziadzicka wyjechała do brata swego Konwencyonalnego do Zagajnika przynajmniej tej wiosny w Płyszczyzn. Wyjechał już z mojem błogosławieństwem. — Przywiózł tam w tym czasie i zwłoki Szczurowskiego do Petersburga, aby je pogrzebać ze swoimi rodzinnymi. Matuszewski radziłby wynosić przy tej sposobności Manifestacyę Narodowego Ducha — Obawiamy — czy się to uda. — Kijów podczas Kontraktów tegorocznych był arcypatriotyczny i polski. Eustachy pisze mi dziwy o usposobieniu starych i młodych. Pod względem finansowym było źle. Bankructwo za nic miara; Chamiec, Jaxa-Bykowski, Tewdor, Bobrzyński, Mycielski, i t.p. Stosunki nasze były na ogromnych ta[illegible] zapatrzeń; były o nie trwogi duże — potem nieco nadziei — ale Eustachy z charakteru podobno alarmista.

Przyjechał tu dziś z kontraktem
Tytus Trzeciewski, ale odjechał
z nim niewidzianym. U Rotwelów
wiele od czasu do czasu bywam
Zdziechowski mamiony listów
odebrał. Zapewnia już cos odpisał.
Po świętach ma wrócić do Krajn.

Całuję Kochane i ręce Mamusi
mojej Dobrodziejki i razem
przy Chrystus Koszers obydwie córcie
Mamusia niech tak samo pocałuje
Józefa Dyzia Dyonizego Dorinda
za mnie i za mnie[ch]a kochajmy
się w Chrystusie który zmartwych
wstał i w którym zmartwychwstaniemy

Józef P. Bohdan

Czy Mamusia słuszka nie jest[?] że pani
Włodzimierzowa Potocka umarła niedawno.
Kostusia pewnie na pogrzebie w Dzikowie.
Jakąś musiałem wiadomość nowinkę dla Mamusi
i mojej — ale wywietrzała mi z głowy
na razie. Może się [illegible] wyjdzie obaczym.
bo tam w Hyères już ciepło mieli. Co
Mamusia Zamierza na lato? — Prosz
odemnie złożyć ukłony Kuzynkom
Ciechońskim — Matce i córkom

BZ

Kochana i całuję i wszystkich Abbatów
Mamie i Pani Dyonizemu, P. Daniela
i Dyrki żyję z całą gromadką — a
przyszłością przeszłość bo teraźniejszość —
Czekam na odpowiedź wszystkiem sercem
Do nozdrzy się ściskam
Zofia

Zatęskniam list Pani Wolę.

2 Maja 1861.

Moja Mamcio najukochańsza — Ja was wszystkich pozdrawiam i całuję z całą miłością synowską i braterską. Józef nam wiele postępuje — a najgorzej że kaszle. Gałęzowski widział jego nogę — niedostatecznie złego, ale dla uspokojenia nas ma przywieźć jeszcze Nelatona, aby go opukał i opatrzył. Wzrok jednak już pięknie. Stan zdrowia Józefa nam martwi nas, że niechce się o czém innem mówić. Niema z resztą dziś nadzwyczajnych nowin z kraju. Panowie Aleksander Branicki i Alfred Potocki wyjechali na Warszawę aby osobiście brać udział w nadsadach z włościanami. Panna Modzelewska wróciła z Egiptu w gorszym stanie, niż kiedy stąd odjeżdżała — po prostu dogorywa. Pani Jankowska z córkami wróciła z podróży włoskiej — natężę aby w przeciągu miesiąca mogła powziąć jakieś takie nawet wyobrażenie o pięknej Italii. Dziwne te moje Ruzyńskie. —

Za Zosię i Jadzię osobno jeszcze całuję ręce Mamci, p. Dyonizego i Hi 37 dobrodziei — a Dariusza uściskam najserdeczniej

Mamciny Bohuś

Józef leży prosi abym dodał za niego. Niech panna Jewska przyśle nam adres naszego dawnego p. Skarzyńskiego.

Jadwinie proszę złożyć ukłony Krzyżkom Cichońskim

J.M.S. 2 Maja 1861 roku 2. palais de la promenade Bati-
golles = Paris. 9

Droga moja Mamciu, choc kilka słów zieby troj-
rzec i nogi wcałować za troskliwość o mnie,
na list twoj – który wczoraj odebrałem, odpo-
wiedzieć. Pisałbym dłużej ale niemogę, bo mi
się trudno przyzwyczaić. obłożonym ptastrami i ła-
taplasmami, dokuczliwe to [illegible] licho, otaczają
ludzie mowią, że przez nie wiele się innych cho-
rób zbywa, może to i prawda, ale dotychczas
mają jeszcze znaczny zapas zdrowia w sobie,
teraz kto tak schorowany jak ja, temu i reszta się
wyssa, boleści nurtują mi gdzieś aż w kościach.

Mamciu moja droga! Czytaj że w tych kil-
ku słowach całą moją miłość dla Ciebie, pobło-
gosławienie Józefa naszemu, potym w nim miłość i
wdzięczność dla Ciebie niewygasnie.

Aniele mój, ufaj Bogu, nie się jeszcze
go nigdzie nie stało; a wszakże włos nie komu
bez Jego woli z głowy nie spadnie. Ty przyrzekasz
do mnoby niemogła ludowi brać za złe, zresz-
tą ze wdzięcznością gdzie jej miał sobie ją dano.
Obyśmy tylko mieli tak uniknąć z nim roz-
draźnień. Nieprzyjaciele nieprzestają nam ich
nasuwać, a my tylko możemy pokojem i miłą

szczerością z ludem odprawić je możem.

Wszystko serce w tych naszych wypadkach i dzieci opatrzyć torem, wojowali z ludem — i zkąd im bo nikt na nich złej niepodniosł, każdy mógł na sumieniu swojem tyle a tyle mierzchich grobów zapisać ile chciał i nosić je z sobą. Teraz, mówią, zamierzają wojować z Królową Nieba i Ziemi, co mi z tej głowy wyszło, miałoby Jej mocy zabrakać w przedwiecznem i prześwistem Jej postanowieniu. O! nie! ufajmy i módlmy się. Zdziecholiśmy u niego tutaj niebywale, z nikim się nie komunikuje, o Jego małżeństwie nic tu nie słychać; będę się starał przez Księży jezuitów tam bywających, interes twój sprawić. Jakby się najlepiej było do siebie wszystko odebrać bo gdyby była dobra wola, to jużby dawno rzeczy były na miejscu. Sam do niego pojechać nie mogę. Wliście moim do Dyi nikomu się niepokłaniajcie, ani X Alexandrowi, ani X Josefowi, a Pani Borowskiej ani Cieciórskim, a Pani Lisowej rodzinie, ani Pani Brzozowskiej ani Pani Stawiarskiej, ani żadnemu z tamtejszych, zaprawdę to moje chorobliwe uchybienie, złoż mej całej uniżony i pozdrowienia wszystkim, modlitwom ojcom mnie zalecić Dyonizego Darcia i Dyi matki upiecz, a Nicek was Matka Najświętsza na swojej opiece i zdrowo do nas przeprowadzi — serem was

Józef

Fontainebleau d. 22 Września 1862.

Droga Mamciu — od miesiąca korrespondencya między Fontainebleau a Hyères idzie jakoś opieszałej. Z obojej strony były opóźnienia — ale chwała Bożej, nie było to w tém niczyjej winy. Mamcia sobie podróżowała szczęśliwie po nadbrzeżném Wyścitrzém morzem prowansalném do Marsylii — my siedzieli jak sowy na pustrzeżnie, gwarem tylko studentów rozweselani. Na wiosnę grodzimy to sobie Mamciu za powrotem do Paryża. Tam dusza będzie wyjść tylko na ulicę — a zaraz jedna lub siłka nowinek znalezienia wyłowić. Tu zamiast wprawdzie tego nic nie dzieje — ale ani zaczęć tej zwierzyny. — Dni nasze mijają a mijają — jeden do drugiego podobniusieńki. Z rana po mszy ś. i po śniadaniu Bohuś siada w norce swojej do 1ej 2giej rozmarzony, a czasem i trochę rozśpiewany. Dziatwa się po kątkach niby uczy — a nadzwyczaj dwaroli. Kasia najpracowniejsza to a Józia oprzątnie dom, to kucharzuje. Dopiero po obiedzie około 3ciej wozimy na swobodzie Panie u znajomych swoich pań — a ja z chłopcami w lesie to na skałach. Od onegdaj pojawiły się obficie rydze — to uroznaicają się nieco nasze przechadzki. Szkoda że Mamci naszej niemożemy posłać garnuszka tych specjałów z tak dalekiego — jakto czynilibyśmy ongi Mickiewiczowi.

Otóż dusza Mamciu za ośm lub dziewięć dni skończą się nasze wakacye radzi nieradzi opuścimy Fontainebleau. Szczerze zwrócę na zimowe moje leże,

Zaraz

zaraz słowecznemu zawiadomię Mamcię
i poszlę co się uda na rakie upolować
z paryzkich kaczek – a może i dropia.
Zaštane zapewnie już tam i ks. Piotra
z podróży. Mamcia moja będzie także
weselsza wtedy i nadobruchana – bo Dari-
uszostwo i Kostusia zawitają do Flyères –
i nieda za jej myślami ts smutkami
pisować głowy – jak się wyraża po staropol-
sku exprofessor mój Jan Kochanowski.

I tu w miasteczku gości kilka rodzin
polskich. Państwo Leonostwo Potoccy, Mniš-
chowie, wielcie rody na pół zniemczone
to zmoskalone – a którymi nielubię się
nadawać. Jest tu jeszcze Napoleonowa
Czapska trochę dziwaczka i Jabłonsz-
stwo Zalescy – z którymi niekiedy się
widzę – bez bliższych atoli stosunków.
Gościnni te rodziców nieprzerywają nam
wcale samotności.

Otoż i wszystko z Fontainebleau.
Niech Mamcia duszka doniesie nam o przy-
jeździe Dariuszostwa. Kiedy się ich spodzie-
wa w Flyères? Niech także Mamcia donie-
sie co mnie o Franiu? – Od wielu tygodni
Maryni, Idalki, ani pani Górskiej nie-
piszą do nas. Zdaje się że ta ostatnia nie-
odesłała Maryni i Józefowej moich listów.
Józefowa w świeżym liście do Rikiriny,
żali się na mnie że nieche jej odpisywać.
Donosi jej także – że Franio uradowany
wielce zamążciem Kazi – a niemówi nic
o jego losie. Zdaje się że Maryni mieszka
obecnie w Kijowie. – Dyzia opowie Kie-
dyś Mamci – jakie mamy tu kłopoty z ja-
kąś Kijowianką – która mnie błagała
abym ją

aby mnie

abym tu jej odszukał męża — a nienapisała co zaca jest i ona z mężem. Po dziś dzień niemogę nigdzie wpaść na trop tej zguby. — Wypisałata mi figla i siostrzeniczka moja Langowa. Od dwóch miesięcy jakby wpadła do wody. Ostatni raz pisała z Karlsbadu. Że zawraca do Spa i do Ostendy — i odtąd ni wieści ni słychu. Wypytywano o nią w Spa i w Ostendzie — ale nadaremno. Zdaje się że cesarzem, chyżem zawróciła na Ukrainę. A miała mi zabrać list i upominek dla Antosi.

Całuję ręce mamcine. P. Dyonizego pozdrawiam najserdeczniej i proszę o modlitwy.

Bohdan

Za Zosię osobno raz[illegible] całuję. Wiadomaga [illegible] dziś — i położyła się na parę godzin do łóżka.

Od działalny mojej exorbitności i nadmiernie nóg marniejących!

Wł

Paryż. d. 3 Kwietnia 1863.

Moja droga Mamciu!

Chrystos woskres. z całowaniem. Bodaj po raz już ostatni życzyć sobie Pańskiego Alleluja na ziemi. Kto zgadnie co Bóg dla nas gotuje w niedalekiej przyszłości? Spodziewajmy się — wbrew nawet nadziei. Proszę Mamciu starym obyczajem — obyczajem naszym uściskać tam wszystkich opolskich ukochanych. Wy moi zawsze najrodzeńsi do końca żywota.

Z Polski od kilku dni przychodzą wieści — albo krańca katastrofy — widocznie wymyślone na paryzkim bruku. To tylko pewna, że oprócz pań angielskich kilkaset emigrantów i zapas broni wyładowały szczęśliwie na brzegach Szwedzkich. — W Krakowie i w Galicyi wielki ruch — ale niestety i wielka Anarchia. Mierosławski i jego zwolennicy wichrzą z ukrycia po staremu jak za Langiewicza. Kommissarze Rządowi młodzi i niedoświadczeni bezsilni są do oddziaływania przeciwko starym intrygantom. Kreata powraca jutro Stamtąd Klaczyńskiego Gałczowski — to przynajmniej raport poszedł ogólny o stanie rzeczy.

Zosia mi znowu zapadła w swój reumatyzm ciężki. Od onegdaj niemoże wstać z łóżka. Po raz pierwszy to napadła ją choroba od dwóch lat — tj. od powrotu z Vichy — wyraźnie zaniepokoiła się.

Polecam się sercom i modlitwom naszym z całym domem. Rączki całuję

J. Bohdan

Jak się ma Józef na zdrowiu? Spodziewamy się go zawsze po świętach jakoteż — tj. najpóźniej w środę lub w czwartek. Chłopcy musi być jeszcze w domu na wakacyach? Czy ranna Mamcia już odebrała? —

Paryż. d. 9 Czerwca 1863.

Droga Mamcio, — od wielu lat święcę pobożnie dzień twoich imienin, ale tego roku pomarło mi się jakoś w pamięci. Zamiast 9-ego czerwca, 6-ego już przygotowywałem do stołu państwowego na cześć Mamci — a była to jeno pamiątka powrotu z Kurska. Otóż dziś jeszcze raz przy Komunii pokłonem Mamci swoją Opiece Bożej z całem uczuciem Syna wdzięcznego serca.

Między życzeniami wszelkich błogosławieństw nieba i ziemi dla Mamci — bodaj najgorętszem jest widzenie znowu jak sobie świątek na ziemi. Zostawszy się za granicą, ze dnia na dzień tęsknię mi do Polski. Gorączkowo wyczekuję przyjaciół i listów — aby wzruszyć do swoich. Bóg miłosierny niewątpię zdarzy to niebawem. Na Jego też opatrzność zostawiam tu wszystko moją tułaczą. I zkądinąd mam osobny jeszcze obowiązek. Marjana mego ominął zapał wojenny — ma niezdarną obłudę i wolę pozbycia życia za kraj. W tem podniesieniu uczuciu zastygł i spowarzniał od razu. Wygląda na zgata — i mówi jak zgat. Jaki zdolny — ale słucha nauk półsenny — rozmarzony o bojach. Że ma nieśmiały — ale matce i siostrze prawi niestworzone rzeczy o powołaniu wielkich dziatek pokoleń. Pozdrawia siostrę

ma

ma za sprawiedliwość. — Niemu nadto
kochana Mamcia. — Obyż mi Bóg
pozwolił odwiedzić go za rok, do pow-
stańców! I zasiemu obok stanąć,
w szeregach! — Swój do Woli Boża.

Nowin w tych czasach niewiele.
Bóg rozpostarł się na całej powierzchni
ziemi Polskiej. Gazety podają o nim
szczegóły dość dokładne. Naczelni-
kiem hetmana Edmund Różycki i
Aleksander Podhorski syn Anastazi-
go. Na Litwie pojechał stąd onegdaj
nowy wódz — młody, dzielny i utalen-
towany. — Nasza Kuzynka Cichowska
niestety! potęga — ale po bohatersku.

Całuję ręce Mamci mojej. Bosz
pocałowałe i pozdrowić ode mnie
p. Dyonizego, Dyzia, Dorinszkę Ko-
stusię, Marynię, Tadzia, Ośwież
czyć najserdeczniej wszystkich
pań Matyldzie

B. Zaleski

Od Lasi i od Dziatwy tysiąc uszanowa-
nie i wyrazy miłości

MZ

J.M.J. 17 Jun a 1863. r. 2. place de la promenade Batignolles —

Mamciu moja Jedyna, Odebrałem dziś twoje dwa kwity na sumki, która mam podnieść u Rougemonta — ale już dzisiaj podnosić późno — podniosę jutro — a temczasem posyłam Ci rachunek twoich funduszów w mnie złożonych — abyś wiedziała jaki ich bilans i przekonała się iżem wszystko dopełnił coś mi kazała. Dobre serce robisz — że się chcesz oszczędzić: może Bóg odwróci — lepiej jednak zawsze przygotować się na złe czasy i na cierpienia — Lud nasz nietylko dawnym Panom — ale i Rządowi posłuszeństwo wymówił, — ani podatków niechce płacić ani spłatów, a Rząd ze swojej strony ogromny podatek na wszystkie klasy nałożył — bo dziesiąty procent od dochodów każdego — a Komisarzom policyi zlecił ocenienie wszystkich i każdego dochodu — co na jedno wychodzi — jakby który dał myszy do zabawy. Rząd sobie tak postępuje — jak gdyby jutro miał te kraje utracić — i może Bóg dopuści że się to stanie — na ukrócenie jego niecnych i okropnych postępków. Orzeł moja Najserdeczniejsza Jedyna — trzeba nam się wzmocnić Cierpliwość i pokorą i wziąć zbroję — i nie upadać na ducha — choćby bardzo bolało, — bośmy wyraźnie zdaje się wybrani na to — aby zbłąkanemu światu pokarać — jak katolik — krzyż swój dźwigać powinien — i może niejednego przykładem nawrócić. Wszak Zbawiciel nasz — wróg przed nami Cierpiał niewinnie — a myż grzesznicy i winni mielibyśmy cierpień unikać? On —

na tej cierniowej Krzyża drzewie zdobył nam wieczne Zbawienie – my – przez winy własne utraciwszy wolność musiemy ją krwią i cierpieniami odzyskać – aby w Ojczyźnie naszej Chwała Imienia Pańskiego – bez prześladowań – z serc naszych rozlegała się.

Posyłam Ci moją jedyną książkę do nabożeństwa – którą przyjm proszę od wdzięcznego tobie Józefa – dziś list idzie a jutro dopiero książka bo chce w niej parę słów napisać. Dla stróża przyszłe przez charya bo oprawne książki wiecej kosztują, na poczcie nie sam exemplarz. J. Jmci tatkowi Dyrii przywitanie. Pomieści Pańskiej darowizna zapisatem ale coś nieprzychodzą – musiały wyjść z handlu. Mam tu dla Ciebie pudełko z koronkami z Brynnu – moie to dla kogo tutaj masz rodzaj – bo radzę mi się – że powinny za granicą trzeba opłacać – a boję się mały – jeżeli niepotrzebują nagle to takie dopiero przez Dyrię przyślę – proszę napisz mi jak mam zrobić? N.B. Kłoś mi dał jeszcze w kieszeni exemplarz skrocony historyi świętej – książeczkę niegrubą – którą miałem komuś dać – ale zabij mię ani wiem kto mi dał – ani wiem komu dać. Skarosć moje serce nie radość, ortowiek ślepnie, głuchnie i zapomina się – gdyby można tak grzechy rzymską zapomnieć – ortowiekby radosnie umierał. Ręce i nogi twoje i Dyonizego całuję ściebie serdecznie a was taskom Matki Najświętszej polecam sercem wasz Józef.

Jużbym był twoje pieniądze Darowizny otrzymał – ale niechce brać jich aż przed wyjazdem. My bierzemy się w drodze do Fontainebleau – a tuzar idzie do nich na obiad —

Zatem Juliusz nie jest synowcem Bohdana, On tkwi w Kłoryana ale przez pokrewienie ciągle był w domu i nasz mu narzyna. —

Segura przyszłą ale musz pierwéj dwie rzeczy
jest pod takim tytułem broszurka jego – ja kupiłem
ostatnią jego zatytułowaną Jesus Christ. Mó-
wiem rzy ja czytałaś jest bardzo ładnie i wdzięcz-
nie bezbożnikowi Renanowi. —

Paryż. d. 7 Października 1863

Nigdy, przenigdy duszko Mamciu nie=
godzi się skarżyć na mnie, — i co byłoby go=
rzej, niegodzi się podejrzywać moich uczuć
Bóg widzi, że uczucia moje, jak wody w pu=
ni, jednostajnie wartują w swych głęboco=
ściach, jednostajnie. Inaczej raz swych wy=
sokościach. Jak na wodach kiedy pod nie=
bem i na ziemi cienio i duszno — fale
uspokajają się do równowagi w całym płat,
w wodach ciszy, — tak uczucia moje mniejsze,
drżenia kiedyś pod sercem. A kiedyż dro=
ga Mamciu, było ciemniej i duszniej pod
Niebem i na ziemi jak w dzisiejszych
czasach? Tyle krwi, tyle łez tam w Polsce
że i modlitwa nawet nie słodko ale
mylnie wyrywa się ku Panu.
Z tem wszystkiem Mamciu moja,
kocham was jak kochałem. W zaci=
mieniu mojem samotnem widzę was
i czuję zawsze obok siebie, — wierzę też
silnie, że i wy mnie tak samo widzi=
cie i czujecie w ciszy i jedności duchowej.
Co zniszczeniem jest w duchu i prawdzie,
to jest w Bogu, — przestrzeń nieznajduje
świat i czas. Niech sobie śmieg pró=
szy na głowy — my już i na tym pa=
dole płacze spółmieszczańcami rozstrzy=
ni Boży ch.
Schodzi teraz Mamciu, od afo=
ryzmów ogólnikom do pospolitej
rzeczywistości. Jeżeli rzadko piszę
to dla tego jedynie, że niem iż Mamcia
ma o mnie

ma o nas jakowejdokładniejsze wiadomości skąd
inąd. Pocieszny Józef ostatecznie i gorliwie
trzyma pióro. Widzisz z jakiej lubości i za-
jęciem zasiada codziennie do stolicza. Do-
prawdy z osobnego daru i namaszczenia
stąd się on pomieszał nasz historiogra-
fem domowym. Ja rozstargniony wciąż,
niepraktyczny, zakłopotany rozlicznemi
drobiazgami to politycznemi, to otoczą domu
i dzieci — a do tego (trzeba się przyznać)
i arcyleniwy z natury do pisania — cieszę
się w duszy że mam przed sobą wyży-
szego ciebie — stokroć lepszego od siebie. Prze-
konywam także mocno że Mamusia i
mesmeini rozumiejąc doskonale to moje
wewnętrzne nastrojenie.

Ostatniemi jednak czasy a osobliwie
w Fontainebleau tęskno mi było do Mama-
ci. Zosia podzielała jaknajwspanialej to
moje mitrężenie na posłaniu. Miała na-
wet wziąć inicjatywę i przerwawszy na-
pisać — ja zaś gotowałem się do długiego
postscriptum. Ale niestety. Ciągłe służenie,
w ciasnej obozowej ciupie i zbuntowanemi
studentami na karku — ani podobna by-
ło wyjaśnić swobodna chwilę w dniu,
ani cichy kącik w domu. Wołanie od ra-
na do nocka wodzić czyni moją po-
lesic za grzybami, za bzykami i t.p.
aby umęczona matka mieć choć wol-
na głowę na trudy i znoje emigranckiego
życia. Jak mijały nam dnie i tygodnie

Już to o Polityce zanim podejmuję się pisać
dziecko Mamcia. Bezbożna, bezbrożna, bez-
duszna, a rumiutkowa, chytra, zmienna
na dnia na dzień, utrapia mnie srodze
i rani się do szpiku w kościach Mamcia
a reszta czyta codzień gazety jak i my.
Wiadomości z Kraju nieciekawe mętne,
zmętne, zatruwają jamo mąki, że ide-
rzam zaraz to w płacz, to w gniew i
klątwy na świat i na ludzi — a to nie-
po-bożemu i nie po chrześciańsku. —
Jest atoli strona bohaterska i cudowna
w Martirologii Polskiej; historia na kłopoty
radzę ją spisywać. Spróbuję kiedyś dla
mojej Mamci.

Anarchia krwi, jej i moralnych tor-
tur w Narodzie, to tam jeszcze ma-
terialnej nędzy. Za stare grzechy, zdaje
ta oto rada i niewiadoma zostanie ludem
w równości z chłopami. Literalnie cały
Polsce, bogatym i ubogim grozi gibel. Mo-
skwa po szatańsku grozi nam zgnuso-
wieniem i zagładą. Pan-Bóg miłosierdzia
lepszy niż pan Rymsza — a moemi pry
niż car. Ojciec Święty jest już za na-
mi — to spodziewajmy się i wychodź
i pośredniej. Niebo — bezpośredniej
i pośredniej. Matka Boska i Święci
rodacy patronowie pasi mentalnie
zastawiają się dziś za nami gorzej
do Pana. Ale chyżemy już godzi mi-
łosierdzia? W tém trzeba czyt. — Nabu
nieszku i nędzy publicznej w Polsce
nie zgodzi się

niegodzi się nam nawet ani pomyśleć o biedach naszych emigranckich. Wszystkie moje zamiary i nadzieje literackie i niliterackie wzięły w łeb — i na długo. Lecz patrzę na darzących moją działalność — ale niewolno — więc się nolo contrario otrzymuje i daleko dalej!

Całuję rękę mamcine z całego serca
Janina Bohdan

Pani Dyonizemu łączę wyrazy poważania i miłości. Przy okazji jego życzę wszelkiego dobra — a przyjaciół takiego — o jakie i w cudzym mieście modlić się wolno. Mamy tu jeszcze obok sekretarzyka i sekretarza to pojutrze [illegible] wszystko troje także i opiece Boży na wszystkich i we wszystkim.

B.

A co mamcine uszom pisać i niższemu literatami. Biedne oczka mamcine spodziewam się będą rade niestrudzenie i niezmiernie pokrzepi.

B.

Całuję rączki Mamci o Pana Dyonizego
Zosia miała najwyraźniej [illegible] Dyzio chciał przyjechać [illegible] ale nagle [illegible] i brak jego Kazio [illegible] a ja z mej strony łączę się z prośbą odpisz nam wkrótce — list wyszedł do Hyeres — Zosia poleciła mi ucałować rękę mamcine i p. Dyonizego z najserdeczniejszemi pozdrowieniami przy świecie co też najchętniej uskuteczniam

Paryż. d. 23 Grudnia 1869.

Łamiemy się kochana Mamcia z
płatkiem z nami. Przy śniegu i pod błogosławieństwem Dzieciątka Bożego radzimy
tutaj się sercami do was rodzonych
dzielić tu nasze zwyczaje narodowego
życzeniami przy opłatku dzielić się z wa-
żonek i duchowa radością w Chrystusie
Panu, że niewysłowione boleści i utrapienia
tegoroczne przeminęły nam szczęśliwie,
pożegnaj w niewysłowionej błogości i radości.
Naród nasz pokutujący i kajający się
wstaje i krew na dziarskie ramiona
ze Wia-
ty o tyle rodzajna. Widzicie biedy i utrapie-
nie Imany bez ustanku drżące nad tą
ziemią — ze wstawieniem czasowem jako dopusz-
czeniem, zapowiedzią może bliskiej
Łaski jéj Pańskiej — przemawiają
te zmowienia myśl, gdy Mama z Nim
przygotuje. Wyczekujmy ze modlitwie
i ciszy naszej chrześciańskiej — aż wyłuszczy
jak tud niwzy jaskółcze pod dachem.
Między tego świata drzwi z jaskółek
Zamrożonych — ale drzwi z Wiary i
Nadziei. Obaczym co niedzie przyniesie
nie. Te jaskółki Mamcia, to symbol
naszych dobrych — ktoś pyta Pan
rozbudzi. Kiedyś — nie wiemy. Daj
żeby i Wtej patriotycznej radości
kupiam widzieć życzenia dla nas
nas. Kiedyś

Mamcin drogą jak rozrywanie tak i teraz obdzielił się opłatkiem za mnie i za moich ś.p. Dyonizym, Dariuszem, Klemensem, Stanisławem, Marysią i resztą znajomej drużyny na Hyżnem. Niechaj Chrystus Pan żyje w sercach waszych! Oddaj Bożej w serca wasze tam drożnicom i porcajom. Życzenia te dosyć ułamnie i prostoty ukochanych i na Nowy Rok.

Mamcin drogi, stary rok kończy się szykami publicznemi — to nagodli się obficie dziabiętych strat. Umarło mi wiele, wielu z młodych przyjaciół pod koniec roku zajętarzy, brat mój Kunawski Michał Onufry, były nauczyciel krzywnicki, ostatnio inżynier gubernii Michała na wrogiego następcę. Opowiadał biedny ciągle swoje walki z jego miernotą, nim pośniegł się na całopalenie. Uczynił wiele dobrego tam zagrzał się — charakter atoli miał chimeryczny — to romantyczny sam nas. X. Aleksander Ha, ratuj Opatrzność! Sprawiedliwości i za dobry Michała. Uczyniła tam sama w Hyżnem Nick Dziś ujrzeć ks. Józefa z stołu za entuzjazm Mszy Świętej swojego Znajomego z nad Jaśmiany! — Biedny Michałowa po śmierci nie ma, dała się uwidzieć wrogom, pozwoliła się zamianować Prezesem Rady Wychowania Panien z pensyą 1,800 rubli.

Aczkolwiek stan ich majątkowy mówią opłakany — nigdy nie dojdą jednak puszczać na taki zarobek. Dla tego urzędu, niżeśmy pisać do pana Michałowej z kondolencyami.

Dość Mamcia! — Zosię i dziatwę ściskam do nóżek mazowieckich — wespół z nimi całuję po cynowsku. I od nich Mamcia wszystkich powinszuj Kochanych i znajomych łyerskich. Twój Mamcin własny

Bohdan

Józef Bogu dzięki macierzyństwo przeszedł. Cierpiał jak corok na dyfteryę na swoją grypę. — Od Zony i od Cynowy dawno nie miał listów — bida jednak swoją znosi z godnością rezygnacyi.

JŻ

Stanko chciałaś dostarczenia z serdecznemi życzeniami wszystkiego najlepszego dla mojej Poczciwej Kochanej Mamci — proszę nie wierzyć chociaż ustka milczą serce pamięta i po staremu kocha — i dziatwę do serca ściśnij i ucałuj całuśkiem w imieniu ich składam

Zofia

[Przed 1864 r.]

Wtorek po południu...

Mamcio moja najroczniejsza i najserdeczniejsza, zmęczyłem się dzisiaj pisaniem długo do Józefa że mi aż łapka cierpnie ze pasta atoli dodaję parę słowecek do ciebie abyś czasem nie zaczęła się na mnie — przy tej zwłoce — złościć i niepojadzie na Flyćres.

Widzę Mamcię moją wciąż na stosie poduszek ubraną siedzącą w łóżku — i mruczącą coś po cichu a prędko — na cały świat i na Bohusia. A Bohuś sprawił się atoli grzecznie z interesem minionym. Kilka-godzin strawił na odszukaniu chustek. Odyssja o nich byłaby aż długa i prozaiczna, ale na razie nie jestem wcale w usposobieniu improwizatorskim.

Mamciu najmilsza chustki sq. Pani Cichońska nigdy o nich nic słyszała — ani Jewerela. Dalyśc do ks Karola — on także nic nie pamięta nic tylko o chustkach ale i o kartonach. Sq u nic go kartony, ale pokazało się z napisu że nic mamcine ale p Nowomiejskiej. Portierka także niewiadziała ani chustek, ani kartonow. Zrezcinszy tedy gęsi z serca pu ściłem się do nieznajomej pani na rewizyę. Pani Cichońska i Kołozińska kazały powynosić kartony swoje i cudze. Patrzę na jeden i widzę pismo mamuśne ale zapieczętowany. Co tu robić? Nuż zagadać przy czparkach — i pokazało się coś żółtego, pudełkowatego. Chustki. chustki od matuśnie mamcine.

Nie tylko chustki, ale i burmuły
mamciny spożywają u pani Dzie-
chowskiej. Syn nie wraca — nie
wróci tychto — a czemu nie zabrać
wyjeżdżając? mniejsza. P. Dzie-
chowska zapytuje komu mamcia
rozkaże je oddać?

Myślę, duszko, że trzeba tu nu-
kać innej okazyi na Podole. Przy-
jechali tu temi dniami Sadowski
marszałek Kamieniecki i jakiś
Hamiltan Tyszkiewicz z którego
niedawno jak mi mówił Koło-
dziński Kostusia Kicka dni gości-
ła. Nie wiem kiedy odjeżdża
Tyszkiewicz ale Sadowski za
kilkanaście dni. Sadowskiego
znałem za rewolucyi jako 15-
letniego artylerzystę — ma-
poznał po tym tatarki. Jeśli
mamcia chce to mu potrzeba
przewiezienie sprawunków do
Krajn. Sam tu i inni Podolanie.

Czekam rozkazów mamciny[ch]
Pani Zdzicht wyraźnie radaby
się pozbyć Kommisu. — t.p. —
Pani Cieciórska zwyla uzlony-
skarżyńskie nerdzi i mówi
będzie ślub Seweryi Stara Kuzynka
do reszty traci głowę — a mówi tak
szybko że niemogę jéj wcale ro-
zumieć.

Całuję ręce mamciné i Kolana
z całej miłości, jak własne dziecko

Panu Dyonizemu najpowin-
niejszą cześć —
Dariuszowi przyjacielskie
uścisnienie —

Paryż D. 11 Lutego 1864.

Mamusiu droga – jedyniutko Józefowa moja – i wszyscy my rodzeni Józefowi – krewni rodzeni wasi w spadkobiercztwie po braci – po drugim mego tułactwa! pokój wam! pokój w Chrystusie Panu! Telegrafowałem już wam że ukochany nasz wrócił do ojca – do niewinności swojej ojczyzny. Uwolnił mnie sprawiedliwego – oddawanemu niedziami błogosławionych Pańskich. Używa on szczęścia świętych – jest dzisiaj patronem i orędownikiem naszym na niebiosach – wiemy to – ukute w głębi duszy. Błogo nam, żyjmy patrzyli na piękne, chrześciańskie skonanie. Daj nam Boże wszystkim tak umierać!

Po Bożemu niegodzi się zasmucać – ale mówiąc po ludzku ciężko nasze sierotwo. Świat się pusto będzie! Miłość i boleść tu jedno i to samo uczucie – tu znamię Boże w człowieku, znamię najwyraźniejsze w sercach wspomnieniami nazawsze śpiżki od niśmienitności jego duszy. Skamocznem się jeszcze tylu – tylu lat. W każdej chwili i na każdym kroku brak mi drugiego – brak nam ojca i brata. Rozdarcie rozdzierające miłości i boleści żadną miarą ukoić się nie może – ani dzieci utulić się w płaczu. Ja dzięki Bogu, jako w podeszłym wieku – i tu samemu bliższy kresu mego pogodniej pogodniej niosę zastrzał w piersi. Niemie kilka chwil – a odnajdziem się wszyscy w Bogu naszym i na wieki już wiekow.

Mamusiu moja duszko – pogrzeb odbył się wczoraj okazale – przy udziale życzliwych Polaków i pobożnych Francuzów. Szedłem za trumną tuż z trzema synami – Rosia opadał z Józią niegiona niemal przez Ignasia Plichty. Bóg jej dodał sił. Zwłoki Józefa złożyłem tymczasowie w grobie świętobliwej Mszańskiej – zanim je kiedyś do Boga do Polski odwiozę – i sam obok nich się położę. Bliskie jest od nas emeritus – to rzeczy będziemy mogli odwiedzać ukochanego.

O szczegółach choroby, skonu i pogrzebu Józefa nie jestem w stanie pisać. Może Bóg dozwoli, że przyjedzie do Flyres popisać z wami. Radbym także popisać w Endowne – bośmy tam szczerze miłowali Boga – i na pustyni chwalili.

Kochani moi! jakaż to śmierć Józefa! Ukradła nas sprzedawca swego i doktora. Pożądana wiadomość co czuwała po nocach przy ciebie czuła jakoby moi świętości — mówiła nam o tym przedtem: Nigdy jej nie dawczyło się w nim podobnego trupa. Wreszcie [illegible] się w oczekiwanie — odmłodniał — wyglądał że wszyscy odwiedzający dziwili się i chwalili Boga. Aby i was uczynić uczestnikami tego cudu, postanowiłem wczoraj po fotografa. Przebrał po trzykroć, nim się zdecydował. Niemiłe jak się udało — jutro ma mi przysłać sprzedaż jeśli choć zaczęnie będą podobne — odeślę kamienia zaraz wypranie do Hyères.

Leży bardzo mi się na zdrowie moje kończy.

Ściskam się do nóg twoich Mamuniu a pocałuj Józefusza — i całuję — całuję na wszystkie [illegible] części. Całuję was tam wszystkich w Panu — przy którym gości dzisiaj nasz Mochany —

Wasz
Józef Bohdan

Darowane 1000 fr odebrałem. Niniejszej wiadomości zawiadomił tylko pogrzeb. Mam głównie jeszcze obu rachunki. — Książę [illegible] mówił mi wczoraj że od pierwszych [illegible] telegramów, mało miłości nadziei — a my przeciwnie. Chwilę się [illegible] Stroszy i na zdrowie.

JTBZ

Mamuniu Józefowa wczoraj [illegible] Tramontanę mam i całuję — ciężko i straszny [illegible] — wołam w Niebogłosy Boże daj siły, daj poddanie się powtarzam [illegible] się stanie Wola Twoja o Panie ale mnie [illegible] trudno mi żyć będzie bez niego. Módlcie się za nami — Mamuniu by cudzej radości się do Boga. Ox Cię pocieszy podróżowanie — nie mogę pisać z Kochamy Cię Mamuniu więcej niż [illegible]

Mamuniu, p. Dyonizy, siostry moje Dzidzia
i Kasieńka uradzą się za mną Kolędę
Zasię – miał się tu osobiście pożegnać
Dariusem który nasze miejsce u Was
zajmuje. Módl się tu Bogu – że boleść ta
przeszła w radość – tego nasz Józefa
Józef z reszta Ci to sam opisze. Kochana
Mamuniu – tych jasełek w pamięci
Twojej – nie zatrze nic – ani dwa stare
Dzidzia – ani jej to Józefa Dwoje dzieci
Pokój Józefa zamkniętym na klucz. Moje
nawet będziemy musieli wyprowadzić
się z domu. Istotnie mieszkanie dziś
za obszerne dla nas – żal mi tylko
tego jasnego wesołego pokoju w którym
tyle dum przedumiałam

JB.

Droga Mamuniu – pisałem dziś i do
pani Heleny Górskiej aby zawiadomić
o nieszczęściu domowym siostry swojej
Maryni Franciszkowej. Wy ze swej
strony napiszcie do Maryni i do Matu-
rej Józefowej o której niebezpiecznie
mówił w chorobie. Moje listy mogły by
ich skompromitować przed policją

JB

Paryż d. 18. Lutego 1864.

Mamciu droga, w tydzienną Kommunii jednoczę się duchem po staremu z moim świątobliwym druhem Józefem. Wierzaj wyprzątam się i wymodlonem dowoli na jego grobie — to łżej mi, raźniej i jaśniej w duszy. Dzisiaj chcę jeno pisać o samych interesach. Dopóki śmy w ciele, niegodzi się zaniedbywać i tych ziemskich nasz obowiązków. Józef i w tych rzeczach zostawił mi doskonały wzór do naśladowania.

P. Rougemont nie stawiał bynajmniej trudności. Od razu wypłacił mi należną summę to jest 3,508 fr i cent 75. Na kwitach położył najwyraźniej datę 17 Lutego. Wedle woli Mamciney 200 fr zaniosłem co śpieszniej do ks. Stanieckiego. Pieniądze te będą wysłane do Rzymu dopiero w sobotę, bo w ten dzień i we wtorek odchodzą stąd expedycye z Nuncyatury Papiesciej. Ks. Hieronim zapewnia że na jaki cel? i dla kogo? mamcina pozwyka. Ks. Aleksander domyśla się że dla ks. Martin. W każdym razie jeszcze raz przed sobotą zabiegnę z tym interesem do Księży.

Trzysta franków w biletach bankowych natychmiast Kochanej Mamci do Hyères — wyprawię.

[redacted]

Ściskam się do nóg twoich Siostro Joasiowa

W nieustannej

w nieograniczonem uczuciu wdzięczności
i zarazem nie bez bolesnego skrupułu
w tych osobliwie ciężkich czasach.

Bogu i ludziom wiadomo, że między
Józefem a mną była zawsze najdoskonalsza braterska spółka, bez rozróżnienia na moje i twoje. W początkach
tułactwa ja byłem bogatszy od niego.
Od ożenienia się mego, kiedy dzieci mi
poczęło przybywać — połowa ciężaru
(bodaj większa!) utrzymania domu
przypadła na niego. Uiszczał się z tego dobrowolnego obowiązku braterskim
sercem i z najrumieńniejszą gorliwością.
Pensyę jaką pobierał od Mamci, uważał
zawsze za dar i łaskę osobną — nigdy za
dług. I owszem błogosławił nas ukochanych że hojnie opatrywaliśmie
nasze potrzeby na tułactwie. Oczywiście, do takiego daru i łaski waszej
ja niemam najmniejszego prawa —
Okrom spadkowej miłości, [redacted], do
której i sam od wielu lat usiłowałem
się wskupić — nie godzi się, abym i
nadal był dla was ciężarem. Położenie
wygnańca zdala od ojczyzny i obarczonego rodziną jest opłakane. Sam
jeno Bóg może je przeboleć. Dla
tego, niewolno mi Mamciu do czasu
drożyć się kbytnie względem siebie
rodzonej Józefa i mojej własnej ukochanej Zdawiendawna. W dzisiejszych

atoli

atoli okolicznościach ojczyzny naszej
Mamcia także zatroszała. Summa
~~summa~~ summarum za uciążliwa dla ciebie.
Otóż chowam tysiąc franków do rozpo-
rządzenia Mamcinego i na każde
zawołanie. Nam tak łatwiej zaoszczę-
dzić się w tułackim stanie.
Teraz słówko co do pozostałości po
Józefie. Oprócz 120 fr na podróż do Fly-
ers niemiał innych pieniędzy. Nie-
miał i kosztowności żadnych – ale tro-
chę drobiazgów, a osobliwie świętości.
Zegarek kupiony tu w Paryżu przed
50 laty (ja ~~który~~ który cudownym sposobem
ostanął w chwili rozgrzeszenia ostat-
niego i znaczy zarazem chwilę skona-
nia) zegarek ten chowam dla cyna,
lub wnuka. Książki, papiery, ubra-
bione tamprea i bieliznę należą
się także synowi i wnuczkowi. Różań-
ce, krucyfiksy, obrazki i.t.p. chcia-
łem rozdać między ukochanych Józio-
wych. Trochę odzienia i bielizny
rozdzielę między ubożsych rodaków.
Mniemam, że Mamcia zatwierdzi
w zupełności moje rozporządzenia.
Od chwili pogrzebu Józefa – porcik
jego zamknąłem na klucz. Papie-
ry i książki jeszcze dotąd w nieła-
dzie – ale je uporządkuję i opiszę
na rejestr – jak uporządkuję się, bolesi
ne serce – i mniej udręczone pozacie
widok tych świętych pozostałości.

Muszę Mamusię kończyć. Wczoraj był u mnie stary Jenerał Chłapowski. Niczastał mnie niestety ale napisał rzewne słówko o Józefie. Biegnę mu podziękować — zanim odjedzie może gdzieś dalej. — Ciągłe wizyty to rewizyty trzymają mnie jak w odosobnieniu. Niemam czasu skupić się w samotności mojej. — Do Dyzi napiszę jutro pojutrze. Mam dla niej Książkę od Franka w tych dniach nadesłaną. Wedle tego co mówi Duchińska, Józef zapłacił długi w Księgarni. Mam także dla Dariusza Koszulę od Siostr P. Kazimierza. Jutro Książkę i Koszulę wyprawię do Hyeres. Od jenerała Chłaporskiego zabieram się do Cozsket po Kawę dla Mamusi.

Całuję ręce Mamusine całuję i błogosławię wszystkich uściskuję

Józef Bohdan

Zosia dzięki Bogu lepiej. Dyzio i Karo-tek także zdrowi — ale febra nie-ustępuje. Jak się ma Darinoz?

J. B.

Paryż d. 20 Lutego 1864.

Droga i Kochana Mamciu, onegdaj po zapieczętowaniu listu do ciebie, postrzegłem się, że w pośpiechu niemapisałem o wielu rzeczach ważnych. — Najsmutniejsza, że wypadając list 18 b.m. zapomniałem powinszować imienin Kostusi. Bóg widzi, że rankiem tego dnia na Mszy ś. i w Komunii polecałem ją łaskawszemu łasce opiece Pańskiej. Niechże mi wybaczy usterkę ten listowy. — Od kilku dni mam pod ręką fotografie Józefowe większe i mniejsze. Że ostatnie lepiej się udały. Nieposłałem dotychczas bo do listów za ciężkie. Wyślę dziś jedną na pokazanie — w paczce z Konsulatu Dorinsza i w Księdza Dyzmy. Później po odbiciu lepszych exemplarzy pośle wam więcej — bo zamówiłem dwa tuziny. — Karol Drzewiecki, którego córka Wołodkowiczowa — i bratowa jej z domu Potocka używając pewnej poważności u Austryaków — obiecał Kamieńskiemu pisać do nich o instancyach za Franciszkiem. Bóg da mu powodzenie. Wiem jednak, że ś.p. Józef uwięzienie syna uważał za expiacyę dań za stare grzechy — i do nikogo samosobie nie chciał Kostusi o wyzwolenie

Odbrałem wczoraj list z Krakowa od pani Heleny Górskiej. Wiedziała przed odebraniem mego listu o śmierci Józefa - przez Ks. Jezuickiego. Prosi o szczegóły choroby i skonu - ale ja do tego niechętny. Boję się popularyzowania, wydań na papierze ludzkie świętej wzniosłości i sławy miłosierdzia. Takie wiadomości udzielają się najbliższym po pacierzu i w skupieniu ducha. Dnia 16 ma miało się odbyć Nabożeństwo w Domu Maryi za duszę Józefa. Oczywiście starzy przyjaciele i znajomi jak W. Karnicki, P. Morzyński, P. Mężyński, Wielogłowski obiecali się tam zjawić. Zapewnie i tu w Paryżu we czwartek odprawi się Msza za Józefa. Ks. Jezuicki zaprosił do pierwszego o tamtejszo zamówy. Z resztą każdego 8 dnia w miesiącu odbywać się będą Msze ś. za Józefa dopóki znajdą Księdza Polaka!

O 9 mszach za Franciszka i Karolinę dałem pomówić z Księżmi polskimi i zaraz je opłacę. Zapewnię także aby Ks. Alexander wyprawił one 200 fr do Rzymu.

Żegnam się dubasko Mamcinie, że tym razem o niczem nie zapomniałem. A więc polecam się waszym modłom całuję ręce staruszych - a policzki młodszych. Wasz

Józef Bohdan

Niech Mamusia Kochana poprosi p. Antoniego Celińskiego, aby się dowiedział czy gości w Hyères Doktor Krumiewicz przyjaciel i towarzysz Sybiraki Bromisława, a mnie niebardzo życzliwy oddawna. Owoż Krumiewicz niech mi zaraz napisze jak się ma Bromisława? Toż jak się ma i drugi nasz spółczy przyjaciel Edward Żeligowski? Wiem że był w Krasnowie — ale czy dostał się na Litwę. J.T. Hrasznicki niespokojny o niego — a przyjaciel i osobisty ma interes. O Krumiewicza tamo się dopytać u Litwinów hierarchich. —

Jak się ma Dariusz i p. Matyldo? Jakie wiadomości z Rzymu o Starym jenerale?

J.B.Z.

Ale ale Kochana Mamusia wyjeżdża 18 Lutego do Hyères. Natrafiliśmy ostro damie w Kontoarze o szkarłacie mamiej. Okazała odziwienie — i uprzejma że wszędzie i zawsze wysyłają jak najlepszy towar — bo od tego reputacya domu Corcellet zależy. Zapłaciliśmy 24 fr za Kawę a 1. fr za patyczek.

Niech Mamusia, Dariusz i wszyscy Kochani niezwłocznie się z Hyères mi sami do mnie i do Losi. — Straciłem włosy, zęby i słuch — ale nogi mam dobre — Daj Boże odbyć stąd pielgrzymkę choćby i do Częstochowy. — A Kosiak? o tyle lat młodsza odemnie.

J.B.Z.

Marsylia d. 10 marca 1864.

P

Na wytchnienie i dla rozkrzątnienia się w nieznanem mi innym smutku — siadam do stołu, aby napisać słowo do Kochanej Marii. Wracam z kilkogodzinnej pieszej pielgrzymki do Notre Dame de la garde i do Endome. Komunikowałem na wspólną intencyę jak ongi z naszym Józefem. I myślami Litanijami i rudawiem sercem obszedłem potem dawno znajomą okolicę. Jak ongi — niebo bez chmur — dzień jasny, cichy, prowansalski — jak ongi — nasze lazurowe — kwiaty w świeżo padowej trawie. Ale nie duszy inaczej — zaszlochałem całe piersią kilkoś w niezkończoność. Endome dużo się zmieniło, zabudowało się wypisowicie na wzgórzach — to jest zabudowało się od strony mi do nas; zachowało wspaniałe — dawniej dziki rozor. Odnalazłem i naszą pustelnię — opuszczoną w ruinie, — ze sprzętami Tam Ziołowemi otoczeniami. Uklęknąłem na progu — i modliłem się długo-długo w wewnętrznym płaczu. Latarnia wisiała nie drzwi domku — i niemogłem dobić się do środka. W domach okolicznych ani jednej żywej duszy. Oglądałem się — czy Józef nie wyjdzie do mnie do okna — Rozmodlony tu, rozśpiewany, oczarowałem byłem Józefa przed laty. Co my tu o nas nie śnili? Imiona kochanych — Marii — Nivia — do prawdy od rana do wieczora pomarzały nam jak za nasz. Wszystko minęło zupełnie — Smierć się Wola Boża! a jam tułacz wieczny — ku grobowi pochylony.

Dam pokój duszko skamieniu pożegnaniu dawno czasom. Bóg je wskrzesi w nieskończoności. Józef mi wypatruje późniejszą gdzieś pustelnię. Bóg zapłać nam wszystkim Mamcin za gościnne braterskie przytulenie w Kijowie. Nigdy niezapomnę o tych kilku dniach cośmy razem przeżyli – jakoby odwiedzinami w ojcowej naszej chacie. Pozdrowię Mamcię Dyż, Darinoszowi – Wacia, p. Dyonizego, Kisię, Kaxi, mi serdeczne

Bóg pozwoli aby objechał prędko nowy post, i rozne rozgłosy marzenia – których niebyło tu za mojej pobodzych lat. Wiosna pozegna Mamcię wiosną na jak długo Trzeba się śpieszyć bo już późno t. j. po 22-ej

Całuję ręce twoje Mamcia jedynaczko – a ty uściskaj kochanych i pozdrów przyjaciół Krajowych Kijowskich

Wasz
Józef Bohdan

Obiecałem Zygmusiowi Celińskiemu modlitwę – a on nawzajem przyrzekł mi za to na S. Józefa Zmówić zaraz na mojej intencyi Litanias Maryi! – Przypomnij mu ten warunek i dopilnuj zatrzymy niezwłocznie do Aniola Stróża. Wolę od razu wiedzieć się z obietnicy. Bł

Madame Félicie Iwanowska

à Hyères (Var)

Maison Cucrs.

Paryż d. 23 stycznia 1864.

Duszko Mamcia, — od soboty serc-
sterna twoje już za gotowe. Miałem
je zaraz wysłać do Hyżeus, — ale Zosia
Kierkowa mi woiła nad wszystko — że
lepiej wyprawić razem w jednej paczce
ze sprawunkami pp. Celińskich.
Niebardzo mnie zadowalają moje
okazye — a tém weselszém do
świętej zgody domowej czekam po
dziś dzień na zapomnienie pakey
A tymczasem biedna Mamcia moja
musi się niecierpliwić — i tajać na
Brussia ze spieszały, niepilnuje
Mamcia, do czasu dzban wodę nosi —
to jeszcze duszko cierpliwa bądź
do jutra. J. p. Józef był zmarnowany
bo nie oglądał się na nikogo w domu.

Mamcia, najserdeczniejsza i
najstarsza Rozutko moja w gniazd-
ku kyeskiem — daj ci Boże zdrowie
Na kolanach przy twem sercu

— uściskam

wszelkie życzenia i winszowania
wielkanocne tobie i twoim. Roz-
dział je między ukochanych. Ubył
nam Józef – to w żałobie po nim
palce na ustach – i milczenie
na długo.

Od kilku dni wziąłem się
do wertowania papierów Józe-
fowych. Serce mi pęka. Na każ-
dym wypargale niemal – czytam
swoje imię a epitetem długo jeszcze
stoi to miłość – ale w głos jęczeć
muszę. Szarpię się ze łoża i dzieci
niebyłego mnie przed kilka dni.
~~Anna~~ Trzeba jednak uporządko-
wać pozostałości te, aby niemiłe
na zawsze kiedyś wyrzu-
cić syna i wnuka.

Mało wychodzę z domu – przy-
najmniej podczas dnia – tylko
raz w Assumption z Łosiem
i Józią słuchamy codziennych
nauk ks. Aleksandra aż do 10tej
Po drodze rozmawiamy zwy-
kle z kilkoma przyjaciółmi

Sprawad

o sprawach publicznych. Niestety, dzień po dniu smutniejsze wiadomości odbieramy z Krajn. Mało kto zostaje na swobodzie. I listy nawet nie całkiem są zrozumiałe. Pani Branicka Działyńska od tygodnia już wyjechała na Ukrainę. Obiecała się z powrotem na maj. Wyczekiwać będziem niecierpliwie na nią, bo ustnie opowie o stanie Ziemi i Ziemian.

Na zakończenie tej kartki umieszczam dwa kawałki na anegdotę — z dalszego do mnie listu Naszwańskiego. — W okolicach Tours przeszło od roku zamieszkuje Słiczna nieiłe jakiś tajemniczy, melancholijny mężczyzna około 60 lat. Ma kilkoro dzieci francuskich — ale nikogo a nikogo nie przyjmuje. Od czasu do czasu przyjeżdża do Tours — aby w Kupca tam, Polaka — włożyć parę sztuk franków na rzecz

na rzecz jego rodaków. Paszport ma na imię Mr Pilawa. Oneydaj przysłał 500 fr do swego rozporządzenia. — Oczywiście Mr Pilawa jestto Pilawita, szlachcic polski. Jego herbu dużo jest domów i rodów u nas — Ja i Potocey i Zalescy. Godzi się uszanować pobudki tajemniczości anonima naszego. Wolno atoli domniemywać się że p. Pilawa — to prokurujący potomek jakiegoś jannogrzesznika — polskiego — ad ich po rozbiorze Krajów. Zdaje się Kamieńcu, że gdzie musiał z nim się zapoznać chociażby tylko dla podziękowania za dobrodziejstwa wyświadczone tu Jaczom. —

Całuję ręce twoje Mamusi najmilsza. Polecam się Jej i modlitwom. Józef Bohdan.

Do Dyzi Kazimierzanki Pani Dyonizy Kiii, Kazimierzanki Pani Jaworzanie serdeczne słowa.

W sekretarzu danym na modlitwy jest Mamusia mirrow Slavitzie i różne rachunki dla Dyzi

Paryż — d. 30 Marca 1864 — 32

R

Droga Mamciu, — czyż godzi się tyle dziękować mi za drobnostki nie-warte wzmianki, bo nie mitrężąc wcale zdrowia ni czasu? Do prawdy pełnię je z ochotą i lubością — a notuj mnie i omnes, że Mamcia się ze mną drażni, — kiedy ja ważniejsze usługi przyjmuję, bieda się w sercu że mi zdołam za nie zawdzięczyć. Przypamiętaj na Józia, niech się Mamcia już w tem poprawi!

Na tęsknotę po moim druhu nie ma takiej rady. Przeżyłem z nim dziesięć najpiękniejszych czyli "niskich, staraliśmy radami, — to nastręcz mój nigdy już nie przeboli dopóki on na ziemi. Nie zaskarżam się jednak w żalach. Codzień na Mszy ś. ofiaruam Bg — i daby — daby! Tyle na mnie ciężkich obowiązków! — a najświętniejszy zbawienia duszy! — a więc niewolno się rozczulać ani żalem na wyrok Opatrzności.

Święć się wola Boża! Święć się! Święć
teraz i na wieki wieków.

Jowiszem droga skamieniała, ja
lepszy dziś i pogodniejszy – bo czynny.
myślę o Wiedniu. Kwaśny mój
humor polityki utopiłem w łzach.
Daj Boże, abym go opanował na
zawsze! dla pokoju mego w domu
i za domem. Tyle jest rzeczywistych
utrapień na świecie i w Polsce na-
szej, że grzech wielki jątrzyć się
urojonemi. Mamimy, mamimy
cotam tortur rozliczanych w Kraju.
Moskal i Niemiec panuje się
nad nami – jakby Boga niebyło
na Niebie. Otóż jest – i cudowna
interwencya Tua – tuż. Obaczysz ją
Stańczyki. I ja czytałem dużo listów
z naszych stron i z Litwy. Wiary
powstają na głosie – na opisy
pogańskich tam szczarodziejstw.
Zgroza szubienic – konfiskat – sybi-
ru ogarnia cały kraj – że nikt
już ani mówi o ruinie majątko-
wej i losie dziatek polskich. Na
bruku paryzkim bez liku młodzień-
có – po większej części kaleki – bez
nóg, bez ręki i bez grosza. Rodzia

odnalazła jednego z prześladowanych swoich przed dworem taty — bez nogi lewej — a w prawej siedm kul. Widzący w ks. Aleksandra widziadłem ks. Wołowskiego z Litwy, bez prawej ręki — a ma dopiero 24 lat. Serce się krwawi patrząc na te młodzieńcze polskie. Powiadają że w Paryżu jest do 2000. A i Drezno pełne. Wszyscy niemal naczelnicy oddziałów są za granicą. A co dzieje? co gorszy ex processami.

W tej chwili Kamerin przynosi pismo Kabiczka, który się właśnie przybył z Galicyi. I tam bardzo niewesoło. Oddziały powstańców chronią się na Węgry, albo dają się rozpuścić do Turcyi i do Bawaryi. W Warszawie Król sam jeden za nami, a całe ministerium radziby wydać Moskalom. Miałem list od ks. Jana. Siostra jego Przezdziecka z 16 letnim synem skazano na deportacyę.

Darmo duszko Kamerin pisze o tych wszystkich okropnościach. Bóg jest mocny i miłosierny to raczej nam jęczyć w Niebo — a modlić się w Jeruzalem serce.

Twój Józef Bohdan

Pisze mi ks. Jan że zgłoszenia śp. Józefa Kołatał do Francuzów. Pani Zarzewska Płaszowa telegraficznie aby i przysłała do Amerykanów ale bezskutecznie.

Na Ukrainie wielu mazowieckich obywateli oddało majątki pod rozbiór. Między innymi Karol Olizar, Lipkowski, Madyjski Leonard i śp. Aleksandry się spodziewali Kazimiera Podhorscy gorzkimi ostatkami?

Mamcia ma u mnie w depozycie 22 fr i 50 cent.

TVI

A jak się ma pani Świętorzecka? Nich Mamcia pozdrowi admirała i Kazia. — P. Dyonizemu ks. Józefowi Papie nasze i wyrazy poważania. Jest z nami pan Matyldzia. Od Lozi i dziatwy pozdrowienia najserdeczniejsze ślą dla Mamci. Lozia w trosce o nią za interesami różnymi.

Świetnie minęły nam ciche i pobożne Święta Bożego Narodzenia. Okazała się z miłej strony dla mnie i dla mnie. Prokurator odwiózł nas przed Świętami na parę dni. Mieszka zawsze w Brunszpar. i: Wzgórza Bory — które obiecała się do Vichy. A czy dostanie paszport?

Paryż — d. 13. kwietnia 1864.

Moja droga Mamcia, — dawno niemam od ciebie ani słóweczka — to zachmurza mi się nieco na duszy. Różne dumne fatą po głowie — czy bóg Boże nie chora? albo może czemś i obraziłem? i tp. Też Mamcia wymyśla, — tego nietrzeba ani odgadywać. Całym Narodem, wszyscy co do jednego, brodzimy dziś w ciemnej, gęstej, nieprzebranej mgle; jak w przedśmiertne cayceanem słyszymy jęki płacz. i zgrzytanie zębów. Błogosławieni, którzy modlić się umieją! bo obcowaniem ze świętymi wyprzedzają piekło dla ciebie, i ulgę dla katowanych. Nie chcę pisać Mamcia w te strony — bo i bez tego brami już nam głowę a nieustannie — jak niegdyś nasza komarów. Dość rzucić wiadomość na jaką bądź gazetę, albo list z kraju.

Od wielu dni dosyć mało wychodzę z domu. Przeglądam papiery po ojcu. Jeszcze nasze, — to opatrzony wiatem [illegible] Miss Kaśkę jego i przyległy pokoik całkiem już, ja, ten uprzątnione. Odnajdziemy je Sybiraków; który przed jakiem wiekiem z kongresówki a potem urzędował w Kwaskowie. Ożeniony ani zaręczony, 40 lat a bijący jak gotyk. Przybył niedawno do Paryża z miedzianką żoną na złożenie, która niema ani wyobrażenia życia emigranckiego. Zosia moja rozczarowała się nad niemi — i bez troski o byt przyjęła w dom. Uczyniła to z dobrego serca, to jestem pewny że i w interesach niebędzie zbyt dowcipna. Z reszta lokator nasz dostał wczoraj urząd płatny w Komissyi obrachunkowej — która instalowała tu nowy Komissarz pełnomocny Książe Narodowego ks. Adam Sapieha.

Onegdaj Mamcia odebraliśmy miły list od Maryni Zaleskiej ze spółczuciem po stracie ukochanego. Rozpłakaliśmy się obaje. Zacna to kobieta. Jestem serca i chrześciańskiego nastawienia. — Józefowa także

pozdr.

pisała do siostry. Plicheinka nieposzczęścia nam
tiestu – ale mówiła, że prosi o przysłanie jej przez
p. Jana Radeckiego kilka upominków po mnie.
Najchętniej to uczyniny ale relikwie, papiery,
zegarek i t.p. Koniecznie jest pamiątki od=
dany jeno do rąk syna lub mamki. Z resztą
p. Jan coś do nas nie napisze – a ja z mo=
jej strony nie bardzo chcę nawiązywać
z nim stosunków. Krzyżyk tedy, obrazek
ślubny i kilka obrazków zdoła w Plicheinej.

Odebrałem też kochana Mamcia, najpoza
czinszy, najserdeczniejszy list od ks. Karola.
Odprawił żałobne nabożeństwo za duszę ś.p.
Józefa w Adrianopolu – i obiecał wiele jesz=
cze Mszy ś. Oto co między innemi czytamy
„w kronikach kościelnych, iż ojciec Orygianes,
„z uszanowaniem całowaś piersi swego syna
„wojownego, prawionemu będąc, iż duchowity
„w nich przebywaś. Owoż mój najdroższy Boh
„daruje, ja jestem bez przesady w takiem
„samem położeniu – że lubo przez Sakrament
„byłem jego ojcem duchownym, to jednakże po
„wszedy jego spowiedzi, w każdym jego czynie,
„patrząc w jakim duchu on to robił, byłbym
„gotów i piersi i ręce i nawet nogi jego z uszcza=
„nowaniem całować. Wiara mi mój drogi,
„że [illegible] co mówię niema żadnego podobieństwa,
„lecz że szczerze, z głębi duszy mego, to
„mu świadectwo składam". – I nie sam
ks. Karol ale społeczeństwo chrześcijańskie
tak samo wyraziło Józefowi spowiedzi.
Otóż w tem duszka Mamcia mieszkała
niema pociecha dla nas wszystkich ko=
chanych i płaczących po nim. Nie=
wątpliwie mamy swego przyczyńcę i opie=
kuna w Niebie.

Nie wiem czy nabożeństwo po Józefie
odbyło się w Rzymie. Pisałem dwa ob=
szerne listy do ks. Hieronima. Posłałem
mu także krzyżyk nieboszczyka z głów=
niejszemi datami. Od miesiąca bodaj
niemogę się doczekać odpowiedzi: Jem

mniej

więcej mnie to milczenie obraża, że potem razem ks. Hieronimowi ~~[illegible]~~ inny jeszcze nudny interes a przytem i listy do Jenerała i Bronisława w Rzymie. Do nikogo ani słówka a listy moje zapieczętował ks. Aleksander w zwyczajny swój pasciet — jakie dwa razy nadsyłałem stąd przez Nuncjaturę Papieską. Nie mogły więc zaginąć.

Wdałem się w szczegóły korrespondencyi ze Świętorzeckim. Na moje życzenie przysłano mi dla niego pięć jedzeń. Przy każdej posyłce dam dołożam słówko a że ciekawy, to czasem i jakieś brudzę nowinki. Z resztą przysłał mi jakoś odrazu do dwojga i niespodziewanie żal mi jego żony. Boć dusz, tudzież się jeszcze podziś dzień że mu nie zgadrowieje. Niech Mamcia każe mu przesyłać sobie pęczki nowinek. Proszę także napomknąć, aby po odebraniu każdej przesyłki z dziennie przesyłki natychmiast przysłał. Bo jej w wiadomości, czy która nie zaginęła na dalszej drodze. Wkrótce wyprawimy do niego nowy ~~[illegible]~~ list.

Nie cierpi mnie dzisiaj Mamcia niepostrzeżone pióro moje które chyli się wiecznie na lewo, kiedy ja chcę na prawo i drobi literki, kiedy ja chcę stawiać duże, zastosowane do ocalenia znamienitych. Bierz go licho. ale postawiłem tam na swojem i napisałem oto co pisałem nowinami — mniejsza że niezgrabnie i niecałkowicie. Mamcia mi wybaczy.

Całuję ręce twoje. Proszę obdzielić kochanych bycerskich jak zawsze pocałunkami i pozdrowieniami ode mnie i od moich. Kochajcie nas i polecajcie Bogu po staremu.

Wasz kochanie

Józef Bohdan.

A propos piór — czy Dyzine mniej krnąbrne? Franusz mi je bardzo zachwalał

Cale

ale czy na Teraźn. co warte to jens Dyz. ma prawo i obowiązek Rozgrzeszenia. Czytam tedy na Tej Zasł. Prozę Sawicką Skamieniałe po= wiedzenie Dyz; że dziś niemowie czasu ani wiatka to jest wspaniała do osobnego Listu. Dusza moja smutna w głębi i jakoby mi jakaś niewidzialna. Dziękuję z całego serca Ks. Pra= wdziwe i Kochane Słowa, które dawno odebrałem. Czy Dyz. chce, abym posłał Ks. numerów gazety literackiej, w której jest p. Kraszewskiego sprawozdanie o Kunce p. Franciszka? Ktoś Tę Recenzję wypromiał do Hyżnego pod adresem Ks. Redaktora Chrześcijańskiego.

Jeszcze raz całuję Ręce Matuli

JHS

Wczoraj chował ks. Kan. p. Franciszek Zastawski przy tłumie Ks. Dyz. Mój zapał teraz nie przeminął, Kapłaństwo Święte gdzie indziej jaśniejsze Błękitne. Pytam się Marcysia Stadnickiego zabiera się do Kijowa? Dojść tu dziś znowu Kraszewskiego nowe czasopismo

Paryż – d. 28 Kwietnia 1864.

Droga i kochana moja Mamciu –
udało mi się szczęściem spełnić wasze po-
lecenia. Mówię szczęściem bo nekrolog o
mało bez poprawek nie poszedł do druku.
Ks. Jarzyter w Koperesi już zaadresowanej
do Poznania przyniósł mi go – z nakazem
ks. Aleksandra, że jeśli nieznacznie mnie
w domu, aby list zaraz wracał na pocztę.
Przemazałem tedy w nekrologu ostrzejsze za-
żarte delikatności, albo kompromitujące. Nie-
tknąłem nigdzie żarliwie uczuciowych wyrażeń
i szczerego wyznania – bo byłby to gwałt
już moralny. Nie dopatrzyłem się [illegible]
Dzisiejszego – natomiast spalałem zaprzaństwo
i zostawiłem tę właściwość autorowi na od-
powiedzialność jemu samemu. Gdzieniegdzie
sprostowałem jeszcze lapsus linguae, [illegible]
widoczne pomyłki Kopisty. Wogóle nekro-
log poczciwy, przyjacielski – ale nierozumiejący
tych, nieznanych, dziennikarskich. Ks. Hieronim
przepisał po prostu moją notatkę dla –
przydając tu i ówdzie po szczypcie obroku
duchownego. Zawsze dziękuję Mamciu, za-
wdzięczajmy mu dobrą wolę i ochotę dla
nas śród wielorakich jego zatrudnień.

Żywot ś.p. Józefa, ktoś inny mu
ci napisać – a najprawdopodobniej że ja sam –
jeśli Bóg da potemu łaskę i właściwe natchnie-
nie. Dni nasze z tej samej nierozdzielnej
nej przędzy wity się tyle lat na jeden kłębek
Oczyuście żyk – a raczej szczupuś mój tkwi
w tém, że pisałby w zaraz em i autobiografię
co mi jest arcy wstrętném w duchu. Z da-
wien dawna przyjaciele i znajomi

pałegają

nalegają abym ogłosił Pamiętniki. Istotnie znałem wszystkie niemal podrzędniejsze umysły i serca w Polsce mego czasu — i opowiadam o nich ochotnie i z lubością — ale cóż z tem? Kiedy wrodzonego tego rodzaju do autobiografii żadna miara przezwyciężyć w sobie niemogę. Byłem atoli druhem — gdzie tam kochankiem kilku najświetniejszych między współczesnymi — jak to Brodzińskiego, ojca Jopolskiego, Józefa, Wittwickiego, Jańskiego i t.p. Niezbadana w tem tajemnica boża! Włosnika wielkiego — a przynajmniej grzeszne, zepsute, oprzykrzone dziecko piastuje oto jakoby na ręku i u piersi wybrańcy Pańscy! Często płaczę po godzinach na wspomnienie ich miłości! Skąd mi ta świętość łaski? za co? i na co? — W rozwiązaniu tych pytań leży bodaj zbawienie moje wieczne. Otóż Mamciu droga, nieraz chwytam za pióro ku uwiecznieniu pamięci tych kilku wystających z tłumu ludzi i wnet czuję brzemię swej niegodności do takiej pracy. Brak mi całkiem pokory — spod tej nawet widzę po nad brwiami mnogie rożki pychy, próżności, fantazji kozackiej i t.p. Jakież mogę być zbudowanie bliźnim z takiego żywotopisarza? Póki nie nienarodzę sobie daru pokory albo niedostanę go gratis — niema co o tem myśleć o tak budującym Pamiętniku. Coraz atoli częściej Mamciu, miewam widzenia o nim takie promienne że tuż tuż może przyjść natchnienie z Nieba. Bóg widzi, że nieradbym go zmarnować.

Rozyanek

Rozgawędziłem się Marmier – i postanowiłem się dopiero po ~~[illegible]~~ czasie. Dziś dusza skłonniejszy jestem do rozstargnień niż kiedykolwiek w życiu. Przepraszam. Nic nie warto zamazać powodu w mem ustroni. Wszystkie są arcysmutne, albo gorzkie – kiedyniekiedy z musu do prawdy posyłam je Świętorzeckiemu. Biedny to zdrowiek – zastrzał śmiertelny mu grzbiet – a on zamyka nań oczy. Modlę się za pania Laurę – a jeszcze bardziej za poczciwego Bolesława. Żal mi go niewymownie.

Pani Helenie Górskiej bodaj każą wyjechać z Krakowa. Stary Męciński wołał dobrowolnie powrócić na Wołyń. Genesia Proskurzyna podała się o paszport – i jeśli dostanie zdaszy się z mężem w Vichy. Od niej dopiero dowiemy się poszczegółowo o przestadowaniach wszystkich stronach. Franciszek niezmajdował się w tej baszcie, z której wiązniowie kijowscy o mało nie wyszli ~~[illegible]~~ i podrzucili się na wolność – to nie jest podrygorzem nowych tam śledztw i katuszy. Ot, Marmier, Marmier, a co się tu dzieje! Na ks. Aleksandra nowe katusy. Dał siostrę Narbutta na rekolekcye do klasztorku d'Assomption. Przełożona chciała ją na zakonnicę – a wie macerowała i krzyża po celbach cierniych. Niepozwolili widzieć się jej ani nawet z panią Działyńską. Wtedy Księżna Anna przyjechała do klasztoru z prokuratorem – i to nie pomogło – Szczęściem że udał się Arcybiskup – i obeszło się bez żandarmów

Zgorzenia stąd Mamcia co niemiara. Krzyczałże Zaleskowicz dawaby Narbutowie Balladowy, t.p. że działo się to za widzeniem Ks. Aleksandra. Niemówię z nim o tem — ale jestem pewien że dużo jest przesady. Z tém wszystkim prawda jest że Bronisława i Siostry d'Assompcion gorzej niż Faillerandowi zbytkiem górowały nad Panią Bronisławową i Bohdanową. Że zachowały [illegible] tradycye z czasów swoich panieńskich.

Raziej mi dziatki Mamcia przed drobniejszem literkami. Niemam już nowinek — chiba o Ks. Sapieże — ale te nieciekawe wcale a drażliwe. Natomiast posyłam prospekt Cyrkuły, która ma wychodzić w Lipsku, pod redakcyą Sybirakowa i Jungalewa polskich. Myślę, że mi ją przyślą to wtedy będą tutejsze numery wyprawię i do Mamci pod adresem Siostrzanego.

Niki dziękuje bez końca za miłe słówko przyjmuje najserdeczniejsze życzenia. P. Franciszek mieszka — rue des Fossés St Bernard No 46. — Zostawił u mnie do wglądu tom egzemplarz swego dziełka o Arianach — które na zasadzie zaraz wyprawię drogą żelazną, albo pewnie prędzej. — Głowa mi wrzy marzy mnie — bo ja lepiej znam niż on Zaprzeście i czasy Reformacyi. Łazarz wstanie z grobu jak siostry jego wiara wskrzesi i zaświeci dokładnie Chrystusowi Panu. Tymczasem już cichnie — przynajmniej w literaturze polskiej.

Mamcia jedynaczko, całuję twoje ręce i oczka kochane. Pozdrawiam najmocniej Niki, Darcia, Wszystkich Kochanych Kinię, Marylatkę i t. d. Wszystkich Bogosławieństwo Ks. Józefowe wyprosz wszystkim Rasybudom, Pp. Celińskim i wszystkim znajomym Kłaniam.

Wasz Józefowy
Bohdan

Marsjan mój gorący w matematyce — Dyamiży przyrównywa do Twiny — a Darcia w Boreum ciągle próżniaczy, ale pisaninę ceni po nad wszystkiem w pobłażliwości. J. B.

Paryż. d. 19 Maja 1864.

Kochana Mamciu — przygoto=
wani jesteśmy bardzo niemiłymi
upałami co zniemarka uderzyły na
Paryż. Początek Maja był chłodny
w Polsce u nas jeszcze 10-go b.m. śnieg
padał, a w Petersburgu śniegiem się
nawet [Sama] Dzisiaj tu 30 stopni
gorąca w cieniu. — Pomimo to Kazio
Zosia biedna i ja, musieliśmy odbywać
wędrówki z dziećmi po oficinach dla=
tone święta — a więc wakacye — a więc
majówki w niedzielę — i do tego Franią
Langowa na wyjeździe z Paryża
zostawiła im na kuranta kilkadzie=
siąt franków. Radzi nieradzi wałęsa=
liśmy się po laskach po całych dniach
tam obiadowaliśmy i znowu do
domu. Otóż droga Mamciu dla
tego Kazia nieodpisała zaraz na
twój poczciwy i serdeczny list. Ja dusz
ko przed kilkunasto dniami pisałem
do ciebie szeroko — a potem ze dnia na
dzień wyczekiwałem odpowiedzi — za
cierpieniony tym czasem po staremu
wirowaniem to politykowaniem.
Wiedziałem przytem że Ks. Aleksander
powiózł do Rzymu pełną torbę nowin
paryzkich — i zarazem odemnie dla
Dyzi trzy egzemplarze Książki o Ara=
bach, a dla Mamci dwa katowizmy
drzewa świętego.

Najmyślniej Kamienia, prawnika o
pogodzie i skwarach – aby nie myślał o wy-
drzeniach co pustoszą w Teren. Stan
rzeczy w Kraju opłakany – i nie ma nic-
zwiercia w dobi naszej nigdzie od morza
do morza. Allokucya Ojca Ś. trzymała
balsamem na rany Narodu – ale rzą-
dy i ludy jak mistycy tak miłują. Ba-
wią się w Konferencye – to hasarują po
giełdach i kramach. Pan atoli nasz
musi już skamieniał, być gdzieś niedaleko
od Zemi. Napisałem z tego tematu
coś dla Ojczyzny. Zapewnie Świętorzecki
albo Celiński odbierają dziennik lipski –
to wiecie co się obecnie dzieje w Kraju. Ar-
tykuły wstępne i niektóre Korrespon-
cye w Ojczyźnie bywają arcyrozumne i ciekawe.
Z reszta ani w Krakowie dziś, ani w Po-
znaniu niepodobna już swobodnie wy-
mawiać myśli polskiej. Tu w Paryżu
przyciętnie nieco gwar dawniejszy.
Sapieha bodaj znikł się – a przynajmniej
niedostarczył obiecanych pieniędzy –
i znikał się gdzieś jak Kantora, – zosta-
wiając na Zastępcę po sobie grubego
Władzia Zamojskiego, najmłodszego syna
pana Andrzeja. Radziłem z nim rad-
ale kusa rada bez finansów. Książe
Leon zwany ze szczupstwa – to gotów
się wyprzeć i syna jedynaka – nie roz-
wiązać worki. W Prusach atoli jest jeszcze
broń i ludzie – a nasi stronnicy dawni i
nowi czekają na pograniczu w goto-
wości do tworzenia oddziałów ślicznych.
Przewidzieć trudno co stąd wynikanie
Będzie tak – jak Bóg chce.

Z miejscowych emigracyjnych najważniejsza o Kapucynach Warszawskich którzy tu w Assumption zastępują nam ex. Lazarystów chrześcijaństwo. Spodobali się naszej braci, która tłumniej zaczęła uczęszczać na Mszę ś. i Nieszpory Kazni majowe. O. Fidelis. Istotnie dobry to i wprawny kaznodzieja — bo słynął i w Warszawie. Powszechną jednak uwagę na siebie był tu ściągnął ks. Jaxdzinski ex professor akademii duchownej warszawskiej i ex-kaznodzieja u ś. Jana Katedralnego — którego wygnali Moskale a Ks. Arcybiskup Przyłuski nazwał na proboszcza emigracyjnego w Londynie dla katolików jakie mieli z Rządem pruskim dawniej o niego. z powodu gwałtownych patriotycznych kazań po polsku i po niemiecku. Ks. Jaxdzinski posiada niewątpliwie ogromny talent mowy i nieustraszoność prawdziwie Piastowską a z nad Gopła. Młody, pylny, nerwowy i zapalny jak żar, improwizował gotów bez końca z tematu Ojczyzna Wiara rozumie — ale niedość jeszcze czuje — i stąd raz starszych nas. Zrazu nie ustatkuje się. Kochał mnie od dziecka i dla tego codzień prawie odwiedzał. Mówiłem bez ogródki słowa prawdy — które przyjmował po synowsku z pokorą i obietnicą poprawy. Prawie w Londynie nad Historją Kościoła w XIX wieku — który podjął się pisać w Monachium — Kedy się doktoryzował — i kedy mu ofiarowano katedrę przy Uniwersytecie Ciekawe rzeczy opowiadał mi

o pobycie swoim w Warszawie – o stosunkach z Ks. Filińskim i Wielopolskim – którzy go powołali do stolicy – i tem samem narazili na niepopularność – jak zyskał potem naiwność przytoczenia swoją na audyencji u Cesarza – nie chcieli za to na ręku nosić i t.p. Śp. Michał Grabowski uratował go potem od prześladowań – ale niemogł zapobiedz aby żandarmami nie odtransportowano go do Poznania. Wczoraj pożegnał się z nami. W Londynie marnuje tylko czas, bo Polacy nie chodzą do Kościoła pod wpływem protestantyzmu i żon Angielek. Ks. Jarzębski ubogaca tylko redaktorów pomyślnych dat ślubu i przyjmowań do Sióstr. Jedna rzecz w tem dobra – to ta – że zarozumiały z natury w Londynie będzie musiał spokorniéć – bo na nic mu tam jego nieboszczyka i wymowa. Słyszę, napisał o nim do Ks. Arcybiskupa Prymasa.

A widzi Mamcia duszka jaki długi list. Zasiadając do stolika myślałam że i na kilka wierszy nie starcze mi natchnienia. Teraz tak samo będę czynić zawsze – byle Mamcia mnie kochała – i nigdy – nigdy nie gniewała się na mnie – ani w myśli.

Całuję ręce Mamci mojéj – i proszę o rozdanie błogosławieństwa i pozdrowienia ukochanym rodzicom.

JBZ

Co to jest? że tu nie ma mi słychu o Broniusiowie. – Musi dostać wiadomość od pani Wandy. Biedna moja i dziecinka – niemiem do niego ani pisać – a przecież mi potrzeba.

Mamci Drugi Braciszek Gieniuś przysyła ucałowanie rączek Mamci i Ojca.

Paryż d. 21 Maja 1864.

Mamo kochana, — zaraz po odebraniu twego listu od Bronisława Kamieńskiego wyprawiłem do Hyères — i na dowód tego uczynku mego, kwitancyę szopca przysłałem do tej kartki — Krzyża i atestatu dla panny K. Górskiej nie dorzucił mi jeszcze Bronisław ale już u Kamieńskich wypytałem się o adres osóbki. Widzi więc Mamcia moja, że sprawiam się późno i zwano. — Onegdaj piosenkę szorsko — a i dziś miałbym ochotę ale po śniadaniu wyjeżdżam z chłopcami do Montmorency, na doroczne Nabożeństwo za dusze rodaków zmarłych na emigracyi — muszę tedy śpieszyć się aby napisać do ubierania się drobne moje tualetno. Kazanie będzie miał młody oratoryanin ks. Perrot-Świętobliny, wymowny i gorący przyjaciel Polaków.

Z nowinek dziś niewiele. Ktoś z Kamieńca stary mój znajomy a zapewne także i maminy przysłał parę garnuszków pierścionków i obrazek naszych pań ruskich na ofiarę ojczyźnie. Gałęzowski ma jechać wczoraj po nie do Londynu a może je i tam rozprzeda. — Zjazdy obecnie odbywają się na różnych punktach Europy wojskowe i cywilne. Za parę dni dowiemy się co postanowią. — A zapomniałem też dodać, że przed wyjazdem zaprzyjaźnił się z jenerałem Krukowieckim. Młodzieniec to, serdeczny i energiczny wojak. Jako student Żytomierski znał on a widania Mamie i mamusinych krewnych na wieczorniczkach. — Bronisław niewątpliwie się nachwali rodziny jenerała Bosaka. Matka, żona i siostry zagorzałe Polki, gotowe choćby na męczeństwo. Ależ przecież Bóg czynić cuda?

Spr.

Cześć ich oto sobie [illegible] z Kamieni. Tego rodzaju cudu nie dziwny niemal codziennie. Niedawno przyszedł do mnie wyrok sprawiedliwości [illegible] z Petersburga. Ksiądz ten mówi po polsku, ale duszą i sercem patriota. Pożegnał swój zawód i wszystko — expatriował się z żoną i dziećmi.

Dużo to Mamcia jak się ma p. Dyonizy? Niepokoi nas przygoda cygańska. — Oczywiście pani Wanda ostatkami gorzeje. Świętorzecki w liście swoim do mnie pełen jest nadziei. Za gorąco nadzieja swoją podtrzymuje duchowny — i nie puszcza go z serca. Serdecznie mi go żal.

Całuję ręce Mamci i pozdrawiam wszystkich [illegible] —

Bot

Cieliński zapewnie wyjrzy kiedyś do Wód. A Stadnicy?

Paryż — d. 30 Maja 1864.

Kochana Mamciu, — upomniałem twój rozsądek. Kartkę dwa — niewinna i najpoczciwsza kartkę spaliłem po przeczytaniu. III duszko uszanowanie się z całą dobrą po drugiej — i była mnie kamieniczka na razie. Domyślam się, że osad okropnej mamciny, — z tem naszyciem w stosunkach moich z ludźmi, zastosuję się ściśle do twej rady. Z reszta listów tych okropnych nikomu a nikomu nie odpowiem. Kazuję. Żal się Boże biedny kartki! z którą tak okrutnie musiałem postąpić.

Nowinek dziś nie mam żadnych. Od wielu dni am na krok nie ruszyłem się po za Kościół. Karolek mój, który we czwartek przyszedł, t.j. 2. czerwca przystąpi po raz pierwszy do Komunii — odbywa codzień po kilka godzin recollekcyi w parafii t.j. słucha nauk bożestwa i nauki. Musze czuwać nad nim w Kościele i w domu — aby niewpadł w dziecinne roztrzepanie, do którego z natury arcy skłonny.

Proszę Mamci moiéj i wszystkich Kochanych Tyerskich a osobliwie chrzestnego Syna o modlitwy w tym dniu na intencyę Karola. — Przystępować tu będziemy do Stołu Pańskiego między 9tą a 10tą jak mówiłem w przyszły czwartek 2ie Czerwca. Ciężka działa wielka w parafii — to może się mieć co przedtuża ceremonie — a niektórzy z nich Sakrament bierzmowania. Proszę, bardzo proszę o spółkę duchowną i o modlitwy. Nawzajem będziemy pamiętać o 9tym czerwca i pomodlim się w gromadce za naszą Kochaną i poważną Mamcię.

Kawy niepotrzebnie dają się postarać ale mi moja w tém Mamcia winna. W prosp[ekcie] tym Mamcia uzna dobrą wolę i ochotę usłużenia. — Krzyż panie Górskiéj doręczyła pani Kamieńska z objaśnieniami odpustów dla Górskiéj — bo dla rzeczonéj nie mogłem puszczać się sam na daleką wizytę. Z resztą p. Kamieńska stara to znajoma i przyjaciółka p. Konstancyi.

Od Świętorzeckiego wiele mi dzieci pozostawiło dwoch moich listów.

Otrzymówki, musi się gotować do podróży.
Co zamyśla z córką znakomitą? Kiedy
ją odwiezie? Bronisław bardzo miłym
u nas. Stara się o miejsce jako ryrow=
nik albo rytownik. Zosia jeździła
do jego interesu do p. de Lamarre
który bawi się artystowstwem.
Obiecał zaprowadzić Bronisława
do głośniejszych w Paryżu edytorów
artystów. Tymczasem jak wiesz nie=
wie polityknje z Ks. Sapiehą. Gałę=
zowski podobno wrócił z Londynu.
Całuje Tapki mamusię z poszorami
Bohdan

Od Zosi i od dziatwy ukłonki i Ko=
chanym zasyłam pozdrowienia i
całuję wszystkich od siebie. Kocham

M

Michałowa Grabowskiego wytrans=
portowano z Wołogdy do Kijowa
a będzie go głosił Rosyi, za to, że
w jakimś pensyonie Kilkanaście=
nich śpiewał „Boże coś Polskę"
Górski Konstanty brat uzwagrał Maryn
i Rembielińskiej deputowani Szlachty
z adresem do Petersburga wytrans=
portowani w głąb Rosyi i skazani na zesłanie
do Tomska. Adres wiedzie naszym
Tomaszowi jak było polskie? BS

Paryż – d. 28 Czerwca 1864.

Kamciu droga – długośmy do ciebie niepisali – to myślisz że które chore. Oj chorzyśmy duszeczko, chorzy nasamprzód moralnie. Niewypowiedzianie cierpimy w duchu jak i Kamcia nad stanem obecnym Polski naszej i całej chrześciańskiej społeczności. Książe tego świata widocznie górą. Przeżyć się – przeżyć nadzieje wyczekiwane w sercu od tylu lat – i to na schyłku życia, kiedy już na pożycie i wypoczywanie nowej braci tchu w piersiach i sił – to ból nad bole! – Doprawdy opadają ręce – wówczas i pisanie i wszelaka umysłowa praca. Przekonałaś się rano również to jest czytać o sprawach bezbożnych mędrcach jakich się dopuszczają car i spółka – i z tej pozwiedniej również udziałać jeszcze i biednym bliźnim – toć hańba i grzech. Dla tegoż najmilsza moja rzadziej do ciebie piszę. Modlę się do nieba głosy w kościele i między czterema ścianami – ale co cierpię w głębi duszy, tajemnie nawet przed najbliższymi. Na co zachmurzać miodzinkowe czoła – na których Bóg oszczędź jeszcze pogody? – Dla siebie mało już potrzebuję – i dla tego najczęściej tylko obcuję z moim Józefem.

A żal się Boże – kochana Kamciu! – Od czasu kiedym pisał Pracę najświętszą Rodzinę, nigdy niebyłem w takiem rozpisaniu ducha, w takiej płodności twórczości jak dzisiaj. Gdybym jak ongi zamknąć się gdzie mógł w pustyni na kilka miesięcy – wyśpiewałbym Narodowi pieśń pieśni

pieśń pieśni – pożegnanie Tabordzie Świętej
woli Pańskiej! to już zapóźno. To tylko ro-
jenie – urojenie – pokusa trapiąca żarliwą
nowarną młodość. A dom że? a żona? a dzia-
twa? taknące opieki mojej – i którym jak ty-
siącom braci lada dzień zabraknąć może
powszedniego chleba. – Usiłuję atoli skamienić
niekiedy otwarte tematchnienia skrystalizować
choć w atomy – w dumki, w pyłki i t.p. które wy-
pieszę jak z rękawa. Z biedy i to zda się
będzie na postscriptum. W Polsce naszej poezja
uciekła na długie czasy. Jan Kochanowski
dyś dla mnie przygranicze – radbym zdobyć się
jeszcze na uroczysty finał. Z resztą niepora
dziś myśleć o druczach – byłyby niepotrzebne
i bez czytelników. Co innego mają ludzie
w głowie i w sercu. –

Po staremu Mamerin zadumałem
się i nabazgrałem o niestworzonych rzeczach
ale może jeszcze to – niż pisać o Murawie-
wach, Borgach i t.p. Przysłał mi list świeżo
przybyły z Kraju Rutkowski siostrzeniec
pani Jankowej i śp. Rościszewskiej. Nadu-
chałem się radości – że serce bije! Tyle tam
było dobrego i złego! – Złego wszakże więcej.

29. Czerwca – w dzień śś Apostołów Piotra
i Pawła. – Wczoraj dusza Mamerina po wyjściu
Rutkowskiego zjawiła się nowy gość. Musiałem
rad nierad zarzucić ukończenie listu. Dziś
niepamiętam już o czem jeszcze chciałem pisać
A i usposobienia dzisiejsze w duszy odmienne.
Rzewniej mi w sercu przy świętych posłkich
apostołach. Przy Komunii polecałem ich ma
dzietwom Kościół i ojczyznę, Pinsk i świat
ci jego biedne wspomożonej Polsce. Żal się
Boże mamerin, że w epoce naszej niema świę
tych – godnych ofiarować się na całopalenie
Panu. Niewątpliwie uczyniłby więcej
dla pokoju – niż ministrowie wszyscy i wojow-
nicy. Na świecie źle – racjonalizm wzbiera
jak powódź

jak powódź – a niema komu zażegnać groźnych kłęsk – jak je zażegnał kiedyś błogosławiony Jan z Dukli w czasie oblężenia Lwowa przez Tatarów i Kozaczestwo Chmielnickiego. Módlmy się więc – ach módlmy się gorąco o takich Janów dla Kościoła i dla Polski. Mamy dużo dziwi i gniewa za ludzie bredzą, bluźnią, itp. Jak zawsze bywało na świecie. Ale niechaj nas powinie Duch Święty – i pojawi się Moc Boża Światowy zmiłowaniu upadną w proch u stóp Krzyża Pańskiego. Mądrość bo przemienna – a tylko Wiara wieczna. Bóg nigdy zaczyna cudów – ale czeka na wołanie świętych swoich – którzy zwyczajnie jawią się w najcięższych czasach. Niewyczerpany w tem przedmiot do pobożnych rozmyślań. Czasem duszy Mamie zdaje mi się – że zajrzałem gdzieś w dali Miłość Bożego – i zrywam się ku niemu z całego gorącością Pantoflarza przynajmniej z gorącością najjaśniejszą.

Trzeba już Mamie moja wyrwać list na początku – to mówny o rzeczach mniejszej wagi. Widziałem się z Radziejowskim. Postanowił wrócić do Rossyi. Mówi się do Rossyi – bo niemożna mieszkać nigdzie w gubernjach polskich, ani nawet w Petersburgu. Wyrobił sobie pozwolenie do Odessy. W Odessie jest o syna starszego jedynaka. Matka pisze aby wracał na Podolskie. [redacted]. Radziłem, aby bez upewnienia się w Kijowie i na miejscu nie wydawano go w moc wrogów. Lepiej żeby biedował z nami tu na miejscu, [redacted] W tych dniach przybyli do Paryża [redacted] Moszczeński, brat [redacted] Karolowej Hrabiny Starzeńskiej. Powiadają że u nas wielki zamieszania się – a i chłopi już się nie odgrażają. Poznali się potrosze na carskich obiecankach. Tyle wiadomości, że płacą podwójnie co dawniej płacili – i pod ciągłą grozą Kozackiego bata. Do tego i okrutnami dziś przemienniej [redacted]

[redacted]

podziwiają lud na Maskali.

Niemiecky dowiedziałem dużo. Kurnie że powróciła do nas dawna stuacja, która to wypaczała Marjanka i Józio. Postarzała się — ale zawsze ruchawa i poczciwa. Dzięki Bogu, wypocząć to trochę. Boimy się tylko czy babka nasza nieskarżytnie nam nagle — bo z natury miłubi długo pozostać na jednem miejscu. Dogadzamy tak jej jak wszystkie stary jak młodzi. Chłopcy mają dwa tygodniowe wakacyi. Cieszą się nadzieją hulanek po rodzinnym Fontainebleau. Nadzieja ta najprawdopodobniej zawiedzie ich dla zwykłych kosztów — ale oprócz nie to jedyne tu szczęście i nie dla samych tylko dzieci.

Gdzie się Stanisław podziewał Celiński? W Paryżu ani słychu o nim. Widać, że prosto stąd udali się do wód. — Z Vichy także niemamy wieści. Pisałem kartkę do Dyi i posłałem jej pliku notat p. Stanisława — ale nieodpowiedziała ani słowa. P. Franciszek także używa milczącego tygodnia w otoczeniu — nie zostawił mi swego adresu — a mam dla niego listy i książki. Zapewnie listek mój niezastanie już w Hyeres Świętorzeckiego. Wiem od Bronisława, że przyjeżdża do Paryża w sobotę i zamieszka z nim i z Stanisławem. Wolałbym żeby odwiedził u mnie poczciwe Józefowy i przyległy dziecinny. Ulżyłby mi w kosztach — to mógłbym i nadal pozostać w jasnej śliczney salce, która jest moim atelier. Salka moja, to jedyny zbytek jakiego się dopuszczam na emigracyi — przy względach na pozycja. Jestem pewien że potomność nie wzięłaby mi tego za złe. Z tem wszystkiem czas obecny inaczej doradza — trzeba porzucić cichy kąt. Świętorzecki miałby i kobiece Rosina oko nad swojem dzieckiem. Ale to matersza ani dziecinna. Niechaj się sam rozpatrzy w Paryżu — i postępuje wedle swego rozumienia.

Całuję z całości serca mamcię — Zawsze za Zosię i za dziatwę — to samo i ś. Dyonizego.

Zawsze mamcin
Bohuś

Pozdrawiam Kuzimierzostwo — Patrzcie Mamcia aby wracała — i niedali się grabić złodziejom.

Ks. Adamowi do Niemiec przez Józia Dzieci
Ks. Kozimierz przyjechał z Dzieci
Ks. Bronisław Świętorzecki

Paryż d. 13 Lipca 1864.

Kochana Mamcin,— owoż upłynęło znowu kilkanaście dni od wypravienia stąd mego listu — a niedostałem ani słowa odpowiedzi z Flyčus. Piszę to pod niemiłem wrażeniem świeżego zawodu. Dyzia temi dniami wysłała do mnie dwa paczki z Vichy — a żaden nieprzychodzi. Oczywiście coś zaszło na pocztach. Nietyle atoli Mamcin utrapia nas milczenie twoje, co niepewność o zdrowie. Drżymy w sercach — azali śród panujących tu częstych wypadków, duszka nie nam niezachorowała? Niedaj tego Boże! — Z resztą może tylko Mamcia nam zmarnia — bardzo zmarnia. Droga moja napiszże zaraz słowecko — albo niech to uczyni Maryni — Stadnicka na dowód że mnie kocha czy lubi.

Z nowinek najważniejsza i najmilsza ta która już przedzierzałem Bogu za to ta — że Franio nareszcie będzie wolnym. Pisała o tém do Zosi z Krakowa pani Górska siostra Franiowej. Księżna Trubecka zwiastowała rodzinie ostatnim telegramem z Kijowa. Franio po dziś dzień nienie o śmierci ojca. Z resztą cały list pani Górskiej zapełniony oprawunkami do wyprawy Dalki — która idzie za mąż za Józefa Michałowskiego. Zosia teraz biegała czy za tem po sklepach. — Żałuje mi czy że dawniej pisałem już Mamci — o listach do mnie Józefowej i Maryni. Niewiem

za czém Józia jeździła do Lwowa? ale jeździła — bo pisze — „przekonałam się naocznie we Lwowie — że postępowanie Austryaków z więźniami polskimi sto razy gorsze niż Moskali ów. Moskale nagnuszczowani a tamci barbarzyńcy i t.p. Daj Boże, aby w tym była prawda.

Świętorzecki od kilkunastu dni w Paryżu. Widzieliśmy się dwa razy — bo dalesko mieszka odemnie — a przytem i rozstargniony gośćmi. Wszyscy niemal naczelnicy powstań zjechali się do Paryża. Radzą o reorganizacyi Rządu — o reformach. Żal się Boże czasu i atłasu! Oczywiście Bolesław musi w tem brać udział. —

Za Zosię dziatkę i za siebie całuję ręce mamusi. Niech Bóg was darzy pokojem świętym i zdrowiem i p. Dyonizego — i Kazimierzostwo.

Józef Bohdan

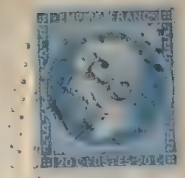

Madame Félicie Iwanowska

à Hyères (Var)

Maison Cuers.

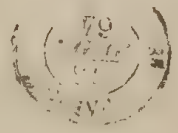

Paryż – d. 27 Lipca 1864.

Kochana Mamciu, – z powodu ciągłej zmiany powietrza – to słoty, to wiatru, to gorąca, nabawiłem się gryppy. Nie jest to choroba – ale jakiś stan pośredni – niezdrowie. Chrypka z kaszlem, łamanie w kościach, osłabienie w całem ciele, oddziaływają mocno na umysł – i czynią go do niczego niezdolnym. A tu zaległe korrespondencye, – egzamina w szkole katolickiej, mnóstwo obowiązków za domem – i w domu zmuszają do ruchu i do czynności. Do Mamci duszki że dnia na dzień odsiadam pisanie – bo w takiém usposobieniu duszy, listy zwyczajnie bywają niesmaczne. Dziś rad nierad biorę pióro, bo niechcę aby Mamcia zakadowała w czém z powodu mego humoru. Dopiero co duszko, odebrałem zawiadomienie do ciebie od banquiera. Oczywiście musi mieć albo pieniądze, albo ważne jakie listy z domu. Odpisz mu conajspieszniej – z wyrażeniem wydania listów na moje ręce – albo wysłania prosto do Hyères. Z pieniędzmi dłużne nic co Korowody – bo trzeba legitymacyi od mera tyerskiego itp.

Dziękuję duszko Mamciu, – dziękujemy oboje za długi a śliczny a miły a budujący list. Niemogliśmy się nim nacieszyć. Obrazy komiczne a treść pełna żałoby. I duszek mamciny po zasłudze pieśni i pożytecznej pracy – o – stroszem oto goni w Niebo. Wypogodniał na wysokościach – w rozpamiętywaniu dziejów starego i nowego Kaszuba.

Niech

Niech będzie Pan pochwalon. za tę łaskę dla Mamci natchnień świętych i posłuszeństwa. Bez tej osobnej łaski Mamcia i mamcini-w gorącej wodzie wszyscy Kapanie nie daliby sobie rady na tym szerokim oceanie świata wzburzonym dziś do dna i na długie czasy. — Ks. Alexsander tym razem duszko nie żartuje. Uważał mnie najuroczyściej że pochwały jakie głosi o pracy mamcinej są wyjęte z ust Ks. Piotra który sam je niebawem listownie nam powtórzy. Dobre i to na zachętę — na osłodę i ochłodę w skwarach tamtejszych gorączkach mamcinej hyerskiej ~~tam~~ pustyni.

Ks. Alexsander po staremu ochoczo i żwawo skrząta się około trzody swojej kozłów. Na niedzielę zapowiedział odpust dla nas i błogosławieństwo Ojca Śgo. Kapucyni rozpierzchli się po klasztorach, ale ojciec Fidelis zostanie się jakiś czas przy Assomption. Ks. Alexsander dużo ma kłopotów z książmi świeżo przybyłymi z Kraju osobliwie z prałatami Kongresówki. Radziby wziąć ster religijny i polityczny na emigracyi. Oto duszko potknęli się zaraz na pierwszym poskoku. Wydrukowali we wszystkich językach odezwę do duchowieństwa katolickiego całego świata — która nas wielce zgorszyła. Oprócz tego że powaśnią w niej Komunały nie w pięć nie w dziesięć — nieszanują także hierarchii Kościelnej — bo działają bez upoważnienia Rzymu — tudzież biskupów krajowych i paryskiego.

Tocoż im

I o cóż im głównie idzie? O trzy rzeczy. Na pierwszém miejscu postawili pieniądze to jest składki po parafiach. Na drugiém modlitwę – Na trzeciém agitowanie mass za Polską. Ma się rozumieć że bez pozwolenia Arcybiskupa niczego tu nie wskórają. Jatrzą też straszliwie na duchowieństwo francuskie. Usiłujemy ale wrażenie wystąpienia Księży polskich zatrzeć między tutejszymi katolikami. Na ks. Aleksandra spadnie stąd brzemia trosk i nieprzyjemności. Już dziś szczują przeciw niemu powstańska młodzież. Na szczęście zaharatowany on dawno na wszelkie pociski tych bezbożnych i głupich – a przytém niesłychanie przytomny i obrotny – istny pleban emigracyi.

O stanie sprawy Kazimierza nie mogłem się nigdzie zainformować. Za zapewnie donosy szpiegowskie i na niego – jak na każdego niemal Polaka. głównie ażeby zdepcić naszą szlachetność a te wątpię aby mogli dowieść coś obrodniczego. Zresztą z Paryża tu wszyscy krajowcy paszportami wybierają się do powrotu – a niektórzy już wrócili. Kilku z Kongresówki pisało że siedzą cicho po wsiach nienagabani dotąd przez policyę —

Poznałem się droga Mamusiu z Dowiakiem. Młody, dzielny i artystyczny – posiada osobny dar ujmowania ludzi. Inteligencya zdaje się nienadzwyczajna ale talenta wojskowe już wypróbowane! Niestety, położenie salonów petersburgskich a w akcencie zdaje z moskiewska

Nie wiem on tem nic. Nikomu się wprawdzie nie śniło kształcić go na Polaka. Otóż w tém tkwi cud boży. W sercu kiełkowało wciąż uczucie polskie. Bo niżej? Dla niego świetna karyera wojskowa i świetniejsze jeszcze na dworze. Co ciotka jego jest za bratem rodzonym cesarzowej Marii-wiem ja. Otóż bałem się aby się nie sprowincjonalizował na emigracyi mieszając się do sporów o Rządy i t.p. Widzę jednak że da sobie radę. Umie trzeźwie i z powagą manewrować między stronnictwami. Zdaje się, najściślej zaprzyjaźnił się z Bronisławem i Bolesławem.

Na razie duszno mamie niemam innych nowinek. W dworze gwarniej – co niżej swobody pod wakacye – a przytem i nadzieja myślistwa po okolicach. Za to kurs przybędzie trosk i niepokojów w domu.

Całuję ręce mamci – Pozdrawiam z uszanowaniem pp Dyonizego i pp Gałęzy Kazimierzowstwo. Jeszcze raz całuję —

Józef Bohdan

Od Kozi mojej i dziatwy osobne całowania i pieszczoty dla poczciwej i kochanej Mamci naszej zasyłam.

Fontainebleau d 26 Sierpnia 1864

Moja droga Mamcia, od wczoraj dni prze-
chadzamy się po Fontainebleau i po lasach
okolicznych dawnych znajomych i zaludnionych
tylokroć napomnianymi wiosnami i najmil-
szemi z innych lat – ale owianych dzisiaj mgłą
ach całunem świeżych pogrzebów – ze dziwnej
obaj z Rosia przechadzamy się pieszo po
wielkiem ementaryzmie. Co chwila zwie-
my się – to modlimy się po cichu. Dla zmie-
szania Fontainebleau pomnaja jest melan-
cholijnie. Znamy się z przed trzydziestu lat.
Przedumamy tu razem młodości – i cały
wiek mój moje – obaz Józefa, Różyc-
kiego, Mickiewicza, W. Pruskiego itd
Co tu nie śniliśmy a tobie dyz. najawie
i w piesniach. – Tutaj pozostały się
wychowany dzieci moje! bez bólu och!
bez bólu żmor z miniony przeszłości...
To tak tutaj się polazie w ciągłem roz-
rzewnieniu – ołtarzy pełny myśl
niż na rozłamie wojny Panu – pełny
życia rzeka ongi zgasiłem tu nie zgasnie
starość ni żadość – wzywam dumanie
moje skowronkiem.

Za to chłopcy moi tutaj urodzony
używają swobody i pogody za wszystkie
czasy czasy – i prawdziwie po studencku.
Szczęścia po zwadach skaleczywszy
że w najlepsze. Tyle to ich kochana
Mamcia! Za tat biedaś i oni spowa-
niejąc zamotniejąc w zapasach z pow-
szednemi troskami życia.

Zosia moja najpoczciwsza krząta się około domu, — biega za wiktuałami, sama na kuchareczkę i sama nam służy. Tyci się tu nieco tamże — to radaby zaoszczędzić się na kosztach podróży i stancyi. Owoce mianowicie są tu za bezcen.

Od Dyzi rzadsko mi wiadomości i krótkie. Oczywiście, musi być w kłopotach pieniężnych. Pisała mi, że w tym roku nie przyjeżdża do Paryża. To kiedyż się obaczym... Milanchotiem to zapewne dużo ciągle w rozterce. — Jan Kochanowski miał słowicz. Starym mi ano-wu przy nadziei — uważa się, aby kilka nasza wytrzymała na bubki. Kazimierz Armand medy-cyny bierze się jako wojska za mazia — a Konicczna potrzeba aby wracała na gospodarstwo a gospodarza czy bez gospodarza.

Z Paryżem nie mamy żadnych stosunków. Czas i dziennik Poznański kazano tu przysyłać, ale pasta i z innymi rzeczami Gałczyński stary z Ordyga wyjechali do Vichy. Dyzio mieli bardzo zajmującą wiadomość. Krajewscy nie wyrzekł się od dygnitarzy Rządu narodowego.

Całuję rzęsy moje kochane.

Kochani — Kochanie — Kochanie

Bóg z wami

Odebrałem właśnie list Kurtza od Bronisława z St-Malo — kędy kąpie się w morzu z Krzemieniczkiem. Bardzo mu podobało się miasteczko i wybrzeże. Tanioś tam niesłychana.

B.

Paryż d. 6 Października 1861.

Droga moja Mamciu — od kilku dni wróciliśmy do Paryża — a od wczoraj zaczęła rozpoczęła swoje prace w szkole — znowu tedy pusto i głucho u nas w domu. Pierwsza słoneczka wysyłam do swojej Mamci aby pobłogosławiła nam tu wszystkim w modlitwie.

Najświeższe nowiny zamiast stąd Kostusia — która dziś odjeżdża do Hyères. Nie ma też nic ważnego. Rodzaj w Kraju i za granicą po świętych Krzyżach przyjęli po kątach — w rozgarniętych na ich dzięki Boże! pocieszających. — Ja miałem przykrą zawód z powodu Langowej. W czasie bytności naszej w Fontainebleau Franciszka wpadła na kwaterę siostra paryzka i zostawiła kartkę — której nam portierka nie posłała. Tym sposobem nie pożegnaliśmy się — i bodaj myśli Franciszka że nie chcieliśmy się pożegnać. Brak w tem po prostu rozgarnięcia ze strony mojej krewnej. A szkoda — bo miałem kilka poleceń do rodziny i do przyjaciół. Nie jestem nawet pewny czy na prawdę wyjechała już na Ukrainę? —

W tych chwilach Kosia odebrała list mamciny. Pozdrowienia obiecuje wprawić

Wincenty

się jak najlepszej zapasika kawy. Adela zdaje się dobrze usposobiona i obiecuje zamknąć się na cały tydzień. Jak wróci na święta — Zosia o niej dowiesi poszczegółowo.

Niemam duszko Kamienia, kędy goszczą dziś Dariostwo? Domyślam się, że na ś. Dyonizego zjadą do Hyères. Otóż proszę Kamień złożyć ode mnie i od moich uszanowanie i najserdeczniejsze życzenia najpiękniejszej sturocznej solenizantowi — a solenizantce dorzucić załączoną tu kartkę. Będę o nich obojgu pamiętał w dniu ś. patrona przy Mszy i w Komunii.

Całuję Kamienia ręce twoje z miłością i pokorą wyrozumiałą — a osobno jeszcze całuję za Zosię i za Dziatwę

Bohdan

Zosia zechce będzie pisać do Kamienia skoro skończy z Adelą i z Kawą.

B

Paryż – d. 3. Listopada 1864.

Długo Mamcia kochana, niewiadomi=
śmy co się w tém świecie że tak wyrazimy
milczymy a milczymy. Otóż prawdziwa miła
kartka – i od razu rozpogodziło się nam
słońcem po duszach. Potrzeba duszko, choć
parę słówek co piątnaście dni napisać
do nas – abyśmy wśród misyów i dobroczyn=
ności obcemi, chwili, całuj się zawsze ser=
cami przy sercach Kochających. Bez
tego tu na ziemi byłoby chłodno na świecie.
Dość o tych smutnych rzeczach – wolę
wprost przystąpić do nowinek.

W Assumption u nas od kilku
niedziel każe młody proboszcz londyński
ks. Jaźdźiewski, o którym zdaje mi się
kiedyś już Mamci pisałem. Ma istot=
nie dar wymowy i dużo nauki. Czasem
widocznie pozuje – czasem razi nasy
niemieckiemi kwiatkami i erudycyą=
ale z latami otrząśnie się z tych wad
bo ma dobrą wolę i chętnie słucha rad
i upomnień starszych. Onegdaj na Wszyst=
kich Świętych mówił o ogniu i na=
maszczaniem że powinszy wszystkich
do tej – wczoraj słabiej – niemiał snać
czasu należycie się przygotować.
Najważniejsza – że pociąga ludzi.
Starzy i młodzi emigranci tłumnie
chodzą się do kościoła. Spotkałem
tam rodaków niewidzianych od wielu
lat. Ks. Jaźdźiewski zabawi podobno
w Paryżu do końca listopada. Z resztą
w Londynie nienna co robić – wśród

protestantów,

protestanckiego indyferentyzmu który
niestety owionął i Polaków prozumo-
rych po wiosny czyli z Anglikami.
Między młodymi emigrantami
dużo nędzy — ale nie brak i sympatii
dla nich między rolarzami Fran-
cuzami. Składki idą dość pomyślnie.
Mszą jednak opatrzymy dla nich —
stał się Eustachy Januszkiewicz
Z niezmordowaną gorliwością daj-
mują się ich losem. Przez stosunki
swoje między kupiectwem i prze-
mysłowcami francuskimi — umieś-
cił już przeszło 300 po fabrykach
biórach i t.p. Po kilkadziesiąt codzień
listów pisze na różne strony — i dzwo-
nią zamykają się u niego od rana
do wieczora. Pan Bóg mu to nie-
wątpliwie policzy za dawne obiady
w Towiańszyzmie.
I skądinąd Bogu dzięki pomyśl-
ne nowiny. Ks. Piotrowi udało się
w Galicyi. Nietylko Arcybiskup
Wierzchlejski, ale i Arcybiskup
Litwinowicz gorąco wzięli do serca
sprawę seminarium. Wszystko to
świadczy na pojednanie się Rusi-
nów z Lachami. — Tu w Pary-
żu Oeuvre du Catholicisme en Pologne
szerzy się po parafiach. Niedaw-
no proboszcz Magdalenky ks. Deguerry
przyjmował na zgromadzeniu
mówił patriotycznie za Polską
i nagłó do tworzenia konferen-

Z czasem rzecz może wzrosić we Francyi do rozmiarów większych bo już wielu biskupów podpisało się na akcie. Inicjatywa całej roboty wyszła od Władysława Czartoryskiego, który obiegł wiele już Dyecezyi stawiennictwa biorąc biskupów. Dotychczas wszystko dobrze ale zachodzą biskupów namawiają do uznania tajnego nieznego Rządu Narodowego – którego jest członkiem i agentem w Konstancyi. Do monsignora de Segur nadszedł już Gutkowskiego – a bodaj i Kuszyna. Oczywiście po wyjściu Platera do Zurychu – rzeczy wrócą do równowagi. Biskupi prawdopodobnie udadzą się do Ks. Aleksandra – jako do znanego sobie duchownego reprezentanta Polski.

W mojém tarcoa stowarzyszeniu

/: W tém miejscu przerywa pisanie niżytta. Przyszedł do mnie artysta mistyk C. Norwid. Przez trzy godziny prawił mi o duchach, o swoich widzeniach, o Swedenborgu i t.p. W gruncie niepospolity to człowiek i niby prawowierny katolik, ale obłąkał się w zaciekaniach mistycznych. Niepodobna go z resztą abijać – bo ogłuchnął całkiem na obie uszy. Żal się Boże zmarnowanych tylu zdolności! Niecierpliwy on w całem znaczeniu słowa. :/

W majem także Stowarzyszeniu podatkowém zaszły ważne zmiany na korzyść Inwalidów i Weteranów emigracyjnych. Kilkunastu rodaków a między nimi i pan Władysław Zamojski poczynili dla nich wieczyste zapisy. Tym sposobem stary nasz dostanie dożywotnie pensye. Reszta zaś z siebie ofiarą pieniężną i patryotyzmem. Kłopot z formalnościami pieniężnemi. Trzeba się udawać do prawników. Ustanowiliśmy Radę nadzorczą Majątku Stowarzyszenia na której czele stanie Zapewne p. Władysław Z. jako najzamożniejszy między emigrantami – i mogący dać wszelką rzeczywistą rękojmią kapitału. Ten interes publiczny głównie dzisiaj mnie zajmuje.

Sprawa Malherbów przyjdzie zdaje się pomyślnie – widać tego co mi wczora mówił Gałczowski. Pułkownik Collignon krewny Malherbów i w którego pułku służył Cezar, będzie kołatał do Talleranda ambasadora w Petersburgu, aby się ujął za Malherbami. Dej Boże, aby się mu powiodło! W tych rzeczy przydałby się na rękę i Aleksander Orłowski spokrewniony z ambasadorem. Gotów jestem do niego napisać – ale podobno nie mieszka na Podolu.

Jutro droga Mamciu pogrzeb
- ksiżnej Róży Sapiehiny. Mało
ją znałem - ale powszechnie
jest żałowana. Świadczyła wiele ubo=
gim emigrantom.

Duchiński żeni się na serio -
sam już o tém każdemu powiada.
Taił się długo dla załatwienia pier=
wej w kraju formalności prawnych.
Przyszła żona posiada majątek w Kon=
grestówce - to cichaczem chciała się
tam zabezpieczyć. W tych dniach
mają wyjść zapowiedzi przedślubne.
Pani Duchińska znana jest w lite=
raturze jako poetka i powieściarka
z domu Łochowska - a po pierwszym
mężu Pruszakowa. Szczęść im Boże!
P. Celiński zna zapewnie dokładnie
jej biografiję, bo podobno jest z Kalis=
kiego. Odbieram dzisiaj Mamciu
drugą twoją kartkę - i całuję za nią
bez końca twoje ręce - i przepraszam
z głębi serca przepraszam za po=
dyżenia próżne i grzeszne. Póki
życia już nie będę podejmował.

Widziałem Świętosławskiego.
O niczem z nim nie mówiłem. Za=
brał z sekretarjatu Zofię na jeden
dzień - i cieszy się nią. Dzisiaj
pewnie przyjmuje i ją do za=
konnic - i zapewne przyjmie - to
dobrze jest - tylko trzeba być bar=
dzo grzeczną. Co do zamiarów
mia Bolesława - zastosuje się
do rady Dyzinej. ——

Na pogrzebie Kuzyny Zapiczyny spotkałem się z Byłomnogowskimi Szymsi mi jeno, że odebrał ciekawą odpowiedź o Schatterbach. Nie=wiem co to może być – Wyprawiłem do niego Gadzomskiego.

Jeszcze raz całuję ręce moiej najdroższej Mamci. Pozdrawiam i ściskam najczulej moje kochane siostrzyczki.

Wasz
Józef Bohdan

Marynia miziała onegdaj. Dzięki Bogu, zawsze jednako na zdrowiu. – Kazimiera wiąże mimal cadzień na Kazanie w Assumption. Sprawuje się bardzo przyzwoicie.

Nie wiem czy słyszała Kindy o sławnej pięknej warszawskiej pani Kaberdzie. Porzuciła po raz drugi za mąż za Muchanowa Moskala i od niejakiego czasu osadzona w domu obłąkanych. Oto co to jest niedobrana stadło.

Paryż – d. 11 Listopada 1864.

Droga Mamciu – wracam od bankiera. Doprawdy dusza zbiera mi się na płacz. Trzeba nieszczęścia – natrafiam po wysłaniu do Hyères invitatyi – Rougemont tu grzecznie mówiąc zawiesił wypłaty a po prostu zbankrutował – i zbankrutował na dziewięćset miliónów. Dziś zastałem biédę jak w oblężeniu prawie biedaków co wszystko bodaj potracili. Dotarłem atoli do urzędników – którzy mi tylko doręczyli jakiś list zapewnie od Podarewskiego. Radziłem się francuzów – co dalej czynić? 1° Niech Mamcia telegrafuje natychmiast do bankiera berdyczowskiego, że nie dobrała swoich 900 fr. Na zawieszenia wypłat u Rougemonta – aby berdyczowski zaprotestował

w likwidacyi tutejszej – a na resztę innego bankiera przysłał na leżytości mamcina. Berdyczowskiej na swoje dawniejsze poruczenia z Rożemontem i da sobie sam z nim radę. – 2° Rożemont po katastrofie swojej oczywiście chowa się przed wierzycielami – ale listy do niego dochodzą. Niech Mamcia napisze doń zaraz o swojem nowem położeniu za granicą z chorym mężem i tp. prosząc o wypłatę koniecznie tej bagatelnej sumki. Poka tu jednej z Kongresówki udało się tym sposobem wydrzeć od Rożemonta znaczniejszą summę niż mamcina: dał jej przeczek na innego bankiera który wnet zapłacił. Adres do niego Paris – 60. rue de la Victoire.

Mamcia moja biedna – najdroższa i najserdeczniejsza – niemam serca o czém innem dziś pisać – a i czas naglі – Telegrafuj duszko co najprędzej do Bankiera berdyczowskiego. Nieszczęście, zapomniałem jak się on tam zowie – ale zapewnie w liście Podarewskiego znajdziesz nazwisko.

Całuję ręce twoje najczulej wszystkich ukochanych pozdrawiam i osobno poczciwą Cecylę

Twój
Bohdan

Paryż – 15 Listopada 1864.

Niezawodnie duszko Mamciu list do Bohusia zaadresowałaś na Pozdole – jak do Padarewskiego na Batignolles. Na dowód załączam własnoręczną kopertę – W innych czasach ominęłaby jeno ta pomyłka – ale dziś zasmuca. Widzę, że biedna Mamcia nieprzemarła zaskoczyła się swoim niespodzianym prasunkiem. Z tém wszystkiém najdroższa moja, na tej ziemi nigdy się porozumiemy przygad ludzkich brać na serio do serca. Straty z resztą nieprzywiduję – ale będzie dużo zmudy i nudy w negocyacyach z bankierem berdyczowskim.

Co do pocieszającego quis pro quo rzecz da się na nic naprawić. Niewiem jak adresować do Padarewskiego? do Kurydówki czy gdzieindziej? Idę po informacye do stadnicznych

do Stadnickich — i zaraz list mamciny wypranie. Wewnątrz napiszę Podarewiczowi, aby list pod adresem B.Z. odebrał i spalił bez odpieczętowania.

Oczywiście kochana Stamniu dziś Tuwima gawęda być tuby nie ma exacte. — Zosia odebrała wczoraj listek — i spełni polecenia. Ja zamówię zeszyty u papiernika, a jak będą gotowe odeszlę razem z ziarnami.

Pokój i ukulenie tobie Stamciu! Całuję ręce z całością i chuchamy na serduszko — twój Protus

Serdeczne pozdrowienia i naszym ukochanym tyerskim.

P. Franiszek dla uniknienia mnogich tu formalności jedzie na ślub do Szwajcaryi. Sypr żona tudzy p. Prezesikowej przyjechał podobno z Warszawy na tę ceremonię z 13 b. miesiąca wczoraj.

Paryż — d 20 Listopada 1864.

Kochana Mamciu moja — Słońsko jeno dziś piszę — bo mamy niespodzianego u domu gościa. Generała Proskurnaya na zawitała do nas z Ukrainy. Myśli jak na Polaka — o tego znajomego, to o innego pytamy się. Dzięki Bogu, świetnie żyje i miała się im powodzi — chociaż i na ukrainie golizna. Nie wiem wspomniałam już Ludwika. Dziś się trochę boża! — Uciskowicki — ale mniejszy jednak ma z Litwie. Chłopi skłonni do zgody i do porozumienia się. Pragną ochoty za pieniądze — a nawet i na poczekanie pozwalają aż do wypłacenia tego lub owego zboża. O Francji niemogą ... nigdzie dowiedzieć się wypowiedzieć

chciał

a literatura... Do serca tę tulę i proszę o pieniądze a biegnę do Prostituzyny Litoła jutro wraca do Brukseli — Kapa

Ongrodzi Drogie Mamcia
wyprawiliśmy do Hyżnego trzy-
ry-ne który mieści się 10 wiorst
pujemy: — Dwa Kilo Kawy od Cor-
celet — dwa batony chrzanu
Saachri dla Papusia — wiązka
galganków — i wafle z rymnikiem
i prospektem francuskim — Kto-
ry Mamcia bardzo dorzucić
proszę załączonym w tym liście.

Buziaczki Która Mamcia
pisała do Zosi od Kilku już
dni umieściła się, kiedyś jako
tenzerska. Na garderobiane
z reszta niebyła wcale usposo-
bione. Zapomniała i napowarzy-
ci jak będzie swobodniejsza.

Całuje rączki — maminy B

Od Zosi i od drobnej pieszczoty
nosy stkie nie ukochanych

Trzeba chwilkę żeby uczciwie
odpisać mojej Mamci i podziękować za
odbicie dla mojej chorej - „que Dieu la
bénisse" ato jej podziękowanie i najlepsza
nagroda za miłosierny uczynek - gdybym
Mamci miała czas opisać jej położenie, to
biedę tryjącą się pod obiem ciężarem a nigdy
nie skarżącą się, a uśmiechniętą i taką cierpliwą
i poddaniem gdybym ci powiedziała to przed
Wami drżami rozdarłabyś szatę a nikt o tem
nieniedziałby, kobyś Mamcine tak samo płakała
jak ja cały wieczór przepłakałam dowiedziawszy
się o tem - Trapi się biedna chora najwięcej i tem
że za dwa kwartały winna za pomieszkanie
zaczęła chłopak i mam jej 20 fr. i proszę
kochanej Mamci żeby w moim imieniu nato
listu podarek na Anti Cali mego dawnego
i nieprzyjaciela i wierzyciela go do sądu ciągnęła w
tej sprawie - bo ile to najmilsze odpalenie się

w służbie dla bliźniego — Bohdan napisał
Ten wystała suchy, otóż dodam że najwięcej
jakie mogłam znaleźć i proszę o donienienie
Oby nieszczęście dojechały — Pyka się Mamia
na co potrzebała oszczędzić 20 fr. ? — Oto na
kajeta które — mają być gotowe na przyszły
tydzień i które zaraz wyślemy — kawa i
suchy kosztują 21 fr — piszę to Mami prze-
pastnieństwo, bo mi tak surowo to duszka
nakazuje żeby rachunek przysłać! Z resztą
nic nowego - dzisiaj nieustanne, wszyscy kaszlemy
a szczególniej biedny Bronisław Zalewski z którym
Adrianem bardzo niedobrze - doktór na gwałt
wysyła go z Paryża, a tu ani rusz... O naszym
historyku ani słychu ani wieści - jedni mówią że
wyjechał na ślub do Szwajcarii, drudzy że ślub
cichaczem odbył się w Cassomption - ot, jak wąż Ewę
tak on wszystkich nas Ewy umiejętnie pisać i czytać chciał
oderwał od kądzieli, a zapędził do literatury i badań
historycznych — niechże teraz spróbuje — co to kosza literatura...

Paryż — d. 27 Listopada 1864 —

Droga Mamcia, — pozawczoraj wyprawiłem do Hyères dwanaście kilogramów papieru listowego — bjałego — nieco lepszego niż na modelu — ale i droższego. — Chodziło mi głównie o szybkie — mamcinego rozkazu. Proszę oto Pánsty, wystarczy na oszczędny szanie. Boże zasyłam w pobożnej pracy. Tyle dnia nasze 98 dziś — co te chwile modlitwy i pracy na nastrojenie. Na dniach straszny nieszczęście i grzeszne zmiłuj: I my śród Paryża żyjemy jak na pustyni. Nic nie słychać po za domem.

Wczoraj atoli nadzwyczajnie wybiegałem po nabycie dla Mamci. Niestety, niczego ze znajomych nie zastałem w domu. Ks. Aleksander z Rzeszotarzą po ślubie Duchińskich — godowali u państwa Wodzyńskich do wieczora że nawet nie przyszedł do Kamienicy nasza chociaż to była sobota. — Niedawno mi się nie śniły zwiady castellanii — i jak nieprzyjemny zawrócenie do pustyni! Nie nie dziwcie się nawet o ślubie — bo nas nie proszono

nań.

W liście z Warszawy czytałem
wiadomości o śmierci Kantego Wodzin-
skiego na wygnaniu. Podczas
pożaru jakiegoś miasteczka
koło Perzy chciał się heroicznie
nad ugaszeniem i potem prawie
też się z czego wynosić się ka-
płanie pisze i t.d. A Mohamed
głosza że Polacy podpalaczy Bóg
to im odpłaci! Ciemny lud mie-
rzy ich swoim kalibrem, po-
godnemu tłp. W Saratowie lud
rzucił się na wygnańców na-
szych z nożami. Do tymca do-
stała silka pchnięć niebezpie-
cznych przy ratowaniu ojca
Duszę nadrywa się przy opisy-
waniu tych pogańskich
okrucieństw Świątecznych naszych.
Całuję ręce Mamci mojej
a wszystkich Kochanych pozdrawiam
polecając łasce i opiece Boskiej
Wasz

Nisine polecenia spodziewam jutro - i o skutku donioszę Bohdan

Prosimy na 8 kilka dni wyjechać do Brukseli – wyraźnie zaraziła się oczywiście od męża. Na wiosnę jedzie zabiegnie jeszcze raz do Paryża przed albo po kąpielach w Vichy.

Panny Zbyszewscy i Hałuszczyńska idą za mąż – podobno i panna Kazimierzowa Radwańska za Montresora

Paryż d. 7 Grudnia 1864.

Droga Marcinie, odbieram list
Do ciebie z Zajęcznic od Crewkerów
wyjeżdżam po Rouge[illegible]pcie. Może wy-
wiadczę dla ciebie. Do wyjeżdżenia wy-
mienię ekspedycję, aby Marynia mo-
gła zjeść mieszkanie.
Stadnicki Marcin dużo nie-
rozumny. Widzimy się tu jeszcze
z przyjaciółmi obejmiemy się. Mo-
żemy przy kasowaniu klasztoru.
Ulica Curiosa [illegible] nagle [illegible]
[illegible] Wnocy z tąże powracało
[illegible] i wyjechała na Prahę. Stam-
[illegible] i wyjechała na Prahę. Stam-
[illegible] jednych w głąb Rossyi
[illegible] do klasztorów pozostałych
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

Rodaków było mało – ale wszyscy
niemal co znamienitsi Litwini.
Budują nas zgoda wzajemna i soli=
darność w rzeczach publicznych.
Ja skromnie odbyłem no=
wennę do Niepokalanego Poczę=
cia N. P. Aleksandrini i zaraz
zem rekollekcyę z braćmi
S. Wincentego a Paulo. Co nie=
dzielę exorcyzmy. Przed kaza=
niami śpiewanie in St. Germain
l'Auxerrois. Niedziele, dalsze
tam. Patryarchat – z wnijść
mniej pod 10 tys. osób. Jutro
wieczerza Kamienieckich. Przy=
słali nas do stołu Paryskiego
zajmującego pierwsze miejsce.
Dla Pana to już doświadczenie.
Przy biskupie będzie ceremoniał.
Widziałem się z P. Francis=
kiem. Spodziewał [illegible]
[illegible]
Wybiera się z żoną do Hyeres.
Najpomniejsza, że w czasie
swoich przejazdów zapisywa=
ł[illegible] nasze notatki, które

mi ongi Dyżnia powdawanie.
Na razie bardzo mi ona pasuje
ne te chronologiczne[j] studia.
A propos Dyzi — prosze zapytać
się jej czy koniecznie potrzebuje
je Bartoszewicza? W Paryżu
jest jeden tylko egzemplarz
w bibliotece szkolnej — ale
ten wałęsa się kędyś po
rękach emigrantek — a więc
niestety do odszukania jeśli
jest niezbędny — to w charakte-
rze moim Radzę Edukacyj-
nego nakazać śledztwo — aż odnaj-
dzie zbiegła.

Łaska nam i błogosławieństwo
Boże wszystkim, nadzo-
rnym i uskokowym!
Ręce mamine zacałowuje
za siebie, za Zosię i za dziatwę
wasz
Bolo

Paryż — d 15 Grudnia 1864.

Droga moja Marcinie, — od kilku dni biegam za [illegible] i zawsze powracam z niczem. Wszędzie pusto, głucho i smutno. Paryż sprawuje się jaknajprzyzwoiciej — po Mastorowemu — bodaj zmarnieje. — Rudzy, tarcze na głodzie, na chłodzie, radzi nieradzi przycichli po katach. — Księżna Marcellina i pan Kisiel przyjechały tu z Niemiec w dobrem zdrowiu. Za ostatnia opłakuje swoich za stratę dwóch przyjaciół swoich — to jest Kościelskiego i Edwarda Raśmiona. Panna Wyszechowska przed kilkoma dniami wyszła za mąż za mr. Mola. Budberg i t. p. obwieszczą wam zaszczyci to wesele. — Otóż i wszystko.

Mówmy dusko o interesach — a najprzód o interesie Europy. Najbezpieczniej dla niej byłoby, aby Kupiła renty francuskie 3 pour 100.

tym sposobem miałaby do 70 franków rocznego dochodu. Równie pewne pewniejsze a dyskretniejsze jeszcze są obligacye dróg żelaznych francuskich bo przy losowaniu zdublowały by jej kapitalik. Rentów i obligacyi można dostać u rezolwentów miejscowych a najpewniej w Marsylii. W Paryżu oprócz niepotrzebnych kosztów, byłaby i ta niedogodność, że renty musiałby być tymczasowe bo biorący je musi się własnoręcznie podpisać w Księdze i t.p. Najlepiej moja skarbonka, aby Eufrozyna dała w Tulonie bon du trésor au porteur na jeden rok, który przyniesie jej 4 czy 5 od sta. Po roku może sobie wypłacić i kupić w Paryżu lub gdzieindziej renty, czy też obligacye dróg żelaznych. Z historyą Bartoszewicza będzie dużo zgody i nudy. Radek

który ja pożyczył z biblioteki szkolnej
wyjechał sobie szczęśliwie z Paryża
w okolice nieznajome. Oczywiście
bibliotekarz nasza jako odpowiedzial-
ny, podjął się sprowadzić z Krajo-
wy egzemplarz. Na to trzeba cza-
su. Wtakim kłopocie pisałem do
p. Franciszka, aby poszukał histo-
ryi Bartoszewicza, która posiadł znacz-
kami Rony, która posiadł znacz
na bibliotekę polską. Nie odpowie-
dział na mój list — ale może książ-
ka szabiera do Hyères — kędy po-
dobno udaje się w tych dniach.
Przykro mi bardzo, że niemogłem
Dyzi usłużyć w tak[illegible] nawet drobnos-
ci na razie.

Całuję ręce Kochanej Pani po-
kornie się łasce i modlitwom
waszym z całym domem.

Wasz
Bohdan

Zamiast nowinek załączam
kartkę z kopią Kurozwyi, która
puściłem po Paryżu z powodu
Nabożeństwa za duszę Wodzow-
skiego. Inicjatywa mi udała się.
Skład się pomyślnie i dał. Ocaliło się
coś z ruin i dla Stowarzyszenia Podatkowego

W tej chwili odebrałem kartkę i mandat pocztowy od Ryzi. Dziękuję najserdeczniej w imieniu Bronisława. — Biedak zawsze pokasłuje. Będzie u nas dziś na obiedzie. Album wyjdzie niezawodnie przed nowym rokiem; wyprawimy je zaraz do Hyères. Najwięcej biletów rozprzedała pani Aleksandrowa Branicka i Armand Levis. Żdaje się, że kilkadziesiąt będą zapłacone z przemurowaty. Radaibyśmy wyjechać stąd Branickowie do Nicei lub do południowej Francyi.

B

Paryż – d. 22 Grudnia 1864.

Kochana Mamciu, – właśnie co zasiadałem do stołika – aby pisać do ciebie, kiedy mi doręczono twój ostatni list. Dobrze duszko – zaraz po obiedzie pójdę do Rothschildów. Dawno mi u nich idą interesa – bo mam w biórze znajomego Anglika ojca przyjaciółki Józinej. Głównie Mamciu, chciałem wam przy doroczney pamiątce Narodzenia Pańskiego – złożyć życzenia miłosne w uczuciu prostaczka betlejemskiego pasterzaka – życzenia od ciebie i od całego mego grona. – Przesyłam Kamuś opłatka, który Mamcia po staropolsku niech rozdzieli po otrzuszynie pomiędzy wszystkich naszych ukochanych – abyśmy tu i w Niebie byli jedno w Panu. –

Mamcia duszka zdjęcia z kartki dla Dyzia.

Mamciu moja rodzona, niesmuć
się zbytnie listami z kraju!
Bóg nas nawiedził brania rozpaczą –
Ale naznaczył jej bliski kres;
Więzienie – więzień – o! zwiększ bez –
Błogosławieni bo – którzy płaczą! –
Na wodach życia – które podzwa
Fala po fali – miłość, to ból,
Z łez skrystalizowanych dla Ziemi sól,
Albo perłowa pieśni macica. i t. d.
Itaque żałuj Mamciu – coraz górniej i
śliczniej prawi Bohuś w nowej dzie-
ce swojej. Złośniczy mostkowy dokucza-
ja srodze – ale B – powtarza to im w po-
tomności – powtarza w Duchu świętym
i prawdzie. Co on winny myśla na ich.
Ks. Aleksander spodziewa się
już rychło powrotu Ks. Piotra. Ka-
dzieński odjeżdża już stąd do Londynu.
Nabożeństwo za męczenników sybir-
skich odbyło się wczoraj. – Gospodzie
emigranckie i Zosia kokietuje się
około wilji. My będziemy mieli wie-
cie S. Goszczyńskiego humanistycznego

drugiego od 50 lat — Bronisława Ruf-
fina R. Królikowskiego — a matki ś. mło-
dzieńskiego powieściopisarza Jasia Wilczyńskie-
go. Ten ostatni rodzaniutki opanowuje
i ją Stefana i po mieczu ostatni już
z rodu Wilczyńskich. Siostrę ma wdowę
po Ramiczu powieściopisarzu tak okrutnie
Ładny, zdolny i nieszczęśliwy chłopiec.
Przez cześć dla pamięci Stefana przyjąć
tego jak własne dziecię. Radbym
go umieścić w Szkole Mostarowskie-
na inżyniera. Niestety, niema w Pa-
ryżu Księcia Władysława a Wilczyńska na
razie niemoże wnieść opłaty. Ta sio-
stra wdowa po Ramiczu — a ich
posiada z matką wioseczkę. Kotatam
za nim na różne strony.

Całuję ręce i nóżki mamuśne po-
kornie — polecając się miłości
waszej i modlitwom do Nieba

Wasz Bolesław

Niech Mamcia Kasia a osobli-
wie moich wierszy nie poleca
i nie czyta nikomu oprócz Ojca.
Racze niedrukowanych nie gadzi
o nie rozpowszechnia prawdziwem.
Racze duszko spuścić wcałości
swej i naszej i tępości wydadzą się

B.

Niedziela d. 8 Stycznia 1865.

Nieszty. Kochana Kamienia, mam
rzecz mandat bankierski zaprowadzić
odesłać do Hyżus – dla głupich a nie
zbędnych formalności prawnych.
Przy mandacie, załączam list mam
cinny do p. Kanarya którym on
sam wyraźnie i formalnie
załączam i potrzebny kominkowy
timbre dwufrankowy. Niech mam=
cia wedle instrukcji bankiera po=
stąpi – a pomiędzy dodaj pozdr a l'ordre
de Mr Joseph Bohdan Zaleski. Wte=
dy zapiero p. Kanar wypłaci – a ja
pieniądze w biletach bankowych
dwoma nazwrotami zwrócę do Hyżus
wyprawię.

Wczoraj odbyło się nabożeństwo
za duszę Księżny Czartoryskiej.
Byliśmy na niem obaj – ale
w tłoku i zamęcie mało kogo
mogliśmy zajrzeć. Zosia nabawiła
się bólu zębów strasznego,
i niemoże sama do Mamci napisać.

Onegdaj byłem u Stadnickich. Maryania mówiła mi to samo co wam piszę. Wczoraj nie byłem dziś: Oczywiście nie chciałem wdawać się z nią w szczegóły tego fenomenu. [illegible] Maryania obiecała mi, że Losia nie wtorek to zapewnie przed nim wyspowiada się szczerze i bez ogródki. Napędzę Losia aby zaraz napisała to co się z tym święci.

Nie chce tracić czasu, to kończę. Niema z resztą nowin. Biedny Bronisław mimo stanu swego zdrowia musiał jechać do Genewy [illegible] stracił przyjaciela [illegible] Rzeby, wybitnego. Edward Zeligowski, ongi redaktor w Petersburgu słowa — i nasz także serdeczny znajomy.

Całuję ręce mamusi i pozdrawiam najmilszych Kochanych

Wasz

Bohdan

Paryż d. 15 Stycznia 1865.

Kochana Mamciu, niepomału niepokój mnie trapi. Tydzień dzisiaj temu, wypraviłem list pod pismem pieczęcią do Hyères z mandatem bankierskim dla dopełnienia Komisowej formalności. Że dnia na dzień wyczekiwałem zwrotu, lub zawiadomienia że dostał, kroków — a tymczasem głucho i głucho. Nie dziwmy się, aby zagineł w drodze, bo mam nań kwitek pocztowy. Cóż się wady dzieje? — Prawdopodobnie, że Mamcia zwraca się wprost z bankierem paryskim — szkoda jednak że niedomiasta, mi o tem. Kwituj się duszko, uspokój mnie co najprędzej kilkoma słowami. Oczywiście, interes ten mamciny ciąży mi na sercu chociaż nieposzanuwam się do grzechu zachłanności do niezgrabności żadnej.

Wszyscy moi zasyłają wam wszystkim ukłony i pozdrowienia a ja ręce Mamci swojej całuję najpoczciwiej i z całej miłości

Bohdan

Marynia Hedwicka zdrowa rośnie. Doktorowie ją byli obadwa zmierzyli. Byli obaj u nas we wtorek.

D

Paryż d 22 Stycznia 1865.

Znowu ze skok duszce Marii mojej wysyłam resztę karbowańców to jest 1,500 franków. Zapowiedziałem w poprzedniej kartce, że wyprawię 1,550 fr — ale Marcia zaradziła a Kasi, to tym sposobem pomięszała wszystki w rachunkach. Tandem tedy wyprawiłem poprzednio fr. 1,600.

dziś — " — 1,500.

Procenta pocztowe, stimpel, powóz — — 10.

W drodze u mnie z kwoty 3,150 na kasę — 50.

razem — 3,160.

czyli zgodnie z tem co miałem od p. Karm.

Po wysłaniu do Hyères kasy zostanie u mnie na sprawunki marcowe 35 fr. z czem. Byłbym wolał zaro kapłanić za czem — ale po nowym roku zwykle pustki w Kassie emigrantów.

Wracam duszce Marcin z Assumption, z nabożeństwa na pamiątkę ostatniego pomiłowania. Wszystko się odbyło przyzwoicie i ślicznie. Kościół był pełny wojaków

młodych. Ks. Aleksander od ołtarza
przemówił krótko ale patetycznie
i co lepsza z tactem — słuszne a
patrjotyczne. Wrażenie było do-
bre. — W kościele rozmawiałem
chwilkę z Jenerałową Chłapowską
który dopiero co przyjechał z Po-
znania. Ks. Kozmian w kłopo-
tach o swój pensjonat — który
Niemcy na gwałt chcą zamknąć.
Pozwa ta sprawa pod sąd sam
go Bismarka. Syn jenerała Ja-
kusz podobno żeni się z bogatą
panną Horwatówną na Litwie.
Z reszta nieznam innych nowin.

Całuję ręce Mamcine za
siebie, Kasię i Dziatwę.

Bohdan

Pozdrowienia nasze
uszanowany
Jutro Księża z nowej emi-
gracyi wyprawiają w Sorbonie
Żałobne Nabożeństwo za poległych.
Idę na nie z Ks. Aleksandrem
i resztą emigracyą dla okazania
im tą społeczną jedności.

Paryż — d. 24 Stycznia 1865.

Droga moja Mamciu, — onegdaj wysprawiłem do ciebie 1500. fr — a wczoraj trzy kilo kawy. Posłałem jeno trzy kilo — wedle informacyi na drodze zasięgniętych, że od trzech opłata o połowę mniejsza niż od czterech — bo z opakowaniem ciężar niewyniesie pięciu kilo — a dopiero po pięciu progressya równie jak za dziesięć. Sądzę, że lepiej posyłać częściej po trzy kilo, niż płacić za cztery jakby za dziesięć. Zawsze to będzie oszczędność dla mojej Mamci. Pozostaje dwieście w mocy do twego rozporządzenia fr. 85. —

Serdecznie opóźniają często kłopoty Mamcine z powodu prolongacyi paszportu mniemam atoli, że i tym razem łatwo pójdzie. Tu przynajmniej w Paryżu, Ambasada nie robi wiele trudności. Kawusze niemiła to sprawa — zwłaszcza w stanowym wieku — kiedy dzień po dniu stajemy się wrażliwsi i zagryźliwsi na drobne nawet i powszednie troski.

Nam najgruntowniéj potrzeba zgody
świętego spokoju. Ja Mamciu drogą,
starszéj się galopem. Widzę – i echmy na
szczęście – zbieram się powiadomić cię za=
raz w cichu – znać blisko mi już do odpo=
rtu. Czas nie cierpliwy – czas. – Zwierzam się
woli Bożej! –

Kochajmy się Mamciu w Panu
i miłujmy. Zbliża się rocznica wiecz=
néj straty mojéj – to modlę się razem
i proszę mego wiernego druha o pokój
czyny za nami w Niebie.

Całuję ręce Mamcine z ubła=
ganiem za siebie i Ramoika i
pozdrawiam Kochanych.

Twój
Bohda

Dopiero co Mamciu, miałem
wizytę pewnego Litwina pamiętnika,
który dwadzieścia lat przesiedział na Sy=
biérze. Przyszedł z petycyą do Komory=
rzemia Podatkowego – z petycyą wypodr=
rzenia Podatkowego – z petycyą wypodr=
rzenia przez naczelników Litewskich,
aby ratował Kilkudziesięciu ziemian

po więzieniach Austryackich. Koronia-
rze i Wołyńce dostali zapomogi od rodzin
swoich — i otrzymują paszporta do Francyi.
Litwinów — jeśli nie zdarza funduszów na
drogę odesłała na pastwę Moskalom Ser-
ce polskie. Stowarzyszenie, którego jestem
prezesem niewiele zdoła uczynić dla
nich. Gdyby tu był p. Adamowy Brzenis-
powziąłby on po jałmużnie, niech by
mnie nawet i wypchnął za drzwi.
Wstyd i hańba Galicyanom! Otomanie
tuż pod borcem.

Przepraszam duszno zkamienia
za tak nudny — ale codzień pijemy
z tego kielicha bo gorzky — ale wia-
dnych biedach zapominamy.

B.

Niech Kamienia Domisia miłych
uczy odebrała pieniądze i kawę. Bo B —
zaraz się niepokoi.

Ł.

Paryż — d 15 Lutego 1865

V

C ty duszko Stamerie, myślisz sobie w sercu, że P— tak długo i tak uporczywie milczy a milczy? — Otóż omierniła tego nagięgo była racya. W Lutym przypadają różne moje pamiętne rocznice — dzień Grenadiery, kradziony i t.p. I dawniej dawne początek miesiąca aż do połowy — poświęcam zwykle modlitwom radosnym, i rozmyślaniu o tajemnicy tudzież jego życia na ziemi. Obwijam miłosierdzie z duchami kochanych co odeszli mnie pożegnani i niepożegnani. Jego rosa na uczczenie pamięci naszego Józefa, umyślnie przeżyć te dni na wzór jego lepiej, świętszej. Zranione pychą a serce i wbrew pierzchliwości swojej, płaszczej wrodzonemu wstrętowi puściłem się na wysokie pańskie progi w charakterze kwestarza na rzecz internowanej braci w Austryi. Przez wiele dni od domu do domu — do znajomych i do nieznajomych kołatałem śmiele z różnem powodzeniem — ale zjednałem sobie zawsze pogodne i słodyczą na ustach. Może raz jeden lub dwa razy zmarszczyłem brwi — i to na siebie samego — za niezgrabność, lub dziwne roztargnienie. Przezwyciężyłem się do tego stopnia uczucie chrześciańskie wrzeszy najtrudniejszej dla mnie. Świętokrzyskiemu i Różyckiemu wydaje się to bohaterstwem — bo żadna miara nie mogli się zdobyć na odwagę towarzyszenia mi po salonach — chociaż stokroć poszaźniejsi niż ja — i światowcy.

Wyjeżdżam do Hyères (Fouilhade). Biedny [illegible] na rozmowę [illegible] [illegible] [illegible]

zabawna relacya z mojej świeżej peregry-
nacyi. Zawarzałem dużo na pańskich i pa-
niach naszych. W ogólności, im ktoś bogat-
szy, tem skąpszy — na dzisiejsze jeden hojniej-
szy. Ale zdarzy się i podniosłe serce. Jedna
np. osóbka, która przed ośmnastu laty mi-
mochodem zajrzałem w Paryżu, przyjęła
mnie jak najserdeczniej i ze współczuciem
dla braci skarżąc się, że nie może dać wię-
cej dla ciężkich czasów, wsunęła mi jednak
do ręki bilet — 1000 franków. Oprócz Ks. Dra-
mickiego, żaden z magnatów nie dał
się ani na dzisiejsze czasy takiego datku.
Rozczuliło mnie ten postępek — i pożałowa-
łem zań kiedyś odwiedzając po cywilizacyjnemu
A propos Kamieniu magnatów, poznałem
się z jednym nowym. Ex ułan z 1ego pułku
i stary emigrant ożenił się niedawno
z Angielką hrabiną Aberden, niewiel-
ile razy milionową. Dziwny dramat stra-
bia angielski testamentem nacacał żonie
aby poślubiła naszego ułana. I stało się.
Ma dwie panny Aberden do wydania
za emigrantów przeźliczne i arcy
bogate. Mieszkają zimą w Paryżu
w apartamencie za 1,500 fr na miesiąc
a latem w Ramsku przepysznym pod
Besarzowem — Pamiętaj Kamieniu, że na
pozór wydaje się rzecz bajeczna — a tym
czasem najprawdziwsza. Kolejka wor-
zowia się Gąsowski: Sam opowiadał mi
o swoich losach.

Otóż droga Kamieniu niechcący dna-
lazła się i ciekawa nowinka — mało
interesująca wprawdzie — ale nowinka.
Przepraszam ~~bo~~ — bo co nam starym
po niej? — Nasz potrzeba wieści z Nieba
które daje tylko Święty pokój w Panu
i modlitwa z głębi serca skruszonego.
Radbym takie wieści słuchać na Kamieniu
moja — którą kocham bardzo, bardzo —

jak własny

Bolek

Kochanym pozdrowienia i uściski rozdziel
duszko Kamieniu!

Osobna jeszcze nowiny dla Dyéa: — Mają przybyć
do nas na emigracyę Kulisz, Kostomarow i Dietoźin-
ski, których okrutnie prześladują za Ukraińszczy-
znę. Zbiegli jednoczśnie z różnych miast Kra-
gdy, i internowani. Oczywiście przyjmę ich po braterskiem
sercem ukraińskiem — gdy ci na imię Jezus Chrystus
do prawdy bożej i narodowej. Opatrzona w tém rękawi-
przyjdą po nauce na zachód Kijowscy profesorowie
po nauce do Kijowa i na Duchińskiego. Ukraińcy się tedy
pomiędzy nami i emigracyą Moskalami nie będą

Tz.

Paryż — d 12 Marca 1865 —

Mamciu droga! myślę i przemyślam sam co by tobie na pustyńce, tam posłać stąd ciekawego. Myślę i przemyślam na darmo. Ponuro i głucho naokoło — jakby ludzie za trzymali dech w piersiach. Daj Boże, aby uciszyli się tak z pobudek duchownych, w posiłe i przy jubileuszu byłoby to ku zbawiennemu zbudowaniu. — Ks. Aleksander zwano krzątą się, aby w tym czasie co najbliższej Pana duszę uświęcić. Przyzwał sobie do pomocy z Londynu ks. Jaźdźewskiego. Radby i krajowych Korzy do spółki przywabić — chociaż wszyscy niemal są mu nieprzyjaźni — a nawet wrogi. W dobrej wierze ale swojej i świętej żarliwości nie zważa na to — i rozpoczął z nimi negocyacye — stosownym Bóg może pobłogosławi.

Politykować my nasi Mamciu, coś tam zapewne ciekawiem Kmicic — ale na zawsze dzięki Bogu, nie słychać o nowych głupstwach — od owego kapitalnego Bosaczego. Na Bosaczu też zaonym bądź się wszystko skupi! — ale zawsze go wielkalna opowiadania martyrologii Andrzeja. Dziś odjeżdża on ku Bordeaux na morze, dla poratowania zdrowia. Raczy wiśnie duszko, cierpienia Silvio Pellico, Rufina Piotrowskiego i t.p. wydają się drobnostkami obok Andr... Klatuszy. Najwidoczniej opieczętowała się biedaków naszym Matka Boska. Zachcemy go z Bramisławem, aby spisał swe opowiadania — gotowiśmy nawet obadwa dopomagać przy redakcyi. Niestety, na razie pęcherzyno iotowek trzyma w ręku. Przygotowuje ex voto dla Matki Boskiej Bobrobramskiej.

Niedawno

Niedawno wymalował duży obraz Śmierć Narbutta, który sprawił tu wielkie wrażenie między artystami. Przeznaczono go tiraż na kamieniu w dużym formacie. Sprzedaż idzie pomyślnie — bo mógł się to opowiadzieć i wyjechać w cieplejszy gdzieś zakątek. Świstowski zostaje sam jeden jak palec w przestronnym apartamencie. Ma zamiar przenieść się bliżej nas — ale nie politycznie po naszy. —

Od wielu dni duszno Mamie, starzy i młodzi w domu mówimy tylko o Andr... Musiałem w skróceniu powtarzać im wszystkie sceny więzienia i ucieczki. Zosia płacze i wyczekiwać będzie niecierpliwie powrotu A — aby jej sam opowiedział. Władzio Kościeniec chce opowiadania ogłosić po francusku. Postaramy się temu przeszkodzić — bo byłoby to propolitowaniem świętości naszych narodowych — a nawet i coś gorszego.

Onegdaj Zosia wyprawiła do Flyins Kasze — niepamiętam już ile funtów? Niepotrzeba za nią odsyłać pieniędzy — bo pewnie coś zostało się jeszcze w kassie mojej z dawniejszych warsztatowych. — Julinus Zaleski sprowadził sobie wprost z Odessy na Marsylię kilka worków Kaszy ukraińskiej hreczanej i jęczmiennej. Jeśli w tym czasie odjedzie na Wołoszczyznę to oczywiście Kasza dostanie się nam

w spadku. A przemyborna! lepsza niestkończenie niż tutejsza. Sprowadził Juliusz i wiszonki nasze – które nieskorzystowaniem bodaj od wyjazdu z Krzywca – to jest anno domini 1820.) — Mamcia! jadę ja już stary. Całuję mamcine kolanka i łapki. Bóg z nami tam wszystkimi! A ucałuj ie mnie choć odrobinę pomimo ten wielkie tadeusz.

Wasz Bolek

Podobno (ktoś mi to powiedział), że p:p: Duchińscy wracają do Paryża. Cieszymy się — bo p: Franciszek musiał tam coś nowego wydumać w cisy tycznej: Litwie i ukraińscy dawno już podobno w Genewie. Dotychczas coś nie słychać o nich do Paryża, chociaż tu mają wielu Kijowskich znajomych. O nieposłaniu nic nie wiadomo. Rapiarnia będzie rapiarnia miała rapport od krzywickiego.

Paryż – d 21. Marca 1865.

Kochana Mamcin – wczoraj po gładkiej żałosnej śliganicy pobiegła Kawusia do Fryzus – w stosownej ilości; aby z opatrowaniem nicowa= żyła więcej nad S. Kito – i tém samém dostała się do was tańszym kosztem.

Z nowinek niepodobna nic upo= lować na wiatrach – bo za= mrożony spodzywa snem śmierci – aż do lepszych czasów – to jest do powrotu ja= skułek. Dziś np. mamy 8 stopni zimna. Na – ś. Józef był zwoje, luty wiatr – ziémy nasiąkły starzy i młodzi przemarzli w kapiscu na cmentarzu – a potém z domowych i dziś jeszcze zakatarzona. Mamciu duszko, ciemno wszędzie – głu= cho wszędzie – co to będzie? co to będzie? –

O kaszce ukraińskiej obaj z Zosią negocjujemy. Nisiny i posiadacze spe= ciału, także są okropni: Kaszoniec. – Miałem wczoraj od Genewi a Brocalli list z powinszowaniem. Chciała przy= jechać do nas na ś. Józef ale zachorzała na bolesne oczy – a prawem – i jakiś licho wczepiło się jej do palca – że na= wet pisania i zmienione – auxtyleo kilkanaście wierszy. Za to przy= słała mi świeży list z Ukrainy od poczciwej Frani Langowej. Niema nic ważnego – ale wypisuje dla Stam= ci kilka szczegółów – nieznośnych

nieprawdziwych –

wprawdzie – bo skąd je wziąć w Polsce? –
„Ceny zboża niskie – i codzień jarzyce spa-
„dają. . . Dowiedziałam Julijo – uszczęśliwio-
„na że Zygmunt wolny i Fridascowski
walny i rozumny chłopiec, Krewny bli-
ski Leona Klyszewskiego – siedział
na Sybirze za Omskiem a udziału w pow-
staniu. „Niemiewicz nie żyje, Zofia
„adorowa Jaxtowska umarła. – Szew-
„bex umarł – pijąc herbatę. – Prozor
„Mieczysław został uwolniony – Pogo-
„dzki Sybiry z żoną w niezjednem-
„razie dostał zapalenia płuc – i u-
„marł w Decembrze. – Nasz Kalasanty
„zdrów i tp. – Ale co Mamci mojej
po Kalasantym, którego niania. –
Widzi Mamcia, że wszystko o czém się
nie jemu damiem donoszę, najskrupulat-
niej. Poczciny Roman Postempski malarz
w Rzymie miał na siedzibie wsp.
Józefa, do stu egzemplarzy portretu
Mickiewicza. Dwoi na zapytanie
moje – co mam z niemi zrobić?
Darowałem je na rzecz Stowarzysze-
nia Podatkowego – którego jestem
prezesem. Podatek niskadą – kilka-
set franków. Stowarzyszenie
nasze zainteresowało się Krajem
głównie Wielkopolska. Pani Czapska
która Dziewiątno poznała emi-
w Boulogne, podpisała mi cyrograf
na 600 fr. rocznie. Stowarzyszenie
Podatkowe góruje po nad Instytucja-
mi emigracyjnemi. Daje w imieniu
Ojczyzny chleb Sierotom, nędz-
nom i sierotom polskim. Karolowi

Różyckiemu płacimy pensyę. Edmund Różycki i Świtorzecki podzielili zrozumieć nie mogą rzeczy. Jaka zrozumiała emigracya stara i młoda złaja się na jedno ciało bo mają za sobą Legion. Ważniejsza to robota — niż wszystkie Boska na imię niby Rządu Narodowego. Żal się Boże czasowisca! Bronisław nie może z nim przyjść do ładu. — Na jubileusz ks. Aleksandrowicza zjeżdża się dużo rodaków starych i młodych — ale czy wytrwają aż do końca? W tem tłumie ogłoszeń Kazania miewają ks. Jaźdźewski i O. Fidelis. Dotychczas słuchają chętnie.

Mamcia duszka nie pisze mi szczegółów o Dydi i Darii — a ja się niepokoję o ich zdrowie. A tyle tylko mogę. Im dalej w lata — tem smutniej mi. Siedzę sam na rumowiskach przeszłości — tamtejszej świetnej i obiecującej. Zamyślam o druku nowych poezji — ale nie wiem jeszcze gdzie? i kiedy? — Z księgarzami polskimi arcytrudna sprawa. Z resztą i Rząd Polski bodaj nienależycie mi nie drogę. Wątpię, abym znalazł u niego łaskę.

Całuję Was mamuniu a wszystkich ukochanych pozdrawiam w Panu — a cała czułość moja ku Wam mnie jemu stać —

Wasz
Bohdan

Za Zosię i zadziatwę osobno jeszcze wszystkich was całuję.

BŻ

Paryż. d. 2 Kwietnia 1865 ♁

Mamciu droga, — otóż na dobitkę pod koniec Zimy i ja nabawiłem się grypy. Chorobá niewielka — lecz dokuczliwa. Kaszel, dreszcze, osłabienie wielkie, oddziaływują i na umysł. Ma się ku niewoli — to i to mnie! — Józia nam także od wielu dni cierpiała srodze na fluksyę. Leży jeszcze w łóżku — ale wraz pęknął — i gruchnienie zaczyna się zmniejszać.

Spółczuję całem sercem niepokoje z powodu Kończarego ale paszportu. Położenie twoje Mamciu arcytrudne — całkiem wyjątkowe. Wiek podeszły, opłakany stan zdrowia męża, obie dwie córki za granicą, obuch carowa, odrębnie od gospodarstwa — które zresztą dziś tak różne od dawniejszego itp. itp. Słusznie odstręczają od powrotu. Z tem wszystkiem, jeśli nie może być inaczej — niech się dzieje Mamciu Wola Boża! W spełnianiu tej Woli świętej, otucha — rada — i ulga w różnych kolejach na ziemskiego żywota. Pan sam natchnie ci myśli, słowa i uczynki w każdym dniu i godzinie.

Wogólności atoli Mamciu, napędzam wszystkich Krajowców a mianowicie młodych do powrotu. Tutaj żyją tak jako — gorszą się — Nuża — a tam rząd i officialiści grabią i łupieżą po domach. Ruina niechybnie grozi.

groxi — i tém smutniejsza że poniekąd
zasłużona — bo na dnie jéj stary grzech.
Szlachta dobrowolnie wyrzekła się
wynarodowia — uciska a płaci — a
Polska leci w tém coraz to głębiéj.
Kongresswemy rękom osobliwie napadła
dziś mania wyprzedaży dóbr. Mnó-
stwo obywateli dawca Kupców na
wioski — aby wynieść się za granicę.
Prawda że bogatsi dali pierwsi to
zgorszenie. Państwo Augustostwo
Potoccy nieskompromitowani polityką
nie, ale zadrażniwszi czémś w rodowi-
tej pysze, wystawili na sprzedaż
kolosalne dobra. Willanów kupił
Kronenberg, pałac wspaniały na
Krakowskiém przedmieściu targu-
je jakiś jenerał, — srebra familijne
Królewskiego przepychu nabył na
wagę złotnik warszawski Malcz.
Nieboszczyk arcybiskup Przyłuski
nazywał to Targowica na małą skalę.
Z upadkiem szlachty i wiary s-
idzie w proch wiekowe Duchowień-
stwo katolickie wedle krzyżowców
go w opłakanym stanie. Lud obdar-
mucony ciągle jeszcze nieufa księ-
żom — i tém samém dziwnie. Na
czem się to wszystko skończy Stwór-
cie? Ludzkość cała chora rozpaczli-
a cudu Bożego bodaj nigdy.
Czasem omdlewa mi serce nawet
na modlitwie — aż anioł stróż je ow-
ieje słucha swoja duchowna.

Chwała Bogu że Dyaia lepiej
na zdrowiu. Wiosna tuż-tuż a pa-
sem to i Darinka ozmobudzi się
od grypy razem ze mną- i Kostu-
sia wydobrzeje. Pozdrów ich ukłam-
cim najczulej od nas.

Ręce twoje duszko całuję i po-
lecam się twoim i modlitwom naszym
z całym domem.

Wasz
Bohdan

Nie wiem czy donosiłem wam
że przybyło tu ex terdzieście Siostr
sióstr niższych litewskich. Mieszka-
ją na rue d'Enfer w klasztorku
franciszkańskiej samej reguły. Ar-
cybiskup Lioński chce je zabrać
do swojej dyecezyi. —

O spadku na Karola Olizara,
i tu się rozbiegła wieść — ale jakaś
mętna. Chodkiewicza żeni się istotnie
z Szafnagłówną. Maria Janoszyń-
ska kuradorowana że pozbyła się
tym sposobem natręta. Szafna-
główna zaręczona była za
Edmunda Różyckiego. ale teraz
niema mowy — to chyżnie
zerwała pani pierścionek.

†)

86

Paryż — d 14 Kwietnia 1865.

Kochana Mamciu — Świątecz Zmartwychwstania Pańskiego! „Alleluja — Chrystus woskres! Po moskiewsku, uczasowania tobie i twoim — uczasowania poscorne braterskie. Wytrwałem nam Pan widzi — podziś dzień — w świętej miłości — otoż wytrwam już w niej i do końca — który bodaj bliski. Po za domem — wy moi najmilsi, najrodzeńsi — jakoby puścizna Józefowa.

Od dzisiejszego dni nie odpisuje mi Mamcia na mój list z 2° Kwietnia — w którym niepotrzebnie może nadałem się w ogólniki polityczne. Napomnąd mi tymi dniami Kazimierz Studnicki o jakichś nowych kłopotach z powodu Podarewskiego; — że Mamcia ma rychło przyjechać do Paryża i t.p. Nie wiedem z tego mądry. Boję się atoli, czy te nowe kłopoty — i nagły wyjazd od kochanych — nie odbiły wyjątkowo szkodliwie na zdrowiu. W starszym niestety duszko Mamciny, tudzież coś zdolne zgasić z nóg. Duch ci rzeski — ale ciało wiadome. — Doświadczam prawdy tego pewnika na sobie samym. Z codziennego wszelkiem wysiłkiem zdołałem uczynić dla Assomptiona na jubileuszowe Nabożeństwo i nauki. Dziś najwielki piątek, dzień grobów. Dotąd rokrocznie obchodziłem z dziećmi siedm Kościołów. Otóż musiałem zaniechać starego zwyczaju — nogi niechcą

słuchać — widzieć na równej drodze. Z resztą nic mi boli — jestem zdrów. Gałczyński wyprawia mnie do Wiesbaden — ale od miodu nie dawnie razem doktorom — zresztą da oraz czasu i atłasu potrzebnijsze go na razie na coś innego.

Żadnych a żadnych dusza nie mam= cin nowinek z miasta. Pisał mi Gwizio z Krakowa Wielogłowski, że w kraju wielki strach z powodu nad ciągającej dżumy sybirskiej. Zdaje się że przesadza — bo Walerio z tempe= ramentu swego zawsze był alar= mistą. Widziałem listy z Petersburga uspokajające, że nigdy nie było dżumy a straszliwy tyfus jak tam pusto= szył — powinna na ustanie i t.p. —

Proszę Mamę mojej aby na Chry= stos Woskres ucałowała od nas wszyst= kich Kochanych po kolei — i każde z osobna — to jest męża, Dyzię, Dariusza Kostusię — i Cezię (jeśli o nas niezapom= niała.) Także powinszowała ks. Józe= fowi i pp Celińskim. Za to dosta= je rękę Mamcine całuję po tysiąc razy — siebie i dzie= ci polecając twojej łasce i miłości.

Józef Bohdan

Co jest skamieniałości prawdy w mo= jej kamieniarce p. Kazimierza? Do= wiedz się proszę — JBoh

Paryż — d. 18 kwietnia — 1865.

Kamciu moja droga, ukochana!
Spiesze się z odpowiedzią. Po późnemu jeno
wieczorem powieści p. Kazimiera o
twoich kłopotach, — zabolała mnie mocno
cię mocno — gdy że twoim liście znalazłem
potwierdzenie że to prawda. Chwała Bo-
gu, że przynajmniej Podarewski na swo-
bodzie! — W troskach oczko intuicyą przy-
niesie on Mamci pewną wytęsknioną ulgę
łatwiej tym sposobem porozumiewanie się
z wnosianami — tudzież z wiadomością mi-
rowemi. Powiem o co? gdzie? i przez kogo?
trzeba kołatać. Bóg miłosierny Mamci
ciężkie się wola Jego nad tobą — i nad nami.
Podróż acz uciążliwa dla Mamci w towa-
rzystwie jednej tylko służki — nietrwoży
nas wcale — bo na kolei dziś szybszy je-
dzie się prędko i bezpiecznie — a stosun-
ki z tudzi w skok się zawiązują. Naj-
dogodniej da się uczynić przejażdżka ze
Lwowa do granicy. Z tem wszystkiem
niegodzi się przemilczyć nam zawcześnie
trudów i trudności. W chwili działania
po chrześciańsku podnośmy się w duchu!
Mijmy otucha w Panu — który czuwa
zawsze nad wiernemi swemi. Jestem
pewny, że na podróży i w domu
pójdą rzeczy jeśli nie całkiem pomyślnie
to przynajmniej jakoś znośnie. Za parę
miesięcy otrzymasz duszko znowu
paszport za granicę. Jeneral Bezak

jan pisze

jak pisze mi Ludwik ma być rozumniejszy i wyrozumiałszy niż Antoni — a więc będzie miał wzgląd na osobne położenie Mamci — i na stan zdrowia p. Dyonizego. Podobno że p. Jan Lubecki w tamtych stronach jest w Berdyczowie — służyli gdzieś razem w artylerji czy w inżynierce.

Droga Mamciu — dom nasz jak i serca są na rozścież dla ciebie. Obojedusząco dziś kujemy najczulej żeś wybrała u nas gościnę. Pomieścimy się wszyscy jaknajwygodniej — bo mamy aż dwa pokoje próżne — a i pościel emigrancka. Ważna rzecz — aby nikt z obcych nie wiedział o mieszkaniu Mamci nie w Paryżu. Otoż zachowamy w tej mierze jaknajściślejszą dyskrecyę. Zresztą pokoiki są osobne — do których nikt z gości nie wchodzi. Zapraszamy do nich Mamcię Duszkę ze Szarmi.

Polecenia Mamcine spełnię jaknajgorliwiej: Umieszczam Księgi i seminarzystów — wziął na siebie ks. Jełowicki. Otrzymuję, na rotalone dzwno stosunki z Biskupami — o. Perrot — który głównie prowadzi Oeuvre de la Catholicité. Ks. Segur i o. Petitot stoją dziś na boku — a więc i p. Plichcina nie na nicie się nam przyda. Otoż dziś jutro polecę gorąco Staminskiego ks. Aleksandrowi — a osobno jeszcze Kalince osobistemu przyjacielowi o. Perrot. Tyle jeno uczynić jestem w stanie.

Ponieważ Mamusia Kochana rychło się już obaczym — rady i uwagi listowne na mało by się zdały. Nie= rozczulajmy się nawzajem — ale sercem przy sercu chuchajmy na siebie z góry — abyśmy znieśli odważnie co Bóg przeznaczył. Swoją się Jemu zdaj. Całuję kochana i ręce Mamusi pozdrawiając zarazem wszystkich ukochanych — Bóg z wami

wasz
Józef Bohdan

Moja droga Mamusiu niechybnie kazik ale całe pamiętnikanie i wszystko co w nim jest żyjące i niżyjące jest na Mamusi usługi i skinienie, gdybyśmy nawet jak myszki po kazikach sami grzebać się mieli; a tą razą niema tego potrzeby bo są dwa pokoje umeblowane zupełnie prócz= Bardzoby ucieszył mnie najpocieszniej Mamusi płaszczem niebieskim, gorsetkiem z nicka, ubolyski pięciorzędowej, palcochami, ustrojem na kołnierz i drzyjąc Boga że po długich dwóch latach pozwolił nam znów widzieć się całować — Czekać będziemy z bijącem sercem — bolejąc razem z Mamusią cała i ufam z Bóg miłosierny pocieszy i wróci do nas szczęśliwie Mamusia powróci. Józef

Paryż — 9 maja 1865.

Mamciu moja! — Dyzia zawiadomiła mnie onegdaj telegrafem, że dzień podróży twojej jeszcze ostatecznie nieoznaczony. Wczoraj zaś odebrałem twój list — który spisała zkąd inąd, — ale że wcześniejszy od telegramu, niedoniósł zapewne zapowiedzianemu wyjazdowi z Hyères we środę. Obiecała mi Dyzia zaraz odpisać — dotychczas niema tego pisma — to z drugiej strony bajki idą, a byłem niezmiernie ciekawości pożegnania się z najmilszą moją jedynaczką.

Mamciu najdroższa, przypadam w duchu do stóp twoich z miłością niewymierną świętą — i z poważaniem, uroczystem błogosławieństwem w Panu, z błogosławieństwem na podróż tę — na pobyt w kraju — i na powrót do nas. Jeśliśmy co Dyzi wyprawili w spółce ongi z Józefem — i potem w ciągu czasu po tem — zlewam ja na ciebie. Niech Pan strzeże cię, mitujeje, i odprowadzi zdrowo do niecierpliwych. Bez miary wierzę i spodziewam się — że włos ci z głowy nie spadnie, — że jeno pożegnam się do zobaczenia za kilka miesięcy. Mamciu — ciszę i spokój w sercu — to czuję, że wzajemne rozczulenia się byłyby grzesznemi. Że wzrokiem tedy jasnym, wesołym, — odprowadzam stąd duszkę Mamciu do

wagonu. Modlitwą codziennie pogonię
za tobą po kolei żłuzanej i na Podole
aż powitamy się znowu za Bóg w Pa=
ryżu. Przeżegnajmyż się naszą jem
w dobrej otuszy — tak w Imię Ojca ✠ i
Syna ✠ i Ducha Świętego ✠. Amen.
Przeżegnaj tasżoż Mamcię Zosię mo=
ją — i dziatwę — wychowanków naszy=
ych Józefowych. Strzeż Boże!
Duszce Mamci w podróży i w inte=
resach.

Całuję twoje ręce Mamcia i nogi
nasz my rodzony
Bolus

Dostojnemu a Kochanemu
Panu Dyonizemu — choć w ostatnie
imieniny składam życzenia moje.
Złożyłem je atoli i w sam dzień
przed Bożym narodzeniem przy Kommunii św.
Na radzie niewiedziałem kędy
list adressować — wiedząc zgasłe
co się dzieje w Hyères.
Łaski wyrazy poważania i
Całego waszego domu stary
przyjaciel i obowiązany
Józef Bohdan Zaleski.

Paryż d. 15 Października
1865

Od Żony mojej i
dziatwy przesyłam
zapewnienie czci i mi-
łości — tudzież winszowania
JBZ

Paryż – 3. 11. Maja 1866.

Kochana Mamcin, od powrotu twego z kraju, żyję dopiero jakby na oczach. Już w przytomności tutaj – a jeszcze fatuje wyjątkami kiedyś nas zwiedzeń. Serce pełne wrażeń miłych ze świeżej podróży i gościny twojej między kochanemi ciągle, nadrabiam się od pamiętnych obowiązków. Dotychczas próżnuję – papiery na stole poodrzucane – i pióro mi drży w ręku.

Za powrotem do Paryża miałem do załatwienia kilka nagłych interesów cudzych i swoich – to nie mam ciągle byłem poza domem. Odwiedziłem najpierwej z Bronisławem poczciwego Plichtę w Wersalu. Dzięki Bogu, znacznie lepiej. Z tém wszystkiém lekarze nie obiecują rychłego wyzdrowienia. Biedna pani Emilia upada także na siłach, wyrzuca na szczęście krzata się niby około wnuczka – ale praca ta bodaj uśmierci. Ciężko Pan Bóg tą razą tę zacną rodzinę doświadcza.

W emigracyi Mamcin wart i gwar nie do opisania. Wiadzi

politykowie z powodu grożącej wojny
zamorza się, obradują gromadnie.
„Co czynić? Kędy bieda?" – Bez liku
codzień krąży zdań i projektów. –
Wszystkie nam starszym wydają
się niedorzeczne i lubrzanckie. Nie
tainy się z tem – owoż dla czego
młodzi stronią od starych. – Odebra-
łem z Włoch i list od Basarca, któ-
ry mnie osobliwie estymuje i ko-
cha. Plany na uczenie i patriotycz-
ne bardzo – niestety! całkiem nieprak-
tyczne. Odpisuję mu dziś o nich
z chrześciańską wyrozumiałością
ale bez potakiwania pustym utopiom.
W hotelu Lambert narady tajemne
czą się z innej beczki – a bodaj żad-
nie jałowe. Wiem że dnia nadzień
i dokładnie co się święci w obudwóch
obozach. Nie dają się duszko w szacz
góry – bo nie warto. Póki Bóg nam
nie da Wodza, który stanie ponad
siebie różnogwarą braią – dopóty
daremne będą narady nasze. Przy-
mnożą jeno naśmi – a nie dobra.
Potrzeba modlić się i wyuczeliwać
wbrew sarkaniom gawiedzi.

Teraz o komisach mamcinych. Zosia obiegła wiele magazynów i nigdzie upatrzeć nie mogła Kałamarza wedle modelu, ani wywiedzieć się o fabryce tej specjalności. Maryan plenderuje za Sekwana, azali tego raroga nie wywęszy między Paciorkami. Karol zato radzi=ziem umówili się w skok z pier=niczami. Nie znam się na tym towarze, ale wszyscy w domu zachwalają. Mam skrupuł=czy wypraszać je do Hyères osobno? bo koszt przesyłki zrównowarzy wartości rzeczy — lub zaczekać aż wynajdą się Kałamarze piorapuszczalne tp. Zegarki jeszcze nie gotowe. — Dla Dar wypra=wiłem wczoraj Księżkę drogą żelazną. Oby się mu spodobała! Kosztuje rzeczywiście 30 fr. i jest wedle tegorocznej mody. — Dyżio wyrwał się wczoraj gorąco do li=stu, z podziękowaniem etcetera za zbawienne rady — ale za=miast przejażdżki do lasku bulo=gnskiego opóźnił się — i pozwolił dobrej pisanie do niedzieli. Listy go z reszta nie kosztują — pisze po szkolnemu stante pede bez namysłu — toć dla tego płytkie i puste. U Francuzów zato wszystko od spiczastej redakcji.

Niech duszka Mamusia poczyta te
puste karty moja Kochana Cyrus
sinie bo niemogę osobno pisać
do każdego. I bez pisania widzą oni
i wiedzą – że ich kochamy Kochamy
i poważamy – ale Mamusia moja
najporządniejsza bo Mamusia Bóg
niech zapłaci wszystkim za miłość,
za gościnność, za pościel dla tu=
taczka. Nadchodzą czasy prób –
ale ja nam nie boję się.

Ucałowania Mamusi; Dydi
Dar – p. Dyonizma od wszystkich
moich. Osobne pozdrowienia
Kochanej ciotuchny p. Cezaryi

Mama
Józef Bohd

Losia jaśnieje na zdrowiu
ale Józia mi skwierczy na stancyi
Chłopcy wszyscy trzy pierwsze klassy
w murach szkolnych. – Ks. Ale=
xsandra niecierpliwie tu nie=
może parafianie i duchowni za=
stępy. – Polecimy Mamusi
aby wyprawili katalogi księgar=
skie do Hyżnego. – W [illegible] już
już 1000 fr. dla głodnych Galicyan
a za kilka dni wyjedziemy do
Bóg drugi tydzień.

Uściski p.p. Marawskim od krew=
nego p. Teodora i odemnie. Z p. Teo=
dorem widujemy się prawie codzień.
Uściski także od Wiktora i pani Dela=
rabe. Uściski pani Skarżyńskiej.
Na obchodzie polskiego Konstyt=
ucyi będzie miał kazanie Ojciec
Hyacynt Kar=
melita.

Dnia 16 Maja 1866.

Kochana Mamcio — Zosia za-
pisała wszystkie stronnieyści
w liście Dyzionym — to na osobnej
karcie załączam uczuwienia
moje i pozdrowienia nayserdecz-
niejsze. — Że też i w Hyżnem ślą
ludzie niedają Mamci naszej
spokoju! Spóźniejemy całem ser-
cem, jak ta pieniacka preten-
sya do Kuryłówki Mamci, ustra-
pia. Co za brak delikatności?
albo po prostu co za bezczelność!
Wątpię aby ta sprawa poszła
na pożytek p. O. Z tém wszystkiém
postępek takowy boli bardzo.
Bóg zło przeinaczy — a złośnika
ukarze. — Zosia moja napom-
knęła o naszém umartwieniu —
które zniemacza poraziło nas
jak grom. Niezbadany jeszcze
dziś całego brzemienia tego
krzyża nowego. W otrzeźwieniu

carcarmy nadzyskiw. Módlcie się,
za nas wstępy tam skocham.

Dyzio napisał że wyprawia-
my Zosię do Vichy. Po prawdzie
mieliśmy jesuzu gdzie jej tera-
rze każą pojechać. Pan Gri-
sol doktor Zosiny wyjechał
z Paryża — i dopiero za kilka
dni wróci. Bez jego decyzji nie
postanowić nic możemy. — Po
wyprawieniu Zegarkiem-
poszły Mamci factureck
z pieniędzy — które są u mnie.
Kazimierzowi L. zaraz
list mamciny odeszły.

Całuję ręce Mamcine
i tulę się do serca z miłością

Bol

P. Dyonizemu ramiona
i ręce całuję z pokorą.

Paryż – 29 maja 1866.

Mamciu najmilsza, najserdeczniejsza, — obojgu Wideny się do nóg turnich – i dziękujemy za łzami za gorący, prawdziwie macierzyński udział w trosce naszej domowej. Przepraszamy za zmartwienia i niepokoje w solidarności z nami zaznane — przepraszamy za nie Mamcia i Dyzio i Dziunia. Niechaj Bóg odpuści nam za wasze miłość! —

Zakłopotało się było Mamcia strasznie u nas – ale za łaską Bożą skończyło się na postrachu – rychło zaświeciła pogoda. Łaska w dawniejszym literowaniu już nam doskwierać i poszczęściło wszystkie okoliczności Marjanowej przygody, że niemamnic nowego do przydania. Zgryźliśmy się byli nieco – że myśli i uczucia po dziś dzień jeszcze falują mętne i omętne.

Maryan pracuje obok w pokoiku. Czyta doń zaglądam. Pracuje zdaje się pokojowy – i ochoty do najmniejszego błędu. Pojęć i chęć gadania mu wstaje od matematyki; bo chce Komisarzowi złożyć we Wrześniu egzamin do szkoły wyż. Niespodziany powrót Maryana do domu bodaj był opatrzny — dopraudy z woli Bożej. W szkole monpasnaskiej obecnie z powodu wypadków politycznych wiar i gwar pomiędzy uczniami drużyna po niższej części powstańska. Rwą się do kordaszamocza się grzecznie na prawo i na lewo — ochłynęście ze szkodą nauki. Maryan byłby wyciągnięty za uszy na zgubny wpływ i rozlicznych pokus

Stach się więc lepiej że dostaje na ustronie
pod boskiem i pod okiem rodziców. W kraju
w wesołych towarzyszów — znajdzie zawsze
w domu przychylne rady i przytulenie.
Postaramy się i o korrepetytora do wyższej
matematyki — Skądinąd obiecujemy sobie
i większe jeszcze korzyści — korzyści moralne
i religijne. Młodzież dzisiejsza, osobliwie
w Paryżu nasiąka w mig niedowiar-
stwem Renanowskiem — że praniu
ustrzeda jej od tego niepodobna. Zaraza
wisi z ducha czasu — czasu całkiem re-
wolucyjnego, całkiem odmiennego od
owego jaki miał za młodu Sza-
lit[illegible] wtedy głowami, ale w sercach czano-
wali wiarę. — Nie taję się dusza Mam-
cia, że i Maryan w ostatnich czasach
nachwytał dużo z wyobrażeń rozmai-
tych pijanych trucizny wieku. Wtej
zarazie największa trwoga nam i
umartwienie. Owoż w domu skuteczniej
bądziemy mogli oddziaływać prze-
ciw zarazie — a nawet i leczyć chorego.
Maryan nawykły rozwiązywać proble-
mata matematyczne swoją głową, rad
by i wiarę wyrozumować, wyrozum-
kować. Stąd mnożą jemu wątpliwości,
które w melancholijny charakterze jego
a rzeczy w usposobieniach, w zarodku
dopiero charakteru skłonnego do melan-
cholii i odosobnienia przerabiają się
w pusty rozkaz. Trzeba czuwać nad
nim ustawnie, zbijać obłędy łagodnie
i z wyrozumiałością — bo gniew i
wszelkie groźby wyprawiają go w za-
twardziałość — że stoi niekiedy jak o-
poka. Modlę się rano i wieczór

aby mi Bóg dał cierpliwość z nim i dar perswazyi. Będziemy codziennie [illegible] czytali Książki duchowne to na przechadzkach Kommentowali Pismo i pisarzy. Słońce atoli rachujemy na Stary Panna — który opiece pierwo-rodnego naszego wnuka z Józefem ongi polecilismy — który z resztą nosi imię.

Spowiadamy dolegliwości i niedomagania nasze — bo kochamy Stanisia jako rodzona — bo nie chcemy uchodzić za lepszych niż jesteśmy i dużo, dużo u nas złego Stanisiu.

Na świecie duszno, parno przed burzą. Dyplomaci usiłują zażegnać ją — ale bo-dy nie ma pokoju trwałego na świecie. Cały Europy. Ludzkość stoi na sądzie Bożym. Cały Francya byłaby z Prusami? czy z Austryą? Zagadka ze wszystkich ostatnia — ale wiemy miłuj wprzeszłości. Od kilku dni obiegają pogłoski o koalicyi całej Europy przeciw Francyi. Biada! biada! biada! bo wtedy Francya upadnie na umysłowości i literalnie nastąpi skończenie świata Gibbona — prawdziwe i będzie od narodu do narodu i t.p. i t.p. Rzym na długo zamilknie. Ale dajmy pokój grzesznym myślom. Modlmy się i ufajmy w Panu.

Wczoraj Stanisia pogrzebaliśmy Hermana Potockiego Księdza pompa i parada. Brania nie miszczyli na Kościele księdza ubrani tych Kazimierza, Aleksandra i Konstantego. Plichta wisi po starem dogorywający. Jadą jutro żon Zosia z Jehu. — Dogorywają także Jenerał Jordan i pomocnik ks. Alek Kwiatkowski. Pokoleniu z którem starzejemy się, schodzi oto z pola: Ronim liście pokolistka — aż w porze jesieni jak mszyste, gruche dęby stoim obnażeni.

Zosia moja niema dziś czasu do pisania — to polecenia mi abym podziękowała za nią najczulej Mamie i Tyni — za Mamie spóźnienie i pociechy. Z Tatem Mamo czytaliśmy twój list w gdes pray Margami. Zbudowaliśmy się wszystkie troje i cała z Józią. — Na jutro Regarmisty obiecał przynieść Regarta mamo to zaraz wyprawię je na koty Tatana do Flyrus.

Całuję ręce Mamie i Tyni a p. Dyonizego i Damusia i p. Cezary nie pozdrawiam z całej serdeczności ich na jaką mnie stać prosi Mamę najuniżniejszy

Józef Bohdan

Ruble papierowe spadły tu na 2 fr. 30 cy i jeden tylko nikolaj je kupuje na cały Paryż — Listy do panny Veillet wysłamy nam na rue du Bac. BB

Paryż — d. 5 Czerwca 1866.

Kochana Mamciu moja —
Uwiadamniam co prędzej — że dopiero co wróciłem z biura Kolei żelaznej, kędy zaniosłem Skrzynkę opieczętowaną z dwoma zegarkami upatrzonemi śliczne rzeczy dla Zosi. Skrzynka dziś niezawodnie poleci do Hyères — i transport zdania zapłacony tutaj co do grosza. Zegarmistrz także drzeźka za dobre reparacyę i uregulowanie. Otóż duszko, z tą wysyłką daleko mi mniejszy ciężar z piersi. Gród zmartwień powszednich nieporadnie trapiłem się i tem — że Mamcia może mnie posądzać o niedbalstwo w jej interesach — a Bóg wszak, że to Kmudzit jeno i nudzi nas brzydki artysta — Niemiec.

Mamciu najdroższa, stary Andrzej Plichta nareszcie oddał Bogu ducha w niedzielę o 5ej rano. Dziś albo jutro będzie nasz go tu grzebał. Zosia ostatnie czasy prawie codzień jeździła do Wersalu. Ostatnią noc czuwała przy łożu i aż do skonania niedostąpiła. Zosia to mu czytała litanie i akty konających — tudzież różne modlitwy polskie i francuskie

* Święte Sakramenta przyjął wczoraj to jest we czwartek.

Umuczona aż teraz Zosia na cztery
tygodnie – cierpi moralnie i fizycznie.
Prosi abym w jej imieniu wyca-
łowała ręce Mamci – bo na imieniny
twoje Sama choć krótciutko chce
napisać. Całuję ręce Mamci Ra
Twoje – i za wszystkie dziecioro.
Otrzymuję duszko, że w sobotę
9ᵉ Czerwca uroczyście jak za cza-
sów ś.p. Józefa przy Komunii
złoże przed Panem naszym ży-
czenia dla Mamci mojej najpoczci-
wszej i najserdeczniejszej. Nie wąt-
pij nigdy duszko, że Kocham cię
z całej duszy jako rodzoniutkiej.

Domyślam się, że ks. Aleksander
gości obecnie w Hyères. Wyglądamy
plebana swego niecierpliwie oczeku-
ki. Duży tu Cerkiew – i ks Józef nie-
zdoben mu zaradzić. Ks. Dzieko-
nowski nie z tego nie z niego
rozchimerował się i zamyślmy
z Paryża. Niemniej przyjdzie
ks Aleksandrowi – że nie ma
jego Socjusza Olej już nikogo.
Nie byłem na jego pogrzebie – bo
ks Józef nikogo nie zawiadomił.

Proszę Mamci mojej aby po-
zdrowiła od nas najmilszej

Kochanych bycerskich p. Dyoni=
zego, Dyźsię, Dan. i p. Cesarzyn.
Ś. sama przyjmij bratnie
życzenia i uszanowania odemnie
i od wszystkich moich.

twój kochanie
Jan

Matematyk mój statkuje
pracowity i pokorny — daj Boże
aby mistrzem. ——
Wojna Kamieniu zdaje się
niepochybna z Kongresem
albo bez Kongresu. Ludy i
Króle stają na sąd przed
Panem. Ratuszaż Polska.
Ach! ach Kamieniu najmilszy!

J. P.

Paryż – d. 30 Czerwca 1864.

Mamcie kochanej wyobrażam sobie co tam zaczepy w Hyères, kiedy my tu zrzucania wyonuiem na późna zaledwie możemy dychać. Kamienice przepalone słońcem jak piece buchają żarem. Na ulicach jeszcze nieznośniej i smrodniędzie cienia. Siedziemy po ciemnych zakątach pomieszkań – przy opuszczonych storach. Domyślam się, że Mamcia tak samo duszka siedzi w Przemyślu, rada nieradа na wioskim dolce farniente. A w Italii tam i w Niemczech ludzie pomimo oskwarów i pożarów mordują się w zbrojnych zastępach, leją krew na rozstrzeniach. Sąd Boży to się rozpoczął. Niepodobna przewidzieć jak długo potrwa ta wojna? ani kto zwyciężyć? Austryakom poszczęściło się z Włochami, a na własnym kraju biją się niemiłosiernie przeg Prusakom słabszych. Dali sobie wydrzeć już Sasonią i Czechy. Uragan bismarkowski ciągnie wyraźnie na Morawy i ku Wiedniowi. Obawiam się i stary nasz Kraków, jeśli Bóg nie da rychło wygranej. Benedek stracił głowę – pokazał się

lichym strategiku. Zmarnować tyle czasu i tyle ogromnych zasobów. Wszakże zanosi się dziś jutro na walną bitwę – w której męstwo żołnierzy napewnie może błędy wodza. Szczęść Boże stronie poczciwszej! Po obojej stronie Polacy dzielnie się biją. Steinmetz z korpusem pruskim rozbił Dajewmajstrów. Gdy ich jeszcze pół pobity znowu Prusaków pod Kalw. Barbarzyńcy wrogowie co Polskę rozebrali postanowią kiedyś brać przykładem. Pan w Niebie niech oceni krew polską i łzy polskie od tylu lat płynące bezowocnie dla ojczyzny. Módlmy się, aby podarył Francję tym nieprzyjaciołom.

Darciostwo zapewnie wyruszyło już do Vichy. Zastaną tam wielu redaktorów z Paryża jako to: Ordegę, panią Kamieńską, Dyonizego Rakowskiego, i t.p. Zosia moja niejedzie nigdzie. Najstanowczyjsi lekarze sercowi jak Bouillot, Lézard zakazali. Dla niej wody wszelkie. Towarzystwo radzą ciszę i wypoczynek wsi. Jutro albo pojutrze wyprawię się z Józią do Fontainebleau na kilkanaście dni tymczasem – niejeśli Bóg pozwoli przeniesiemy się tam całym domem na wakacye. Przez czas nieobecności moich dam – ja i Maryan trzymać będziemy

straż mieszkania a staranie się
w lichej obok oberży ce. Bronisław
po sierpniu wybiera się do morza
i chce zabrać z sobą Dysia jeśli
jeden i drugi dostaną na to pieniądze.
Nic robią żadnych projektów dla się
bie — ale Zosia i Dziatwa muszą
koniecznie wyjechać za Paryż.
Doktorzy prawią że choroba Zosina
grożnie się rozwija. Zapewnie
wypadnie że i w czasie wakacyi
nie ruszą się z domu — bo Maryan
zdawać ma egzamina do szkoły
przygotowawczej etkin. Swieży się
wola Boża! —

Od dziesięciu dni gości u nas
w Paryżu Ojciec Hieronim. Jutro
przenosi się do Wersalu na tydzień
kiedy u Wizytek mieszkać będzie re=
kolekcyjne nauki: W powrocie
do Paryża wstąpi do Vichy i
do Hyères.

Smutno i strasznie mi chemiś
w sercu Mamcia! Przed burzą po=
wietrza grają nerwy. Przeczuwam
i tęsknię w głębi duszy do lepszych
dni: Marzę Mamcia — że to o mój
kochanym pożegnanym domu
i dolce ... Bóg z nami niech
będzie! — Całuję ręce twoje i
serce się poleca wiecznemu
dla mnie — i modlitwom waszym

Bohdan

P. Dyonizego pozdrawiam
pamięć Cesarzowej B

Paryż 28 Lipca 1866.

Mamciu najlepsza moja i najserdeczniejsza, — Bóg ci zapłać za wszystko dobre. — List od ciebie i wiadomość o paraksie Austrjaków jednocześnie odebrałem. Zmartwiłem się niezmiernie tą ostatnią; przez parę dni nie mogłem o czém innem ani myśleć ani mówić, — i nowa świeża daremna Wenecji francuzom nie mnie pocieszyła. Jonasz chwyta się brzytwy. Mamciu droga, gotuje się tu wielka przemiana porządku europejskiego — niech Jej Boże na szkodę Wiary i Kościoła. Prusacy szatja w pyle swojej filozofji. Prorok Hegiel dawno im jak Zwiastun Boży zwiastował, że Bóg zwyciężać będzie, bo da najoświeceńszemu — i da im wszystka przewagę nad ziemią. Głupiectwo i grzeszne bluźnierstwo — ale rzecz w gruncie arcyważna i straszna. I dla Polski nic nie dobrego nie można spodziewać się od cesarstwa — bo to od wieków najzaciętszy wróg jej — cały chrześciaństwo. Za to pseudobożec prusacki podzielił się chytrze swojem Niebem z Moskalem — który mu się kiedyś odwdzięczy jak na Olimpie Jowisz Saturnowi. Mamciu, Mamciu — Bóg nasz, Bóg stworzyciel i odkupiciel chrześcian, Pan zastępów na niebiesiech sprawi to skarań Austrję, ~~Niemcy~~ wyjątkowo ukruszy jej potęgę, Niebosiężna wieża runie co niedziela ... A wszak to Bismarck protestant Węgier co mordował, broni, co pobił naszych pod Gdowem i węgrom z Unią organizować

rzeź gabicyjska. I w takie to niecnyste
rzeczy awanturnicza Habsburg oddeł
hetmańska buława nad krajami tyr=
ciacon rycerzy katolickich? Zaprawdę
sprawiedliwe są wyroki Pańskie!

Francuzi tu wywiesili chorągwie
w oknach i oświecili miasto z powodu
Wenecyi. Widzi mi się, że podarek ten
jak suknia Dejaniry niejednego bo=
dajaby oparzył. I nie wiadomo
by coś gorszego jeszcze nie stryjo się
między jej fałdami? Nad Europą ca=
łą jak długa i szeroka rozpościera
się gradowa chmura. Grozi straszne
opustoszenie i ruiny tudzież - a osobliwie
J. Kościołowi. Dary duchowe, gienius
mężów, stają się niepożytku - bo za=
leży wszystko na zgiełku ruchomej
na ostrzeniu w Karabinie. Czyż
to duszko nie diabelstwo niewinne?
Konie i broń rycerskie lancy
szable bagnety, niezadrzy się nie=
przy Karabinie co strzela 10 razy
na minutę. Kiedyś na Stanisławach
Wielony lichy Strzałek ubił z rusznic
cy nowowynalezionej Wielkiego Cesa=
rza mina. Potem Conde tego strzałka
praktykując, dziś to samo diabelstwo
na tysiącach nabojowiskach. Serce
się ściska na te nowowynalezione
straty i wynalazki... Błogosławieni
ubodzy duchem co w obec szatańskich sztuk
wytrwają Panu swojemu do końca.
Przyprawiam Kochana moja, że
drukiem może zbyt rzadko się moja
chrześciańskiej niewiasty. Od czasu
do czasu będę słał po pożytek

co ciekawsze artykuły żurnalów sous bande, bo niewszystkie nowiny są w Mandzie, — a przytem warto czasem widzieć i o tem co gwarzą i Konwja przeciwnicy Katolicizmu.

Zosia od środy w Fontainebleau. Niebogata trafiła na zły czas; nieustannie zimny wiatr i słota. Nieużyje więc wiosennej wilgiatury jak sobie marzyła i jakeśmy jej życzyli. Bóg miłosierny uderuje ją zdrowiem i bez kłopotu szczęśliwej. Zresztą wakacye za miesiąc, to postaramy się, abyśmy mogli całą gromadą wyruszyć na wieś.

Dyzio mój dopiero co wrócił do domu ze szkoły. Zasiadł nad Kartą z planem bitwy pod Jadową. Klnie na gnębstwo Benedeczat boćnych radzi najgorsza wybrał pozycye widzi się Dyzionowi, że to chiba Wallenrod madziarski. — Jutro sam do Mamci napisze. Kapitale marzenie — to jego Zmora. Wiszaszkada mu ołowiem prosuje bo trochę skrofuliczny. Wozicie go już dom raz do morza — i zawsze wraca rumieńszy do nieporznania.

Mamciu najmilsza całuje rączki twoje od siebie i od dziatwy zdrowieniami i błogosławieństwem

twój Bok

S. Dyonizemu i pani Czesławowi uszanowanie i stanie przyjaźni.

Od Dyzia miałem dziś kartkę. A Mamcia mnie zdradziła duszka. Pokazała jej mój list gdzie było brzydkie słowisko „rauty" za które się gniewa. Pogodzimy się za pośrednictwem mamcinem. Wolno Mamciu pokazać jej i ten list. B

Paryż — 29 Lipca 1866.

Patrzaj Mamuniu duszeczko jaki pamięć trzeba. Wczoraj pisałem do ciebie kartkę, a nieuważyłem ani wzmianki o intencji Ks. Adamskiego. Obyśbym zapomniał o mnie na wieki, gdyby nie Dyzio poczciwy który za powrotem do domu zastawszy list mamuni — zapytał mnie: „a cóż się stało z dziwnikiem Pośmańskim?" — z jakim? — „z Ks. Adamskiego!" — Dopiero się wtedy spostrzegłem. Otóż przymara starości! —

Dla naprawienia co rychlej złego, dziś rano wysłałem ordynans na drugi koniec Paryża. Płoński nie mieszka na Faubourg St Eugene, ale na rue des Fossés, pod № 20. Niezastawszy tamtego w domu, ale rozmówiwszy się z jego matką i siostrą, Płoński tenże się zbierania prenumeraty jeno 2 na Czas Krakowski pieniądze wszakże Ks. A. odebrał — i że dziś na dzień zbiorą się przyjść na rue Fournon 16, dla zachowania dziwnika. Tymczasem z powodu wojny przewiduję się komunikacyę z Krajem i niewiedzieć co dalej pocznę? itp. Zawsze pozostaje bardzo źle z odbiorem Ks. A. — Matka i siostra upewniają, że Płoński dziś pójdzie do Ks. Adamskiego

Librairie du Luxembourg r. Tour-
non 16. jest to właśnie wynios po-
ety Adama. Szkoda żeśmy Adam-
ski wprost nie udali się do nich.
Prowadzą handel Księgarski
na wielką skalę wysyłają
Książki z Poznania, Lwowa,
Warszawy i t.d. i to w krótkim
czasie. Wiecha kłania się pa-
ich Dyr. Nie wątpimy nawią-
zą się z Kommissami
niż Księgarz wiadomości. Zdaje
mi się że postaramy Katalogi.
Ks. Adamski dostanie stąd
dzień mój dziennik Poznańskiej.
Jeśliby nie dostał niech napiszę
ostro do Płońskiego o zwrot pieniędzy
dzy — ale pod wyższym adresem
rue des Fourneilles, № 20.

Dziś Warszawie żadnych wia-
domości z teatru wojny. Prusacy i
Włosi niechcą armistycznie umiejo-
czywiście wojsko austryackie
rozproszone i w bezładzie zupeł-
nym, to chcą z tego jaknajwięcej
korzystać. Benedek podobno
w łeb sobie strzelił. Prusacy tam
dziś zajmą Królewiec. Ja
wy? Zdrowia i pracy. Całuję
ręce twoje ukłonienie z uszanowaniem.

Bohdan

Paryż – d 23 Lipca 1866.

Mamciu moja, dość dawno nie=
wałem do ciebie – to od kilku dni tęsknię
i nudzę się sercu. Nawykłem bardzo
do zwierzania się tobie z wszelkiej rzeczy
korgiem, co mi Bóg zesłanie miał=
tę pielgrzymkę ziemskiej – tyś bodaj
najmilejsza. Im dalej po latach, im
prościej codzień naokoło mnie – tem
stosunek nasz stary zacieśnia się
i staje się rzewniejszym. Z młodem
pokoleniem trudniej już zespolić
się, bo inaczej myśli, inaczej mi=
łuje, i czegóż innego spodziewać się z my.

W tych dniach dużo się mówiło.
Losi pogorszyło się było na zdrowiu
że obłożna nie z Katorianami wrócić
musiała z Fontainebleau. Karolek
znowu w szkole położył się był na
Kur jak straszyli mnie Doktorzy.
Otoż za łaską Bożą piękne oka=
zały się pastrachy: Losia pomału
przychodzi do siebie – a Karolkowy Kur
skończył się na pokrzywce z cukrem.
Dzięki Panu, że pogroził jemu
grzesznikowi – ale wonet i pocieszył.

A na świecie dusząco politycz=
nym – wojenny ciągle nader i gwar
jak pogański. Rozbiory i uderzenia
narodów się i dzielą. Króli i ludy
zwarzą się zajadle, urągają Pa=
pu i Kościołowi. Doprawdy zastrzyg
czytać co błazeńskie dziennikarze dla

tego Mamcia zaniechałem przeszłych.
Na co zamazać tobie świeżą i ciężką
grzeszną i gorszącą lekturą? Pożyteczniej
dziś wspomnieć gdy w katakumbach
Rzymskich Pańskie. Z reszta
świętej tej rozmowy — rokowania ku
pojednaniu — to dziennik kłamią uda-
jąc że niedba tajemnic gabinetowo.
Gabinety nieobudzają atoli nic trwała
tego bez Boga. Obyż się opamiętały
i wróciły do sprawiedliwości chrześciańskiej
pozwoliły radzić Ks.

Ucisknieni w kraju po staremu
niema ni miary ni końca. Szatańskie
zbiosk pustoszy na Litwie i u naszych
zamyckich Kościoły, tępi niezadługo
skacatorów — do wyznania Chrystusowego
naszych rodzin dalekich.

A jak Mamcia moja znosi
tam upały na swojej Saharze? U
nas tu po straszliwych kilkudniowych
zwach i nawałnicach dziś bardzo się
znacznie pawietrze. Często myślę
jak wam w Hyères duszno i gorąco
matnie. Obyż Bóg zato udarował
zdrowiem i cierpliwością.

Od Dyzi miałem parę razy wia-
ści. Pogrążona całkiem w dumaniach
swoich — wartuje a wartuje kroniki.
Nie pragnie tej widoczne dla niej błogo-
sławieństwo Boże. Ma i rozterki
nia trochę. Oprócz Kamieńskiej
gości tam u nich teraz Ks. Hieronim
Ordęga wrócił z Vichy — a Rastawiecki
jeszcze się nie wybrał z Paryża.

Otóż i wszystko droga Kamienia co wiem na razie w Paryżu. — Żal mi bardzo Józefowej. Pisałaś do Plichciny. Najmłodszy wynik Franciszkostwa ma na imię Józef. Razem mi się i wszystkim na tę dobrą nowinę. Stary druk mój będzie czuwał nad wami Kiedy i błogosławił im wszystkim z Nieba. Szkoda że Józefowa nic nie pisała nic o zdrowiu i położeniu naszych Sybiraków.

Przypadam do kolan waszych i całuję pokornie Pobicam, Bogu ciebie stworzył jedynaczka moja

Józef B

Z drobnych nowinek: Wtych dniach Książę Marszałek Czartoryski idąc za mszą za księżniczkę de Caraman-Chimay — Ks. Władysław widział rad nierad w kościele co drogą tułaczą Krakowską zapisowaną. Podobno że na prawdę żeni się z Ks. Jadwigą Sanguszkówną. W Paryżu prasa wszechpromieniowana jest gwałtownie przeciw Polsce. Papiści się do austryjaków. List wydrukowany w Kłosach katolickich przez radę ich i endeków — i biskupi tych żeby nie tu nie pokazywał. — Sam Działyński sprzedaje hotel Lambert miastu Paryżowi za bojowisko wam. P. Działyński znowu podpisuje demokratyczne i będzie wnosił do Komitetu Dr. Historyczno-Literackiego. Bosak wyjeżdża z Paryża. Kamy i Kochany Ks. Bosak z miłością i pokorą wynoszą nadzieje szczęścia naszych kochanych i wasze i swoje i t.d. i t.d.

Paryż – d. 2 Sierpnia 1866.

Mamciu moja najukochańsza, najmilsza, – od onegdaj zrywa mi się serce wtornie, aby odpisać na poczciwe i niwalane kartki twoje – a tu ani rusz. Jako egzaminator studentów batinioluskich byłem po całych dniach przykuty niejako i przyklejony do ławek szkolnych. Wiecher niedawidzam, że nietylko pisanie mi, ale i czytanie już przytrudne. Skończyło się narczeście wczoraj zmudnie nudne moje urzędowanie. Dziś wprawdzie o południu mam jeszcze sesję obowiązkową, ale pozostaje mi swobodna godzinka na pogadanka z Mamcią.

Bardzo mnie rozrzewniły pełne życzliwości a pokorne wynurzenia się mamcine o starych i wypłakanych wszystkich naszych. Doprawdy nie ucieszyłaś ale rozpłomieniła miłość – miłość niezmierną, która jest życiem i światłem. Miłujemy się Mamciu w Panu, – to pomimo krzywości ludzkich, związek nasz jest pobłogosławiony. Wierzmy i trwajmy w nim święcie. Oprócz tego tyle tkliwych wzlotów ziemskich i niebieskich wypowiedziały dusze nasze... Całuję Kolana, ręce i oczy twoje Mamciu jedynaczko.

Na razie duszko, niemam dużo nowinek. Zosia Bogu dzięki nieco lepiej – ztąd wszystkiem pokrzepiona pod sercem przypomina się niemal co drugi dzień. Boję się dla niej gwaru wakacyjnego, który się już począł od wczoraj. Synowie

dorastający usiłują się powstrzymywać
od swawoli, ale zawsze niejedna
sprawa z chłopcami. Zosia dziś taka
drażliwa, wrażliwa, to lada drobnostka
może ją udręczyć. Oczywiście
musza z młodzieżą moją być ostrym
i surowym. Potrzebują ruchu i świe-
żego powietrza po zamiastowemu to
rad zmierad będą się zawsze musz-
ać po okolicach — a tu i humor i nogi
już niestużą. Mieliśmy zamiar całym
dworem wynieść się na miesiąc
kędyś nad morze w tamte zakątki
nieuczęszczany od Paryżan ów. Przed
siedmioma laty byliśmy to nawet oszczę-
dzili, bo w Normandyi wiktuały za pół ceny. Niestety, z drogami że-
lazkami zmieniło się i tam stan rzeczy.
Mieszkania i artykuły żywności
podrożały, że dopiero bogaci jeno uży-
wać mogą dziś wiejskiego powietrza i kąpieli. Owoc to materialnej cywilizacyi.
Dla ubogich budzi choćby — która
się wzmaga znowu ku jesieni
we Francyi i w Krajn. Niemamy
jeszcze słowiczka, co uradzimy rozgłą-
dnąć wakacyi dla synów.

Onegdaj odbył się ślub Ks. Mar-
cellego, niebyłem na nim. Okazało-
się teraz, że byłem dużo, ale niewiele
przyszło rodaków. — Ks. Władysław
ciągle w Galicyi — znowu głoszą że
żeni się z Sanguszkówną. Za ho-
tel Lambert dają miasto Paryż
trzy miliony, ale jeszcze niedobito
targu. — Klaskę dostał dobrze mój-
ce przy Walewskim — a radzę przy
bibliotece du Corps législatif.

Pyta się Mamcia o Montparnasse. Stare to ~~Dziś~~ jeszcze z Mikija. Były zgorszenia nie Montmorency. Między grobami starych Polaków natrafiły sprawiły mowy, pierwszy jeden Czartoryskich i tp. Najczęściej usiłowali ~~to~~ wydobyć Zakrzewscy Montparnasse. Stąd rozkosze mieli się wyprawować — poparci przez Działyńskiego, który się przyłączył do demokratów. Sprawa ta już jest umarzona dawno i zapomniana. Mało nim wiesza o Montparnasse — bo mój Maryan uczy się teraz w domu. — Stowarzyszenie Wzajemny pomocy utworzyli Święto rzucili przed dwoma laty, ale podobno się już rozchwieniwa. Założyciel przynajmniej stoi dziś na boku spowinowiony, zbezczeszczony przez prochy gamidzę, która go otacza o intrygi, o przyjmowanie funkcjonariuszów Litewskich i tp. Wierutna to kłamstwa i oszczerstwa. Pomimo tego umieszczenie wlazł świeże zwrotu do Komitetu Bosakowego — wlazł niepotrzebnie — ale nie dali się nas. Zresztą żyje uczciwie w ubóstwie i uczy się i uczęszcza do szkoły Sztabu. Córka zawsze w klasztorze de l'Assomption.

W Gazetach Mamcia nie ma ważnych artykułów — i dla tego nie posyłam żadnych numerów. Natomiast załączam Kapitalne głupstwo, świeże dzieło naszych Salonów. Niech jej Mamcia nie posyła Dyzi: Gotowa rozpisać się dziś o grzeszkach potajemnych im, a bodaj i na Mamcię duszkę wpadnie,

Ze tasia grzeszne potrosty czyta.

Raduję się Mamusia moja, że mam w Hyères miasto od morza chwali ozdrowieńców a najbardziej że stoisarki z owocami rudy zywota za granicą „Presto i gruszki“. Jakoś tobym duszko, ewentualnie Kuryerowi jakoto: groszek, marzenia, Konfitury, kwaszenia a ogórków“ i tp. Tutaj bo tu bo inny ch — a niemogę się nigdzie godzić z dziećmi zaaklimatyzować. — Chwała Bogu, że p. Cesaryna zdrowsza. Powiada Mamusia, że potrzeba się jej modlitwom i mam prawo do tego, bo codzień modlę się za nią i za jej Kharyana. Proszę tatusia przyrzeczenie Ojca p. Dyamiego. — Zosia i dzieci całuja ręce mamusine. Dzisiaj na śniadanie mamusiowej swojej sam się zapewnie zgłosi niebawem. Pozdrawiam tę bardzo i rozsądne dziecko; dostanie w klasie swojej pierwszą nagrodę za wypracowanie religijne — miesiąc, po francusku.

Jeszcze raz całuję kolana i ręce najdroższej mamusi i tatusia opisuję się

Józef Bohdan

Ciągle mi duszko na myśli ta mała Dni biedna moja siostra Antosia. Boję się, czy niezmarła. Siostra zasa — i o francuzie najmniej lat starsza ode mnie. Praskowni nie mi o niej napisała. Gimnazja podobno całkiem zatrzymywana procesami z powodu strajku swojego. Sam siedzi nieraz w Brukseli a ona starszy odemnie zabawi swój sam wcale życie swojemu swobodnych radościach. Ale co nam do tego? — Jamamu tylko, że Mamusię kocham kocham — i nieprzestanę kochać do końca mego dnia jako józefowy brat i druh na staroświecki

Paryż 3. 16 Sierpnia 1864.

Kochana Mamciu, od kilku dni zagrypiona, nie wychodzę, za radą lekarza muszę siedzieć w domu. Szkoda mi bardzo tego trudno myśleć o przechadzkach – bo Wisła wciąż chmurna grozi słotą. Młodzi studenci mnie zapraszają wcale nalegają; siedzą po kafeach, czytają i śmieją. Biegają z mini na raz jakiś do morza, bo zamiast zabawy i kąpieli nudzili by się jeno w cudzej ciągnij kompanii z niemałym kosztem. Darmo tudzież dusząc, żyjemy w czasach arystokratycznych pod każdym względem. Cesarstwo w mnisku, pod grozą rewolucyi. Austrya w bardzo niemocy, po utracie wpływu na Włochy, Niemcy i zwiąże się do stopniem z Prusami, Prus rośnie w zarodzie konstytucyi. Francya na radzie państwa, nie wie w jakim stanie prawnym, handlu. O Polsce głucho w świecie politycznym – jednak nadzieje o nią to zabacza się przyczyny sąd europejski, o którym w tym wypadku. Będzie taki, jak Bóg da. Emigracya zasta, gorączkowe od tego pnia do dnia na dzień nie dnia i nocy – nazwisk wrogi zazdrości w jednej chwili za cudzoziemcy. Ubóstwo wszędzie, [illegible]

Bronisława L— już wyjechał wczoraj każdy Warszawiec, ale bilet mamy dany pewien jak domiemywać się każdy na prawdę oświadczy się. Dorcia już mnie pożegnała na mamy otrzymanie i ja tej samej uczynię.

L— Janka każdych wiadomości Zosia wczoraj wysłała. Ukaryan przygotowuje się do egzaminów, ja myślałem się na pogadankę dnia ukaranie przed francuzem na przyjaźń dla tymże, który od trzech lat nieustannie się wzywa za Paryża. Admirał Dziewanowski wiadomości z Sandrax. Biedak wiadomości. Franio zagotował się do zakochania ale admirał informuje aby przed egzaminem przyjmował upowaznienie z Kohsukatem Warszawskiego. Wam tu jest jakby chory. Otrzymanie niemiecko począć na dal. Pisał do Grafa Janka, kazał sposobić się do Lakademii — bez wielkich nadziei.

Pilchen wczoraj przysłała wiadomości od Józefa z Francostwa, kazał mu jej kilka bo ciekawy charakterystyczny — ale w gruncie arcy smutny.

Cubrzyńscy Wolanowie rzeczami pożegnają Jasia i opiece Matki Najświętszej wszystkich Kochanych do Flyrus i Pilchy.

Marz Józef B

Z Vichy żadnej wiadomości. Spodziewam się wiadomości z Hamburga, ale niemiłe od niej dowiedziałem się. Widywali się rzadko.

Święta Adresy d 29 Sierpnia 1866.

Mamcia moja najserdeczniejsza,

Śmutki lecą w świat koleją
Jasco miatry. Kto nam powie
Po co stąd? to z owsa moja?
Na pogodę i na zdrowie!
Czasem na giód i pomory.…
A nieszki nadzie brańy
Jino całe miasc światy cpłami;
Bo ma z ciego— chowa zbiory.

Otoż najmilsza Mamcia w tim jino trzeba
wyce na świecie, że coraz rzadsi świeci
ludzie. Mamci przyjaciołowie— miastno dla
bardzo umarli, bo na moją dzisiejszą
posiada z góry przyjaciół zaciągnienia
tych nieboszczyków pod sercem. Mam pewna
i pewna miara, że nieck tylko chudnie,
a nieszczęście nie umrze pewnie dusatki zimskie.

Dominicznym mam się dusadą, że ty
musisz mieć nie wolą nowiny z do-
mu— które w samotności biorskiej, od
tygodniu do tygodnia— ogromniejąc na
wagary. Mamcia moja z twojej strony
i ja Zalesku. Nie mamcia panna ciągło
chrześcijańska nad umarłymi— chociaż
mam za wiele grzechów. Ale bo tych
pocus za dużo na dzień bez tirca— i tacz
ich rogatych, i takich drapieżnych, że
zdaje się tego chwila wyjstraszy dusza
a ciała. Biada nam! i musimy się ko-
niecznie raz poprawić. Nie wolno na
dzieci tu modlić się o szczęście— to módl-
my się Mamcia o cierpliwość. Oj brak jej
nam! a najpotrzebniejsza ze wszystkich
darów bożych w pielgrzymce życia.

Od tygodnia już Mamcia gościem
z Dzieckiem Karolkiem na pomorzu północ-
nym Francyi— a więc na prawie wyspie
Krańcu od dyrekcyi. Mamcia nowy pię-
knijszy klimat. Ciepłe aż gorące a tu bla-
dziuchy, wiejące stary mgły od Anglii.

Mieszkamy w ubogiej mieścinie za Hawrem, odzywiamy się tanio; życie atoli mamy wygodne — a stół nawet wykwintny można wytknąć — choć zwykle ograniczamy się tylko do trzech potraw. Kąpiemy się codziennie, służy to nam bardzo. Zdrowie Dyonizego — tyle i więcej niż się spodziewałem. Nowin nie ma tu żadnych. Gdacia moja nie mogła wynaleźć ani jednej dla Darwinowca — chociaż pragnęła gorąco wracać ich to swoją zwierzyną. Zabawimy jeszcze kilka dni — a potem znów do brzydkiego Paryża, na zimę i błoto całoroczne.

Doznałem w tych czasach umartwień dużo — ale smutny stanowi swój nierozgromionym zostałem — aż kiedyś — jak obaj będziemy mędrsi. Lekarza mamy, to musi się pierwej sam wyleczyć. Zosia zapewnia napisze do Stanisia z Paryża. Wiem że wszelaki wypracuje do Sylwestra Kawusia.

Obejmuję Stanisia za szyję i proszę aby się nie smucił i kochał Pana Boga jak on ją kocha i aby modlił się za nas i prosił o modlitwy za które z Łaską Bożą w Jasieniu Ś. Cesarza polecałem przy Komunii Świętej Chrystusa Pana.

Całuję ręce twoje duszko twój
Józef D—

Całujemy wszystkie cztery Tatki
Mamci

Dyonizy
Karol

Paryż – d. 10 Września 1866.

115

Mamcia kochana, – po kilkomiesięcznej kapitelach na morzu aryzsimowej, wróciliśmy oto już na swoje zimowe lare. Studenci moi niemal tego roku równo przybywają wracającymi. Słota i zimno przeciągnęły się od początku do końca. Pomimo tego, dziękujemy Bogu i kochanej Mamcia za to kilka chwil miłych, wspomnień najcudniejszych, jakie mamy przyjemność przeżyć na wsi Jowiszach za Paryżem.

Ostatnie nasze dwa listy Mamcia i pan Cesi z Bożej łaski Bożej i za pomocą Mamcia Dzisiejszych Mamcia się nam wiele wyjaśniło. Ucieszyłam się bardzo dużym i trzecim ostatniej kartki. Mamcia żartuje sobie z pewnych wiek kwestii i kłopotów życiowych, lepiej duszko! Niemniej tysiąc odgadnąć – co znaczy jest to wszystkie wszystkie z stąd się wziął w afrykańskich wyrazie właściwie ethiopski? Domyślam się że to pobratymiec reformatorów.

Byłe dalej Mamcia – byłe dalej po bożemu – dopuszczę nam do końca dni! Pod zmierzch szarość, pusto, samotnie na wsi. Błogosławieni ci co Pan powołał wiele się rozchodzących ich przytuli się – i ukryje w pławie swojej.

Jeszcze duszko, niniejszem czasu rozgościć się w Paryżu, ani odwiedzić znajomych. Widziałam się tylko z Ks. Alexandrem. Mało co wie o kraju i o mnie. Wszystko ciche, spokojne. Uciekamy Paryż ze swoich rezydencji pustej w przyszłości – ufa w Panu – to wszystko się na to że Święta będą dzień już opuszczą stolicę Watykanu. – Ks. Piotr stwali się dziełem swojem świeżo napisanem, p.t. O Powołaniu Polski. Całkiem nie zadowolony.

Ks. Alexander vam zapravi z Josy do Hyères
dva egzemplara Dare Bozzo-ko je ka-
tamko strata dnia i znaczny a nieprzyc-
bny Kosit. Obiecałem wprawdzie wszyst-
z Józia do pani Baronowej, jak doszedniwa
Kolimy na pogrzeb.

Zosia wiele widomagań. Sześć mi
emdlenia nie dodaje jasności umysłu
że dziwo nadzieje. Stale niedobre i we
niezgodzie ze swoją [illegible] wobec
nad, a osobliwie z Mary, ona pisma dam
różnego rodzaju trosk i [illegible]
tym Matrosłoty [illegible] dziadkiem
Pani [illegible]

Całuję rękę Mamci mojej i p. Dymitrego.
Kochaj mi Opiekuna Bożenkę Ludwisię.

Bohd

P. Do Krakowa pani Cesi radzę wracać
Warszawy być z Tronie Maurycy Hr. Radzic
wiejskiej. On zupełnie opanował [illegible]
domach. Gotuje się do złożenia egzaminów
ilby przyjść na myśl [illegible]
dzia. Kiedy będzie niewiadomo.

Ksiądz [illegible] do Mamci
od poczciwego [illegible] Baldana, któ-
ze zostaje [illegible] Najlepsze [illegible]
oto wybrałem Niech [illegible] do niej
wrócę się nadchodzę w Wiadzidzie.

Czy Mamcia [illegible] na Podolu Da-
rowskich? Od Kotka mieszkają Cairo tu
pandinka dziewczynka [illegible] pana
Kapczyńskich. Panienka [illegible]
ale [illegible] poetka. Poznała się tu
z literatami. Pan Kapczyński [illegible]
wyjeżdżał do Krakowa. Kiedy [illegible]
tno znają [illegible], zupełnie [illegible]
ku. Mnie bardzo się [illegible]. Mo-
Mamcia [illegible] co [illegible] nie
do domu. —

Od Zosi mojej — od Józi — i od Brzech
Sydów [illegible] pozdrowienia i [illegible]

Bohd

+)

Paryż — 28. Września 1866.

Bodaj tę Skamci moją najmilszą!
Aż podziś dzień nieuwidziałem zgoła, że
duszeczka gości sobie szczęśliwie w Vichy.
Stary roztrzepanic Galzanowski za powro-
tem swoim prawił nam o przewiązanych
ciekawościach, ale ani słowu mnie
nieprzyszło o Skamci. Dziwiłem się też
nieco, że nieodpowiada na list mój
dawno wypraviony do Flyżer. Myśli-
łem jak sobie — pewno się gniewa; naj-
podobniej gniewa się za to, że Ks. Aleksan-
der rozwiódł z wystawieniem Dzieła Bożego —
Owoż stupefakcya nasza dziś i
zdumienie! Skamcia datuje list a Vichy.
A skąd się ona tam wzięła? — Szczęściem
nawinął się w sam czas z wizytą Ga-
lyn — który rzecz dostatecznie objaśnił.
Chwała Bogu, najdroższa Skamcia, że
wedle tego co twierdzi lekarz, niegroźni
ci żadne licho! Tymczasem dobrze się
stało, żeś trochę się rozruchała i rozwe-
selisz; że umilisz Dyżei kilka chwil
w jej osamotnieniu.
Cóż też duszeczka Skamci roi się w głów-
ce? Gdzież to mnie missyonarzowanie na
świecie! Święte i cny święte to powoła-
nie — i nikomu bez osobnego namaszcze-
nia czynić tego nie godzi się. A ja?
od młodu byłem ladaco i mruk — to słusz-
na, że na stare lata stałem się do niczego.
Codzień bardziej głuchnę — to śród Paryża
tutam się jak w stepie siwy kobzarz
ukraiński — z modlitwą na ustach i
pieśnią — ale niezdolny już i niechciany
do czynnego życia. Otrząsam się w me-
lancholię jak w piaskach napodróżny,

w którym bodaj i umrę. Pamiętam oraz na ewangeliczną przestrogę o Lazarzu, ulecz najpierwej samego siebie!" – Kłaniam się na duchu jak kumie, – ale do wyzdrowienia daleko. Zapewne już i na Kurandę. – Missionarzy atoli kocha na Skamieniu, potrzeba na gwałt świątka, który wzajmie na rozum, a pędzi prosto ku poganiźmu. Pycha i cielesność wzbiera jak orgie przed potopem niektóre. Są znaki na Niebie i na ziemi, że Pan Bóg wyprawi niebawem do narodów europejskich missionarzy mieczowych. Módlmy się za Polskę naszą i za porcelanie młode, takie krnąbrne i niesforne! Skamieniu, Skamieniu, niewesoło dzisiaj na ziemi katolikom. Dziękuję Panu, że mnie krótko trzyma, że próbuje codziennie naszymi nędzami tułactwa.

Skądinąd kochana moja odbiorą czasem i pomyślne nowiny z Włoch. Gotuchowski, nowy namiestnik Galicyi, nuncyuszował w Wiedniu ważne koncessye dla narodowości polskiej; autonomię niemal zupełną w administracyi, w sądach i w szkole. Galicya trzyma oto świeczkę narodowej przodownicy moralnie Kongresówce, Litwie i Rusi srodze uciśnionym. Katolicyzm i polskość odetchnąć mogą po długiem prześladowaniu. Bóg pomyślność zmiłował się nad nami. Ale jakże skorzystamy z tego opatrznego krzywdzenia? Na dobre? lub na złe? Pocieszam się serdecznie. Szlachta galicyjska dotąd ciężko głupia, próżna i ospała, – czyż pocznie się w roli swojej wielkiej? czyż przyłoży rąk do pracy tyle zbawiennej dla narodu? dla całego narodu? Gotuchowscy kraczą się na powszechnem ludzi do urzędów i do uniwersytetów. Sprzyjaj mu Boże! Wielu Poznańczyków i

emigrantów z Paryża wybiera się już
do Lwowa. Czekamy niecierpliwie na
pierwsze objawy działania nowego wa=
mistrzica. Wiemy, że Niemcy i Francuzi
juz pitrafili już urzęda — a między mini=
ostrzni Sumner i Kuzmeski. Prócz tego,
pan Adam Sapieha wrócił do Lwowa
to poczęli po dawnemu bawić się wino=
tryzki. Galicyanie dać dawniej zawsze
rozumu i energii — ale dziś działać mo=
d w okolicznościach dalece trudniejszych,
walczyć z ludźmi nowego pokolenia.
Trzeba mieszanego taktu i zimnej krwi=
wu, żeby sprostać powołaniu. Dziś
Marcin o Galicyi.

Ks. Aleksandrowi odczytam jutro
wyjątek z listu marcinego o kościo=
owarzach naszych i o ks. Hieronimie.
Ucieszymy się wszyscy dobrą nowiną.
Ks. Aleksander werbuje tu takich ochot=
ników do Ameryki między młodem
duchowieństwem polskiem. Dotych=
czas udało mu się zdaje się jednego tyl=
ko księdza — ale bardzo zdarzonego i
świątobliwego. — Dwa egzemplarze dzieł
Bożego są już zapewnione w Hyeres. Dy=
alogi polsko-francuskie wypracowany w tych
dniach. Zosia zajmie się potrami
ale tylko będzie mogła wyjść na
miasto. Za parę dni skończą się wa=
kacye może cyrkuł — używają wpół=
ni ostatnich na przechadzkach za
Ogrodem. Dlatego nie damo dziś
i dzisia nawet zabierać do pisania.
Matka przegląda bieliznę chłopców,
obszywa, naprawia stare odzienia,
aby wszystko wygotowane na czas.
Całuję ręce Mamci mojej własnej
i Dzieci. Dar zupełnie już odjechał
ale i dla niego łaski pozdrowienia.
Łaska Pana i opieka Rodzicielska
nad polecam duszę wasz

Futra Mamcine mogą zostać aż do
Listopada — mówi Zosia — bo tak stoi
na certyfikacie.

Biblioteka wspomina się o Zygmunta
przez Niemcewicza. Rozumiem, że pewnie to [illegible]

Paryż d. 16 Października 1866.

Kochana moja — po krótkiej Kampanii przy Dyżu, Mamcia znowu wróciła do na zimowe swoje lary. Daj że Boże nam wszystkim, dużo ciepła i jasnowidzenia na pomarańczowem tamtejszem! Abyśmy w zdrowiu i wesołe chwalili tam Boga śpiewając mu i grając na różnych instrumentach. Westchnijcie Mamcia czasem i za nami biednymi w Babilonii! —

Zosia znowu trochę lepiej — to jest dzień na nogach — a dzień w łóżku. Choroba jej arcyzdradliwa, zaczajona przy samem sercu — że niepodobna atakować nie można nigdy wyrugować. Zaręczywam tylko — i upaam bez granic w miłosierdziu Bożem.

Dialogi francusko-polskie wyprawione nareszcie praca pocztą sous bande. Był niemały o nie kwerens. Obiegliśmy z Bronisławem wszystkie niemal księgarnie polskie i francuskie — i dopiero znaleźliśmy je ale w niemieckiej. Miałem wprawdzie egzemplarza swojej domowej, ale niestety z illustracyami odrębnie na wszystkich stronnicach, wykonane mi praca mego Karolka, — to natychmiast się go pozbyłem na podarek mamuśny dla Rogos. Całe dyngle tych dialogów rozkupiła młoda nasza emigracyja. Na tomiast w Księgarni Mickiewiczów zastałem inne dialogi, bodaj Kommerzinsza — ale za drogie i niewygodnego formatu a na bibułę.

Z ks. Aleksandrem niema rady. Mamcia wie, jaki to twardy Rusin i ciemiężga z natury. Pomimo natarczywych próśb moich — uparł się, że te

Książki

Książki, to nie jest rzecz nagląca. A skąd wiesz? I co tu pozwala wskoro jest (wyrażając się z galicyjska:) posiadzicielem Daru Bożego. Dziś odjeżdża stąd do Hyères pani Bodzeńska. Ks. Aleksander wręcza najuroczyściej za pamięć wyprania książki. - Obaczymy się z resztą jutro na żałobnem nabożeństwie za duszę poety Gaszyńskiego - to zapytam się raz jeszcze czy postarać i albo pogodzim się, albo pogniewamy się na serio. Z jego to łaski Mamcia podyrdywa mnie pewnie o lekceważenie jej rozkazów. On to rozumie doskonale - i zaymi mi na złość.

Nowinek dzisiejszo niema żadnych a raczej pewno jest z Galicyi, ale miałkich, nieczytych, że nie dadzą na mię do listu. Goluchowski postępuje z niezrównanym patriotycznym taktem i energią antypolską. Ks. Arcybiskup Lityński nowica na debarkadere we Lwowskiej utajony w kapitule - ale zajrzany w myśl przez Namiestnika rad nierad musiał mu błogosławić na prośbę ku zgodzie obojej narodowości - i na dobitkę w swoim pomieszczie odmówić do pałacu itp. Świętojurcy i skostkale nóżki kaja się. Czytałem wczoraj w oryginale piarunujące artykuły Katkowa, Pogodina i spółki. Ruska młodzież moja we Lwowie poczęła się oporniejsza co jej postawiłem słuszne podziękowanie i rady na przyszłość. Ale to już skamieniałe, należy do drobnostek literackich, które Hyères nie interesują.

Dyżo miniszowałem imienin jeszcze 26 go m. ale boję się, że listu mego nie odebrała - bo mamciny datowany 10 go z Lyonu - to zapewne wyjechały z Vichy przed imieninami. W każdym razie niech Mamcia na nowo oświadczy jej odemnie najserdeczniejsze życzenia i tysiączne błogosławieństwa u Pana. Już samo z

Szkicowemu

szlinemu p. Dyonizemu.

Więcej nowin niema w torbie
mojej emigrarckiej. To teraz całuję
w poskorce z całości scolana i życz
najukochańszej Mamci mojej pole-
cając modlitwom tych wszystkich
i cały dom ubożuchny
twój Jaszko
Józef Bohd

Wieniu Dar-gości jeszcze u nas
mówił mi o tem wczora przyjaciel Ra-
kowskich, który miał od nich listy.
Pani Czi rzecz z uszanowaniem ślu-
Mniemam że i tego roku będzie dość
rodzin polskich w Hyères. Stąd także
ktoś wyjeżdza — a zapewnie i panna
Daroneska. Moi chłopcy w Szkole.
Widujemy się jeno we czwartki
na stole, w niedziele. Dyzio
dziękuje za błogosławieństwo; zamu-
rzony biedak całkiem w tajnie
która godzi[illegible] dała kiedyś chleb.
Mamciu, Mamciu — co to trosk
z dziećmi na tym straszanym oceanie
świata! Oddaję ich pod opiekę
Marji, która jest „Stella Maris
[illegible]

Ofiarek pamiętamy — ale bezpiecz
niej, bo w magazynie do tur ma.
Czy niebyło wieści jakich o Fra-
nciszku? i reszcie kochanych
w Kraju. Ja wciąż się trwożę
o Antosia. O Genusi ani słowa.
A i tam stamtąd dziwak Proszkowa
zarzyć się kiedyś w Belgji bez wieści
i słychu. Smutno mi Jaszko.
Ciemno, straszno — ale trzeba trzy-
mać się obowiązku Krzyża. Los
z resztą mojej rodzinki od mojej tylko
trochę zależy — dość tego

Paryż – 18 Listopada 1866.

Ni! nu! nu! – Mamcia nadrzuca nas niedomiarstwem uczuć – że nie kochamy! Dwanaście niedrażniony biednych serc naszych spadzistości. Staraj[illegible] wiry, to lodowacenie jest dla nami nowych, – ale [illegible] jemy w głębi łona jakie wzgięcia Kilka[illegible] popiołem. Biada nam gdyby i te zagasły. Niechże tych wzgięć bo patrzę wiąże a iza mi jest mroczy się źrenica.

Mówmy Mamci o czymś innym. Bobrowski czarownik przysłany. Owoż Konstancja mocna, alias Kamusia, wyjeżdżamy z Józia zaraz po odebraniu mamcinego listu. Oczywiście kontynuacja tej a cudnej gratyfikacji, to podjechamy tylko i ze łzami [illegible] Obiecał o[illegible] dradzić bylizny i u fotografa. Obiecał o[illegible] Dostać [illegible] zaraz nazajutrz – ale [illegible] na niedotrzymał, bo nie zdążył. Posłał do niego na [illegible] jeszcze przed terminem który przypada 20 b. m.

Dobrze znacie [illegible] żyje [illegible] Litka biednej pani [illegible] Pozostały to cały ród. Dramat [illegible] brata jej Doktora i patriota, który gości dzisiaj w Buska[illegible] Wczoraj [illegible] zabłąkała się do nas siostra jego panna K – [illegible] panią Dunowskiej cierpiącej na piersi. Obmyślamy [illegible] że bratowa będzie po Hyères. Radziłem i ś. Dunowskiej aby jechały do nas, ale Doktor [illegible] radzi im Cannes albo Pizę. Nie mieli co postanowiły ostatecznie, [illegible] zawsze jak [illegible] – Bądź co będzie [illegible] już z Paryża.

Nie mam tyle nic a co [illegible] Mamcia to jest tyle, co wyjęte z gazet. [illegible] Ale stare typy i przyrodzona [illegible] wiosna Chodzenie po [illegible] nie [illegible] nudzi. Odwiedzam [illegible] ryki, lub takich [illegible] których potrzebuję

rady lub pomocy w cudzych interesach. Ty-
mi dniami rozstałem się z Braniec-
mi Kamerynem i Aleksandrem. Obudwaj
są dobrej znanej tuch. pod względem
pilityki napoleońskiej — którą ja po sta-
rzemu niedowierzam. Zapewne że ce-
sarz dopuszcza Ojca S. w negocyacyach
na wschodzie, ale pojedynczemu obrad-
com. Z resztą zbrał się on tak na drogę
do Galicyi, wyjechał stąd dnia
Lwem Lwysa a Księcia Władysławem.
Byłem przy z pożegnaniem. Chce tu
dziwać na miejscu stan kwestyi rus-
kiej — tudzież przypatrzyć się tamtu-
dziom i dostosować ich politycznym.
Po Nowym Roku wrócę, — to będziemy
mieli rozmowy i jakiej dorzucę wiejski
raport o rzeczach Krajowych. Pobędzie
będzie w Wiedniu i w Pradze. Gorąco
polecam ks. Wacławowi, abyś Woj-
ciechowi naszemu, aby zapoznał
go z literatami czeskimi.

Chwała Bogu, że powiększa Mam-
cia moja zdrowia — to już mniej się
troszczę o pożary — o pogodowatky — tro-
chę Kuzyn o dwie Dwór, i Dar Kwia-
ni i Stajnie Kostrzewa. Wojciech ucie-
szatky nie bez się już o pożarach —
bardzo Zawrze, przegrzmiały po Sybi-
rach, po lodach i śniegach dalekich,
że jeno sam Pan na wysokościach
nad się troszczy. Badajby wyche-
wał sobie z nich czasu dan na pusty-
niach. I Kościół tego świata nie-
dbały! ani czy mnie dopiekają się trzy.
Nie chcę pisać o głupstwach jakie
pisze w zamorzu tego Księcia
w Paryżu. Zabiję Bóg najbardziej
że przedmiarzy tu czas postu.

Zosia moja cierpi zawsze jednakowo — co gorsza, że poczyna upadać na duchu. Wkrótce, że niemyślę z tej choroby. Usiłuję wybić jej z głowy te zmory — i natchnąć rozsądnemi myślami — ale serce mi pęka, gdzie nieodstępna przy matce często łzy ociera. Chłopcy rośnij sami, bo ciągle po za domem i rozterkami nauczami.

Kamień, matkę ich tam mamy za nas — i kochajcie się bez podejrzeń.

Całuję Was moje dzieci

Józef Bok

Wszystkim pozdrowienia
p. Dyonizemu i p. Cesi i td.

Paryż – d 24 Listopada 1866.

Marcinie najukochańsza, w gorącej wodzie kąpana, – azaż godziło się tyle zmartwić za jedno moje słowisko? Słowisko to jeśli przykre – to dla tego, że wytrysnęło z miłującego ciebie serca – którego zadrasnęła. Ale że duszeczka zmartwiło cofam je, deprecjuję jak jaszczurki i umarzam na wieki wieków. Marcia uniżyła raczkę swoją, pisząc ostry, aż stronnice ekscuz i przeprosin. Całuję te biedne raczki z wierzchu – ze spodu i we wszystkie palusząki – na świętą zgodę. Gdzieżbym ja śmiała na prawdę dąsać się czy burmusić na Marcię? Czasem jak jestem zmartwiony, lub skwaśny, bo woli i bóg wiedzy, wyprzeć mi się coś źlicio=wego, – ale niema już na to rady. W otar=czym uniesieniu, tak i umysł i wyrażenia często nam niedopisują. Jesz=cze raz najmilsza, przepraszam za przykrości.

Aż do powrotu Zbyszca z Galicyi, nie słucham tu nowin i ciekawości z kraju, bo każdy je po swojemu przerabia, że wyglądają jak wierutne plotki. Nima z resztą w Paryżu nowych polskich pere=gryn[illegible]

Onegdaj odwiedzili mnie Kazio i Fra=nio Zalescy. Pomizernieli chłopcy – tak za=patrzynie się uczą. Kazio już jest w re=toryce, – a Franio przygotowuje się do sza=ty centralnej, do której egzamin zda na wio=snę. Prolongacye paszportów dostali aż do czerwca, z obietnicą że i nadal mogą się oto nietroszczać. Mieli wiadomości z domu arcy smutne. Okrom nieszczęść i bied trapią=cych ogólnie szlachtę, okradziono cał=kiem dom rodzicielów w Jandrakach. Skrzynie ogromne powywozili złodzieje w noc – i rozbili na dziedzińcu – zabierając co najcenniej=sze ruchomości. Na czele tej drajki

Podziejskiej stoi miejsce Kasperowicz, pu-
stoszy na Podolu dwory polskie i niepol-
skie. Wokolicy mamuśny ostradli tarcz
Jenerała Moskala, którego nazwisko
niepamiętam. Oczywiście, policya dzia-
li się łupami, to potrzy przez dzpary
na złoczyńców. Oto owoce Katkowskie-
go liberalizmu! Moskale rozboje- by-
le polskość wytępić. — Fotografije mam
ciane dorzeczyłem Zaleskim — i polec-
łem aby za nie sami podziękowali.

Zosia od kilku dni nieco lepiej na
zdrowiu. Całuje ręce mamuśne naj-
czulej wespołek z Józią. —

Kożuchi twoje duszko już są u
nas w należytym stanie — to jest nimsz-
kodzone od molów. Niezarzucany
czyte robaczki nie wnijdą się do
kufra. Na wiosnę trzeba je znów
dać przechować. Za tegoroczne we-
dle umowy na rewersie zanotowany
zapłaciłem 20 fr. i zaświadczenie
chowam w biórku.

Na dzisiaj dość. Mamuśny bom
niedawno do was pisał. — Proszę uprzej-
mie odemnie Dyzia i Dar — a resztę
kochanych i znajomych najserdeczniej
pozdrowić. — Polecam się modlitwom
i sercom waszym z Zosią i Dziatwą.

Józef Bohd

Wnuczka Djakopiatronowiczowej, któ-
ra przez dziwactwo zowie się Giedrojcio-
wa na złość mężowi — idzie za mąż
za majętnego Wiłłogłowskiego. Babka
niechce jej dać posagu a ma wypra-
wo niebiesi w ogólności rodu Wiłłogłow-
skich, że oni wykradli jej córkę.
Pójdę perswadować — bo to stara
moja znajoma od 40 kilku lat. —

Paryż – d. 21 Grudnia 1866.

Droga Mamciu, – niemiem pisać do Was biedniej, tylko otoczony i utrapiony cierpieniami poczciwego Dawidzia. Pojechał do Hyeru biegły lekarz, który konsultował i dosyć ciężkary z niecierpliwością na powrót jego do Paryżu. Prace Gałczyńskich dowiedziny się zapewnie o stanie kochanego pacienta. Ztąd wszystkiem niechaj Kochana Mamcia częściej teraz pisuje, bo bardzo tu wszyscy się o Dar – i o was tam wszystkich.

Dusko, dusasko najserdeczniejsza! otóż za parę dni już i Boże Narodzenie! Uroczystość Pańska wielka – tak uroczyście niegdyś obchodzona w Ojczyźnie – śród rodzin polskich! – Prawdziwe błogie myśli, i racznie tkane wspomnienia tłoczą się na piersi tułaczom, co zostawali się na cudzej ziemi. A myż? Po rodzinie a krwi – my mi najbliżsi, najkrewniejsi z ducha, – bo najuroczyściej w Panu, w Panu Anym co się narodził w stajence betlejemskiej, dla pobratania się z grzesznym ludzkim rodzajem. Staryn obyczajem świątobliwego mojego Józefa – w zastępstwie zań – posyłam opłatek wam z błogosławieństwem i życzeniami. Podzielcie się nim na Wigilię. Kochajcie się nasi i módlcie się, abyśmy wytrwali do końca w społeczności duchownej na ziemi – i w społeczności duchownej odradzali się wszyscy u stóp Odkupiciela i Zbawiciela.

Pani Władysławowa wczoraj wieczor wiasa odjechać do Hyeru. Odwiedziłem ją i zastałem już uprzedzoną. Niech Mamcia udzieli jej wyraźniej rad i informacyi gospodarskich. Prace pamiętnik na mieszkanie Adama zostajemy zawsze w rodzeństwem jego w dobrej komunikacyi. Pani Władysławowa posiada z resztą wiele zalet – a przytem

i różnostronne wyjaśnienie. Każ jej
onegdaj wrócić ze Lwowa — i przyhiad
nam dużo nowin. Widział się z Gołu-
chowskim wiele razy; nasłuchał się
zdań i opowiadań od postaci sejmo-
wych i literatów. Długoby o tém mówić
Wiad. ogólne o stanie kraju choć
w ogólności. Wrócił i Książę Władysław
abym go niewidział. Ekzemplarz po-
został we Lwowie na dłuższy czas.
Z różnych stron namawiają mnie do
Galicyi — a i hr. Gołuchowski napom-
knął o tém chłopcu — A Konrad? — a
Dzieci? a wnuk mój? i t.p. i t.p.

Przepraszam duszkę Mamcię,
wytam smutni, rozczarowani chore-
mi, — a ja prawię o drobnostkach
osobistych. Jeszcze raz proszę Mamci
o częstsze sprawozdania o Kochanych
Całuję ręce Mamci i mamcinych
Polecam się sercom i modlitwom
wespół z moimi wasz
Józef Bohdan

Napisze Mamcia czy panny Kapur-
niana i Daroweska zostały w Hyżnem na
zimę? — Przez panią Wiad. posłałem
dwa zeszyty Przeglądu dla Dyi.
Dowiadaję się o śmierci p. Władzimira
Szwejkowskiego.

Mamcia kochana — opłatek większy, to nasz
własny emigrancki od ks. Jerominiego.
Opłatek mniejszy, to Krajowy, Lwowski,
który przywiózł Mick. Przywiózł
także dla mnie polskiego chleba bo-
chenek i toruńskie kiełbasy, które sma-
kowały wielce dzieciom i emigrantom
jak Patrowski, Kamieński i t.p.
I Wielicki miał fajkę i cybuszek z korze-
niem dębowego.

Paryż – d 15 Stycznia 1867.

Kamciu droga, cóż mi na sercu
że tak dawno do ciebie nie pisałem. Je-
dnia na dzień wyjechać miałem za no-
winiami – aby zamiast uroczystości zwy-
czajne listy moje paryzkie i rozmaite
nas na studnik. Zmiskał dużo, ani na-
wet dobrej miłości nie zasługuje. Prawda,
że radość nie chodzi z domu. Niebo nie-
nie szare – powietrze wiecznie chłodne
na poddaszu mojém bardzo zimno – to
Zosia, Józia i ja tulimy się koło
przy jedynym kominku w salonie.
Pracujemy, czytamy, gawędzimy we trzy.
Czasem gość zawita – opalimy grant dwa
trzy, przyjmujemy przyjazne i towarzyskie
któremu potrzeba nieść rady i pociechy.
Paryż w zimie daje się nam we znaki
dobrze we znaki.

Najwięcej skarcimy, myślimy o was
w Hyżnie, mówimy o chorobie pozimowe
go Dar – która się pracuje – i utrapia
Srodze uszy nie ich tam ukochanych.
Jeszcześmy się nie ozwali, kiedy ks. Aleksan-
der dawał nam o przyjeździe. Cezary
wiedzy zamy i cudzemy to zakomicie – uży-
wa tu pewnie na poważnie. Niemy
o szczęściu pobycie jego z rodziną
Wielkiego Grabowskiego. Niech ma to
Bóg nagrodzi! Na pierwszą wieść
o stanie zdrowia brata, choć zimy
ne podesłałym mieszkaniu – nie zawahał się
pisać w dalekie podróż. Zaprawdę
złote serce! Jeżeli to biedny Dar musiał
się uradować. Przywiózł zapewnie
ju. Czasy dużo nowin z Krajn – ożywi-
ście, wiecej złych – to dobre nie wraca
się teraz w naszej ojczyźnie. Zimna,
to też i mroźna. Ale kiedyś – zawsze
bodaj wyjdzie – rozwidni się pogodnem bożym.

Doniósł Mamcia choć ogólnie co tam
p. Cezar przywiózł nam nowego? Czy
nic zastyszał skąd o mojej siostrze Ma=
tonnie? W sercu mojem wiążą roz=
brzmiewają o niej smutki jakieś prze=
czucia. Niedawno pisał do mnie Ksiądz
Tarnowski Proskura z Brukselli – ale ani
warmiański o Antosi. Gimnazja i Lud=
wik obiecują na wiosnę przyjechać
swój do Paryża – to dopiero od nich
będę się mógł dowiadywać dokładniej
o swojej rodzinie.

Całuję ręce twoje Mamcia Kocha=
na za całusiki za siebie i za Zosię.
Obdziel pozdrowieniami całą naszą
Dyzię – a osobliwie mego nam
chorego Tadeusza – codziennie modlę
się o ulgę [illegible] niemałych cierpieniach

Twój
Józef Bohd

Odbieram kartkę Dyzina. Boże
Boże – jaśnie żal biednego jej pacjenta.
Ale niech się uspokoi – chorobie się prze=
wiła – to wyjdzie da Bóg polepszenie na
zdrowiu. Wiem to z doświadczenia, do=
świadczenia na mojej Zosi – która
te męki cierpiała przechodząc ją już
niemiem nie razy. — Pisz mi
Nasia o jakichś nowych świętych
Pańskich z naszej Krainy podróży.
Radbym dowiedzieć się o imieniu
jego – abym potem mógł opisać i da=
ty jego sobie i moich. Bardzo – bardzo
potrzebujemy świętych orędowników
przed Panem.

Paryż — d. 6 Lutego 1867.

Kochana Kamcia — intryg. [illegible] zaperfumowany pokrzepiam Bronisławową. Sądzę, że umówisz się z nim i pojedziecie dobrze. Oczywiście, kuidawek nie wiemy na co? bo Kostek będzie niezmiernie zadowolony. Zostawię go na innej kamienicy sprawunki.

Kamciu, i my tam — i my tam — tej staroświeckiej gościnności na fatalnych tego żywota kij. Listki obiecane a wspaniałego drzewa w które piórka boży ptaszyny. Na dzisiejszy, niedzielny dzień jeszcze swojego pewnie nie wiesz nadziewania. Umiejętności Matki Pańskiej! Radujemy się że Dar — tylko! Uważaj się przynajmniej niepokoję i troskliwością tyle dni mojego z nami pobytu. Jego bolesne: dar — mieć, ale nie z nim spółczuć — bitki nawiązanie — Jabłko od uderzeniskiego pnia.

Kamciu dobra — słuchaj uszyj, co da się uszyć ze słuchem stojącym. Niestraszny mnie atoli głuchota. Słuchanie głośne i wesołe

Jacka — a zamiast tamtych jużem nie
wiedzieli. Bolałbym — gdybym na
przykład zatrzasnął wózek. Byłby Ja-
kiś! Byle Jaki! Byłbym wtedy
winien — a Józef mi uchował!

Nawet nie tak bardzo niedogodnie-
nie chcę usprawiedliwić. Wszystko zresztą
minęło — bo wczoraj odebrałem
z Galicji tylko mizerny list
Naczelnika Gospodarczego Prowi-
z mój autograf — posłałem asmitę
Wasze, aby się zgłosił w odpowiedzi po
wypadku Bolkowskiego. Gracjan tam
taż rząd dwakroć dziesięć — to jest Niem-
cy i Madziary pozostają Żydom prze-
dają Słowian — którzy w zamian
padają rzęsi Pandami zmarzli — ale
wściekłe wilki. Car trzymastoletnim
ale wierzący że tylko do czasu —

Skamieniałe dziecko całuję Twoje
ja Kolana i rzęsi. Ściskaj najczu-
ły, najmiłosierniej, Nikifor i Ludmi-
ły; najmiłosierniej
9° Dar — pozdrów Kapitanat
9° zwojowych. Bóg z wami!

Twój wierny
Józef Bohdan

Do najmiłszej Dyzi moiej
Dzi[illegible] [illegible] bo [illegible] mi [illegible]
ne Dzisiay. Kot [illegible] na [illegible]
o Dzisiey [illegible] [illegible] Wzglą-
dam na Praegled i [illegible]
[illegible]. Wyprawiem [illegible]
[illegible] Ruś [illegible] [illegible]
go chcemy od niey. O [illegible]
Bóg widzi chcemy iedno by [illegible] Ruś [illegible]
Prawosławia i [illegible] [illegible] Pieka.
Sądzę, że [illegible]

Kazałem dwarzo [illegible]
wać Ci. Ojca [illegible]
chwilę to i [illegible]
która [illegible]
[illegible] [illegible]
Pozdrów dorzeczę [illegible]
[illegible]

Paryż — d. 22 Lutego 1867.

Kochana moja — kilka już dni temu podczas pisania listu do Dya, odebrałem twój. Naumyślnie opóźniałem odpowiedź — azali nadeszłoby się zkąd coś nowego, coś wielkiego, — ażeby uwonacić nieco moje zmyczajne od kilku miesięcy jeremiady. Wy tam duszko przy boźku Dar — i przy tylu swoich innych zajęciach, takie znudzone na ciche i rozbite na duchu. Owoż niestety, zniskąd ani jednego jasnego promyczka dla nas. Chodzę z pogrzebu na pogrzeb, albo po chorych ciężko staroach rewiśniach, — że dosłownie nasiąkłem zostaw jakoby wonią cmentarną. Niepodobna — zaiste — zmartwiać — cóż? Kiedy odmyślam i od uśmiechów. „Czem bohat — tem rad."

Listy z Kraju do emigrantów coraz rzadszej oczywiście dla tego, że kochani ich niemają zgoła miłych nowinek. Przyjechało niedawno do Paryża, kilku redaktorów z Wołynia i Warszawy — ale patrzą ponuro i niemi. „Ucisk" — nasza wypisany na czołach głos=kami Niobe — że odbiega nas ciekawość — i ochota do zapytań. Co nad Europą cała Marcin, szara — duszące mgła — a Francuzi nawet tracą dobry swój humor — bodaj wątpią już i o sławnej Wystawie. Coś będzie, a będzie co Bóg da! — Z Rzymu pocieszy! mnie śmiało poczciwy Ksiądz Antoni słowami otuchy — jakiej niezmają światowcy. Udzielił szczegółów jeszcze o błogosławionym o. Władysławie Żidowie naszym, — tudzież o pogodnem obliczu Ojca ś. — Wybrańce Pańscy zawsze są radośni. Boże przy nich jasno i przez nich uspokojenie dla grzesznikow. Czy dyżeia dorwała Marnej naiuko=chańszej fotografiję o. Władysława, którą ij postarałem w Księgarce Zagranicznej. —

Bronisławowi oddałem podeistkowanie
mamcine. Łyrówiem resztę ekspedycji —
ale za posyłki nieprzyjął wynagrodzenia —
bo usiłowaniali je gratis jego przyjaciele.
I reszta Bronisław, to brat Bob — twego. —
Co mnie wiele niepokoi, to ta prostracya
na duchu Dar — Choroba sama przez się
nie jest niebezpieczna — i owszem przemija
rychło. Łosia ja wiele razy przechodziła.
Trzeba jednak dużo hartu i pogody — bo mo-
ralny stan pacjenta oddziaływa na pielęgny,
a kochanych co czerwają przy nim ciągle
trwoży. —— Rozrzewniłaś mnie duszko
Mamciu do łez, reminiscencyą swoją
o błogiem przed laty życiu w Kurytowcu,
śród słonecznej działwy twojej, pełnej zdrowia
i nadziei. Mamciu, Mamciu, ja jam się
urodził w tej naszej Arkadyi! — Wyścił to
rozrzutnie tadzące huczkuchali i wyrzechali
przy sercach! — a dziś co? niemacie zeń
ani pociechy. Mamciu, Arkadyę odnaj-
dziem niebawem gdzieś indziej. Józ teraz
szaś — ani mru-mru o Kurytowieckiej! —
Czy miliście już w Kyjowie Mamciu
nowiny z Kontraktów Kijanowskich? Do-
myślam się, że wypadły futalnie źle.
Komu to dziś mogą być w głowie interesa,
lub zabawy, śród całkowitej tam zmiany
stosunków i okoliczności? — Plichcińska
odebrała obszerny list od Józefowej — zawie-
rający dużo szczegółów o Kramiadzie. Obie-
cała dawno nam go przywieść — ale jej,
i nam nie w smak już podróże — choć
by i o kilka mil.
Kochana i rzec Mamci mojej zacna-
wej. Wszystkich was polecam Łasce
i straży Boskiej. Kochajcie się nas jeśli
możecie! Wasz
Józef Bohd

P.S. Dyzio (który rzecz cała) wy=
prawia jutro nowy zeszyt Przeglądu.
Czyta też p. Fr: przysłaną jej kartę Ros=
wyi? Cierpiąca on – od czasu ożenienia się.

Mamciu, Mamciu, nie darowałbym
kartce do Nisi à propos Świętorzeckiego.
wypisało mi się było niepotrzebnie słów
ko – które widzę, że nawet do serca Cho=
waj Boże, nie grozi mi Cichy! Nie tajęż się
że mam długi i duszki – ale między Po=
lonia, która cierpliwie czekać będzie
na uiszczenie się moje – bo nie, żem
nie hulaka – i rzetelny zarobnik. Prze=
praszam duszko za lapsus linguæ –
i za zdradę Nisina.

Niedziw się Mamciu, że Dyzio mój
i cała czereda Jorgowa do ciebie nie
piszą. Po całych dniach za domem
a w niedzielę tak rozstargnieni
swobodą – że niemam serca napę=
dzać do stołka. Mamcia uwie=
rzy na moje słowo – że was tam ko=
chają wszyscy wszystkich. Niema
czasu zaprowadzić chłopców moich
do fotografa – a radbym posłać Mamu
ilk niezwłocznie – dużych i nagatych.

Niech Mamcia uważy osobno
od emnie Darcia – od emnie – i od
Stryjostwa. Często mówimy tu o jego
niezwykłych cierpieniach.

Całuję Pana Dyonizego i Panią Cecylię
pozdrawiam Stryjostwa i postrzy=

Paryż – d. 13 Marca 186[illegible]

Moja droga, ukochana, – co się u was tam dzieje? Wyglądając na dnia na dzień odpowiedzi mamciny na mój ostatni list, sam tamże dawno napisałem. Nie dziwię się jednak ani mam za złe Mamci mojej, że milczy. Wiem z własnego doświadczenia jak nieprzejęci powszednie i trzosk życia – drobnostki, niepogody, przy niechronnych zwłaszcza dolegliwościach podeszłego wieku, przemino wo. ią oddziały mają fatalnie na umysł – że pióro mu wtedy drżeć nie chce. Mam na mym stoliku pełno korrespondencyj zaległych – i niektóre dość nawet pilne. – Z resztą jedynacy co mają z dawien dawna wypracowaną dalisznią już sobie nawzajem wszystko wiadomości i da Bóg nigdy o nich niewątpimy. Pomimo tego, w duszku i w użytku mam serce pozdrowienia do Kochanych dalszych.

Mamciu moja jak wy tam wszyscy na zdrowiu? a osobliwie jak się teraz mieszka obłożnie od tylu tygodni bolejący pacjent nasz? Pisała Dyalia że nieco lepiej. W dzień 13ty dał już jaknajwyraźniejsze wyzdrowienie. Czy miała Mamcia jakie świeże listy z Kijowa? Jest tu z Podola Wacław Mańkowski a zobaczywszy go na jakimś pograbie – ale jakoś nie kwapię się do niego – to niemiec co nowego przywiózł. Wogólności panowie krajanie stronią od emigrantów. Ja to zapłacę, bo wymija nam ciemnotach zrudzeń pod koniec twardego zawodu. Stąd inąd Namiestnik Galicyi przysłał Pisarowskiemu bezpłatnie paszport do Krakowa. Ja mniejby przystał, gdybym go o to prosił. Chorej Boży – mnie ogień rodzinny potrzeba wytrwać usque ad finem – choćby przykro i uwracać na chwilę.

W politycznym świecie zanosi się na straszliwą zawieruchę. Bogowie jego i ludzie szaleją a nadęty pychą Bismark w mowie i w czynach maszyna Napoleona I-go. A i car odgraża się depeszach Gorczakowa. Wszędzie przyrządzają się ogólnie po całej Europie. Zachód nieprzerwanie Zbuntował — to trwoży się o handel, o spadek papierów na giełdach. Wiara — Miłość — Nadzieja — zlodowaciały dawno u niego. Bogu Chrześcijan jeno wiadomo co z tego wyniknie. Pan nasz jest sprawcą dziejów. Jemu — a przyszłości.

Mamy tu duszno tutaj się do tobą twoich. Polecam siebie i moich sercom i modlitwom naszym uściskam!

Józef

Paryż d 18 Marca 1867 r.

Mamcio najmilsza, najserdeczniejszego
Jrosze miłości twojej dla nas — [illegible]
[illegible] nieznoszą, nie miedzisz
Dopraudy niemamy wyrazów na podziękowanie
Dusza moja Bóg widzi przepełniona wdzięcznością
Och! wierzaj Mamcio przepełniona jest wdzięcznością
i zarazem boleścią, że w takich twardych czasach i
opłakanem położeniu twojem majątkowem jestem
ci ciężarem. Pan niestworzył mnie na bogactwa
ale nauczył na pieniądze — wiat dużo dużo mi-
łości w sercu i pustił tak dziwak na świat surowi.
Srać było to dostatecznie na uposażenie gdyby mo-
zrozumiał był swój stan. Ale [illegible] stąd to dzisiaj te
chciał ze ogniu piekła skoczyć [illegible] stąd to dzisiaj te
zawody, dzisody, kryzys i przeróżne kolca... ścięte
najboleśniejsze och! wyrzuty sumienia na śmiertelny
zastrach... Pomóż duszko Mamcio, że na tim
wirze spomiędzy... o Za wszystko trzeba płacić
Otóż płacę i trzaska z pod serca.
Od miesiąca dni najobrzydliwsza mamy zdaty-
a dziś w nocy spadły śniegi jakie u nas na święta
wyżej kostek. Radbym wybiedz na miasto
dla zapłacenia pilniejszych długów pomiędzy
kolegami — a tu grypa jszem duszi: Lecz za nic
radzą wychodzić z domu — ale w razach nie
cierpi nie ma rady.
Nic nowego w domu. Zawczoraj wypisałem
jak kartkę do Mamci, zatrzymałem wypisałem dobrze
tam rzecz Zosinka a zapomniałem dodać, że nam=
wiśnie przysłała dla nas. Prawda, że piękny
obraz jmienia francuskiego nad grobem mło=
dziutkiego Polaka? —
Całuję ręce Mamci — N-ie — i pani Cza-
a rodziny, pana Dyonizego i Dar-chołego
najpobożniej pozdrawiam Wasz wierny
Józef Bohd

Ks. Józefowi zasyłam wyrazy uszanowania
i życzenia nasze przy dniu Patrona wspólnego.
JB

Paryż — d. 28 Marca 1867.

Mamcia najdroższa — wiecie, o wielkiej
że mnie radości. Zaprzestałem dziś do twego ostatniego
listu — i doprawdy ażem strachał się sam
na siebie. Wstyd i żal utrapia serce. Jak to Mamcia
moja najlepsza, najwytańsza, dwa razy już pisała
o Stanisł. Lindego, — a ja na to żadnej mru-mru —
jak zimny mierz Kamień? Moja wina — a raczej
wina to stępiałej pamięci mojej i głupich natręg-
wych roztargnień. Otóż dusiołko mam swego własne
go Lindego w domu. Dostałem egzemplarz poprawi
onej edycji od nowego wydawcy a starego przyjaciela
A. Bielowskiego — dostałem w podarunku. Ja mo
ich dzieci. Synowie niemają czasu nic chcieć
słuchać — a i ja sam rzadko bo zaglądam. Leży
sobie prawie bez użytku na moim biórku.
Niestety, egzemplarz tylko zbroszurowany, to jest
ladajako zeszyty obyczajem polskim, niemogą
od wielu lat zdobyć się na oprawę — bo w emi-
grantów tyle jest zawsze pilniejszych wydatków.
Pomimo atoli że nieoprawny, gotów jestem wdu-
żyć nim swojej Mamci. Chowanego głównie
dla mego piłeloja Dyzia — ale on nieprędko jeszcze
znajdzie czas i swobodę do studiowania w nim
jidyjska. Tymczasem niech umila Mamci samo-
tne godziny w Hyżnem, jak ongi w Kurytówce.
Jeśli duszko przyjmiesz słownie w ciemnie
nie jakie — najchętniej i zaraz wyprawię
go na kolej żelazną ku nam.

W domu dzięki Bogu nieźgorzej. Dzieci
zdrowe jak ćwierki — Zosia i ja nieźle.
Pozbyłem się nieco wyrzekomej chrypki,
ale jeszcze Mamcia, osobliwie pod wieczor.
Strachaś, nie radaś. A jak się ma Mamcia —
powziąwszy Dar — Wedle tego co pisała Nowiny zda
je się że lepiej. Boż będzie lepiej za dnia nadzie
Na świecie smutno — i straszno — i głucho.
Zmiszczą nowin. Wczoraj czytałem w Patrie
Inwektywie, że na Węgrzech dogorywa
Ks. Jabłonski — i przyjaciele już ś. Olej. Rękopisy
swoje przysłał do Lwowa, aby je wydrukowano
wano w Stanowiącej. Boję się stąd nowych
zgorszeń i przykrości dla O.O. Zmartwychwstańców

Mój Boże, co zgryzot że dnia na dzień nowe
życie! Ksiądz Turkowski był niegdyś wzorowym Kapłanem i patryotą polskim. Na jego resku Konarski świątobliwie nasi celinski, Józef Topolski; Witwicki: Kochalismy go [illegible] Józef i ja jak brata. Owoż rozbrataliśmy się z nami i z narodem. Biedni my, bardzo biedni wszyscy, cośmy się uradzili po rozbiorze Polski: Pokusy i tortury nas oko[illegible] i zewnątrz nas i wewnątrz nas. Obyż ks Hippolit wytrwał choć Bogu! i wyjednał sobie łaskę rozgrzeszenia dla nas jako zasiał w Galicyi. Polecam go staraniu naszym modłom.

Całuję rękę Mamci mojej dobrodziejki — całujemy po kolei i staruszkę i wszystkie wasze nas jest w domku. Proszę pozdrowić kochanych Lyerskich.

Wierny i poważny Mamci

Józef P.

Czy Nisia odebrała mój list z rachunkami Księgarskimi? — A cóż się dzieje u nas? i że świętą Kapucynkę? i że świątarza warjatka Galicyjskiego? i tp. i t.p. i t.p.

Paryż d. 16 Kwietnia 1867.

Mamciu najukochańsza nie dziw się temu, że dawno nie pisałem do ciebie. Nasiedm wielki nieszczęście na domu. Matka Rosina umarła. Kilkanaście dni chowaliśmy w tajemnicy tę smutną nowinę, oszczędzając siły córki srodze schorowanej, a z natury arcywrażliwej i gwałtownie czułej. Niebyło nawet sposobu bo Zosia poczęła się domyślać o swojem nieszczęściu. Onegdaj przygotowawszy ją po bożemu — i otoczywszy kochanemi najbliższemi — wyznałem prawdę bez ogródki: myślałem że pęknie serce nieboże. Musieliśmy ją tulić na piersiach przez wiele godzin — nieodstępując ani na krok. Po stracie ojca Kazia o mało nam nie oszalała — byliśmy wiele w ogromnej trwodze. W końcu oczuła się kartonowniejsza i przyjęła strzyż z chrześciańską resygnacyą. Uspokoiła się znacznie — ale płaczu — płacze bez ustanku. Na tego rodzaju boleść sam jeno Pan Bóg zarzem — nadaje sposoby i pocieszania bezsilne są i marne. Dziś namówiliśmy Rosię aby wstała z łóżka — i rozstargnęła się w rozmaitych obowiązkach. Dzięki Bogu nieprzemieszczyły się patrzy= tacze serca — to mamy nadzieję, że mało po mału wróci nam na ten pospolite życia tu ziemskiego. Kochajcie ją i polecajcie Matce Boskiej — opiekującej się z Nieba śmiertelnemi sierotami swojemi.

Mamciu duszko, pod obecnem domowego unarcia — ostrom do ko=
sciołów, nie wychodzą nigdzie z domu.
Nie wiem co się dzieje na bożym świe=
cie — ale w Polsce u nas ciągle jedno
i to samo — bracia jęczą na torturach.
Peregrynanton dotąd nie wiele w Pa=
ryżu. Pani Adamowa Potocka gości
między nami dla zupełnej córki
panny Róży, która idzie za W. Krasiń=
skiego. Nie widziałem się z niemi.—
Z Meksyku i Syberyi przez Japonię
zjawiła się siostra redaktora Expromtair=
cow, — którym Rząd francuski da bodaj
przytułek i pensyę. — Wczoraj wieczor
ks. Aleksander śpiewał dość ze=
branych parafian swoich rozpoczął
wieczorny godzinne kazanie, daj Bo=
że z jaknajwięcej owocnym pożytkiem
dla dusz naszych. Ks. Wittkowski
widzi mi jest pomocą — i wyzuty=
cielem w drobniejszych posługach
około ołtarza, właściwiej kościoła.

Ze wszech stron Mamciu drogą
odbieram pomyślne wiadomości o
państwie naszym o pożądanym dar.—
Ks. Józef pisał tu, że własnemi siłami
dźwignął się na siedzenie w fotelu,
„I była radość w domu!" — Rozradowałem
się, jak gdybym był obecnym temu wy=
padkowi — rozradowałem się tem sa=
mem, że w domu mamy tyle
sił żywotnych. Dar — z natury podjarli=
wy i tatrzyk — ani dorzyślałbym się za=
wsze ile ja go kocham. Przez trzy=
dzieści z górą lat — polecałem go Bo=
gu jako brata.

Mamciu moja dobra — miła — kochana — co ja ci doniosę o wielkim paryskim jarmarku? Istotnie wielki! — zdumiewający ilością i ogromem sklepów napełnionych bardzo różnorodnymi rzeczami — od strusich jaj do najdelikatniejszych koronek, od najcięższych kamieni jubilerskich do najlżejszych piór, od najpiękniejszych dzieł sztuki do najpospolitszych przedmiotów codziennego użytku — słowem, zebrane z całego świata, na osobny dzień, zaprzęgnięty w tym celu od rana do nocy, dają ogólne wyobrażenie o mnogości przedmiotów, które nie mieszczą się w dwóch grubych tomach katalogu... Cel mojego dzisiejszego widzenia był czysto biznesowy — dla Dyzia — który (mamie nie powiem) mógł mieć kłopoty z powodu Matejki. Obraz prawdziwy — kolorowy — za jasny, może nieco mamiący, ale rzecz nabrała zamaru po mistrzowsku, że oczy bolą patrzeć. Zapisałem się zaś do Salonu paryskiego w galerii austryackiej. Matejkowe

ściąga na siebie najbardziej oczy wszystkich
gości na oczekiwanie niewiadomych bliższych
obrazów i pragnienie ich dzienne bawiąc
na przykład że Rytuał skazany na śmierć
ię i t.p. Tym miejscu stała śmierć o-
brazu Matejki — jakby na rozkazy Nie-
mczy dzisiejszej. Pan Krasnoy Dr — co
dzień po całych godzinach wpatrujących
w oblicze dziadka hetmana podobnie
ścinki do niego. Zadrżałby w niej że
Kupi ten obraz. — Za miesiąc przyj-
dę jeszcze parę razy na Exposycję
bo wtedy stół pogody mojemu — będzie
jaśniej w całym swoim blasku. Będzie
albo i niebędzie. Vae populi zapowiadają
wojnę — straszną na śmierć wojnę z Niż
cami. Popsuć parę mi niewiadomych
a osobliwie między Kupczącemi na
giełdzie. Akcje i obligacje spadają
na nicość.

Mamcia Kochana przeprasza
za brednie o Exposycji. Wielki Tydzień
Odpuszczenie grzechów nam. O wesołe
Alleluja w Panu przyjętym! Dnia
Mamcia, rozdzieszczamienia Kocha
ny mi przy „Chrystos voskres"! Kolana
i rzęsi oczy twoje całuje

Józef

Czy Lipus na Dziennik Poznański
Dzisiaj kazała zapytać i przysłać
Polskiem Kwit. Postawa i Przyjść
Relacyi Nuncjusza niema nad
adresu nieznajomego. Słownik Linge-
ricka ten dostaniesz z Flyżus. — Dzia-
twa zaszły nieznaczenie wszystkim
sprzedawcom się gości z Flyżus — i któ-
rem. Zwiedzi dopiero Exposycję — bo
ojciec nie jest w stanie zadowolnić
ją wielu miejscach zachceń. Za
kilka dni wakacja nieskończone
to każdy pójdzie dwa lub trzy razy
na cały dzień z obiadem w Kiosku.

D L

Paryż d. 24 Kwietnia 1867

Droga Mamciu, różne smutne myśli mnie nagabują. Albo duszka moja chora? Albo niedbała może Twojego mego listu z dnia 16. b. m. w którym były tłumaczenia niebezpieczeństwa wam, naraźnie z Lozanny i ze świata — a głównie o śmierci matki Rosiny — tudzież o wrażeniach jakie ta strata wywarła na duszę i na zdrowie mojej niebogi. Zatrzymałem oraz parę pytań — Jaki odbierasz Reprenumerujący tu Dziennik Poznański? Czy ostatni Przegląd dostał? i t.p. Otóż list ten zdaje się, że nie dostał się bodaj do mamcinych rąk. Mam zwyczaj, że sam korespondencyę moje zanoszę na pocztę; ale tym razem zagryziony mocno i z powodu brzydkiej słoty, dałem się wyręczyć gościem, który nad najuczciwszą wolę się usłużyć. Azaż zgubił epistołę moją? ... bo niemiem posądzić coś gorszego? Drobnostka ta wielce mnie utrapia. Nazajutrz po wysłaniu mego listu, otrzymałem trzy wiersze kartki od Dyi z zapytaniem: co się nowego dzieje u nie w domu? Oczywiście na to pytanie była już w drodze do Hyères. Rada, najmilsza Mamciu, abyś co prędzej objaśniła mię rzecz względem listu — i za mimowolną niegrzeczność przeprosiła ode mnie Dyi.

Rosia po stracie matki zapracowana, mniej, rozbolała w duszy i w ciele, czuje mi w łóżku nie na nogach. Na dobitek od kilku dni dostała i grypy. Dla otoczenia kartki swego i rozgrzania chrześcijańskiej poszła była na cmentarz, aby oczyścić i nieco przyozdobić grób śp. Józefa naszego. Otóż podczas tej pobożnej pielgrzymki, wiatr drzewkami zimny — i zaziębiła się. Napiszcie duszko Mamciu słówko do Rosi, ze współczuciem dla jej żałoby. Słówko od nieobecnych zawsze koi ból — a

a często i kary. Bóg nam to odpuści.

Kochana moja, nie jestem dziś w usposobieniu do notowania rzeczy których z reszta niewiele tu kraży. Wojna zdaje się nie chronna. O jak mi smutno na ziemi i na niebie, i na Rzymie smutno — świat się zestarzał na śmierć na zmierzch. Ten dzień w lata, tém cichszy oddychać. Świeć się Mądrości Boska!

Dawno nie mieliśmy o stanie zdrowia kochanego Dar — Dawnośmy rychło słuszni! Uczciwania i pozdrowienia wszystkim nam! Osobno tuli się do mamy nogo serca i prasza o modlitwy mamy

Józef

Od Zosi — od dziatwy uściskowanie i pierzchoty całowanie

Miałem świeży list od Prosnury. Genowefa ta bodaj nieprzyjedzie tego roku. Za to niepochybnie oglądać będziemy Franię i Eustachowę Jankowską z trzema córkami — zdaje się na pamiętnym stanie

Paryż – 9 maja 1867

Mamciu droga – przeprasz[am] [d]uszko za Zosię, że niepodziękowała ci dotąd za ow[e] [d]rogie pocieszenia. Na razie była przygnębiona bardzo bolesnymi owemi manatkami, – a tuż w ślady za nimi pojawiły się i bóle zębowe. Częściej nawiedzają niż ustają. Głównie przyczyniają się do tego nagłe zmiany zimna i gorąca po słońcu i chłodzie kwietniowych. Zauważałam dawno, że zdrowie jej więcej szwankuje wiosną niż zimą. Pani Dmitrowa mocno ucierpiała – i byliśmy w strachu, aby nie dostała zapalenia płuc. Z tem wszystkiem przedsięwzięte wczesnie środki lekarskie, zdaje się, odegnały groźne licho. – Pocieszta mi Zosia, abym bez końca postaci Mamci nacałowała za taką rzewną wspaniałość dla niej.

Dotychczas ukochana Mamciu, rad tylko jeden zwiedziłam Exposycyę Paryską – i to jak pisałam dla wyłuskania z zeberki mego Dyzia. Odtąd jak szyszaden niezmiernie wypieszczałam przy pogodzie majowej. Wczoraj się przyrządy ustawiane, wystawione i w ruchu. Powiadają ludzie, że warto widzieć te dziwy przestannej naszej wynalazczości. Jak[o] [d]a Bóg, że Zosia wydobrzeje, to zaprowadzę ją i Józię – bo jeszcze niebyły na Wystawie, [a]m nawet w tej stronie Paryża – dziś do niepoznania wcale. A mieszkaliśmy tam, kiedyś przed rok. Z resztą podróż tę odbyć możemy bez uszczerbku, bo mamy o kilka kroków nową drogę żelazną co nas wiezie pod same drzwi Exposycyi. – Podobno, że codziennie na widowisko nasze przybywa mnóstwo krajowców, których wszelako nie widuję. Nie łaskami jakoś na mnie. Co gorsza, że i do Kościała polskiego niechętnie się chowają Galicyanom i Poznańczykom nie by za to niegroziło złego. Wiem, że jest tu p. Adam P[ol] ale nie zdaje mi się, aby tylko na Exposycyę ciągnął. Kilkakrotnie na Zamczyzny córki z Krasińskim, które onegdaj się odbyły. – Za to widziałam wiele Czechów, Serbów i Kroatów. Niestety,

wszyscy niemal zabici powstańcy moskiewscy.
Oczywiście, stosunek z nimi są arcy niemiłe.

Mamcia najmilsza ciągle myśli o was.
Jak wy tam w Kijowie macie się przy te
stanie prowizorycznym, skoro my tu pod powy=
szym nie trzymać nie możemy? — Od wielu
dni jak kania żdżu — wyglądamy odwiedzin
pani Władysławowej M — aby nam opowiedzia=
ła o was poszczegółkowo. Zdaje się że jeszcze
niepryjechała do Paryża — albo może się
coś krzywo się na nas. — Jaki Bóg dobry, że
Dar — polepszyło się. — Gdy tylko jeszcze wiedział
że Mamcia mi zdrowa i śród miłych
istnień swoich spokojna. i. Tyle dobrego
na ziemi dla mnie kiedy niema Bóg
błogosławi kochanym wedle ich zamysłu.
Ja trzymam się jakoś tam na nogach —
ciuż poczynam nieznosić dotkliwie ubytek
sił już i przywary starości. Do czasu dzban
wodę nosi.

Mamcia — Mamcia — niesmućmy się
kochajmy się — i módlmy się jedno za drugie
jako rodzeństwo w Panu! —

Całuję kolanatkowie i ręce — za siebie
i za moich — wasz Józef Pa

Paryż – d 27 maja 186[illegible]

Mamcie moja kochana, – wybyr wielkiej Expozycji na życie tu nasze emigranckie wiele nie do zazdrości. – Podróże te artystyczne odzienia i żywności; – przybyło dużo niezbędnych wiązań i drobiazgowych stad kłopotów i kłopocików. Co w tem najsmutniejszego – to strata czasu; odrywamy się od zajęć milszych – i od korrespondencyi z Mamcią i kochanemi. Skadinąd osobiście i familijnie – niewidzimy nawet nagrobmi zadzwonych tych ciekawości świata, bo wszystkie do nich za kosztowne na kieszeń naszą. Niech cwy, cukrowi, bawełniarze i przemysłowcy rozsuwają sobie sami! W piątek jednak dla dotrzymania obietnicy Józi, zamierzam jechać na bazar wszechświata... Owoż przemoczki, przeziębki, nasztorchania w tysiącznych zaraźliwościach i na drodze zdawanej, straciwszy na dobitkę dziesiątek franków, wróciliśmy całkiem rozczarowani oboje. Wogóle cały dom nasz niegrzeszy zbytnią ciekawością – okrom jednego Dyzia. Za dnia na dzień biedak ciuła grosz po groszu, aby podczas wakacyi użyć mógł przyjemności na Wystawie.

Inny jeszcze jest powód że dawno do Mamci swojej nie pisałem. Kilka dni temu, na doroczną pielgrzymkę naszą do Montmorency zaskoczył nam nagle Bronisław Z. Musieliśmy gościa w obóz zostawić w Józku. Nazajutrz przywieźliśmy do Paryża dla skuteczniejszego ratunku. Choroba w płucach rozwinęła się gwałtownie – plus krwioplucia i t. p. Onegdaj Gabryanowie i inni lekarze zdecydowali że stkona – bo puls całkiem ustawał. Na szczęście przyjechał znajomy nasz doktor Hirard, który wziął [illegible]

frycyanu i tp. otrzeźwił naszego pacjenta. Odtąd polepszyło mu się znacznie – i choć niebezpieczeństwo jeszcze nieminęło – jest nadzieja że powróci przyjdzie do siebie. Odwiedzamy Br codziennie – a nawet raz była u niego i Rosia – ciężko sama chora i opuchnięta jakby ciężarna. Cała z resztą emigracya obcuje dawnym spółbraciem. Niestety, mieszka za Panteonem na drugim końcu Bibliotheki naszej – i każda doń podróż zabiera pół dnia. Nibracia mi na starania tutejszych i na nadzieje.

Wczoraj na Mszy s. w Assomption miał kazanie ks. Józef. Widziałem się z nim – i polecił mi donieść wam – że dwa tomy ks. Gaume, które na moją prośbę dał mu Papuś do oprawy, zostawił w Tulonie u p. Labarre dobrze znajomego wszystkim biurzystom. Po odjeździe sam je wam przyszle, w darze Wniebowstąpienia Pańskiego, w Kościołku naszym odprawi Mszę ś. ks. Biskup Hroncki Strossmajer – a kazanie powie ks. Wacław Sztuka – Usiłujemy, aby bracia dobrą się grammatyki ks. Wacław dotąd nibyś u nas. Witydzi się znają z wielu Czechów – i za rekomendacyą Pana Palackiego i Rygiera. Radbym się z nim rozmówić z całą otwartością. Coś dziwnego im się roi. Polityka idzie u nich przed Wiarą. Straszne obłaszczanie czy ojstwienie tych ich Boskich stawiam.

Przepraszam dużo razy za te ostatnie uwagi – ale z resztą niema nic nowego. – Całuję ręce wasze a dar pozdrawiam z serca. Jak się ambicjować na obcem?

wasz Józef B.

Paryż – 25 Czerwca 1867

Mamciu moja najmilsza – czemuś mi nieodpisała latychczas na mój ostatni list? A może tu smutno – na śmierć smutno. Onegdaj dowiedziałem się że i Antosi mojej niema już na ziemi. O wielu mi= liszej przeczułem w duszy tę stratę moją i przed czasem ją opłakałem. Teraz wołam jeno – święć się Wola Twoja Panie! Niepła= cze jak za mnie – łzy rzadsze – bo serce znać nie=dnie. Józefa w liście do Plichciny wyraża się ogólnikiem – „że jedynaczka moja długo i mocno cierpiała." – Ciężary jestem szczególnie. Otóż z trzynaściorga rodzeństwa sam jeden zostałem na szczę= ście Bożym świecie. Właściwiej mówiąc, byłem zawsze sam jeden – prawie cudzy dla swoich – bo od pięćdziesięciu blisko lat niskiego z nich nie widziałem. Rozsta= rzałem się bez nich, a Karamia wielu na dalszej gdzieś tułaczce. Ojczyzna była tu zawsze dola moja. Chwała Bogu że ma się już pod dłonie. Dajcie duszę na Mszę o. za Antosię – za towarzysz= ki ongi w Antoninie moich panien= skich lat. Wy dziś moje najbliższe, najrodzeńsze, – jeśli nie z krwi, to z dni= cha i z miłości ku Panu. Nie trzeba się rzewnić w sercach. . .

Od kilku dni Mamciu moja, żyję w zgiełku – wiedź niemal za domem, że ani chwilki wolnej na dumania i Korespondencyę. Naraz pojawiło się ileś starych znajomych z różnych końców świata. . . Ów Ksiądz Kiszpur spółpielgrzym ongi Józefany i mój do Lic= ceum Święty – zabawił w Paryżu w po= dróży do Rzymu. . . Ks. Wacław Czech

po ś. Wojciechu Wojciesz nasz – bo Czechy Polska – i przyjaciel jego biskup djakowar- ski, prostota, świątobliwość i zamet wy- razem twarzy przypominający Piusa IX^o. Kiedy niemiał 50 lat. I Biskup jedzie do Rzymu – ale na Wiedeń, Fryst, Anko- ne. Bardzośmy go pokochali: Jest angie- ś. Jan Kapistran w Krakowie – mó- wił do nas po łacinie i po słowiańsku – wszyscyśmy go starzy i młodzi jasnej- doskonale rozumieli. Dziś obiadujemy u nich w Issy u Chodzków. Biskup i ks. Wacław niedziela zdań Pałackiego i Rygiera: Przyznają sami, że u nich słowiańszczyzna w głowie a nie w sercu. Gości tu i ojciec Tajner – ale m go jeszcze niewidział. Może pójdę dziś z generałem Chłapowskim – który zawsze przy- jechał – i zaraz nas odwiedzi. Niemy- liczne innych peregrynantów – bo mniej znam i kamienie...

Niepokój niemały utrapia mnie z powodu Zosi. Coraz gorzej na zdrowiu. Pluchtina ważnie się – że jest jak na szpilkach. Lekarze prawią dziwy o ma- łone – każdy co innego – jeden tonizy, dru- gi pocieszał, a tymczasem licho się nie- zmniejsza. Każą jej chodzić pacjentaja – tu ani ruszaj – dla ciała serca – i t.p. i t.p. Można duszkiem skamienieć oszaleć. – Bro- mistanami także dalecko do wyzdrowienia. Obstawiony jestem kataryami – ale zapa- lenie w płucach jeszcze jest. Doktorowie lecą się, aby nie zaziębnąć się gwałtow- nie – suchoty. Odwiedzam go często – ale dalecko mieszka – i każda wizyta arcy uciążliwa i kosztowna. Żal mi go jak rodzonego brata.

Wczoraj odebrałem list z Krasno- wa od Górskich szwagrostwa Franków.

Nalegaja na Dekarobiów, aby skontaktowali do cara o wyzwolenie ich z Orenburga. Co śpieszniej wypraszam listy do Wersalu – i popartem prośbą od siebie i od całej rodziny. To rzecz można jeno robić przez Francuzów – bo nadanie się przedałem pogorszyło by im dolę. W listach Górskich dużo o ich kochanych Szlachetnych o ich biedach wygnańczych. – Radzimy w liście Józefowej czytałem że ona pomoże skoro ku wyzwoleniu Ks – a przynajmniej ku ubliżeniu się ich – radaby osiąść przy nich w Chersonie lub w Chersonie. Dlatego listu Józefowej zawczoraj jadącym do Wersalu. Odwiedzicie Tam i świętobliwe nasze niewiasty – które wiele by mi radę.

Mamcia – Mamcia – 9ta Czerwca twoje imieniny. Anticipatione życzę się do twoich Kochanek i całuję – i życzę – życzę – życzę bez końca pomyślności. Na samo święto Patrona nadeszły i przy Kommunii polecę ciebie Panu – jaśnie czyni wspomnienie ś.p. nasze Józef. Droga – ukochana – pójdź tobie! – ubogodzenie! w córkach, wnuczkach i prawnuczkach!

Przytulam się do serca twego całuję ręce za siebie i za moich

Józef P

Jankowskich już niema tak niema ani Prowanów – ani Langowej – ani żadnej rodziny od Kamieńca. Zaczęliśmy niedawno panią Hołowińską z córką – ale one zimowały w Nicei – a teraz dochodzą się tu pieniędzy z Kraju.

Paryż — 19. Czerwca 1867

Marcin Kochana — jutro ma wyjechać stąd ks. Aleksander na pielgrzymkę do Rzymu. Po drodze obiecuje wstąpić i do Flyins. Od niego dowiecie się [illegible] gotowo o zamachu Berezowskiego — i o różnych tu naszych opałach i szałach. Ustnie taniej i gładziej da się to wyrazić niż listownie.

Pozostaje mi więc jeno serdecznie do przesłania. Zaczynam od weselszych. Pani Władysławowa powiła onegdaj córkę, która ma nosić się Celinka po babce. „Matka i dziecię w najpomyślniejszym stanie zdrowia" powtarzam to za doktorem ich domowym. Nawiasem dodaję że Mickiewicze mieszkają: 11, rue Jacob — i tam im dawniejszy list marcowy odesłałem. Dla czego nie dopisałem nie wiem — bo zwykle się z sobą widujemy. — Lepsza jeszcze nowinka: Bronisław przychodzi pomału do sił. Wczoraj był z wizytą już u nas — oczywiście w towarzystwie Lucarza Kleczkowskiego — który jest istnym rzeźnikiem Mickiewiczów. Bronisław bardzo wynędzniał, ale mniejsza o to wszakże p. Herard każe utrzymywać wizytatorję aż do wyjazdu na wieś, a raczej do Warszawy, kiedy nasz pacjent wybiera się w końcu tego miesiąca. — Przed kilkoma dniami przybyły do Paryża z Włoch

znajome mamcine — panna Darowska
z paniami Kopernickimi. Były u nas,
ale niezastały mnie w domu. Wedle
tego co mówią ludzie, wszystkie trzy
na zdrowiu są lepiej. Niemysłałam tak
prędko wracać do kraju — i bodaj jesień
jedna zima przepędzą we Włoszech.
Tymczasem uniszczają zapalczywie
na widowiska naszej Ekspozycji.

Że smutnych nowin najsmutniej=
sza, że Zosi mojej coraz gorzej. Opuchnie=
nie wzmaga się potwornie — i poczy=
na ja boleć. Żadne leki nieskutkują.
Boimy się że przyjdzie nacie się do śród=
ców gwiazdowych — jak z panią Janową
Zaleskiem. I te atoli środki nic wiele
znaczą — bo p. Janowa w tych dniach
maja znowu pomponować po raz
trzeci czy czwarty. Wyobraźi mamcia
sobie umartwienie moje stąd i wiecz=
ny niepokój. Ciwię się wielo boża po=
tarzam ciągle — a pomimo tego smutno
mi i smutno w duszy. Dom w ruinie —
a koszta mnożą się i mnożą. Na
dobitkę i Józia niedomaga. Febra to
pospolita — ale może jakaś czas potrwać. —
W tych dniach miałem długi list od
Prosperyi z Brukseli. O śmierci
siostry mojej wiedział on dawno,
ale nie chciał mi donosić. Skończyła
bodaj w lutym na ciężką, nieuleczal=
ną jakąś chorobę, która jej zadawała
ta srogie męki. Słońcezyła je przy=
rzadnie — po chrześciańsku. Spółczu=
ję z nią umarłą i miedzianowa
żoną pocałowego siostrzeńca mo=
jego Szekarzewskiego Eliasza. Śmierć

się tam przechadza na rodzinie. Zagraża teraz Ludwikowej – w ostatnim stopniu podobno suchot. Zgryzła się niebożą wyrzutem katorgi nabrała świego stryjecznego. Dogorywa tatuś w rodzinnej Medwedówce pani Madalenistka mieszka i zacna osóbka, którą poznałem ongi tu w Paryżu. – Paszportów za granicę nie dają. – Bezradność nikomu odmówić i pani Eustachowej Jankowskiej ziemskami. Panie te apellowały do Petersburga. Oczywiście Genusia i Langowa ani śmią teraz kosztami do Bezaca. Genusia osobliwie potrzebuje Vichy – a przy tem i widzenia się z mężem; interesa jej w nieładzie i zamieszaniu, że rady sobie dać nie umie. Może car po świętym tu przyjęciu udobruchta się – i każe dać nam paszporta – byle tylko zaraz nie lato minie. – Tyle mi donosił Proskura z ważniejszych nowin. Z mniej ważnych jest jeszcze: że Konstanty Brzozowski sprzedał rządowi Bohusławszczyznę za extra miliony rubli (po 40 r dziesiątynę). Dość tych drobnostek.

Na czele mi duszno Kamieniu leży głównie – jak my się tam w Flyes macie? Czy Kamieniu moja mniej trapi się i niepokoi w duszy? Czy stan potężnienia się na zdrowiu pogorszego Dar – trwa? Czy dyżur przychodzi do siły? Czy stary papuś dźwiga się teraz raźniej niż na wiosnę? itp. Rozumiem doskonale i spółczuję w całem osamotnieniu tam wasze i różnorodne matki – jakie godzą ze wszech stron.

Tjam niewesołszy od was. Sonetarzaj imp
za Brodzińskim: „Tracha się paddać
„znosić — Bóg tak w mądrości ważnej, Trac
„dno o szczęście go prosić — Niechaj cierpli
„mania daje!" Cierpliwość Mamin to cnota
nad enatami — i bodaj najwyższy rozum. Ale
cierpliwość chrześciańska doskonała i nie zmo

Końca Mamin na morale! Mus
pójść do Łazi; bo cierpiała bardzo i płaka
ni się chce. — Całuję ręce Mamine
a Mamin niech pozdrawi najserdeczniej za mnie najmilszą Dyzię — i dawnego swego — tamoż panią Cesarzyc

Wasz
Józef

Przez ks. Aleksandra wyprawiam dla Dyzi ostatni zeszyt Przeglądu Polskiego — i Krakowski rzeczpo: jani znalazł się w bibliotece Towarz. Literackiego z oso= bnym przekładem Siemieńskiego. Hi= storyi Szujskiego nigdzie z Dyzinem nem wytropić nie możemy. Warsza= wie jeno po rzeczach tej Historyi tom 4ty. Czy Dyzia każe zaprenumerować Przegląd na nowe półrocze?

Mamin pomimo rozlicznych zmartwień i smutków — Słoneczkiem godujący dalekie — tak mnie gniewają, że pisze jadowite na nich Satyry — satyry po raz pierwszy odkąd żyje i rymuje.

J.

P. Franciszek mieszka zawsze na dawnem miejscu — zmienił tylko apartament — to jest wziął pawilonik w ogrodzie — 72, rue de l'Ouest.

Paryż 11 Lipca 1867

Mamcie dobra, kochana! — piszę dzisiaj kilka tylko słów. Ks. Aleksander stary mój kolega sejmowy artystowy i poeta fantazyi opowiedział nam zapewnie z plastyczną prawdą i barwą miejscową, wypadki paryzkie i ostatnich czasów. Czytniście, darmobym się kusił na nowe opisy. Zresztą, od czasu wyjazdu ks. Aleksa nie bardzo ważnego nieznacznie nas. Proces P. odbędzie się dopiero 13 lub 15 b. m. Szczęszczeda że będzie go bronił nie dufamy, ale Arcy rego. U nas inaczej! wszystko inaczej! Szczyt kobójca polski pokazuje się najzacniejszego charakteru, że sędziowie i prokurator Francuzy mieszą mówiąc o nim. Po prostu duch oszalały fanatyzmem patriotycznym.

Wczoraj przyjechał tu Padyszach dwornie huczno. Przyjmowano go z wielką pompą, paradą. Niemałem szczęściem oglądać obliczę Jego sułtańskiej mości — ale Dyzio mój, który mu podwiązkę zajrzał w oczy, opowiada nam, że jest bardzo poczciwy, osobliwie strojem swoim i sterosztwem tuszy. Wystawali mu Królewicze Anglielski i Pruski, niższe Cesarza Francuzów i drobniejszych królewiąt. Wszystkie te rozpieszczone panny, i różnych przemysłowców nie mogą mnie wcale. Snuć złodowacia tem w starości mojej. Natomiast z jakąż bym rozkoszą duchowną patrzał dzisiaj na procesyę w Rzymie, — na ojca ó. w dziesięć 500 biskupów i wielu tysięcy bożych pomazańców. Żadne pompy świeckie nie zastąpią nigdy tych religijnych. Płaczę mi serdecznie, że niemogłem uczestniczyć przy kanonizacyi Józefata, jako Dyzio na Kapezyncy, zacząć odtąd oszczędzać sus po susie, aby da Bóg widzieć w przyszłym roku Romanum Concilium.

Potem już wrócę.

Najmilsza moja — jak wy się macie tam w Hyżnem? W dzisiejszych skwarach Mamcia mi myśl nie na szczęście tem bardziej, że i okna wy na południe. Wyobrażam sobie duszno obwinięta w prześcieradło na kanapie i wertująca pismo święte do nowych opowieści. Na szczęście, niema w tym czasie Mamcia służby przy ubogich i chorych rodzeństwach bo się porozjeżdżali. Błogosławię tu Mamusi mojej. Z duszą słuchałem powtwad o niej od pań Kopernickich. Teraz niech Mamcia czuwa nad biedną Dyzią — i wyrzeka ja w całem zdrowiu przy kochanym chorym.

Zosia mi coraz gorzej. Do opuchnięcia przyłączyła się dyzenterya — i wymizerowała ja do szczętu. Leki nie wiele pomagają. Może nastąpi naturalne przesilenie się choroby. Mocno ufam, że Pan Bóg ją zachowa dla mnie i dla dzieci. Módlcie się i wy tam za nią.

Co się Mamcia dowie z Krajny — niech mi donosi. Dotychczas nikt jeszcze nie przyjechał tu z naszych stron. Bodaj na serio nie dają paszportów.

Całuję ręce Mamci najpokorniej

Józef Z.

Państwostwu i pani Cezarynie (Gościejewskim w Hyżnem) tąż najserdeczniejsze pozdrowienia

150

Paryż 25 Sierpnia 1867

Mamcia najmilsza najdroższa
spieszę się z uprzejmieniem par
pierów tyle nam potrzebnych. Brat=
stwo mężatka teraz w Wersalu
to zaraz w piątek po odebraniu
paszportu mamcinego wyruszyłem
z Józią do tego przestawnego gro=
du Ludwika XIV. Józia miesz=
kanie Blichowskie swoje. Kazie=
chodziło o zdrowie i przyzwycie
do roboty Bramistowi. Owoż
uwinął się Wczoraj w niedzie
le przyniósł mi paszport miste=
ty mieć zapuszno — bo po zamknię=
ciu już brać pocztowych. Rad
mi trud mamcia odbyć ekspe
dycyą na dziś.

U nich w domu zgoła
gwarjusz ong. u nas mamcia mojej
w Kurytowca. Sawagoin Kazi
i dnie cierpienie jej przyjechały

z Warszawy. Spóźnieniu studenci moi przybyli na wakacye do domu. Wszystkich tych gości potrzeba pomieścić w czasach ciężkich naszych. Matka tego Klopota nie wie, co w kuchni gotować. U stołu nie pada na posadzić tylu osób — to wszędzie po kątach.

Dzięki Bogu za te Klopota! Zosia narzekała na gośćmi, pudrniała się z łóżka. Na obiad utrzymać się nie jest w stanie, ale siedzi w krześle i coś gadzinci. Opuchnienie i wiele mniejsze, ani zmniejszyło się jednak zawsze lepiej trawi i cera lepsza — nawet lepsza niż kiedy bądź. Jutro na Przemienienie Pańskie chce spowiadać się i komunikować w kościele. Obawiamy, czy to będzie możebnem. W każdym razie zakomunikuje się w domu.

Ladadzień przyjedzie tu Franuia Langowa. Spotkam mi
Szczęść Pan i Stasio. Niebawem
Pan Jankowski w nowi
w Kwietniu znach ale przyjedzie
ja do Paryża w końcu Sierpnia
z Proskurii. Ludwik chce
przenieść się do Warszawy
dla kuracji żony bada Suchoa
tniy — i dla edukacji dzieci.
Pani Władysławowa przestępie
warszawy wyskoczyła podobno
z okna — i zabiła się. Bidny
mąż z dziećmi udał się do
Warszawy — ale tam cholera
straszna. Jaś Kruchowiecki
dostał paszport emigracyjny
do Galicyi z całą rodziną.
Pisał do mnie ze Lwowa i ab
Ks. Aleksander puścił się do Kijowa
& zamim go zaczęły w Paryżu.
Całuję ręce Mamie mojej i
Dyzi. Wszystkim pozdrowienia
Bolus.

Dyzia dusza kochana nie pisała
już Mamie pisałem ongi za koszt
u Bronisława mima. To chiba

Paryż – d. 16 Sierpnia 1867.
Paris – 2. Place du Batiynolles.

Mamcia moja najmilsza, najlepsza – dawno, bardzo dawno wypraniłem papiery dla ciebie od Bronisława przypisatowane aż pięć razy. Domyślam się że doszły rzecz, bo nie było reklamacyi o nie z tąd. Zapewnie Mamcia musiała jeździć do Marcyli dla legalizowania, potem uderzyły upały srogie – i zrozsa jeszcze zwłoczenie duszki. Jak prawdę sobie samym tłumaczę z całą tolerancyą milczenie mamcine – i nic gorszego się nim nie stało.

Mnie samemu duszko Mamcia wstrętne tuszcza pisanie na razie. Żyję w ciągłej mirze między gośćmi nerwowskiemi i miłemi studentami. Na dole drzwi mnie stan zdrowia żony i córci – bo i Józia od wczoraj dni parę tuje – bodaj z pewnością zatajonej febry. Na górze znowu moja, taka niezwykła spiekła, że ledwie wytrzymać jej niepodobna. Na dobitek wczoraj wzięła na oczy – i dziś ma doktor na robić operacyę. Cierpimy się tylko tu za bardzo nieźle – chociaż mistrzka wcale niedobra. Może na kilka godzin wstać z łóżka – aby stanąć gościom swoim. Wyjątek tylko jej przyrodzonej energii – którą nam Bóg zdaje się błogosławi. Słuchamy warszawskich dziejów po całych godzinach – które nieznośnie bolesnej – ale w porównaniu z literaturą i rzeczami petersburskiemi ostatniej narodowej. Ludzie pozostawili się opamiętywać; patrzy sympatyczniej na dwory i duchowieństwo.

Z wszystkiej mieszkoty nie widać Lanowa i Jankowskie używają wód niemieckich i zapewnie po kąpielach dopiero w Ostendzie zamierzają do Paryża. Marjanek Gruszecki wyjechał do Luchon. Na wyjeździe spotkał do nas jak po ogniu, że dopraw dy [illegible] przypatrzyć się mu – atem bardziej rozmówić się. – Zato miłe wrażenie na nas się miłe uczniowie młodych Zakrzewich. Franciszek zdawał niedawno parę miłe dni egzamina do Szkoły Centralnej które jak sam powiada miłe mu przeszły. Ma jeszcze do odbycia egzamin ustny. O maturacji ostatecznym tych egzaminów

nieraz się dawiemy. Konkurencja jest bliska pyszności, a mijsce w szkole kłódnie dwiście. Owoż nieviadomo czy między temi dwiestu numer jego wypadnie. Skazowicz dostał w Kollegium swojim cztery pierwsze nagrody. Oka jeszcze dwa lata do ukończenia szkół — ale radby zdać egzamin na bakałarza już w roku następnym. Trudna to rzecz, ale przy pracy może się udać. O Hutenieiu nie mieiem — dawno przestał u mnie bywać.

Jasia ja miśli duszko ściskam i dziękuję. — Kiedy przyjedzie do nas Kostusia? Czy Franciszkus wyruszył z Orenburga? Czy Józefowa wybiera się do Kongresówki po sprowadzenie syna? Co się dzieje ze Czaplicem — który do Junuszkiewicza nawet nie pisuje? — A jak się ma na zdrowiu Mamcia moja? i wszyscy kochani kiewscy?

Losi już wszyscy piszą z Paryża, pomógł mieci doktor Michałowski z Jarantynem Hoffmanem Lionu. Dzięki duszko, Opatrzności Boskiej nam go przysłała. Przyjaźń dla poznania się ze mnogi otóż poznaliśmy się i porozumieli. Czarowicz już niemiecki z r. 1831 żonaty — doktoryzował się w Montpellier i nazwa reputacyi między Francuzami. Istotnie ma nie tylko medycyny, ale filolog, badacz języków, a co najważniejsza szczery Katolik z usposobieniem do mistyki. Przed śmiercią [illegible] pogodzeniami opuścił ten świat i przyjął [illegible]. Chciał aby doń jechała i opiekowała się [illegible]. Niepodobna [illegible] tego uczynić. Ale sposób jego leczenia uznali doktorowie paryscy — i odtąd [illegible] aplikuje Losi potrzebne. Od 18/30 [illegible] dni zjawił się u nas niespodziewanie [illegible] do niego przyjechała z Warszawy. Stąd radzi do domu. Opatrzył na nowo pacientkę, Zresztą zostaje z nami w ciągłej korrespondencyi. Losia ma w nim najzupełniejsze zaufanie. Bawi ją nawet oryginalność Skiet — bo serdeczny, kocha ją jak dziecko.

Mamunia moja dość tego dobrego. Literalnie w pole exeat — i w pole pędzę piszę te kartkę — taki szlwar u mnie na górce. Idę zaraz na dół na śniadanie z rzetnosci operatorskiej Kamerzyn. Gazeta. — Zosia obiecuje się dać taszczę kilka słów do was.

Całuję ręce i kolana Mamci moji
niewy i prześliczny
Bohus

Mamuna Znajoma panna Lasiewna idzie za mąż — za hrabiego de Bretteid — radzcę ambassady francuskiej w Drezdnie. Przyjechali tu Mianowicie dzisiaj z Warszawy — J.W. Krasiński z drugą obadwoj starzy moi znajomi. — Mieliśmy wiecznie listy od Damejki z Chili — Jana Kruchowieckiego ze Lwowa. Dla tego ostatniego radbo mi się za pomoc Jamszczowiska, Mianowskiego wynalazku oprasód do życia. W Willanowie u pani Augustowej Potockiej waszyć biblioteka rzeźbiarstwo — ale niewiemy ją przyjmie — bo wydobywszy się raz z poddaństwa rossyjskiego, musi znowu jechać do Kongresówki — chociaż mój Tytan jechał za paszportem austryackim

---

Paryż d. 27 Września 1867.

Mamciu droga, — że też oddawna już ani jednej weselszej wieści nie dostaliśmy od was z Paryża — i nawzajem ani my od was z Hyères! Gdzie bo tych szwabiątek dziś szukać. Zdaje się, że jest piastowo pod jesień, także i te wszystkie dobre wieści co umilały nam mroźne i lato zycia, poznikały się gdzieś do cieplic. Gdy byż przynajmniej [zapewne] wiedzieć — gdzie? w której stronie te cieplice? Mamciu — Mamciu — na prawdę, zabrnęliśmy w głuchą, mokrą jesień — a tuż — tuż i niemiłosierna zima. Myśli owocowe, podniebne ptastwo, odleciało jeno z naszych okolic? Hej niemasz go w całej Polsce, a bodaj i w całej Europie. Patrzę na młode pokolenia — oczy rozwarte nie są młode, ale jakieś pochylone, bez świeżości i bez nowin niewiniany. Niezgrabne, oczy szarawe, zapadłe, skołatania, jak nasze. Uśmiech nawet u nich smutny. Zamrój Mamciu po nad światem całym — skoro za chłodu Bóg w godzinie miłosierdzia kiedyś — roztopi słońcem swej łaski: Tyle że ludzie i modlić się już nie chcą . . .

Wpadłem oto na ten jeremiady myśl że od całego list począć do Mamci. Może też ja patrzę na świat oczyma już starca? albo utopiony w sercu chorobami kochanych — dalekich i domowych sąsiadów — i sam niemocy śledzienia? Wolę tedy umilknąć.

Zosia sama pisze do Mamci, to zapewnie dowiesz się poszczegółowo o sobie i o Józi. — Że też Mamcia duszka moja każe mi już telegrafować o przyjeździe moim do Hyères! Ja w liście Zosinym jeno mimochodem stroniłem idei jawnej naszej przemiany a pogłosek w stanie choroby Józi. Dalekoż jeszcze

do jej uzyczenia. Potrzebaby wprzódy poradzić się lekarzy w tym względzie i wyrządzić przeróżne miejscowe zawady. Istotnie na reskontowalesyjny wyprzedzenie dla Zosi — i na odebranie jéj nauki, parę miesięcy w ciepłych stronach byłby bez wątpienia pożądanem. Niewątpię droga Mamciu o spółczuciu dla nas i twojém i Darciostwa — Wy świadczycie tyle dobrego cudzym nawet — a cóż dopiero swoim. — Ktoż projekt nasz dotąd w zawieszeniu. Za dziesięć dni skończerzic wakacyjne chłopców — i dom ubdzie nieco wstępnie dla gospodyni. Para pogodna[illegible] do podróży, Zosia tylko boi się dla mnie niewygód, stołu w garkuchni, i t.p. a nadewszystko samotności. Samotność? alboż ja nie jéj winna rodzone dziecko? Syn stępu — wszystko czém jestem winienem jéj błogosławieństwu. Jakżebym rad na starość choć na krótko ją odnaleźć! Możeby mi pomogła co wydumać — a przynajmniéj wyrekapitulować grzechy żywota... Ale o tém potém.

Widuję się z panowiem Darowskim i Kozmińskim. Do téj ostatniéj przyjechali brat doctor z Bukaresztu — i owa chora znajoma w Kyjowie bratowa. Wyszukuję p. Darowskiego z Podola ojca młodéj, który zawyrokuje o leżach dla nich zimą. Przybyła i owa miodzinchowa Darowska, córka mojéj znanéj dobrze Dydi. Ochmieliszmy się jéj jest panna Mickiewiczówna bardzo świątka i miła, która zna i kocha panią Cerie — Jankowscy i gaszczy także w Paryżu od trzech bodaj tygodni — ale niebyły u mnie, to niewiem jak wyglądają. Za wielkie znać panie, aby udawać się chciały z ubogim Krewnym na emigracyę. Zresztą

mówiąc pod secretem, zawsze mi się
wydawały [illegible]:—
St. Proskura z Lietuanii dotąd nadaie
że Gennsia się namyśla i wyjść
przed zimą jeszcze za granicę — może
nawet razem z Francią. Tose maja
żal do Jan Konskich t.j. do Ludwika
i Władysława — że nie chcą iść do dwó
ani z wiosł swojej, ani nasze nadsyła
żadnej miesięcznie t.p. Dość tłomaczeń
tych płaczliwych.

Całuje twoje Kolanowe i rue x po=
korne i miłosierne. Papusiowi i Dar=
ciastwu do nóg upadam i pozdrawiam
z całego serca od siebie i od moich.

Wasz
Józef

Łaskawy Sir exp mi gorzej Dyzio!
Dawno mi zamilkła i nie pisze na bzdu
tki się pod jakąkolwiek formą stroiąc i sło=
ty jesienne. Czy odebrałeś Przegląd Polski
do Wrassiu... Zapewnie Wa Papusia
potrzeba będzie kapiszonów Paiennich Po=
znańskich. Prosze mi o tem nieszcześnie
donieść. Mam kosiarkę ręczną fundu=
jeszcze Dyzio. Niepamiętam czy
poprzednio zapewnumerowałem dzien=
nik na kwartał, lub półroczny i musi
to być napisane na Kopercie całkiem

156

Paryż – d 25 Października 186[illegible]

Mamciu droga – najserdeczniejsza
ściskam się jak Hugo do nóg twoich – łza-
mi je obmywam – i błogosławię tobie
za macierzyńskie, za józefowskie przy-
jęcie i przytulenie moich tam – Kosi
i Józi. Niezapomnę nigdy łaski two=
ich dla mnie – ani na tym, ani
na innym świecie. Towarzysz, nie
przestanie wołać w niebogłosy: Bo=
że odpłać! Boże odpłać – najpoczciw=
szej naszej Mamci!

Podziękowania tobie duszce.
ciążyło mi głównie na sercu. Mu=
szę teraz napisać jeszcze po Mamcu
i do moich gospodyń – aby je cowyżej
uspokoić w naturalnej trosce o mnie,
o chłopców i o dom. Zosia zdaje się
Mamci nieco szczegółów o nas –
z resztą niebardzo ciekawych.

Proszę osobno Mamci, aby
nie psuła mi wygódeczki moich
emigrantek – a nadewszystko
aby niezbędnie nie potrzebuje.
Wyprawiłem je do Hyères z dosta=
tecznym zasobem jak dyżnia zowie

mamony. Wiem oczom tego, że Mamcia moja zubożała – to jest że niestarcza już bogata, jak była ongi za dawnych lepszych czasów.

Jeszcze raz całuję i ściskam serdecznie Mamcię i ręce ap. Dyonizemu – Darcjostom i p. Czesi pozdrowienia serdeczne – i pozdrowienia wszystkich jakiejmiłosnicy

Wasz

Józef B

Najuszechańszej Skarci

P

Paryż – 29 Listop 1866.

Mamcia moja droga, ukochana!
Rozumiesz, mnie stanem Dyzi.
Idę zaraz do Notre-Dame des
Victoire i zamówię Mszę ś.
Wyrzutkom i jakiegoś Księdza
polskiego, aby nam mogli inszy
na Klęczkach na intencyę
chorej naszej wysłuchać. Trwo-
gi serca macierzyńskiego bywa-
ją zwykle przesadne. Wola
niedowierzać Mamci, duszo
mojej najdroższej. Toż Dyzia
siostra moja na tuszcie
od 30 te z górą lat. . .

Mamcia pisze mnie o
Dyzi jaknajrzadziej i ze wszyst-
kiemi szczegółami o jej choro-
bie. Co to jest? co mówią lo-
karze? Wyobrażam sobie
w tej chwili boleść pierwszego
Dar – przykutego do krzesła

Niemam serca do pi=
sania dzisiaj o pospolitych
nowinkach. Mnóstwo osob
nybiera się stąd do Hyżnego
Zosia to skamci powie.

Mamciu proszę tobie!
Rezygnacya chrześciańska
za mśdu jest cnotą a na
staraść koniecznym obowiąz=
kiem. Nic dzisiego nam na
ziemi. Odrazu im się wdzię=
czy niebawem u Ojca w Nie=
biesiech. Niech nie zrzuty się
Pan nasz — pośrednik —
miłujący jest tu wszystkim

Mamciu proszę o błogo
sławieństwo
Ręce twoje całuję Dóg
z tobą Felicyo Józefowa i bądź
spokojna wesoła i ufna
zawsze w Panu

Do nieidzenia się
Józef [illegible]

Wszystkich pozdrawiam.

Czy znała Mamcia w oko-
licach Kurzętnika familię
Dettarbern? Jestich syn
na emigracji – co by na
uniwersytecie w Dorpacie.
Wypytaj się o Antoniego
Ivanowskiego.

Rockaway Manor

Paryż – D. 13 Listopada 1867

Mamciu moja ukochana – Duszko najmilsza – najserdeczniejsza – śpieszę się w nóg twoich – i przesyłam ci klasyczne pozdrowienie modłi Boskiego Mistrza, pełnej świętej a tobie i mnie drogiej, nie wiary, że dyżeia wszystko jest możliwe! Tylko w Niebie i na ziemi modli się za nią i pracownie i strudzi się, że Bóg ją nam zapewnie zachowa... chyba że stanie się inaczej. Cierpi w swym dziecie – co w niem niedowierzanie – boli – niecierpliwość i tego słowami. Boże Dyżeia – ostatnia już siostra moja na tym padole łez – boty... tyś moja Mamcia – Mamcia rodzona po niej i po ojcu Józefie –

Mamciu najdroższa, jesteś niewiasta Niepokalanie Poczętą – to będzie mi za do nieba. Jeżeli my śmierci, ale zawsze i wszędzie w Chrystusie Panu naszym – a może nie tracimy się nigdy i nigdy... Podjęłaś się biedotynowcami do mnie – to na Wszelkie błagam i ruszeliwam pisz codziennie. Jeśli się pogorszy Dyżeia, telegrafuj do mnie, a natychmiast pojadę tu wszystko i wszystkich – i przylecę do was. Niepokoi adam na maszkanie ś. Proroka Eliasza ani jego wiosenne, ale kto wie czy mi nie wypadnie na razie swego stanu.

Czemu ty się Duszko dziwisz na mnie za niebaczne jakieś słowica, którego już nie pamiętam. Serce macierzyńskie łatwo się przeraża – to chciałem jemu powiedzieć. Bóg świadkiem, że ani mi się śniło, aby obrażać abelata matkę śród jej mąk. Poprostu był to zwinnowany ustrok jeszcze pod wrażeniem chwili. Wiesz o stanie Dyżeia spadła na mnie tak nagle i niespodziewanie, że na razie niekiedy ani wierzyć nawet nie chciałem. Niedawno sama własna ręka pisała do mnie kartkę – niedawno i Zosia tyle o niej pisała mi dobrego – że zdało mi się niepodobnem nieszczęście

Przesłałem nawet Doktora, który tobie
matce - matce rodzonej i ojcowskiej pomiesz
dział bez ogródki o tem niebezpieczeństwie.
Zgodzisz między nami skamcin moja
najserdeczniejsza? - Proszę o biletyny
Jakzu. Całuję Kolana i ręce bez końca.
Och! biedny, biedny nasz najpoczciwszy
Dar - Spółczuję w sercu jego ostrożny stan.
Niemniej go ani pocieszam ani nawet
pozdrawiam - niech raczej poleci miłosier-
dziu Pana w Niebie. Dlaczego - ciężko
do wyrażenia - chociaż to nie ciężko ale do-
piero zamach.
Bóg z nami tam wszystkiem!
mast
Józef

Od Zosi i Józi mieliśmy czyste listy.
Bogu dzięki, zdaje się że tyfus na
zdrowiu.
Jaśniejszy radzisz skamcia, utrapie-
nia nowe Hostusia? Zapomniałeś po-
wodu Ernesta albo dzieci?

JM

Dnia 21 Listopada 1867

Mamcia moja — święta, uwielbiona cześć
pomiędzy nami. Amici cobadonad nas — co u=
ważnieś nam pielgrzymkę naszemu
ołtarz już odnowić. Serce mam orzeźwione
świadectwem, ale modlitwy: Twoja
wola twoja Panie! — Wiśniewski
pisuń do Dyżki. Na co jej słuma od grzes=
nika cuchnącego Żmia. Mamcia — jeś=
li mnie Kochasz i Kochasz, w całej
prostocie i uczuciu chrześciańskiem,
które wbrew hierarchii świata nowej kory
nie proch przed świętością znajdź no=
gi jej i ręce. Proś o błogosławieństwo dla
Zosi, Maryanny, Józi, Dyzia, Karolcia
i dla mnie. Modlitwy grzesznika — to jakoś
nieżdże kwiecie — ale duchy nasze duch
jej i duch mój — to bracia bliźnięta na
wieczność. Obrajdziemy się niebawem
za stół Chrystusowych. Powiedz Dyżki
Mamcia — że rady i przestrogi jej wzię=
łam do serca — i wypełnię jednak jeśli
na ile mnie stać.

Mamcia na wzór Dyżki oursum
corda! Patrzmy w niebo pogodne
nie trwożmy się i nie rozpaczajmy.

Całuję po dymowsku nogi twoje
i ręce — a proszę, proszę o błogosławieństwo

nasze

Józef P.

Nie mogę się stąd bez telegramu
Sytuacja mam obowiązki ważne
na dawne.

[1867, XI]

164

Wtorek — 1868

Mamciu Kochana — nie śmiem ani nawet kusić się na pocieszanie. Świętość woli Boga teraz i na wieki wieków! Spółczuję wierząc Mamciu wielkiej boleści i twoją i mojąc płaczę z nami — modlę się z wami. Stworzenia swoje niech pocieszy Stwórzyciel.

Chora — wiedla waszych listów dogorywa jasc życia w opromienieniu Łaski. Praytomna — pogodna — do końca jest zbudowaniem dla bliźnich. Pan osobno umiłował tę niewiastę chrześciańską i osobną ją udarzuje nagrodą — dla nas nazwaczył na wzór i przykład. Rezygnacyi Mamciu rezygnacyi Świętej!

Mamciu mają twoje za Mamą i całuję za Mamą przyjaciołkę do serca Jan

Wasz —
Józ. J. P.

Mamciu pisz do mnie jeśli łaska. Proś Siostry — aby błogosławiło bratu i domowi jego — żonie i dziatkom

J. P.

[1867, 15 XI]

166

Dziadziusia

Wiemy odpoczywasz śmiertelnej duszy naszego Dziadziusia!!! Mamcia, biją w nas bez ustanku gromy po gromie. Twoja wola Twoja Panie!

Jak Dyzia w obecnym wyniesieniu swojém zmieni ten stosunek a niespodziany ciosz? Powierzam w Boga — ale upatruję, że zmiesie z bolesnem utrapieniem obrażeniu. Serce nasze już cośmy dla tu kochali, ku niebieskiej ojczyźnie.

Mamcia droga — niewiadomy moja Korespondencja, wytrwaj mi do końca! Donoś o Dyzi szczegóły — tudzież o śmierci Dziadziusia ta mi się wydaje cenna amerad

Mamcia moja — pociecha tobie i ulga w Chrystusie Panu nasz — który jeno sam może udzielić. Krzyża macierzyńskiego utulenie tobie i pieszczoty od córek i wnuczek — i odemnie siostry pojścia — i rodzonego twego

Józef Bohdan

Niepuszczajcie chorej Józi. P. Franciszek posłał nam z Krzeszowic — i miłosierny — oby dany nasze ręce

Paryż — d. 21 Grudnia 1867 —

Szanowny panie Cezarze — zaraz po odebraniu twego listu, pobiegłem do polskich doktorów po informacye względem najtęższych i najwziętszych dziś doktorów paryzkich. Senatorya Galicyanności nastręczyli mi dwóch z adresami. Kartkę tę własnoręczną wręczam. Dla nas panie Cezarze, osieroconych mieszkańców bajecznie ziemskiego, straty utlochanych osób, to jakie zaustrzodły Kawalerowie, która chwil zabliźnia się za łaską Bożą na chwila — ale nie wie się [illegible] odnawiać. Na szczęście, nie długo już nam nosić się z tęsknymi ranami. — A nie ma nie ma zwiastuna żadnej nadziei dla Dyzi? Serce pęka — wszakże nieba się święci Wola Pana! teraz — i na wieki wieków! —

Zapewnie kochany panie Cezarze, tymi dniami obudwoje się w Hyères. Jadę dla zawiezienia córki do Nicei — i zabrania żony do domu. Żona cierpi na chorobę Basinsza — i jest całkiem pod wrażeniem jego śmierci. — Smutki ze wszech stron oto nalata się na moją stara głowę tułaczą. Jeszcze raz dnię się woli Boża!

Łączę wyrazy poważania i przyjaźni

pańskiego sługa

Bohdan Zaleski

Radbym opatrzeniem Świętem
się z Dyzia — i wami tam wszystkimi,

J. Z.

Paryż – 31. Grudnia 1867.

Kochana Mamciu, – z bolesnym zaustrzeniem w piersi, jusci wyniosłem z Hyères, jechałem dobrze i przyjechałem do Paryża. Niewiadomo czyniło mi ulgę cierpieniom po naszej chorej, po Amie na odtacie. Dziś zabieram się do Jenneaucimiza i analizatorem u niego, Centre mi zajmuje p. Czarn z wiesiu. Bóg, Nisia coraz słabsza. Serce się kraje. Boże, zmiłuj się nad nami! nieszczęsnej nas!

Nowy rok Mamciu smutnie zaczyna. Do kilkoga Nisiowych. Całuję sobie ręce. Rezygnacji – rezygnuję – śmiały rezygnacji – jasna Boże Jezu Nisi! Ale daleko nam od niej. Niebawem odrajdziemy się naszej u Ojca w Niebiesiech – Obyż odkalić w pracy nad nią – pod tarczą jej błogosławieństwa. Mamciu całuję ręce siostry co zapewnię chleb moim ciężarem. Całuję i twoje ręce z miłością i radością. Serce mi się kraje – a łzami przyćmiane oczy – że niemogę pisać. Bóg z wami tam najdrożsi moi!

Byłem u Rotschilda. Zapłacono mi 3,337 fr (60. a po prawdzie powinni byli zapłacić 3,360. bo tak stoi dziś kurs rubla, ale jakiś tam nadobyli zamiast rachunku nieszczęsne. Wedle polecenia Mamci odsyłam zaraz trzysta franków – a 37 fr (60. odeszle chyba w mandacie pocztowym. Mam skrupuły w sumieniu. Mamciu duszko, jeśli mnie kochasz, każ sobie odesłać 1500 fr – 60 ich mi tu szkoda.

Na kolanach Mamciu proszę o błogosławieństwo. Umieram, że umrzeć nie mogę. Pokój tobie! pociesz nam wszystkim

twój Józef B.

Pasieki przyjmowałem – ale jeden tylko [illegible] – [illegible] jednak [illegible] co skradziono. Zdaje się Bóg że Mamciu nie dadzą Kuferka lub mali. Będę się dziś w Assomption widział z panną Bystrzonowską, a może i [illegible] – to zapytam się o najbiedniejszych. Jest ich bez liczby.

Mandat pocztowy na 37 fr. i (60 wysłał [illegible] z Hyères, jechałem dobrze i przyjechałem do Paryża. Mamciu [illegible] Mamciu [illegible] Mamciu [illegible]

Sobota wieczor

Mamciu najdroższa — Matko chrześciańsko wzorowa i świątobliwa! Korzę się w proch u nóg twoich. Przepraszam za każde nieobecne słówko w dawniejszych listach. Wierzaj, że wymarzyłby się mimowolnie w łonie serca. Od kiedy wiem, że Dyżki naszej gorzej — doprawdy głowa traci. Wedle wieku, starszy od niej o kilkanaście lat — ani mi się śniło nigdy abym ja płakał po niej.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!!! Mamcia ma słuszność. Chrześcianin w szczęściu i w nieszczęściu żyje prawdą Bożą — wszędzie i zawsze zgadza się z Wolą Pana Boga. Niechże się święci ta Wola Jego na wieki wieków. Przyjmuję wyrok w pokorze i z pogodą. Za niedługi czas, odnajdziem się znowu wszyscy u stóp Chrystusowych.

Wczoraj w Notre Dame des Victoires na Mszy ó. ks. Aleksandra — u Komunii uspokoiłem się całkiem. Uczułem w sobie łaskę z góry — łaskę zupełnej rezygnacyi. Daj Boże, niezmarnować jej nigdy. Nogi Dyżki całuję — jako świętej pamięci. Ks. Aleksander serdecznie pożegnanie nasze krzyż.

Do widzenia się Mamciu duszko!

Twój do śmierci

Józef

Niejaśnej się Mamciu duszko w sercu na mnie i na moich

Paryż d. 6 Stycznia 1868.

Kochana — droga — najdroższa Mamcia —
Bóg nie i widzi, że nierad bym ani sekundy naszej
Dyżi zamącić świętej opuszczj — ani serca Twego ma-
cierzyńskiego przykrością chociby drobną boleści. Ja
wam gorąco modlę Pana, aby ci Dzieci zostawił i
wiarę mam niezachwianą, że jeśli to z dobrem ma być
prędzej to uczyni — a że w żalu tak gorzkim pozo-
stroną widziałem — i otej boleści mojej mówiłem
ałem zrobić, bo miłosierdzia i wszechmocy Bożej
nigdy z oczu spuszczać nie trzeba w żadnym razie
i bądźmy Serca Mamci niezasmucenia. Pozwanie
nie i dla siebie i dla Mamci.

Siedzi nad Mamcia duszeczka, pod palami
oniuszów co zewsząd biją na nią — niepodobna
aby się czasem niemyślnie i niebacznie słówko
z poszedniej, z którem się stanowczem codzień
prawie setki minęły... i Zosiaż moja?: Zosia
wyrobnica emigrancka ze dnia na dzień gorzej na
zdrowiu... Od przyjazdu do N. ici ani razu nie-
wstała z łóżka. Miłosierdzie Boże z nami!
Jestem przy Mamci i sobie — to dla tego, że im
przygnębiej Mamci i sobie — tem tak mała nam potrzebnijszą
daty mi łaskę, tem ta mała nam potrzebnijszą
chowaj Boże, aby w tem trwoda albo zwątpienie
nie dyżi! Mamcia przypomni sobie, że niedy
nawet kiedy p. Teofila i Leszczyc i nasz ojc
sochami źle wróżyli — ja stanowczo nie wierzyłem
w jej uzdrowienie. Mamcia pamięta dziś, że
darmie illuzyami... Otóż miłosierdzie Boże
i wszechmoc nie mają granic — to podług dziś
wierzę w uzdrowienie Dyżi.

Przepraszam kochana Mamciu, żem
dotychczas nie odesłał 37 franków i Lindego.
Nowy Rok to najwięcej przez wiele dni trwa
jące świętki u Paryżanów. Jak na ulicach
tak i na pocztach ścisk — wrzawa — gwar. Tłumy
ludzi z paczkami kart wizytowych, albo tam
bankowemi i różnego rodzaju prezentami.
Aby dostać mandat pocztowy, trzeba było czekać
kilka godzin — a na to nie mam dość cierpliwości.
Z resztą przyszło mi na myśl, że dla drobnej
sumki nie warto aby Mamcia fatygowała się
sama na pocztę. Lepiej będzie, jeśli we
wrześniu mandat na inne Franki, lub czyjeś inne.
Co do Lindego, przekonaliśmy się obadwaj z Dy-
żią, że bez osobnej pracy i ambarasu Damie
nie damy mu rady. Paszę obstalujemy — i zaraz
z Lindem odeszła i trzy książki pożyczone u Dyżi.

Zima tu Mamciu panuje w całej swojej
srogości. Mrozy i śniegi jak u nas. Francuzi
chachają na palce — a mnie się przypomina=
ją lata młode i Ukraina. Ogród co pod oknami
cały w biel — przenosi myśl daleko — kiedyś aż
na Zofijówkę. Za to w pokoju przy stolicu, po=
mimo wieczornego ognia na kominku niepo=
dobna w sześciu jednych pokojach piórka utrzymać.
Ze nas inaczej — przynajmniej inaczej co do picia.
Pod wrażeniem powszednich trosk i zajęć
niechcenia mi się zaglądać do pasierbów, bo
Mamcia duszka z takiej miłości i mozołem
sporządzała dla mnie tam ognie w Hyères.
Dopiero je wczoraj otworzyłem. Albóż ja warta
takich przepychów i kosztowności, jasnemi
mnie Mamciu z łaski najdroższej Dyżki obda=
rzyła? Doprawdy obsnąłem. Salopkę — to chyba
na ornaty albo suknie damskie — bo zgrozy=
łbym całą emigrancką brać, gdybym je no=
sił... Koszulami najślicznieszemi, podarkiem
się kiedyś a cynadrami — gdybym miłościwie się
zaszczycił w ich namiętności do rzeczy zbyt=
kownych, pożądania grzesznego i zamiłej Ku
bogaczom. Oczywiście noże je sum[illegible] na
stanych kosiuchach. W przyrodzonej niezgrabna
ści mojej niepodniecone Mamcia i zatem
wspaniałe podarki najuciechańszy Dyżki.
Niech Mamcia w najprzeróżniejszem sercu swo=
jem wynajdzie sposób naprawienia złego. —
Niech powie Dyżki, że wpadam do niej i
przepraszam — i dziękuję za żonę i za dzieci —
i błogosławię [illegible] i w sercu... dopóki
stanie tchu w piersiach —
Mamci najserdeczniejszej — Mamci rodza=
nej — całkiem wytłuszczonej dla mnie — całuję tak
iż nogi i ręce za liczane a niezasłużone
łaski. Przepraszam za niezgrabności moje
i za wszystko czym jak kiedy obraziłem
w słowach ustnych i pisanych, tudzież
w uczynkach. Tuli się do Mamcinego
serca — a Mamcia niech za mnie płynie=
li Niobe — najmilsza siostrzyczka w Panu.
Miłosierdzie nam boże obydwom i uco=
pienie boleści naszej Józef Bohr

Nowinek niemam na razie. Proszę
Bramistawa, aby je notował Mamcie
tak z kraju jak z Paryża.

J B

Notki do vamej Skamei:

1.— Niech Skamia poprosi Dyzia, aby swoja
rzecz napisała lub przysłała krótko i wyraźnie
Klimscie do mego Ostatnika, który by mu odma
niał nic na wspólna intencye. O tę za=
mą łaskę prosi Skamia. Mam Klimsta, ja
tacich modlitewek w książce od rodzyn
rzeczkanych na Boga.

2.— Dla tego Dyzia przeczytaj ma wyraźnie
we poprawnie moje przez Stattlera, który
przed laty [illegible] był Alexander Brow
ski? — A moi tu całkiem o nim zapomnia
ła. Jeśliby miało przyjść w ewentualności
Skamia prosi aby postąpił się moim Dziecinn.

133

Paryż — 9 Stycznia 1868 174 Szwajcarska

Kochana moja najdroższa, — Smutki i boleści walą się na nas i walą ze wszech stron. Serce się krwawi, ale twarda Pani ma wysokościach! Co to nowego święci się z naszą Dyzią? Zaćmienia wzrokowej czy mentalne? czy przyćmienie? Trzeba nieszczęścia! Biedni my bardzo Kochani! Kiedy to boleści boleści.

A taż znowu choroba Frania w Petersburgu? Święci się wola Boża! Czekamy na adres aby pieniądze dań wysłać. Polecę go pocztowym Krzemieniecznam i jestem pewny że zajmą się nim jak bratem. Bronisław i Kisielnicka napiszą także do Petersburga aby z nim na wieczór widywało.

Załączam kartkę Bronisława — niestety niebędzie ich

czytała. Przed tygodniem w liście
do mnie przysłała Jan Obraz
Duchowy, który owocuje już
w poezji w mem sercu. Płakał
czytając wspomnienia dyżu
Bronisław — i ślubował poprawę.

Ojciec Aleksander prosi
dzień ze Stanią spędzić
dyjące rozmowy z dyżu
Happy zabrał — trzeba to
jej powiedzieć — bo w Kartce
mojej zapomniałem donieść.

Biegnę zaraz na miasto
po Kaszca dla chory — ostat
pisała do mnie Kostusia.
Radbym się z tem jaśnej
znanej i najlepiej sprawie
Dziś nie stać par bitza in de
vitesse.

Od Zosi od Kilkunedzi nie
mam listu — to znaczy się
że jej gorzej! Boże zmiłuj się
nad nami!

Mamcin całuję na roz
kazy! i tulę się do ciebie z ca
łem sercem do zbolałego serca
Twój Jerzy B

Mamcin proszę o adres Fra
niastra — bo Sarmo bez niego
ić do Rotszylda i Dziadka w Kasie

Paryż — d. 14 Stycznia 1868 Sobota
wieczór

Mamin mój dobry, ukochany
nietrzeźwy ani jednej chwilki, za
raz po odebraniu twego dziś listu
pobiegłem do Rotszylda, które=
mu wypłaciłem 2,500 fr. dla
Francia wedle adresu jaki był
w twojej dań expedycyi. Telegram
polecił dziś i przyniesie odpowiedź
bankiera petersburgskiego — za
który zapłaciłem osobno 21
franków. Pani Mickiewiczowa
ma napisać ze swojej strony
do ojca swego. Do skromnych zaś
o starania i opiekę dla Fran=
ciszka. Od Rotszylda za=
jechałem na grób ś.p. naszego
Józefa, aby się z nim (co we Nie=
bie) pomodlić za Kochaną
Mamcię i za Kochaną chorą
obiedwie nasze dobrodziejki.

Kamcin duszko, co tam u
nas nowego dzieci się? Niziu?
Jak się czuje? Ja moje wypisuję.
Pytałem Gąsiorowskich o radę
nieswiny, czy to momentalne
jeno ozdrowienia? lub też zamia
nie dzienne rapsowne? Co tu już
o tém pisać! Serce krwawi się.
Ściska się jak długi do tego
ich nog kamcin jedyneczko moje
Twój Józef B.

Krupski d'ignorance wyprawi
łem par le train de midi sc.
Czy dwadzieścia Dyżu.

Zadzwonię [redacted] od Rot
szylda - które niech kamcia
chowa na przypadek jakiej
kontestacji bankierskiej
lub skądinąd.

Paryż – d. 18 Stycznia 1868 r.

Kochana Mamcio, – w pustym apartamenciku mym zapanowała zwierzęca taka okropna cisza, – że serce miota się w łonie jak ptaszyna – w przeciągu kilku dni otrzymałem krótciuchnego biletcika mamcinego, nieodebranem od niego miłego słówka o naszej chorej ukochanej. Milczenie to, tłumaczę sobie obcenością w Hyères ks. Piotra i uczeniem jego barcy ubudowującem. Lecz wszystkiem poczynam się mocno trwożyć – Mamcia po staremu bądź łaskawa na swego samotnika paryskiego, który więdnie w niepokojach za wiadomościami z Hyères.

Z Nicei otrzymałem dość pomyślne listy. Piszą dosyć jeszcze dość – bo Zosia zawsze w jednostajnem stanie – oprócz mienie i palpitacye nieznacznie ustępują się – ale Józia dzięki Bogu całkiem wyzdrowiała. Zosia chce już wracać

do domu. Mówi bodaj słusznie, że dla niej wszystko jedno - czy cierpieć w Nicei, czy w Paryżu - abym w otoczeniu męża i wszystkiej dziatwy. Po drodze zamierza wstąpić na jakiś tydzień do Ste Etienne do arcyumiejętnego i arcyszlachetnego nam Doktora Michałowskiego, który przyrzekł mi, że zajmie się nią z czułością brata. Chłopcy moi usychają z tęsknoty za matką i za siostrą.

Onegdaj pożegnaliśmy tu znamienitego Polaka Władysława Zamojskiego. Wczoraj jeździłem do Fontainebleau na pogrzeb znanej Francuzom p. Hézard, sąsiadki i przyjaciółki naszego odwiecznego Frasi, która mnie gościła. Byłem i u brata Frasi, ale płatki nieżastałem. Pani Dole obiecała się w imieniu mojém zamieścić jej pozdrowienia od obydwóch córek z Hyères.

Mamcia moja jedynaszko, proszę o słowicę i całuję twoje kolana i ręce. Z miłością najszczerą mnie stać

Twój Józef Bohd

Paryż — 22 Stycznia 1868.

Mamciu najdroższa — spółczuję
współczuję z tobą — i ordynuwam jak ty, —
och! częściej gęściej niż ty, bo niewidzę
i niesłyszę naszego Aniołą. A gdybym
nawet był przy Nim i przy nas — z u=
kontentowaniem mego słuchu, a może i dla
wielkich grzechów — takoż bym go niesłyszał
a patrzeć na to, jak dzień po dniu zrzuca
swoje obłonki ziemskie, cielesne... ser=
ce by mi pękło. — Z tem wszystkiem po=
mimo przeróżnych tu obowiązków mo=
ich — czuję, że powinienem być w Flyeus.
Niech Mamcia bez ogródki rozsądzi
mi wedle woli Nisi — i wedle woli
swojej — a zastosuję się do niej w mig. —

Byłem u Rotszylda. Na własne
oczy widziałem poświęcenie p. Zagor=
że odebrał pieniądze. Francuzstwo
źle uczyniło, że dotychczas niepodnio=
sło Mamci — ale ja ten sam grzech
popełniłem względem Nisi — to nie
śmiem rzucić na nich kamieniem.
Władysławowa Mickiewiczowa pisa=
ła do braci i do różnych osób, aby ich
przytulili jak rodzonych — bo nasi.

„Ange Conducteur" — dla najpoś=
ciwszego p. Cezarego — co do joty takiego
samego jak Mamcia życzyła, udało
mi się znaleźć. Niech Mamcia mu
go odda od siebie i ode mnie z całą
czułością, jako aniołowi nieodstępu=
jącemu od łoża naszej anielskiej Nisi.
Jutro rano wyprawię książkę na drogę zabawną

Kamienie duszeczko jedyniutka moja — pisz do mnie biletyny prościuchne tajniki duszy — a jak nie będziesz mogła sama, każ je pisać Kostusi, Makrylce, p. Cezarowi. Każ mi jak Niusia skinie przyjechać do Hyères. Na tamtym lepszym świecie Kamienie mojej dziękuję się za wszystko dobre co mi świadczyła natym nasiadole też i grzechów.

Józia moja zdrowiuśnieńka. Zosia od przyjazdu do Nicei lży — ale na gwałt chce wracać do domu. Święć się wola Boża!!!

Nogi twoje całuję Kamienie

Józef Bohd

Niech Kamienia cichutkiem za mnie pocałuje rękę Nisi — a jeśli za kapnięto nie nie szkodzi. Ty u mnie co nie miara. Jeszcze nigdy już od niej nie odbierz am Kartki nawet pisanego? Boże ami się na dziecinę.

P. Cezara, Kostusię, Leszię, Makrylkę, Ernestynę pozdrawiamy proszeni się ich modlitwy

J.

180

Paryż – d. 28 Stycznia 1868.

Kochana Kamusiu – spóźniłam
dwa listy od ciebie odebrałam. W drugim
niema już wzmianki o Rotszyldzie. Mo
że już pieniądze odesłał? Niestety, nie
mogę dzisiaj sprawdzić w jego biórach
jaśnie oto interes! Zaszczano mi cały dzień
wychodzić z domu dla grypy, która
mnie od zamszowej ciemniszy. Jutro jed
nak dotrę do Sakhedryna. Rotszyld
za wielki pan, aby podjął się komi
su – i dotąd komisu w klasztorze
prawdopodobnie że nie wszrobiano.
Mam w jego biórach a raczej w miesz
kaniach znajomego wysokiego urzędnika
p. Gatbij, którego córki żyją w przyjaźni
z Jóźią – otóż przez niego dowiem się
jaśnie stoją rzeczy.

Cieszę się, że księżniczka zgodo
wała się z Kamusią i p. Cezarem. J
niezmiernie ubawiony się wcale. Jak jest
w przeciwnej swojej sprawie, kosztowa
ła tylko 2 fr. i pół. Niechybnem nie
rzyć księgarzowi. Za to drugie prawie
tyle kosztowała przesyłka. Ja w
księgarni inne jeszcze egzemplarze
ale nie tak pięknie oprawne. Jeśli
Kamusi niepilno, to można kazać
oprawić wedle upodobania.

Nie śmiem już ani pytać Mamci o Dyzi. Płaczę nam jeno – płaczę – i płaczę – dopóki starnie łez. Mnie w oddaleniu i samotności mojej – bodaj ciężary wydaje się krzyż. Straszanie mi smutno. Kochać to boleć. Owinąć się wolą Twoją Panie!

Rosia tęskni coraz mocniej cierpi w Nicei. Obciążona znowu nikłymi kataryami – to nie wiem kiedy będzie mogła wrócić. A czas – i nietu czas. Odtrąca do nocy niepokoimy się o nią cała gromadką. Napiszę do niej jutro o lisiuk i o pocieszeniu serca mojej Mamci.

Całuję ręce i kolana

Józef

P. Cezaremu i pani Cezi = i rodzinie kochanym w Kijowie najserdeczniejsze pozdrowienia

Dyzia musi sama że się modli za nią jaśniejszemu – Boże, zmiłuj się nad nami i przyjdź! ulżyj! ulżyj! niech nas budzi i umacnia ku poprawie

Paryż – d. 3. Lutego 1868

Mamciu najdroższa – z moczemi oczyma i sercem przy sercu dziecinie za życzenia – i przez Mamciu moją, dziękuję i naszystkim uściskanym w Hyżnem, co zbiorowo przypisali siwą kartę do mnie. Niech Najświętsza Patronka Gromnicana odpłaci nam za miłość dla mnie, – niech przyśnieca w cieniuch tu żywota – za błogosławionej wieczności! Niech prawdziwszy ostatkiem tamtejszej nasaj Dyżei – (: sztóra od 30 lat z górą pierwszy raz mi nieuwinszowała :) niech Dyżei wymodli ulgę – za rozradowaniu tylu serc uciśnionych dziś, wczoraj! Amen Mamciu – Amen – Amen! –

Smuciłem się trochę duszko, że wyrwałem się może nieważnie do ciebie z pustemi nowinkami paryzkiemi. Upotowałem je mimochodem i bez ciekawości, a w myśli jedynej, że tolejących tam ustawnie na chwilkę rozterga. Nie uganiam się już z resztą za nowinami. Niedosłyszę to i niesłuchem. Wgłębi duszy za to, tuda oje wciąż jaskoby Kijowskie podzwonne.

Onegdaj przez Dyzia posłałem zafirowe duszeńce do rozporządzenia pani Miecznikowej – i odebrałem od niej zawiadomienie, że szwagier ich Jadeusz Goreccki syn Antoniego umarł. Żal się Boże – w całej sile wieku – czterdziestoletni – i ojciec trojga drobnych dziatek, wnuczat Adama. Wczoraj na pogrzebie – to jest na Mszy ś. przy zwłokach, które powieziono potem do grobu familijnego w Montmorency. – We czwartek będzie na inszej Mszy ś. żałobnej u Oratoryanów za duszę Władysława Zamojskiego. O: Adolf Perraud wspaniale nam kazanie powiedział. Starszy synek nieboszczyka

na głos zatchał. Tłum był wielki. Między czarnemi to płowemi głowami — tu i ówdzie siwa — rewizorskich z mego pocolenia — jak w zagajeniu młodem — w całym charakterze na Ukrainie kilka starych mazystych dębów. Przechadzam się oto Mamcin między cmentarzyskach...

Dyżur pachlina podobno z nóg nie=spiła — to rzucam się na nic i zaczynam:... Proszę jedynaczki Mamci, aby osobno nóci=wnętrza rzeźca p. Cezaremu za mnie na ser=decznie dziękowała za życzenia: A Kostusi i wnuczkom prawi dziadzia: że Bóg — dziękuje im z całowaniem i błogosławieństwem na exodzkach.

Mamci mojej kolana ściskam

Józef P.

Zosia moja zawsze leży w Nicei — ~~nie~~ Doktor obiecuje rychłe polepszenie. Chce na gwiazdkę wracać do domu — bo Józia zdrowa — bo tęskni — bo obiadów tęskni za nami. — Chwała Bogu że obawa o p. Dyonizego już minęła.

J. P.

Paryż – 10 Lutego 1868 poniedziałek

Mamciu moja – przebolały wstrząs przybity do jednego z tobą krzyża – po tych dniowiem omdleniu i oniemieniu ocucam się – i zapłakany, rozmodlony, jeszcze się u nóg twoich po staremu jawię dyr – przysposobiony dyr tobie prosić ukochanie nasza co w Niebie. Od odebrania twego telegramu O.O. Zmartwychwstańcy wszystkie moje, opiarowali pierwsze go dnia za duszę dyonizy – a nazajutrz za duszę józefa – w rocznicę jego śmierci uczestniczą na tych nabożeństwach uczuciem niepojętem uspokojenie duszy. Mamciu najdroższa, za Laskę Boską tyś matka śmiertelnej – a ja jej brat nigdy – toż nieśmiemy się! – w Niebie podnieśmy serca i w Niebo oczy. Wzór rycerstwa – pogody – i wszystkich cnót chrześciańskich mamy w mojej Nieboszczce dopóki chce – niech jej płyną łzy – ale my pójdziemy w jej ślady. Będziem chwalić Pana, służyć bliźnim, miłować, spodziewać się później tam w piersiach Abrahama duszeczko Mamciu, na Twego rozłączamy się z nią...

Doprawdy Mamciu, opatrzne w tem zrządzeniu widzę, że O. Karol jeszcze rozłączenie się w Calcutcie twoich przyjechał odbyć choroby w prostocie Dyzi. Znam czynne miłosierdzie twoje dla bliźnich, to oczekiwanie ta ulży sercu i pocieszy Ci duszy. Ufajmy, że Kochany, zacny, bogobojny ojciec Karol rychło wyzdrowieje. On ma dar modlitwy prostej, serdecznej,

na razie ani pożądanej dla nas utrapień=
nych. Znam i kocham ojca Karola
zdawna-zdawna - kiedy jeszcze stał przy
armacie jako oficer artylerii.

Niebóg Kasia moja ciągle
niedobrze. Katyszmiła do domu i wy=
jechała z Nicei. Leży teraz w do=
której w St Etienne. Na szczęście
że ten doctor ma oprócz brata jeszcze
brata dla niej. Czerwa niezmordowa=
nie w dzień i w nocy. Mam w Bogu
nadzieję, że za dziesiątek dni odwiezie
mi ją do Paryża znacznie rekonwa=
lescencją. Józia całkiem zdaje się zdrowa i hoża.

Mamciu, proszę tobie w Panu!
Siostrzyczki tulmy się sercem przy sercu
ogrzewajmy wzajemnie jedno drugie
aby nie wybuchnąć w żal nicht
w żal grzeszny - po stracie wprawdzie
niepowetowanej - ale z woli Bożej
Opatrzenia Bożego - przez w którym
ani mru-mru.

Całuję ręce, kolana i nogi twoje
Ze Sceniem - błogosławieństwem Pana

Józef P

Od kochanej Kasieni odebrałem
najmilszą kartkę - i odpiszę jej dziś
Bóg jutro - skoro będę swobodniejszy i
pogodniejszy. Listy zaraz rozesłałem
z pomocą ks. Aleksandra, który
mi nadsłał adresów.

Niech Mamcia co rychlej
słówko do mnie napisze - abym
usłyszał twój głos w tych dniach
naszego niepokoju - i uspokoił się
z nim po stanowczem

J B

St Etienne — d 22 Lutego 1868.

Mamcia najdroższa — życie moje
niebogi ciągle jest zagrożone. Ordynowany
z Jóźcia przy łóżku Kochanej chorej w nie-
wystawieniu[?] bolesnych. Wskazuj mię-
dzy że skończy — ale ku wielkiemu
nastąpiło ustąpienie[?] polepszenie. Wczoraj
się Sacramenta przyjęła z całą miłością
ku Panu i z energią woli poruszono
wyciśnienia S.S. Odtąd mey — to nuda
na głos: „Kaleko Bossca zlituj się!“
Cierpi srodze na oprzytomienie, bole
pod sercem.

Dzięki Panu za krzyże, jakiemi
nas doświadcza. Ulrapia moje siostrze
twe dla Józi i syroni na szczęście Grzeg
Ja tasbe codzień czuję, jak upadam
na siłach. Swięć się wola Boża.
Idę do łóżka jeszcze dziś — to czynnam
ten Cwiczyn.

Mamcia moja Kochana trzeja
całuję z synowską tkliwością. Pozdrów
wszystkich u Flyrzes za nami wszystkie
nasz

Józef Bor

Pozdrowienie tu naszym Doctor
Stickatowski. Nigdy i niczem niezdołamy
odwdzięczyć mu za poświęcenie się
Opatrzeniem prawdziwie rzadkiem
znakomitym w nim jakby rodzonego brata

Paryż 29 Lutego 1868.

Mamcia w uniesieniu i bolu serca, śród płaczu sierot moich, pożegnam ciągłe gorzkie łzy — i wołam Świętej się woli Twoja Panie! Luty pustoszy około mnie — strata po stracie nieprzetrwana — Józef — Dyonizya — Zofia — nawołują ku sobie. Obowiązki względem dzieci przykuwają na czas do ziemi... Święć się wola Pana!...

Pogrzebaliśmy świętą naszą mieniastę — nieniastę osobnego poświęcenia się i hartu. W domu, każdy ubogi kapiejak przypomina — wszędzie ślady jej wielkiej pracy i znojów emigr[illegible] Józia opiekuna urządza się po swojemu [illegible] nowe gospodarstwo. Boleści po śmierci matki przyśpieszyła dojrzałość dziatek — Dyzio i Józia sercem i umysłem górują — podziwiają przyjaciół swoim rozszerzeniem...

Po za domem dużo mam życzliwych — ale bliższych kochanych coraz mniej. Z najukochańszych tyś jeno jedynaczko moja — ty i Kostusia twoja zostałyście mi ku przytuleniu się z pamięcia milszych minionych lat. Franio zdążył na pogrzeb Kosi — jakoby z rozkazu ś. p. Józefa, który ją kochał jak córkę. Twoja wydana za Finie. Franio wybiera się do nas do Hyères.

Niepocieszony — niepocieszonej mojej
coż powiem więcej. Upadam do nóg
twoich i tulę się z Tobą: módlcie
się — módlcie się wszyscy za owdo-
wiałego i osierocony ch twój

Józef

Kostusia przygarniam do piersi
miłośnie. Niepiszę do niej osobno. Niech
ośpiewa nieco mity w sercu. Dziękuję
Marysi i Ernestynce za pociesznia
dziękuję i błogosławię za opiekę nie
dla starego dziadzia.

Józia biedacka przyjmowała
wczoraj wizyty nie[illegible] i nie-
ma czasu na podziękowanie wam
za czułość dla niej.

P

Paryż – d. 10 Marca 1868.

Kamciu moja najukochańsza w uciszku niewielkim serca na prawdę oniemiałem. Arcy-uciążliwem jest dla mnie dzisiej pisanie. Chętnie modle się – i rozmyślam w spokoju przed Bogiem o świętych Stygatach swoich, ale byłem pomyślał o kilkorgu ukochanych co płaczą w Hyères i tutaj, napawa mnie zaraz nieuświadomiona tkliwość, rzewność aż do niemocy. Kamciu jedyna, tak nas mało już na szerokim świecie, co się rozumiemy! Na cóż drżymy się nawzajem w bezowocnej czułości? Cierpienia nasze duszane ofiarujmy raczej Panu na okup za przemnożenie grzechy żywota, który dobiega tuż tuż swego kresu. – Uczucia te stosuję się i do mojej miłej Kostusi – względem której wielce zawiniłem, nieodpisując na jej siostrzane, serdeczne kartki, ale wiem z góry że mi przebaczy.

Rodacy w Paryżu oczekują szczególnie spółczucie dla mego nędznego stanu. Panie i panowie ciągle nas odwiedzają. Nie niosą tim ulgi sercom, ale dla józi mojej rozkargnienia w czasie jej po matce za niezbędne. Rozpoczynamy rewizyty po mieście, które potrwają jakiś tydzień. – W domu mało do gospodarstwa moja odźwiera stare grzeby, dokupuje bielizny, to przyprosa bia przyjaciołki dla braci na niedziele i czwartki. Ja po dawnemu zaprzątam się interesami znów, aby starczyło jej na jakie takie utrzymanie gospodarstwa.

Głównie teraz troszczam się o przeniesienie zwłok ś.p. Zofii do grobu Józefowego i Karoliny Mążeńskiej, który z łaski Frania stanie się odtąd grobem wspólnym Zaleskich i moim. Pocieszny grabarz Emigracyi Reitzenheim przygotował już wszystko co do tego potrzebném, i czekamy jeno na powrót Frania do Paryża dla przedsięwzięcia exhumacyi i inhumacyi. Niech go Mamcia nietrzyma długo w Hyères.

Przywidzę i twoje troski Mamciu najdroższa, względem ustalenia losu Franiostwa. Kędy ich osiedlić? Jak? i czém zabezpieczyć utrzymanie w tych arcy ciężkich czasach? Mnie się zdaje, że do Kongresówki niemają po co wracać, żyliby wciąż pod grozą wędrówki na północ. Gdyby Franio jął się gospodarstwa na wsi w Galicyi możnaby tanio i tanio kawałeczek ziemi nabyć lub wydzierżawić. W przededniowej Francyi wszystko idzie jak z płatka, gospodarstwo i przemysł z [illegible] pierwszych artykułów do życia. Paryż to Gargantua itp. Żyjemy tu z musu jako ubodzy emigranci, ale dorabiać się chleba w Paryżu nie radzimy. Rzucam na wiasowo zdanie moje, bo może coś innego i lepszego postanowicie po naradzie.

Mamciu moja strapiona, jak ty się masz na zdrowiu? Jak się ma cis tam wszyscy w żałobném waszém Hyères? Widzę Mamciu nad Biblią ustawnie ocierającą łzy — ale ochotnie pełniącą wolę Świętej swojej. Bóg ci pomóż duszko! Spokój tobie i rozradowania w Nim. ——

Całuję kolana i ręce Mamci w niewysłowionej miłości, która jest

zarazem boleśnie. Siebie i całą rodzinkę moją dziecinną polecam Wasze
i modlitwom. Od Józi osobne wiadomości nóg całuje.

Kamieniec
Józef

Pozdrawiam z uszanowaniem
szanownego ojca. Całuję Kostusię, Cezię,
Franię i Ernestynkę. A piszcie do
mnie kochani! — Franio niech pa-
mięta, że Reitzenstein na imię ma
ma także Józef — i że radby na spół-
go Świętego Patrona rozpoczął roboty
około grobu. Niech do niego pisze.

Proszę Kamieniec oświadczyć odez
mnie najczulsze i najszczersze
pozdrowienie starym ustachanym
trzem Lemartreyichwstańcom Karo-
lowi i Józefowi. Do ostatniego na-
pisze z podziękowaniem za list
serdecznego współczucia dla nas.

J. P.

Paryż – d. 27 Marca 1868 –

Moja droga ukochana Mamciu – ciągle wyrzucam sobie, że tak dawno niepisałem do ciebie i do Kostusi, – do najbliższych dziś i najmilszych mi na ziemi. Dawno! miesiąc Luty, przeraźliwy Luty, mimo jeszcze ciemna mgłami na uczucia i myśli moje, to żal vin Boże jak za piórem. Osamotnienie i otrzutnienie na starość otrzeźwia cicho, umarzając na pół. Usiłuje trzymać się około moich obowiązków; i rzeczywiście chudnę za interesami, obcuję z ludźmi, ale jak w gorączce, rozmarzony wieczne widzeniem gdzieś mogił. Korrespondencye zaniedbuję z tego względu, najbardziej za mi wiadome, że bolesnemi przypomnieniami mają w duszy, którą modlitwa i zajęcia powszednie na czas niejakiś uciszają. Spokoju, pogody, nigdy już bodaj w pełności nie odzyskam. Gdybym nie miał dzieci zaraz abym się zamknął w klasztorze, aby nie widzieć dni co mi zostają, przebyć tam w rozpamiętywaniu grzechów i na poszukiwaniu za nie. – –

Niema rady dusza Mamciu! Trzej synowie dorastają, zdaje tam przerastają mnie, – a córka na wydaniu panna. Trzeba czuwać nad nimi, a co stąd ustawnej trwogi, umartwień i zawodów. Potrzeba straży i odzwyczaić się tego, duch wieku co pustoszy na około wieje zaraza wszędzie, że obawiać się od niej niepodobna. Pokusy, szatana, świata i ciała, nagabują zwłaszcza chłopców – a muszących nie wyjść po za dom. Bywa Mamcia matką, a choć w innych, lepszych i szczęśliwszych warunkach wychowany miałaś dzieci – zrozumiesz jednak cały bezmiar stąd moich boleści. Jak Syzyf dźwigam skałę na barkach. – –

Z Maryanem zaamotam się od wielu dni. Skończył onegdaj 20ty rok – to jest niemal pełnoletni. Otóż ni z tego ni z owego zachciało się do wam, którym tyle czasu poświęcił, – cichaczem

wyniosł się z domu na swobodę i szuka teraz sposobu do życia. Zdziczał mi prawie; porwaczy i rady[illegible] nie słuchają. A co agrykzat zgorszenia po nim w domu!... Na takie wybryki młodego nie ma najlepszém lekarstwem a racze[illegible] kamieniem byłaby zdziercza. Niestety, syn emigranta nie należy do konskrypcyi wojsk francuskich. Co począć? gdzie go podziać?... Troska ta dręczy mnie bez ustanku we dnie i po nocach. Mało komu z niej się zwierzam, boć to tajemnica familijna, której nigdzie się puszczać na ludzkie języki. Dla tego gorszego i zaskinam Marcin, abyś [illegible] Gerard cudzemi zwłaszcza nierozgłaszała. Marcia sama tylko powinna wiedzieć o wszystkiém co mnie dolega i boli w duszy. Ach! dusarco! teściu ten mój stary!... Dotychczas Bóg mi błogosławi w Józi i Dyaniu najpoczciwsze i najserdeczniejsze to moje dzieci. I Karolek dobry, ale bujalny - bo daj Bóg że młodzieńczy, - że zielono mu jeszcze w głowie i w oczach.

Co się dzieje Marcia z Framem? Na parę dni przed S. Józefem pisałem do niego o adres Maryni jego w Krakowskim i zadałem w liście [illegible] kartkę do x. Hugo. Nie podobna mi aby list mój zginął na pocztach. Lękam się że odpisać mi przez ojca x. Karola, który jedzie razem z nowym Dyrektorem - i dotąd zdaje się nie przyjechał do Paryża. Niech Marcia powie Framowi, że Reitzenheim odebrał jego list. Na S. Józef przeniesliśmy czasowo zwłoki śp. Karoliny i Józefa do pieczar zapasznych naszych, aby rozpocząć roboty około Grobu familijnego. Materyał przygotowany jest [illegible] na trzy nowe trumny, tj: na Rosira, Kazia i na moją. Patrzę na kopanie grobu z wewnętrznem zadowoleniem - i nie oglądam się na koszt, boć to jedyna będzie własność nasza na ziemi francuskiej - o którą dbam. O daty przeniesienia zwłok śp. Karoliny, Józefa i Zofii do rozszerzonego grobu napiszę

zapewnie do Franda sam p. Reitzenheim.
Zdaje się że zabaty będą uczcione
pierwszych dni Kwietnia. Radbym
abyście przeniosiny wypadły po Świę-
tach Wielkanocnych; ale w tej rzeczy
rozstrzyga jeno poczciwy nasz emi-
grancki grabarz p. Reitzenheim.

Z powodu bied z Maryanem i
dla nietamowania karyery mło-
dzym Synom, zamierzam traktat
i zażenić się Mamcia na Francya.
Dawno to powinienem był uczynić
ale żadna mi na przeszkadza pensyj-
ka emigrancka, jaką pobieram od
Rządu — i jakiej niemiałem czem za-
stąpić w domowym budżecie. Jeśli Bóg
da, że Zapis D. przyjdzie do skutku,
zaraz zrzeknę się pensyi — i zacznę
kołatać o naturalizacyę. Tym sposo-
bem Dyzio i Karolek będą już przy
pełnoletności swojej Francuzami
a tem samem nabędą prawa do
spółubiegania się z Krajowcami
w zawodach cywilnych i wojskowych.

Co Mamcia słychać, co
u was nowego. Jak wam służy
zdrowie? Co porabiacie? Czem się
trapicie? i t.p. Jedyne to nowinki
co mnie dziś do żałobie mojej duszy
nie obchodzą. — Och Mamcia — Mamcia
coie przypadam do twoich kolan
zbolały rozkrwawiony w sercu całuję
Cię w kolana nogi i ręce — a proszę
o modlitwy za mnie i za moich
za nieżyjących i za żyjących —

twój do śmierci
Jacek Dan

Papierami ręce całuję, Mojom
Kostusię tulę do serca — i przepra-
szam Ją że nie grzeszę — Dabi Bóg
z biedy mojej. Śpieszam Tarłom Gra-
mia i Erneszkowi.

Może potrzeba zapewnienia mo-
wego Dziennik Poznański na kwar-
tał następny — Zapewnienia odbrał
od śp. Dyz. Świątkiewicz z Bibliotéki Publ.
pt. Rękopis Kostrzewskiego — a teraz mnie
o nią nagabuje Bronisław, który ją przysłał

Paryż — d. 6 kwietnia 1868.

Mamcia moja — nowe zedrania na dzień walą się na mnie krzyże. Daj Boże, abym wytrwał pod niemi w cierpliwości i pocałuję patyarchalnego Hioba. Od kilku dni Józia mi się rozchorowała na serce. Niedające zeszłorocznej ciężkiej kolki, pomrowienia, doświadczenia zibienia, gorączki, kłucia w boku, w plecach, duszenia, kaszlu i tp. Onegdaj Gałczewscy postanowili jej nizy-katowy — i żądali aby natychmiast zawezwać na konsultacyę p. Kérard. Biegałem za nim całutki dzień. Przyszedł pod wieczor — egzaminował, opuszczał, radził długo z Gałczewskimi lekarzami — i nareszcie słowo w słowo zapisał tę samą receptę co przed rokiem. A więc wszystkie zabiegi nasze, utrapienia, podróż na południe, mąki rozłączenia się, które matkę życiem przypłaciła — były na darmo?... Mamcia wyobraźi sobie sama mój stan. Jestem prawdziwie przybolały — literalnie jak zdjęty z krzyża...

W tej chwili wręczono mi list z pięciu pieczęciami, w którym znalazłem 500. franków, chociaż w treście zapewnie przekomunikuje 500 r.s. Bóg ci zapłać za nie, Mamcia, najwierniejsza, najczulsza nasza dobrodziejko. Ale o tem — potem.

Chowaj Boże, abym się urażał na twoją skąpstwę. Tyś duszko jedna już bodaj i jedyna na szerokim świecie — co masz niezaprzeczone prawo mówić mi ostre słowa prawdy. Moja wina, moja wielka wina — ale zarazem i wina bezbożnych czasów naszych, w których tu pustoszą na ołtarzach po rodzinach chrześciańskich i aż na stopniach ołtarza. Niedawno w naszej bardzo biedniejszej parafii dwaj księża nabrobili na niebezpieczeństwa więcej niż moi synowie. Takie zgorszenia wiecznie oddziaływają zgubnie, osobliwie na chłopców, zwłaszcza tych pozbawionych rzetelnego wychowania, i tem samem dotykać się pomiarkowanego... Z tem wszystkiem duszko Mamcia o moim Karolu dostały ciebie przesadne wieści. Wybujała jak topolka — i rozmógł się bardzo w siłach, że dyzio przy nim listny chrząszczyk. Owoż w niczem tej męskości swojej wyzywa bywało braci do walki niesłusznej, ale od śmierci matki duże się

ustatkować. Służy ojcu i rodzinie z całą potulnością — i umie służyć. Serce ma przy tem czułe, pokojowe, i umysł bystry. Przymioty moralne jego i dyscyplina uwielbia. Sposobi się aresztą na inżyniera, do szkoły St-Cyr — to kapelusz rozmiarów z tych rychło szarpiących jego z krwi. — Maryan tęskno nieco się skrusza. Uporządkuje się i przyzwyczai do nowych, z wyniesioną szlachetności. Po tamtej opowiedzi nastąpiło jeśli nie przeczenie z mej strony, to przynajmniej zostawienie mu czasu do poczęty. Maryan sam dobrowolnie opuszcza Paryż — i jedzie do szkoły skin w St-Etienne — księdy. obiecuje wziąść do nauk z całą gorliwością. Po naradzie z przyjaciółmi, przyjęliśmy tę propozycyę mego wuja matrymonialnego. Niemiecka będzie różnica co do kosztów, ale nieocenione racje za pobytem Paryżem zdały od zepsutych kolegów, jakimi przyjdzie dań opanowanie. Kamrose zmytem w St-Etienne mieszka i mundur studencki chroni od kawiarni, kursy nauk w Akademii Górniczej trwa tylko dwa lata — ale od rana do wieczora czas zajęty na lekcjach, to po kopalniach i fabrykach otoczonych. Pod tym względem St-Etienne stoi wyżej niż nawet Paryż. Mam z resztą tam życzliwych przyjaciół doktora Michajłowskiego i pana de Riviere naczelnego Inżyniera przy najpotężniejszych fabrykach w okolicy, którzy będą czuwali nad Maryanem a ostatni może mu nawet po skończeniu kursów dać od razu przy sobie korzystne umieszczenie. Idzie teraz o zdanie egzaminów do szkoły skin. W Paryżu zdaje się Maryan nawet śmiało. W St-Etienne program nauk jutrzejszy, mniej przedmiotów — ale chce aby umiemy lepiej, dokładniej, wedle metody niejednej. Otóż w tem tkwi szk. Mój student niechce umieć do szkoły przygotowawczej w zapewnieniu, że sam zdoła się przygotować — i że nawet dzisiaj już jest gotów. Ale dzisiaj to dla miesiąc przed rozpoczęciem kursów co zostają, pośmiejemy się na chemia fizyce i rysunku, które potrosze zaniedbał. Po rozpatrzeniu się jednak na miejscu — przyrzeka, że zastosuje się do zdania przyjaciół tam i profesorów. Stanęło na tem, że zaraz po świętach nieobecny chłopiec uda się do St-Etienne. Koszta utrzymania z umundurowaniem wyniosą do 1600. franków rocznie, których nie damy do razu rodzicom — ale złożę u Michałowskiego aby płacił raz stanowi, otóż i tyle.

Znudziłem zapewne Was długo tą szczegółami i szczegółkami o Maryanie. Niech służą za to dowodu, że dawniej uraczam za łatwo zajęciami, ani nie wyrywam się

przed tobą z nizin. Syć moja własna
i jego matka Dyzina i siostra Józefowa.

Twoje Mamcia ustawicznie się za
Franiem, abyś go wypisała z Fryzis do
Paryża. Niebędzie miała kosztów.
Mam pokój po Maryannie, pościel i
wszystko co potrzeba. Jedna osoba mniej
na śniadaniu i obiedzie u mnie — nie
uszy mi znaczącej różnicy. Będę uważał
aby niewydawał grosza niepotrzebnie.
Jeśli mi pozwolisz Franiem mieszkać
w hotelu, to dla tego, że po śmierci ś.p.
Zosi mojej byłem całkiem przygnębio=
ny na ciele i na duszy. Dom i gospo=
darstwo domowe były w zupełnem bez=
ładzie. Dziś wszystko zwróciło do porząd=
ku — bez którego upadają i Królestwa.
Jestem w stanie podjąć mowę ze Sibie
choćby i Mamcia Samuela Kastusia
i Ernestynka — obyczajem Staropolskim,
to jest poczciwie na materiałach. Fra=
zy nie jest niezbędny w Rutaj i ze względ
dów moralnych, czyli sumienia. Leża
u mnie różne gracicy emigranckie,
jako to: zegarek, książki, papiery itp.
po ś.p. Józefie, które pomimieniem oddać
Syrotki jego i wszelkom. Najcięższa bę=
dzie sprawa z korespondencyami —
które stanowią wspólną mojąko fa=
milijną archiwum. Listy do Józefa
od Zarazem i do mnie — jak do mnie
od Zarazem do niego. Sądzę, że obustron=
nie na archiwistę familijnego powin=
niśmy obrać Dyzia, który podczas wa=
szych rozgałęzionych nasze korrespon=
dencye uporządkuje i zamknie do skrzyń
pod szkłem aż do lepszych czasów — kiedy
je można będzie przenieść do Krajów
bez obawy że rzeczy nadzwyczajnie
dla setnia osób i wypadków na wie=
czność. Dotychczas najbezpieczniej tego
rodzaju papiery chowane we Francyi
i Dyzio ze wszechmiar zdatny na archi=
wistę familijnego. Chcę o tem pomówić
z Franiem. — Co do tego — ile mi Fra=
nio dłużny? nieprowiem tobie skamcia.
Bagatela. Jak ś.p. Józef miał actionad
vice nigdy za mnie — tha i ja nie chcę

się rachować z jego synem. Z resztą jeśli to niemyłka w liście mamicznym że ma dla mnie 500 rubli – to i drugi już Franiony będzie zupełnie zlikwidowany.

Rozszerzyłem się zupełnie bo Józia mi trochę tępiej. Skończyły rancerki. Czekam na Doktorówę – to pomiędzy nowego. W niemyślanej zajęć trwadzie – mogę że mi nakaże podróż – gdzyś nad morze albo w góry. Wszystko rzucę – i wydam ostatnie grosze, aby ratować życie. bez którego zaraz by serce mi pękło. Dyżur teraz już w rozpaczy – ale ciężka choroba i śmierć nad latorośl w Lienmu. Boję się, aby i on nie zachorował na nie.

Przyszła do nas pocztówka Płatnicowa – niezwykle tęskniej emigrantki. Musze z nią pogawędzić – bo prawie jechała aż z Wersalu na wieść o chorobie Józinej. Zresztą niezamykają się u nas drzwi – tylu pozdrowień interesuje się nami.

Całuję rodzinę i resztę znajomych. Papusia, Kostusia, Franio i Ernestynę pozdrawiam

mocno

Józef

Kiedy Kostusia odjeżdża do Krajny? i czy jedzie na Paryż. Co się dzieje z panią Cesią i jej mężem? Do Frania osobno w tych dniach napiszę. Pisałem siostrze do jego Marysi. Czy miał list od Reitzenheina? Jego tutaj nigdzie adresuć nie mogę ale rozdziałem na własne oczy że Grób familijny już skończony i zapewnie zaraz po świętach wystąpią przenosiny zwłok dziadków naszych.

Zaproszony jestem na kilka kuligów świątecznych – ale nigdzie nie pojdę. Wolę tak w rozkoszy domowej za domem przepychy – i t.d.

Paryż d. 8 Kwietnia 1868.

Pamiętam duszko skarbie o świątecznych życzeniach. Święta to jamiętnie w Polsce u nas. Dlatego serce mi się wyrywa do swoich — do najdroższych tam w Kijowie. Przyjdzie nam więc do skromnych pierogi moje skarbie i mazurki z błogosławieństwem — przy stole polskiem — łamiąc się — i całując się nawzajem Chrystus Zmartwychwstał.

Dziecko — daj że Boże Józia moja lepiej — gorąco ustawa i kładzie się wcześnie. Pożar tedy na razie przyhamowano. Z tym wszystkiem proszę pamiętać ciągle o nim. Ale to potrzeba ostrożności i uwagi nie mniej. Ja to powiadam? Ale oziębienie pamiętaj; słońca i umiarkowanie.

Jeszcze raz powtarzam wam wszystkim najserdeczniejsze życzenia. Bóg wie czy nie pojedziemy się na wiosnę do Kijowa — bo jakoś niepewna sama do mnie. Całuję was wszystkich po kolei całą kochaną Kolonijkę. Bóg z wami tam skarby moje.

Wasz
J. Matejko

Paryż 11 kwietnia 1868.

Donoszę duszce Mamci że dzięki Chrystusowi Panu Józia ma się lepiej. Alleluja — Alleluja — Alleluja — Ku na wysokościach! — Widzę, że niebawem mojej wczorajszej kartce postawiano w sam czas — gorączka ustała — i kaszel przycichnął znacznie. Zaczyna się dźwigać z posiadłości. Rzeczywiście moje. Pobolewa jej w boku, ale to zapewnie w skutku niezgojonych bąbli po plastrach. Rażniej mi dziś i weselej w duszy. Jak się ocknęli, zaraz posłano Józię do p. Richard, aby ją opuścił jeszcze raz w siebie, za tańsze pieniądze niż kiedyś u mnie w domu.

Nagle i niespodziewanie przenosić muszę dzisiaj ciało ś.p. Zofii do familijnego domu. Wpadł wczoraj do mnie Rzyszczewski z wiadomością, że wtymczasowanym grobie jej, w grobie śpiżnym Polaków, złożyć mają zwłoki zmarłego Hebdy, że, z tego powodu co niemiara będzie pogrzebu formalności z Rządem i kasztanów dla wydobycia zwłok nieboszczki. Podałem mu więc prośbę do Prefekta — i Rzyszczewski jak najprzyjaźniej biega po Paryżu. Niemożna dać wyobrażenia zacności tego człowieka, i poświęcenia się bez granic na służbie gorącej dla rodaków. Oderwanie tego że daje swój czas i znoje, niszczy i grosza. Rozchorował wydaje z własnej kieszeni przeszło 1000 fr. Czyści, upiększa pomniki [illegible] polskie ma — bo niebogaty emigrant.

Zgadzam się Mamcia na wszystko co postanowiłaś względem trumienki. Istotnie czasy arcy trudne — aby mieć trwonić pieniądze. Książki, papiery, to po ś.p. Józi[illegible] przygotuję dla Was przyjaciół. Przenoszę zwłoki odbywają się tutaj bez żadnych ceremonii religijnych. Kapłanowie za ciężka dni bydlęcy musieli przenieść ciała Karoliny i Józi aby według przepisów policyjnych niezwłocznie zamknąć grób familijny

Spieszę się Kamienie. Idę do szkoły po mego chorego Dyzia. Obiadowej modlitwy sobie mają 10 dni wakacyi. Maryana na parę dni wyprawiam do St Etienne. Chcę aby mogli dziś przyjść ze mną na cmentarz do asystowania przenoszonym zwłok matki. Niestety, Karola nie puszczą z Lice- um przed czwartą po południu — ale jak mówiłem przeniesienie ta- kże ceremonii — bez uroczystości asystowania im.

Winszowania wam i życzenia nieskończonego adresuje i wam wszystkim ukochanym w Ryczus. Kamienie całuje i nagi osobno całuje nasz

Józef B

Józia także wyrazy poważania dla nas — miłości. Chce nestać z Tobą do salamisku. Niewiasta mnie tylko jej kolorsi. Bóg miłości — Bóg miłosier- ny — Chwała Jemu! chwała!

J B

Paryż — d 16 Kwietnia 1868.

Najdroższa Mamcia moja — adres
Cześnicza paryskiego jest: Mr A. Dzieduszycki
Cte — Paris, — 43. rue Taitbout —

Józia nie jest gorszy; mało kaszle i
prawie niegorączkuje, ale zawsze jeszcze bie-
rze chininę — i niemy chodzi za próżnio mia-
nia, — głównie dla złej i nieznośnego zimna
w Paryżu. Mam nadzieję w Bogu, że jak ociepli
się, Kwiatek mój nieco zwiarzeje, oraz tam więcej da
się odetchnąć świeżem powietrzem.

Maryana wczoraj rano z mojemi
synami odprowadziłem na kolej żelazną.
Opuszczając po raz pierwszy na długo rodzi-
cielki dom i rodzinę szczerze się wzruszyła. Obiecała nam poprawę uroczyście i
ze łzami. Duch matki w Ste Etienne rozstał
się z ciałem ... Duch jej będzie tam zawsze
nad pierworodnym. Jeśli Maryan nietrwa
w dobrem postanowieniu — łacno powziąć
zmartwychwstany czas na brzegu paryskim.
Zdaje się że na prawdę odrzepi się już
od swego Dyzia — i Karol gotowa pielęgnuj
po braterski.

Jutro o 9ej rano po cichu odbędą się
pogrzebowe do spólnego grobu zwłok
śp. Józefa i Karoliny. Ja z dwoma synami
mi i dwóch lub trzech przyjaciół będzie-
my obecni. Nie mogło być inaczej — trzeba
ściśle zastosować się do zwyczajów tutejszego
i przepisów policyjnych. Niech Mamcia
duszka ozłaci o tem Franiowi — i za-
razem niech mu powie, że świeżo odebra-
łem najpoczciwszy list od jego Maryni
z annexem od p. Piotra M... owego urzę-
dowego aktu konsensu na grób.

Wczoraj odwiedził mnie Kazimierz
Zaleski. Wypytywał nader ciekawie o Mamcię
Kostusię i Maryni Stadnickich. Udzieli-
łem o was co wiedziałem. Opowiadałem
straszny świeży wypadek na Podolu, o
którym p. Jan telegrafował do żony.
P. Jan w Świetle pójdzie być na obiedzie
u Jenerałowej Lachmann, matki Ozeja-
kowskiej, Prażdzieckiej i Raczyńskiej.

Otóż w niedzielę w sam dzień wielkanocny
pani Lachmanowa została zamordowana
na dworze własnym przez bandę ra-
busiów — właśnie kiedy służba dworska
wyprawiała bydło na nabożeństwo do ko-
ścioła i do cerkwi... Co to się Marysiu
dzieje teraz u nas! Doprawdy przyjdzie
do kapitulstwa. Dam posłaj tym anty-
chrześcijanom okropnościom.

Całuję kolana i ręce Mamy i po-
lecam się wszystkich mamerynek Lasce
i Opice Boskiej i w Flyżes i na Podolu.

Twój
Józef

Niemam dziś czasu i usposobie-
nia na osobny list do pani Ceni. Dziękuję
z głębi serca jej za miłość i za święte
życzenia dla mnie. Ją modlę się o
łaskę na nie i za jej wstawieniem i
[illegible] i Maryana [illegible]
siostra nasza Dyzia.

Kostusia pozdrawiam i całuję
w oczka. Niech mi tu przed listem
o mnie nie jadą sługi z Flyżes —
abym zdążał mógł na garnce i od-
wiózł do gospody.

Franiu i Krzysztofie, całuję
a łapciami upadam do nóg z całą
pokorą najuniżeńszy mnie stań

J. J.

O wstęgę Dyzinę proszę Kostusię
ale mi nie niedbanie dziada.

Paryż – d 27 kwietnia 1868.

Moja najdroższa Mamciu, – od wieków to mi się nie zdarzyło, abym przez Wniebowstąpienie dni niemal nie miała z Tyśmi. Dla tego powzięłam się trwożyć. Albo która z moich bardzo chora? albo coś nowego zaszło? albo wypadki niemiłe? Z Tatusiem i tym podobne przyszło mi do głowy, kiedy się dusza Mamcia dziś wyśli do Was, kiedy się u nas.

U mnie jedno a jedno po staremu. Tęskno i pusto w domu wdowca. Józia raz lepiej raz gorzej. Ostatnimi dniami była gorzej – wzięło się kaszel – i wróciły bóle w piersiach i w boku – a przytem i potu wiele. Rad nie rad musiałem wziąć p. Hirard na stałego lekarza. Pan najchętniej 10. franków za wizytę, byle mi ratował Józię. Wizyty chimeryczne – nakazuje południe i stare wino. Porwała i na przechadzki – ale pod warunkiem, aby nie było ani chłodu, ani słońca, ani wiatru. Stosować się pogodzie ani słychu w Paryżu – i Józia od miesiąca siedzi kamienicy w pokoju. Oczywiście i ja przy niej. Od czasu do czasu jest jednak zmowa lepiej. Maryan pod klasztorem w St Etienne. Widzę w dyscyplinie niezawodnie tego strasznego wzgórza. Odrzekł się fizyki, chemii i różnych paryskich nowości. Dotychczas jestem z niego bardzo content. Jeśli wytrwa w dobrem do końca, co jest do egzaminów za pół roku – zdanie będzie. Podziękuje Panu Bogu na kolanach za powrót marnotrawnego syna – i powróce mu prawa pierworodztwa. – Matejki sprawie poczęcia się sprawuje. Dzieło chyba zawsze, ale porządnie się przejęło. Kapela wiersze łacińskie były świeżo wydrukowane w Revue de l'Instruction publique. Każe, aby dla Mamci, która go ma za tobą, w osobnej odbitce dla przetłumaczyć te wiersze dwie po polsku albo po francusku bo zarówno dobrze władam obudwoma językami. Z natury jest artystyczny, ale rozmaite jak dab na wojska – i on tylko o St Cyr, niestety, wcale nie jak pani Maintenon.

Mamciu kochana – my zdrowi, stroimy się – a młodzi wesela się. Najrychlej dziesiątek stadeł kojarzy się między Polonią. Pojutrze wesela panny Cieciszowskiej i Jadzi Zamojskiej – a reszta później.

Świat cały to świat tam – a Kościół i Polska w nim. Da Bóg przyjdą dla nas lepsze czasy – Pius XI nasz zapewnia dar je niebiesk[ie]m.

Całuję Mamusię moją i wszystkich naszych w Fly[s]zu.

Józef

Dopiero co była u mnie panna Koperwiczka. Wyściskaje bratowej – która [illegible] i nam dużo ciekawych wiadomości przywiozła od nas.

Paryż – 3d+ Maja 1868.

Przenajdroższa i Kamcia, chowaj Boże! abym wymagał od ciebie długich listów, lub wyrzucał ci śród boleści twoich macierzyńskich. Duch ducha czuje. Doświadczam codziennie na sobie samym – jak w utrapieniach powszednich mierzi się i pisanie i pocieszenia od ludzi. Niewątpliwie jedno pobożne westchnienie z pod serca, użyty więcej duszy, niż najstaranniejsze nowalizowanie. Szanujmy Kamcia w sobie boleść – ale szanujmy i miłość. Cierpimy na razie dokuczliwie obuje, z tem wszystkiem i kochamy się – kochamy się z dawien dawna. Prawo miłości obowiązuje nas względem siebie. Otóż niebędziemi samolubstwy choć krótkie o zdrowiu i życiu ze dnia na dzień.

Piszesz mi Kamcia o niestanowczej łzawej żałości swojej po Dyzi. Alboż i ja po niej nie płaczę? I dla mnie Dyzia była aniołem stróżem w obłokach wiekuistych i dla mnie była siostrą świata, miłosierną – w nowartwieniach i troskach mego życia. Cóż dla ciebie była Dyzia i Darcio – tem dla mnie Dyzia i Zosia. Jak przez tyle – tyle lat byłem im wierny – tak da Bóg, będę im wiernym i po śmierci – i po śmierci w życiu wiekuistem. Ale nie rozczulajmy się zbytnie Kamcia.

Wczoraj czytałem list mamuni synom – ku zbudowaniu obudwóch – a na obrok duchowny dla Karola. Ten ostatni, wziął zdaje się do serca upomnienie, bo obiecuje poprawę.

„Biedna Mamcia – niecierpliwie rozpłakana – powtarzałyśmy jedno za drugiem Ciim by ją uciszyć choć na chwilkę." – Ja siadłem do stolika i zaimprowizowałem wierszyk – który posyłam. Odczytaj go dusząc uważnie, bo na dnie mieści się kropelka słodka z Wiary naszej Świętej:

Kosmos.

U naszego ptactwa wedle zwyczaju,
Bielusk i żółtek zamknięte w jaju,
Jaja w skorupce mdłej Bożą Wolą,
Dziwy i cuda i krasy piórek,
Przeróżny głosów i głosków chórek
Który ma rozbrzmieć na las i pole.

Miłość i boleść w kosmicznem jaju,
Bielusiem i żółtkiem wygnańców Raju,
Jaja zagadka ich ziemskiej doli
W kleszczach cudów i łaski Boga...
To koniec końców dola im błoga,
Skoro odzyskać ów Raj pozwoli.

Miłość i boleść zamknięte w słowie,
Wieszcz po swojemu pieśnią je zowie;
Toż w górę serca! i niestannie
Śpiewajmy Kapłanu ku Panu w chwale!
Bijmy pokłony! aż przezwalcie...
I zawtórujem chórom w Hozanie!

Józia moja w jednakim stanie – raz gorzej, raz lepiej. P. Hózard zalecił jej picie krwi – i używanie świeżego powietrza, to jest przejażdżki do Laskowolskiego i t.p. To używanie powietrza bożego nieco za kosztowne. Ale cóż robić? byle pomogło. Zawsze z Józią obchodzić się trzeba jak z jajkiem. Ladawiczyk gorączkuje i klasztor.

Od Maryana miałem wczoraj pocztówkę – który mnie uradował. Trwa w dobrych postanowieniach i pragnie na zabój – pomimo że wiadomości urzędowe twierdzą, jakoby Trapiści tegr. Biedak przez 15 dni nie wyjrzał za mury

Kollegium owego. Tamtejszy!...

Tymczasem Bóg daje pociechy. Często tu rzadko odbieramy artykułowane listy z Chili w Ameryce, to jest z Antypodów, od przyjaciela mojego, który tam się przeniósł od trzydziestu kilku lat – ożenił się z Hiszpanką i ma troje dzieci. Przyjaciel mój żywie się domową europejskiej sławy jako geolog i mineralog jest ekstraneusem Instytutu francuskiego. Uczony i rozumny a wierzy po katolicku jak polski prostaczek. Dlatego gwoli prawowierności pozyskał miłość Arcybiskupa, duchowieństwa i całego ludu chilijskiego. Niedawno ubiegali się z nim o rektorstwo Uniwersytetu w San Jago ministrowie liberalni Rzeczypospolitej – otóż Katolicy przeszkodzili wałnomyślnych i obrali Domejkę. Za parę lat będzie kandydatem na Prezydenta Rzeczypospolitej. Oderwany chluby narodowej – radzi mnie najbardziej jego oświatobliwość. Listy co odbieram budują – rezygnacya i pogoda pomimo rzewnej tęsknoty za Polską. Nie mi jeszcze o stratach moich, o łzach i o dyżu – ale jakby coś przeczuwał w sercu. Dawniejsze jego listy czytywałem obydwom niebożkom, które go wielce ceniły i kochały: Nowe pokażę kiedyś. Mamie bo are pewnie i ciekawe. Dziś a propos starzyzanka, wypisuję z ostatniego listu Domejki kilka wierszy, tj. akapitów, jego przysłosie: „Co tu to za gadzisko, pewien, ten żegota. (: właściwie Ignacy, ale wszyscy w Dziadach i ja po polsku zwabiamy go zawsze żegotą:) zagubił go ćwiartkowym listem to on ci „artykułowym odpowie. Ale bo mój „Bohdanie, kiedy do ciebie piszę to mi „przy stoliku siedzą twój Józef niebożę „czyk i Adam (: przed Tamiłaszczyzną:) „i Stefan (: W. Hulewicz:) i tylu innych tacy „kiego co ty stempla – i pióro przykleja do „ręki. A jakeś mi napisał że masz „cyna junaka z okrągłym nosem i go „tujesz go na górnika do tutejszych

„Kopalni; to mi serca podrosło: bo ja tam
„mam Amerykę, co da Bóg we wiosnie
„skończy lat trzy naście, i kaza i rugnia
„na, czarnobrewa jak jej matka. Tylko
„że mi żal Polaczka za morzem: żal bo
„wiem co człowiek wycierpi w sobie, na
„dnie duszy, choćby między najlepszymi
„ludźmi; w cudzym, dalekim Kraju." Ot
Otóż Stanisiu jeśli Bóg da, że Marian się
oparnięta, ma w Ameryce chleb i żonę
z poczciwego domu. Domyśla jest zamoż-
nym, bo i ożenił się bogato i dorobił
się sam fortuny jako inżynier przy
kopalniach srebra i kamieni dra-
gich. Nieprawdaż duszko, że to dla Ka-
ryana jakby upomnienie od opatrznoś-
Naumyślnie tak szeroko opisu-
ję o zamkach na lodzie, aby Stanisia
mojej czemś rozstargnąć w poważnych
smutkach. Panna Czetwertyńska
wyszła za Franciszka Dorohoskiego,
bardzo bogatego i młodszego od
niej o 7 lub 8 lat. Panna Jadwiga Za-
lomejska idzie za Ludwika Wodzic-
kiego; panna Jadwiga Czapska za Ot-
tyh, panna Rakowska siostrzeni-
ca p. Jaroszyńskiej za Sienkiewi-
cza, i td. i td. panna Krasińska
za Armenjańska do Kairu i td.
Królodworski Ryszard pisze
i bada z tłomaczem niemieckim
aprawny w skórkę — i zdaje mi się
że nosił stempel biblioteki polskiej.
Kasiądz Karol zdrów. Widziałem go
w marcu i w Assumption i na
zebraniu Polaków z powodu 3 Maja
przy Klarce improwizował prze-
stizna rzeczy o śp. Wł. Zamojskim.
Kalinka i Adam Zbyszewski już się
w ostatnich z Smartwychwstaniem
rzymskich. Wiszło do nich śniego
i dwoch księży z młodej emigracji.
Dość tej gawędy dla tej
stamci mojej. Zostaje Kalendnik
mojsza na wyrazy miłości to
jest na uścałowanie kolan i rąk
i na pozdrowienie wszystkich
miłych tych
Jan P

Paryż – d. 20 Maja 1868.

Kochana Mamcia – podziś dzień ani
wieści ani słychu w Paryżu o Kostkach. Ojciec
widać zabawiła się gdzyś na podróży. –
Tak samo ani wieści ani słychu o p. Mancar-
thy i jego antenatach – chociaż kilku osób
odemnie i zupełnie od Ks. Alexandra
popisów w ślady za Amerykaninem sa-
mym, że Dobrowski najlepiej w tej mierze
zainformować się zdoła u przyjaciół
domu swojej panny.

Wyobrażam sobie co dusząca Mamcia cierpieć musi śród skwarów nie-
znośnych w Hyères, kiedy my tu w kli-
macie umiarkowanym w zakładzie mo-
dychaj. Upuść te jednak słuchą wybornie
na zdrowie Józi. Kaszel jakby ręką odjął.
Wyprowadzam ją nieraz na przechadz-
ki i zarazem na zwiedzanie po znajomych.
Pojutrze zamierza do Montmorency na do-
roczne nasze Nabożeństwo za Niemcewi-
cza, Kniaziewicza i t.p. Biedz z córką
za Łaską Bożą udało się mi zażegnać –
a zawsze wymurzyła się troska o syna.
Dyzio od miesiąca tygodni niemoże się pozbyć
febry. Karmią go a karmią chininą. Codzień
pobolewa go głowa i pychudł na szczupły.
Wziąłem go ze szkoły do domu – i wożę
on gdzieś do p. Hirard. I ten polecił chinin
na wszystkie dolegliwości. Niemiecki
w Medyków, ale utrapia mnie srodze
stan mego dziecka – i rad nierad musze
słań słuchać ze nich ratunku – jakiś rest
ta śmiertelników.

A cóż mówić o niezwykłych smutkach
i do tego przed Mamcią moją. Niemiłe
te gości zadomowały się u mnie, jakoś nie
bik. Nieprawdaż? I bodaj niemyślą się
już od nas, chybajak niedzielny z cha-
tup. Dalsko Mamcia nam do spowiedzi
kochanych naszych niebożątków, albo do
progu Piusa 13go. Młody przyjaciel mój
Zygmunt br. Dzisiaj przysłał mi spora

broszurę swoją o Ojcu Świętym świetnie wy-
konaną we Lwowie. Cieszę się z całego
serca, że to Polakom wiele wiatak [illegible]
pojąć i umiłować niekładnego Papieża
pomimo tego, że jako świecki człowiek
miał [illegible] zajmować się o jego świę-
tość, o której się dużo słyszy. Przyłącza
się do tego Krakowianka. Powiada Kostusi, aby
Mamusia Lwowa posłała egzemplarz
i zapoznała się na rozkaz swój z autorem
niestrasznym katolicizmem. Otóż byłby
miał dla Ernestynki 2 [illegible] podobno
parę zajęcia w okolicy Tarnowa.

Zostawmy Mamcia materyał-
ne rzeczy Panu Bogu — a módlmy się
jedna za drugie — aby raczył [illegible] wy-
bić nas od zbytnich smutków. Całuję
Kolana i ręce Mamci jak zawsze —
a Mamcinych najserdeczniej pozdrawiam.

Twój Józef

Załączam kartkę [illegible]
o pani Janowej. Niewiasta [illegible]
tarób i zasługuje jej mężu. — Wiadomo
Franciszka, Kazimierza — pracuje
Pracuje i mój Marjan, Karol wypo-
czywa. — Mamcyny Hutmierz wysobi
się na inżyniera dróg i mostów zaro-
bić był na burzę w Szkole Montpar-
nasse — ale dał się biedak nieagnąć
do roboty przez Dyrektorów —
i bodaj zostanie [illegible] nabrzeżnej
— [illegible] Lizanymi onymi Kolleżkami. Jest
ja — to zdolny i pracowity.

Widziałem się wczoraj z Du-
chińskimi — oni Mamcia pozdra-
wiają i panią Cesię. Jadą [illegible]
wkrótce do Krakowa i do Lwowa.

Niech mi Mamcia doniesie co
o p. Cezaryn. Janusz i mnie i Ks. Al-
eksander [illegible] przybyć
jego do Paryża na koniec czerwca.
Czy to prawda? —

[illegible]

Paryż – d. 7 Czerwca 1868.

Droga, ukochana Mamcia jedyna
nasza!... najprawdziwsza jedyna
Ko dziś moja na dziewiątym końcu
świecie! Pojutrze twoje imieniny –
dzień Ś. Patrona, który rokrocznie i tak
uroczyście prawi tyle lat w kościele pra
komunii ze społecznymi naszemi Józe
fem i Dyonizyą Świętymi. – Z tej
mniejszych ja będąc ostatni już zostałem
sie tobie na ziemi... zostałem się naj
gorszy, najgrzeszniejszy, ale miłujący ci
bie bardziej niż one święte dusze
w Niebie. Mamcia, Mamcia – Bóg bło
gosławił nam – wytrwałości oto sobie
nawzajem w uczuciach do prawej
starości. Na Ś. Felicyana zaniosę te
uczucia przed ołtarz Pana, który wi
dzi do głębi w duszach i sercach – i ato
że dotrzeane życzenia i uniesienia
dla ciebie... Upasz bez granic że Józef
i Dyonizya pozwalają mi tą ich
poprzeć przed Nim – i wyjednają
wszelkie błogosławieństwa na resztę
dni twoich...

Teraz Mamcia, aby się nie roz
kleić zbytnie – aby nie wybuchnąć
w niestulony płacz – nie piszę już
ani słowa o kochanych wieboszczykach

Kostunia i Franio od tygodnia gościem
w Paryżu. Kostunia widuje codziennie
prawie, ale tylko na moment, podczas
ubierania się jej. Ale wizyty te potem
u Krennych i znajomych po całych
dniach. Zresztą atoli nie dzwonili, tylko u
mnie z Ernestyną na obiedzie i na
wieczorze. Chce puścić się w dalszą
podróż w ciągu tego tygodnia, ale wąt=
pię aby się wszystko ze sprawunkami
mi prace sobotę. — Franio zdrowy, cho=
ciaż na twarzy bardzo wyniszczała.

Franio mieszka zupełnie dla siebie
w hotelu. Zabrał już do siebie zegarek,
sprzączki i papiery po ojcu. Kostunia
miał wczoraj zapaskarzać w gorzkim
kufer i wodę mej rady zdaje się tem=
czasowo na dopraszanie się u macochy Gasto=
n Gabrielskiej za pośrednictwem Gaszyn=
skiego — zanim będzie mógł je odprowa=
dzić do własnego gdzieś [illegible]. Wczoraj
wszelako nie pokazał się u mnie,
może jeździł do cioci Klaudyny Wiel=
gabu. Posłałem do hotelu Lyzia aby
zaprosił Frania na obiad na jutro
na godzinę dziesiątą, będzie w Paryżu
Biedny, zaczepiony przykrościami swoimi
i swojej rodziny. Co począć? gdzie osiądzie
z całego życia? Bóg wie, że przez miłość dla
mego Józefa radbym mu [illegible] pomódz przy=
chylił — ale w położeniu mojem ciągłe
grancicm że dnia na dzień dostanę
[illegible] co ja mogę dla niego uczynić?
Radziłem to, aby radził i ojciec Kosie=
dlenie się w Galicyi przy familii
żony — [illegible] nadzwyczajnego zarobku
zatem pośród Kapitały od matki

i od ojca żony. Przedewszystkiem [illegible] wiesić w tej dobi, oszczędności, [illegible] [illegible] [illegible]

bo ja z Jawiendanem za cały rzęsy zamiękłem. Słyszałem że kładą dębowe skrzypy trudnie warunki — i bodaj małżeństwo się rozchwieje.

W Jasnej Mamcie po staremu. — Józia lepiej, ale gnatowniast dyszy gorzej. Biorze różne syropy, pijuski, zakaz, różne ziółka i t.p. Daj Boże po wakacyach będzie zdrowa. Wtopolski się czyszczy na do Sanoka. Ulin Marysia. Powinszuję, aby nie spadł miedzy 500 konkurentami. Projekta obchodzą się opłaty by na nieżem. Z tem wszystkiem nie mam z bożem że Maryan prawie do upadłego i przyjaciele mieszkają w Lwowie że się utrzyma i z całym rumunem.

Życzeń i winszowań dla Mamci bez liku od Józi, Zyzia i Karola sztuczy dostał medal za talenta. Ja z nimi i za nich spieszę się do nóg twoich i życzę z pod serca wszelkich pomyślności. Mamcia całuj nas.

Twój
Józef Bohdan

Niech Mamcia prędko odpisze. Może ma co pocieszić Franciszkę lub Kostusia — bo jestem pewien, że list Mamci zastanie ich jeszcze w Paryżu.

P. Dyanizumu wyrazy poważania i nie mego i miłości.

J. B.

Paryż — d. 19 Czerwca 1808

Droga, ukochana moja! — na ostatnie bezwiednie dajemy się podejrzliwości, bo doświadczenie długiego życia nieprzestrzenie oziębia serca. Żyjemy teraz bardziej dla siebie niż dla dzieci. — Gdzież by mi ja mógł się gniewać na skarcenie swojej narzeczonej? Chciałby mnie słusznie lub niesłusznie pokarać — i nawet wybić — to pocałowałbym w rękę. Otóż Marcysia mnie ani wybiła ani nawet pokarała — jakżebym śmiał się gniewać? Powód milczenia mego był naturalny. Po przeczytaniu twego długiego listu, zadumałem się głęboko nad prawdami w nim zawartemi. Postrzegłem się, że bodaj za granicą przed tobą ukrywam dzieci za granicą. Ale ani dziecko mego Józefa — nieszczęty, dziecko z kochanki, bo dalekom miłość ojca z duszy. Chciałem z odpowiedzią na list Marcinowy aż peregrynacji naszej wybierającej się za dwa na dziś odjazd z Paryża — aby wyprosić dzieci nam urlop moje — i dotrzymać obowiązku mój duchowny. Zdaje się, że Kościuszko i Francia wiozą jutro.

wad ty

Przedziwiny z Kostusia, że trzeba wyprawić Franka z Paryża, skoro to miało kosztować i drożej niż 300 fr. Co w oczekiwaniu na pieniądze od matki biedy będzie cofnięcie coraz większe długi. Pytałem Fr. co nowin w hotelu? odpowiedział że nienich. Mabyć u mnie dzisiaj na ostatnim obiedzie to dopiero się, co rzeczywiście ma drugów. Jeśli pojedzie z Kostusia to Eufrazia wcześniej wróci do Krakowa; bo Kostusia jej nie chce. Otrzymałem list Piotra Jaworskiego wywarł na mnie pewne wrażenie. Radaby prawy spuszczę swój powrót do Krajki chociaż Franio expensuje zresztą co da się prędko zrobić w Petersburgu z interesami i jej i Krakowem. Będę przynaglował aby stąd odjeżdżali - i zaraz po wyjeździe Wojciecha do Flyeus. Żal mi niewymiernie żal biedny Franio mej i mnie z Józefowych akcji Krakowia moja lek niepokojąca.

Przyciśnięty różnemi biedami zamieszam negocjacje względem papierów moich hiszpańskich. Warte są jeszcze dziś kilkanaście tysięcy a kosztowały mnie przeszło trzydzieści, i miały pomnożyć się do stu dziesięciu - i jeszcze może 9 przeznaczałem to na pasaż dla Józi. Nie sprzedawaj za bardzo

wolałbym je zastawić u Kogoś za
sześćset tysięcy. Ale u Kogo. chyba
jeden Branicki, mógłby mi uczy-
nić te dogodność. Nie mam ozdób
cie kosztai oty tego — ale prędy-
mie się może Ludwik Morsz-
czi lub ktoś inny. Tym sposo-
bem byłby wiec syty i skóra ca-
ła. Może tymczasem nie śmiałby
się i p. Cezary z owego zapóźnie-
Skoro się uda mi negocjacya
najpierwsza i najszczęśliwsza
dla mnie okoliczność, że naj-
drożej skamieposaż zarabk
para tysięcy do dutego albo i na
czy termin. Sposobność ta ustą-
dla skamieni, tak mnie raduje,
że w prawszym już tygodniu
pewnie ku Twemu pierwszemu Kro-
wi: Szczęść Ci Panie Boże.

Całuję Kolana i ręce skamie-
prosząc się Jerzemu abym mo-
dl. twoim — Twoim i Kochającym

Józefa

Do Twojej drugiej

Do Staniowej pisałem
serdeczny list, ale bardzo ogólny, a
by między małżeństwo nie nieszczę
broń Boże skwasił. Nie odmiałem
jednak na koniec uderzyć
rzeczy, aby nad nim czuwała.
Do Karola duszko skamie nie
mój żalu — zapracowany po uszy
przed egzaminami. Uciekł się podczas
wakacyi — a w każdym razie
Dyzio napisze mu wiersz na

francuskie — które z rozstawnie
wielkiej są estetyczny wartości.
Ite naszczęście ich dziś mi na
umieniu — bo jużci rubry się
im jakaś rozrywka. Maryan
był ze mną tylko 15 dni. Dy-
żianie potrzebne są kapiele
morskie — i postanowiłyśmy to z Bro-
nią stanowczo — a może i Karola
z nimi. Otóż dobijam rundy
targu z papierami hiszpańskie-
mi. A Józiaż? Juzia. gdzie ja
podziała? Nie troszczam się kłopotu
Pan Bóg radzi, a szczadzi.
Jeszcze raz całuję i ukłonię
Cię siebie i za Józię i Kazynon.
Jan[illegible]

Odprawiałem jutro wieczór
na kolej żelazną Kostnicką a
Francję — podług zastanię na drogę
Dyrektor ostatecznie się
Sam to mi dzisiaj zawiadomił.
Będzie mi to rocznie 15,000 fr
oprócz mojego i nadziei
i moralnych wygód w ich domu.
Warunki mojego wyjazdu z A-
meryki ostatni.
Załączam list Pstrągowskiego
który mi dzisiaj jest dla mnie
Pieniądze ukryłem tam w K
dersburgu kupiłem banknoty
trzeba pilnować się aby papiery mi
[illegible]

Paryż 22 Czerwca 1868.

Droga Kamcia. Kostunie, [illegible] i niektórzy ich [illegible] wczoraj o 8 i pół wieczór powrócili na [illegible]. Ja z Józią i Dyziem, i dwaj Franciszkowie Cabisy [illegible] na gary. Expressya jest na [illegible] i [illegible] do Krakowa.

Krakowie przyszedł. Przeniknął tajemnicę że Kostunia tajna [illegible] zapisywały mamam — które miały mu być wypłacone w Krakowie. Otóż miałem 2 dni jechać. Zgadzał się jednak aby na moje [illegible] zostawiła mu 350 fr. a resztę wzięła [illegible]. — Od tej ostatniej odebrałem [illegible] telegram aby wracał co [illegible] — a wczoraj [illegible] rozwodny i [illegible] list [illegible] jaśniejący pobudek nagłego do wyjazdu. Przetrzymali paszporta — że co grozi im stroi 80 rubli za dwoje. Otóż we czwartek wyjeżdża z dziećmi do Warszawy — a stamtąd na Wołyń, gdzie [illegible] się pomyślnie interesa w jakimś [illegible] — bo [illegible] mniejszy [illegible] się, Kostunia i Franio mają telegrafować zasobna, aby się zatrzymała w Krakowie do soboty. Otóż widzi się potrzeba aby [illegible] spieszył. Uprzedziłem [illegible] że [illegible] za [illegible] [illegible] dwóch [illegible] [illegible] [illegible]

niedołęstwo i bezkonsyderacyę w ojcu rodziny za niedarowanym grzechem... Piękne gałązki mieszpadła... Duchota burzy mojej potrzebie ze rozsądkiem. Oczywiście radzę wracać — ale nie powiada mi co dnia w hotelu. Odwrócę dziś jazdę do Wersalu na parę dni — to z Pl[illegible] najbliższa stacyjna wiadomości gazety stąd wypraszę. Jeśli trzeba będzie coś dopisać do sumki mamciny to złożymy się wedle możności. Nie ślę już rad — jedzcie sobie z Paryża.

Marcela mnie także męczy — miała nie a nie — i Amantynia... Nic mam czasu pisać o tem — z powodu zamierzonej podróży do Wersalu, dokąd Józia każe się wcześnie mnie już w piątek — i potrzeba abym wrócił do domu na obiad. — Chorwacja Bożydarska abym sprzedawał biskupańskie, albo ckie je dać Komu w kasztan, radbym tysięcy, których gwałtem potrzebuję na spłacenie moich długów, tradycja na życie, odzież dla Kitkowego, na przenosiny itp. Potem o tem —

Całuję Kolano i ręce z całości

Józef P.

Paryż – d. 27 Czerwca 1868.

Kochana Mamciu, dopiero Franio gości w Paryżu, niemogę o czém innem pisać jak o nim. Odchudzony na pogodniejszy czas odpowiada na astutne listy mamcine, tudzież rekuje o interesach i plotkach osobistych i domowych. Oto Odyssea Franiowa z ostatnich kilku dni: Nazajutrz po wyjeździe Hostinu, to jest w poniedziałek, odwiedzam Józia do Wersalu, do Pleichiny i namiestnika sam zrobiłem to jemu. Pod Kamienicą chłodna wrzawa kolegów zjawiła się Franio, z wiadomością do telegrafowania do żony, aby zatrzymała się do soboty do Strasburga – a tuż za jutro we wtorek wyjeżdża. Postanowiłem to przemówić prosto z mostu. Prosił o 150 fr. na zapłacenie hotelu. Dałem mu je chętnie z pewnemi zastrzeżeniami, tj. aby stósowny, bo summa dla niego w moim wyjeździe nie mała. We wtorek rachunku postawiłem dość. Dyzia zaś pomoc w gospodarstwie. Rad obiadowy zwołał, Dyzio z a kpiny z niem, że gotuje co kobiety do podróży że pomagali do gospodarstwa i Zofcia z Wandą, – ale że Franio z obiadu wyjazd na drugi, bo chce się pożegnać z ciotką Pleichiną i wyruszyć do Wersalu. We środę postałem Dyzia po zakupy, a by przynieśli coś na obiad, abyśmy razem odtrawili Józia. Dyzia dziadzieniego na dary. Wróciliśmy obaj na obiad. Franio miłych i zabawnych niespodzianek nie miał – a moje zaszło coś nowego. Szukał wieczorem po polu, a moje dalibóg na pokoju. W czwartek wieczorem zawiedziony chciałem dziś mimo odwiedzenia z domu. O 8mej wieczór wyprowadziliśmy Józia, Dyzia na kolejowym przeszedłem się i wróciliśmy dopiero po 10tej. Dowiedziałem się, że Franciszek, że odebrał list od żony, który przysłałem pod moim adresem, że pomyłka tam w liście bardzo się zasypiał, że kazał zaraz – i prosił abym mu wysłał z domu na jutro, przed 9tą rano. Kommissarz Jednorożec dorzucił mi Stasia i ów dobry list Mamciny, który mnie zrobił uspokoić Frania pamiątkami. W piątek całem a wieczorem rozsierdzony i zbolały do duszy przyszedł na śniadanie po tej a po tej godzinie. Wybuchnąłem na gniew. Dla czego tak zaraz na siłę czekać? co to wszystko znaczy? Dyzia tem u spowiedzi i u Komunii w Notre Dame des Victoires a teraz prosto idę z grobu ojca. Przyznam się, że pierwszem uniesieniem chciałem mieć oczy zadziwione i w całej postawie wyraz protestu. Czytaj list od ciotki Pleichiny! Widzę i oburzony – a po pierwszej tirade pierwszej strumień wyjaśnień od żony i dat mi list do przeczytania. Struchlałem po krzeście frazesach i zarzekaniach na głos nad potrzebieniem tej mej osobisty. Cóż za tem ze dokończy burzy od niebie? Niezachęcający co to brzmi? i tyle? Gdzie? i czemu nie? i dla czego prawdy? Rozpłakałem się – i podał mi telegram z Kijowa. Matka wyprawiła dla niego 200 rubli za potrzebami od trzech dni po kilka razy biega do Rotszylda – i niema się niczego dowiedzieć – i dla tego nawet nie byłem u nas. Istotnie [illegible] dziwny zbieg okoliczności korzystnych gruzinitka. Cała na pieniądze – i przysięga że zaraz odjedzie.

Ustnemu tym kroteńkie ich coś, coby mu ich skompletować te guziki, ale bogaty znajomi powyjeżdżali się z Paryża — że i Stanisław samego niemoże zmiskać dostać na raty, nawet bajer w kształcie papierzy moje. Księżaństwo Ostrowscy wyprawiają Franciszkowi pożegnanie — nie łagodniej ode od Mamusinego. Stale się bronię — ale Stanisław poszedł mi. — Muszą sam wyjść z domu za interesami i pokłonem. Ks. aby zostać u nas na obiedzie. Po moim wyjściu grasuje Józi o kawałek chleba i mina oziębła, bo był raczej od zupy kompromisowej. Ale to wyjaśnia się, gdy zostaje na obiedzie i bywa na zegarze 3ej. Gdy wróciłem to mi przyszło na myśl, że Mamusia wyszła na miasto. — Skonsternowany na nowo delikwenta, przerażony do głębi duszy jego opuszczenie dotknęło. Wpadł w stan bezbrzeżnej ciężkości. Ulitowałem się Józi ciotki. Żona mi nie wyszła ani w jego miłości ani w nienawiści. Biedaczka w rozpaczy. Musi wracać na Wołyń, bo ciotka odjeżdża do wód, bo interesa nagle, bo za ciężko chora, bo po tylu telegramach nie mogła, aby wrócić, nie odbiera od niego listów i tp. List Mamy mi wskazuje miłosny i chwalebny — ale skończyć się może na tym że się rozstaną. Bodaj by ją Pan Bóg uchronił od tego. Ks. prosi abym wstawił się za nim do Zofii, ale nie wyrzekł tego pokroju nie wypowiedział się i nie przystąpił rubasznie do mnie do Kommunii. Ślubuje wreszcie poprawę życia.

Co z tym niedołężnicem naszym począć. Zachodzę w głowę — a przez parnisz dla Józefa żal mi go na duszy i w sercu — radbym ratować z narażeniem się za niego na niesnaski z Mamusią. Mamusia bardzo wrażliwa. Mówi mi, że 6 grzechów śmiertelnych ciąży na niebaszczym Stachu — ciężkich ciąży mnie i na nas... Obiecał się od Rotszylda zabierać mnie do nas i nam. Czekam w niepewności i w niecierpliwości rozstrzygnięcia — a mam jeszcze do pisania dwa listy — do Mamy i do Stasia — a raczej trzy, bo Józefowi piszę w sprawie pożyczki i daję dobre nadzieje — a proszę go o trzymanie się o Kotka. Mi nakazuje Ostrożność za rodziną.

Całuję kolana i ręce Mamusi — Radź duszce i pomagaj mi do rehabilitacji Franka a nadewszystko módlcie się obaj za niego za mnie i za moich. Całuj do Stanisława

Józef

Królodworski rysopis obrazu Opatrzenie zmiskał wiesi ani Stycha nie mają ani Kasi, ani p. Borowska, ani Gibler.

Biedny, biedny Franciszek i biedni my z nim wszyscy. Albo bezdusznie — albo wystawiony jest na takie ciężkie próby.

Paryż — 13 Lipca 1868.

Najdroższa Mamcia — otóż nareszcie Franciszek odjechał wczoraj wieczorem do Krasowa. Niemało tu naszarpałam się i nagryzłam zanim odwiozłam go na debarkader. Pobudka głównie ostatniej kilkodniowej anielskiej, było nudne doktora, który chciał napisać mu świadectwo dla konsulatu włoskiego że bardzo w Paryżu jakoś chory — a głównie niejasna bodaj, że dostanie jeszcze trochę pieniędzy, z których 200 tuteli co przysłała Józefowa... Dzięki Bogu, że rzecz prawie odjechał. Na rosiu dobrym późniał, przyznawał się do winy i obiecywał radykalną poprawę życia... Słuchałam z niedowierzaniem — i zagrożeniem w imieniu ojca rzadzi mu dozgonną i niełaską — jeśli tej poprawy jakiej wychyli nie stwierdzi. Żal mi niania, mi jego żony i niemowląt dzieci. Nie wiem, czy Maryńcia nie wyruszyła już prosto na Wołyń? Może Mamci o niej pisała co kostiumie?

Teraz drogo Mamciu, zajęć się musisz osobistemi interesami — zarobkowemi oczywiście dla Krapotkina z Franciem. Obiecano mi pożyczyć na dzisiaj — i zaraz idę po nią — bo daty ani sposobu nie wyżę — a nadchodzą i terminy różnych płatności wypłat. Dla Mamci zachowam zawsze 1000 fr. albo i więcej.

Całuję Kolatkę i ręce Mamci — tem czułej — bom dziś już na dwa kadzi całuję i za dziatki moje.

Józef

Paryż — 25 Lipca 1868.

Mamcia najuczciwsza, — nazajutrz
ramiętko po odjeździe Franciszka z Paryża
postałem kwatery do Hyères, z zamiarem mi-
o tym pożądanym rozpadku — radzę z resztą
że niemasz osobnego telegramu. Mamcia zmie-
cierpliwia się — zatelegrafowała do mnie —
a ja w skok odtelegrafowałem. Mamcia
dziwaczka — utrapiuszka — bo mydła nieprze-
trzebnie — 5 fr. w ciężkich czasach.

Teraz Mamcia ma już w ręku mój
list — to nic ostatnie smutnej odpo-
wiedzi Fr. Dziś podróżnik nasz, jeśli się zbiera
trzyma w Wiedniu, powinien by stanąć
w Krakowie. Na jego szczęście, Maryni
jeszcze nie odjechała. Zawczasu odebrałem
od niej telegram dzienny, niedający mi
nam żadnego przerażenia, który zastałem,
bo może Mamcia coś ze mnie dociekać. Z musu
odtelegrafowałem o wyjeździe Fr. i uspokajają
jąc biedaczkę. Telegramy Mamcia trzymajcie
nie wynalezione dla Fr. — bo innych przy
szłych on korespondencyi nie lubi — i tudzież
do nich niesprzyjemny. Niemożna, że prosto po-
ciąg do Krakowa — gdyż niestety ciężko zastało
ma w ścieszeni co pieniędzy nawet na jedze-
nie, chociaż zabrał u mnie i resztę mam
ciągnęk na zapłacenie biletu. Konieczne
rodziców zlecby się z Maryniu — lubo się
tego niespodziewam, bo w ostatnim liście
zagroziła mu była niepowrotnym odjazdem
nik Wołyń, z powodu tego listu w niemyśl
wienia byłem trwodze o Fr. bo cóż by tu mój
poradzić swoją głową? Kiedyby się podział?
Chwała Bogu, że trzymało się tylko na po-
grożkach. Maryniu jako niewiasta skrze-
ściańska, zapewne bez ustanku nad grusz
na duszą męża. Ostrzegłem jednak stanowcz
Fr. że jeśli się niegrzecznie, żona będzie
musiała tak uczynić, tj. rozejdzie się
z nim, przez wzgląd na dobro swoich dzieci.
Jak sama i Mamcia i ja z nim postąpi
my. Niestety się Mamcia dla Lodziny,
wyżywiona bez charakteru — choiby —
z najlepszem sercem. — Radbym raz
na zawsze zaprzestać pisania o Fr. — bo
nas oboje jątrzy tylko i zachmurza
w duszach — bolesnemi już biedami
wielce zamglonych. Zapewnie wróci
już do Hyères Eufrazya, tamże
ustnie mają szanowania się prawy
z naszemi perygrynantem. —

Z tém wszystkiém — najdroższa Mamiu miłosierdzia — miłosierdzia Nadto — bo do= prawdy, niezdaje sobie sprawy z tego co czyni w prochosie — ale Józef patrzy na Nas z wiba i wstania się za dymem. Cassiej mi się teraz śni — to serce moje jak w kleszczach.

Interes mój z papierami hiszpańskiemi przewleka się — ale sądzę, że w ciągu tygo= dnia coś dostanę. Wakacye synów tuż — tuż — to musza być i pieniądze. — Ciężka mi na sercu i na sumieniu druki Dyzine — ale Bóg widzi, że bez p. Cezarego, niemogę na dobre podjąć się ani negocyacyi z drukarzami, ani miłej i chlubnej dla mnie pracy.

Mamciu najlepsza, rozpocznijmy niebawem korespondencyą po staremu po owojemu — o własnych dziatkach i dalej bywaściach — nie oglądając się raz ani na lewo, ani na ~~lewo~~ prawo. Niewypowiedzianie raduję się tą błogą nadzieją —

Tymczasem całuję najmiłościwiej cztery łapki Mamcine — pokrzepiam się z dziatwą serem twoim — i modlę= wam obojga — kochanych bytowiczów

Jazik

Bronisław całuje dotąd wszyst= kich — a i inni przyjaciele o mnie za= pomnieli — postrzegam tego że ich kocham. W krzyżowaniach pod Krakowem odbyły się huczne zaślubiny panny Potockiej z Wład. Krasińskim — jakich nie widziano w Polsce od czasów Kró= lowej Bony. Samego chrzcin był kilka tysięcy. Gniewam się na pana Adamowe że nie zaprasza mnie na wesele — a niby to jedna z najstarszych moich przyja= ciółek. Napiszę do niej, że zrywam z całą arystokracyą — do jej chrzcinom. Widzi Mamcia, że żartuję sobie nieco aby uśmiechnąć Mamcię swoją rozdobrzeniałą i rozpogodzić po świętych zmartwieniach

Paryż – d. 6 lipca 1865 r.

Mamcia moja – wracam cały przepracowany od Rotszylda. Poczynawano mi księgę bankierską. Oprócz tego nie mam ani wzmianki w expedycyi. To jakiś poczciwy p. Tytus Michałowski przysyła Mamci mojej z Kijowa 1000 rubli, czyli na franki 3,755 i coś centymów. Kwity Mamci do podpisania wypraszono zawczoraj w sobotę – a skoro je odbiorą na powrót wypłacą zaraz i pieniądze. Zapewne dni trzech ich całkiem zabiorą. Teraz wolno Mamci mojej i telegrafować – do kogo zechce.

Niech Mamcia Jemiscie Kostiusi że jej fotografie dotychczas jeszcze niegotowe. Nadar drwi sobie z nas. Otóż wdawać się ze sławnymi ludźmi! Zapłaciło mu z góry podwójną cenę tj. 40 fr – kiedy mniej sławnym robią taniej i lepiej i na oznaczony termin. Trzy razy już byłem u Nadara i nadarmo.

Wczoraj pisałem do Mamci to dzisiaj niemoże być zniskad nowin. Pożyczka na hiszpańskie papiery jedzie do mnie na zimnie, niemogę się jej doczekać. Atoż by...

Pozdrawiam i całuję ręce

nasz

Józef B

Niech Mamcia duszka nie chowuje mi w Flyeres – bo nie wrażuje na koszta gotów jestem puścić się w podróż. Jest już nas kilkoro jeno na ziemi.....

Paryż d. 7 Lipca 1868 r.

Mamcia droga — zawczasem list
Kostami. Smutne i grube sie mazinski stramio
stma —, odgadywałem z danych Janeria d. Pary
niedzielisny je niebezpieczna Zazia i je pomi stepi
sciej i parkie, — bez względu, że nazadzielisny sie
obydwom i ś.p. Józefowi — stary w prawdzie
swojej wierzy, że Dobra Bona udało nawrocić
i Kapraw sie mąża. Stało sie. Jeśli kiedyś — gdzieś
zjadę sie, a moja Mamcia opowiem pobieżnie
gadomo stare te dzieje... Myślimy sie mamy
od początku wiosek emigracyi prawie kazdego
pandemicznie ich, ze Stefanem Witwickim, spół
nym przyjacielem i pomienionym Rakowskim
te i prawie Rosinskim sie — zamiast
i Cesarzowi, a Mamcia — wiadomo ongi
wiesci o rodzinie mojej na uczesnienie...

Należy Mamcia, zastosować sie do
życzeń Maryni, względem funduszów jej na
miet przeznaczonych — i zastosować sie tym ściśl
ze bez miedzi a równocześnie zgodnie sie
we troje na jedno. Taż sama trzyść nie tracona
w trzech głowach. W dniu wyjazdu nawet,
ośmiadczyłem Fr. bez ogródki, że o ile znam
ciotke Jw — niedostanie nic od mej pomiędzy do rąk.
Niżej mój sie — ani bawiej sie pomiędzy mój. bo
a dziecko i żona zostaniesz sie na bruku, bez
zamaskie chleba. — Krzywiał — że mówię
dań na gorzo. Upuszczyłem sie — wyjaśniał mi
my — a tysiąc prosił, abym nie stanowił sie, ze mim
Jo Mamcia w ciężkich biedach, jakie mi bawiam
ich czekają. — Maryni nie ostatni sie zacna, wo
zumna, pobożna, — ale schorowała na ciele i zawo
jowana od męża, niezdolna jest do walczenia sie
go postępami. Oczywiście rozum zasiłki trzeba
Babrać Maryni, do jej własnej dyspozycji. Kapitał
jednak godzi sie trwale wkapitalizować od wszelkich
naturalnych wpływów. Gdyby p. Cezary był młodszym
radziłbym mu złożyć fundusz u niego, aż do pełno
letniości starszego ich syna. Niestety, nie zyskuje
wy, jak podesłać w tajemnicy — to trzeba ominąć
coś innego — a nie mniej pewnego. Sądzę, że mój
kapitał byłby tu pewien francuska i tamtejsza
dowiesić by Notariusza, z warunkiem aby
wypłacał procenta rocznie Francistwu, a kapi
tał zachował w całości aż do synów ich doro
sła i upomną sie o prawnie... Radzam do
rywcze uwagi moje dla Mamci jeno — bo o
tym intuicyjnie chyba nasi mi byłoby mowy coś
postanowić — po wszechstronnym rozpatrzeniu wsze
rzeczy. Na razie Mamcia nie ka ani pomi
dzy, ani ostatecznego kroku na zawsze pisanie
względem wypłacenia Fr — do Bóg rychły
albo prozniej obaczym sie w życiu i tam pomówi

Mamcia moja, osobiście żyję w mie-
nośnych apetach! Muszę biegać za pie-
niędzmi, za sanacjami apartamentu, za
mnogiemi drobnemi interesami — a na
dobitkę jestem i egzaminatorem w Szkole
Polskiej. Jestem więc tak rozstrzygniony a
mam dla ciebie list do mego Domej-
sia w Chicago. Wymaga ode mnie skuteczności spo-
wiedzi z trzydziestu z górą lat. Do tej
spowiedzi jest do pewnego potrzeba wielkiej
natchnienia, a przynajmniej wielkiego
usposobienia w duchu — aby mieć go nabyć
ewentualnie na dno, jak to bywa w innych
odśmiotrych. Domyślasz się prawa do
tajemnic duszy mojej, skoro mnie i modlić się
za mną w Litanii prosisz — a tedy wiedz
że modlę i opisałem ci Maryankę i Na-
przygrabcze i Kamuntów do Litwy napisa-
łem do Domejsia, nazwany nie wyżej, który
w pogodnej chwili przebaczenia i skruchy
nad ich zarośnięciem dni zamieszkać mógł
gdzieś w trapistach, minąwszy mi wy-
mawiać mu nałóg cichego pamiętania
minionem życiu — o wszystkich kocha-
nych miejscach — o Mamci! W Paryżu ode-
brałem wiadomości wszystkiego — wszystkie do-
brobrania w poprzednich! —

Dość Mamcia najdroższa! Całuję
mi pięć w dziesięć. Gorąco ściskam
swoje prośnaśnia grzeszne i tadajakimia
drobnostkami. Do to najprzewodnie
i uradowań proszę tak do wszystkich
i całuję z całego serca najlepszego
stań. Mamcia Boga z tobą, Twój

Jerzy

Paryż 31 Lipca 1868.

Droga — usłuchana — wypraszam te Kwiaty do Hyères na zwiady. Jeśli mi Mamcia kocha, to napisze — skąd ta długa przerwa w naszej korrespondencyi? Od owego listu o prasy Ostrogorskiego — odbieram nakazującą milczenie szarą kartkę z listem do ks. Władysława, który wnet mu odesłałem. — Z mojej strony, dwanaście tonu dni — piszę do Mamci przydługi list — i przy liście załączyłem fotografie Kostusi i Nuni. Azaliżby zaginęła na poczcie? jak się to nierzadko zdarza. Niepuszczałem się — czy Mamcia nie zachorowała się czasem na te srogie upały: ale mi dopiero co mówił ks. Aleksander, że pani Dorowska odebrała od Mamci niedawno pogodny i obszerny list. Chwała Bogu, to dobry znak że zdrowa. Zaczynam się lękać o bezsenność na poczcie — a tem bardziej, że Mamcia zapomniała przysłać pieniędzy. — Proszę, a jaknajrzetelniej zawiadomić. Szczery tu Mamciu apetyt na śniadanie — a tem bardziej, że zaniechałem całkiem przechadzek po Paryżu za skutkiem kwater. Mamy jeszcze na to czas. Natomiast rad nierad muszę uczęszczać na śluby i wesela tych emigrantów, to jakoś świadek prawny, to jako starszy expressacyny. Zeszłego tygodnia ożeniłem Obrzejewskiego — wczoraj wydałem do Mairie Scientifique — dzisiaj jutro jadę z nim do Kościoła. Mam i najróżniejsze pary jeszcze starodat małżeńskich. — Zresztą piszę a piszę listy na różne strony — że niemam ani chwilki czasu na milszą literacką pracę.

Pisałem i do Bogusławowej według probacya Kostusi aby jej tam posłać kolorowane fotografie; niech jednak obawiamy się że będą zagrabione przez urząd lub cenzurę. Takie przesyłki nigdy prawie nie dochodzą rąk osób interesowanych w kraju.

Za tydzień trzy mai oynowić zjeżdża się na nasze wsie. Muszę im je umilić — a więc nowe kłopoty i koszta. Dzisia chcą postać do morza — do Maryana i Karola chcą do Fontainebleau na kilkanaście dni. Dla Józi także lekarze radzą morze. Wynosiadują się na nasze strony o nadmorskie pustyni kulturze jaśniejszej — po tych po wielkich miastach niestychanie drożyzna.

Dla mnie osobiście tyle tylko dziś dobrego i miłego co wieści o kochanych. Byle mi spotkania moje były zdrowia i od czasu do czasu pisywali do mnie to nicznego mi więcej na ziemi nieputrzeba. Zabawy, kapiele, i wszelkie rozterki mnie zdrowia tonie nienęcą mnie wcale. Zastarzałem się to, mniej z ludźmi — więcej z Bogiem — a z resztą jest jak ale". Niech mi Mamcia pisze o sobie i o Hyżnie.

Całuję kochana ręce Mamcine całuję całuję dobrego dziecka które pisuje

twój wierny

Józef

Miałem list od Franciszki z Warszawy. Odjeżdżają oboje na Wołyń — Franio za kilkanaście dni wróci do Otoliy na miesiąc. W tych dniach napiszę do nich do Dobrotalówki.

Jeszcze raz Mamci i Papinie i powitanie od siebie i od mojej dziatwy.

Dziś w Kościele Notre Dame de Victoires zaczęłam na chwilę ś. Augusta Cieszkowskiego. Filozof polski i poeta polski dworujący spiet Królowej. swojej tuszami tu słynącej. Obyś mszy filozofie i poezji tego wielkiego uderzyli przed Nim Krzyżem

Niech Mamcia pisze zaraz — bo bę= dę płakał na nią

Paryż d. 6 Sierpnia 1868.

Mamcia moja Kochana — Chwała, chwała Bogu, że po starczym śmierci opraco-
panuje w Hyères. Babcia nie niezdrowia
e nas — lub bez niespodz nagław Comm
aeroliti, to jest niespodziany kamień z pra-
wietrze. W Paryżu tacie nerality są dość
rowidnie. Niedawno spadło na mnie
raz-poraz aż kilka. Dużo by o tym potrze
ba pisać... Opowiem kiedyś o tym dziw-
nym fenomenie ze szczegółami — ale
niech piórny guzy moje przyschną i prze
bolą. —

Na razie dosyć mamcia stąd no-
wiutek — pamiętnego tego pisarzyjdnak, abyś
niepomieniała i pomiędzy otrzaśnie
w kocioł garnuszki przyganiała a obydwa
osmalone". — Nadzieniny, tadzia starzy
przyjaciele i znajomi porozjeżdzali się
lub rozjeżdżają się do prowincyjnych nad
wodnych miejscowości i do morza. Zostaniemy
zdrowiejących i do morza. Zostaniemy
tedy na bruku bez stosunków z ludź-
mi, tak samo jak i mamcia tam w Hy-
ères. Dla mnie starego pożądany to czas
na rezolucye — niestety, w domu gwarno,
bo wszyscy trzej studenci mei są już na
wakacyach i biedna Józia niemoże ich
wyżyć, tacy żartownisie czy zagadzani. —
Dyzio zapewnie w poniedziałek lub we
wtorek odjedzie do morza — i względem ko-
piciu zastosuje się ściśle do rady mamci-
nej. — Józia bodaj nigdzie nieruszy się
z domu. Obowiązki swoje gospodyni młodej
bierze do serca i z powodzeniem czyni. Tem
lepiej mamciu. — Do zapomniałem nazwiska
jeszcze jej dalekiej, ale stąd i z owąd pojawiają
się zaloty — pomiędzy którymi jest jeden
marcinowy zbójowy. Traktujemy ich zim-
no burdzo i z góry — jakto przystoi nam
obojgu noszącym grubą zasłobę. Panna
ma jeszcze czas — a że niepozbawiona i nat-
wat bez wyprawy, to niechże spadzieniu
się zbytniej natarczywości od pani ezdo-
wielbicieli przykrych oczu wcale niepotrze
bujem. Będzie z Józią — co Bóg da — i na
dle jej serca.

Chowaj Boże Stanisia, niż tęgumna
bynajmniej o rychłą przesyłkę pieniędzy.
Może tobie tam są potrzebniejsze niż
mnie tutaj. Albo jeszcze masło nam
świadczyła? — Do Krajów pisuję bardzo
baczne i ostrożnie; kiedy o polityce ani
o sobie — jeno grzeczności o interesach po=
uczonych mi do opatrzenia. W tym duchu
korrespondencyę zaczęłam z Kostusia
i Stasiem — a jak pisuję się Józia lub
Józef. Odpowiedzi dotąd od żadnej nieodbra=
łam — a idzie mi bardzo o to czy potęgna=
gła Nadara doszła do Bogusławskich. Niech
Stanisia się oto zapytają.

Jak bym rad czytał wstawkę ś. słowne i trafne
Stasiowi ustawiczną skarżnicę do mojej
Antasi — tudzież różne twoje świątobliwe
opamiętania biblijne. Pomiątpsi, że kiedy
Bóg nam pozwoli się odnaleźć sercami,
przy sercu po staremu w Hyżnem, lub kędyś
indziej. Modlmy się o to duszko, bo sta=
jemy się już obaj. Tymczasem całuję
Stanisia twoje kolana i wszystkie
palusznki na kanapce tam przy stoliczku
Życzę błogich i błogosławionych dumań,
na natchnienie do pisania. — Całuję ze rzę=
i papusia. Nazywam papusiem tutaj
na pamiątkę po świętej mojej Siostrzy=
cy w Niebie. Kochajmie mnie Stanisia
jak ja was miłuję na dziedziczną

twój Józef

Franio grupio wyraził się w liście
ale nie gniewaj się nań bardzo, przez
wzgląd na tę jego Ukochaną, o której
zdrowiu ja tu często powtarzam. Nie=
cie obrażą dziatki jej....

Pranie mi wpiszcie mi w dziennik
vane jego Kamineky — to na post scrip=
tum załączam przy tej kartce mój
szyk mój do Domejki, z myślą
mięgo nastroju. Oddam oczy dług=
dług do niego list napisałam — lecz
próżno po Rosi mojej, której nigdy
nie znał. Podniosła i świątobliwa
to dusza — ten mój Chrześcijanek.

Józef

Paryż — d. 10. Sierpnia 1868 r.

Mamcin drogi — Bóg zapłać za mamonę, która dziś odebrałem. Bóg zapłać z głębi serca — i tak razem, jak razem Cię kochamy...

Wypraszam w tych dniach dwa słowa do mnie: Dyzia do Kapieli morskich, Karola po znojach do radzińskiego Fontainebleau na pobielanie, a Maryśka do St Etienne na dotlenienie płuc; — to mamona przyda się wiele, bo potrzeba ich nieco przyodziać i żywić na podróżach. — Zostaję tu sam z Józią mają. Będziemy się oszczędzali — aby robić za co przenieść się na nowe wakacje. —

Parę dni temu wypraszałem kartkę i wiersze dla Mamci, która już zapewnie odebrała. Od tego czasu duszno, nic nowego ani w domu, ani za domem. Ciepłe płatna wyprzedaż — a bodaj na burzę.

Może Mamcia ma zapas fotografij śp. Dyzi stojącej z ręką prawą na kolumnie? Najlepsza to i najpodobniejsza z pomiędzy mnogich jej wizerunków. Zrobiona była ongi w Paryżu przez Mayera i Pierson'a. Posiadam tylko jedną — Dyzinkową. Kosztowania na wyjęciem obligacyata mnie, abym pośmiertnie tę swoją własną, na użytek publiczny, to jest — abym dał do przefotografowania u Jarysławowa w formacie 10ⁿᵉ groszówki — dla noszenia na brzuszkach lub na szpilkach. Odkotnie wyrzekłbym się ofiary, — ale fotografowi nie ręczę za udanie się kopij — a tak Mamcia otrzymałby najmilszą pamiątkę. Bramistam biegł za tym interesem — ale powątpiewa także aby robiły się udały w takowym zmniejszeniu, jeżeli Mamcia posiada parę egzemplarzy tych dawnych fotografij Mayerowych. To warta to jeden postarania dla nas.

Tuli się Mamcin do twoich kolan — i całuje po tysiąc razy w rękę.

Mamciny własny.

Józef

Dziś J. Wawrzyńca patrona naszego ojca. Modlę się za Was i przy Komunii S. za Was. Kościele tylko można płakać — i nie można dziś się pisać.

1)

216

Paryż — 22 Sierpnia 1868.

Kamciu najdroższa — tęskno nam teraz — pusto — cudzo — na świecie i między ludźmi, — bo chętniej obcujemy z Bogiem — albo z duchami co przy Nim, — z duchami uduchowionych pozegnanemi onegdaj i wczoraj, — a których zmowu da Pan, odnajdziemy jutro. Stamtąd — oczywista to doba w życiu. Między dzisiejszą dzielą pokolenia bliźnich na Wtajemniczonych i postępowców. Ma w tem pewien rozgłos nasz Wtajemniczony my Kamciu, bo potrzeba zarówno przeciwności co zamierzchłym zarówno potrzeby się z chorobami postępowców ludzkich co gromadzi się między nas w zasuwacie. Na modlitwie tu, albo w obcowaniu z niebożęty Kamcią, nuża mnie i nudzą tegoczesne mrzonki społeczne, polityczne, religijne, literackie. Ludzie nowi, a jeszcze bardziej nowe ich teorye wydają mi się grzeczne, staroniowe.....

Po tym wstępie dusza Kamciu grzeszącym tamże i porzuconym — schodzi bez razu do tonu listowego. Nic — wielu już nas jest na ziemi, co jednakowo w Bogu myślimy i czujem. Między mo — imi korespondentami zaledwie kilku pozostało tak zestrojonych ze mną w duchu, wtedy się przykrzają mi jeno do uszu jakiś niesłychany gwar. Dla tego Kamciu moja, Kamciu po Nisz — po Józefie — zachmurzam się wnet, gdy Twego głosu twego niesłysze. Co się dzieje tam? (Mruczy pod nosem) z moją starą Kamcią? Kazia chora? albo upada mi na duchu? I chciałby się płaszczem tcnąć Ptyś — aby przytulić ją i ogrzać przy sercu.

Dopiero Kamciu, przemyśliwam nieiąż w którędy sposobie dostania się do Hyères, kiedy spowracających — choćby na trzy lub cztery dni: kiedy to ma być inauguracya ostatniej zaduszny po Dorcie i Dyzi? Jestem pewien że p. Cezary, jeśli będzie w Paryżu, chętnie by mnie zabrał z sobą.

Pomodliłbym się i popłakał u grobu kochanych, jak modlę się i płaczę z wami od tylu już tylu lat. Z reszta mamie dług wdzięczności względem zmarłych. Mamcia niedługo [illegible] ziemi, — to potrzeba Korzystać z każdej sposobności widzenia się dopóki starcza na to siły.

Na razie Mamcia od kilku dni obijało się po mieście, to łatany znowu z józia za szukaniem apartamentu. Taka drożyzna, że ani mowy pomyśleć o zbliżeniu się do środka miasta. I w Batignolles podniosły się ceny mieszkań. Radzi nie radzi musimy płacić drożej o parę set franków. Upatrzyliśmy obok od nas dwa apartamenta: w jednym obszerna porcoje, wygodnie na 1ym piętrze, ale okna na północ, a w drugim prościej mniejsze na 3cim piętrze, ale dwa okna na południe i z balkonem na ogród. Niestety, w tym pięknym apartamencie nasz fortepian nigdzie się nie zmieści. Wahamy się co począć? Zdaje się że wybierzem wygodniejszy — choć niewesoły.

Biedny mój Dyzio, wybrał się w złą porę do nieszczęść. Widzicie tu tak a propos mrozy. Takie zimno, że niepodobna obyć się kapot. Może się nieco ocieplić, to kazałem mu tymczasem uszyć nadmorskie przeciwdeszcze. Wczoraj były jego urodziny. Skończył 14 lat. — Maryana wyprawiamy jutro do St Etienne. Za miesiąc jego wizyta — rozstrzygnie się los — albo zda egzamina jeneralne — albo nie zda — A wtedy niech rusza sobie w świat.

Cóż jeszcze Mamci donieść? —

„Niewiasty polskie pochwał ze wszech miar są godne,
„Jego rozenadanej zdrowe da i płodne.“

Oto pani Zbyszewska, żona marynarza, urodziła drugą córeczkę. W niedzielę trzy miesiące do chrztu ś. z ideałnie śliczną p. Rakowską z domu Zbyszewską siostrą Leona, a córką Nyporucena. Ale co my już pośliźniach niemieckich! Władysław Zbyszewski marynarz, zaraz bia, jest courtier maritime [illegible] przy Ratuszu. Zaczepuje różne dla różnych rzeczy i papiery — za co bierze procenta. Może służyć i Mamci w interesach z Rothszyldem, lub z innym jakim bankierem.

Paryż — d. 28. Sierpnia 1868.

Cóż to za Mamcia duszka kochanka moja niedoczasuje? Niemal przy każdym liście darzy, obdarowuje swoje macoszyne dziecko, że doprawdy nienawiem jak już i dziękować. Byle kiedykolwiek nadsyłał do niej ostrzyżk, zaraz i do B. leci podziękować. Bóg zapłać Mamcia najdroższa. Mamona, marna to rzecz, ale bez niej ani ruszna świecie — na tym zwłaszcza świecie tymczasowszym... Dzieci moje porosły — to nakarmić ich i odziać że dnia na dzień kosztuje summe nad możność. Mamcia 200 franków pożyczyły zaraz po odebraniu do St Etienne, na utrzymanie tam syna. Jeszcze raz Bóg zapłać Mamcia, za całą macierzyńską nad nami opiekę.

Na razie dzisiaj Mamcia, mam bez liku w mieści interesów i interesików, które koniecznie załatwić potrzeba; brakuje mi więc swobody i prędkości, niezbędnych do korrespondencyi z tobą wedle mego serca.

Cieszę się tem bardzo, że Ks. Julian gości przy Mamci w Dyrkus. Nie dziwię go w życiu niespotkał, ale znam i kocham z dawiendawna — od nieboszczyków naszych i od żyjących, nasłuchałem się dużo o nim, o jego świątobliwości, pokorze, rozumie, i t. p. cnotach i przymiotach. Żal się Boże tylko, że wątłego zdrowia. Niech Mamcia Ks. Juliana podkarmi nieco na wakacyach. Mamcia do niego osobna, osobista prośba z którą niestrudzonem wystąpię — chyba za pośrednictwem Mamci... Dzień 8 Września, to dzień mi arcypamiętny od najmłodszych lat, który pokrzepia świeże jasnością niewieścią urodzistość. Święto Matki Boskiej Siewnej... W tym dniu pożegnałem Ojczyznę... W tym dniu pożegnałem Polskę... W tym dniu pożegnałem się z Dyrkusami... niepodobna mi spisać łask i błogosławieństw Matki Panny, jakich doznałem przy tym święcie jej na Emigracyi... Otóż 8 przeszłego upros Mamcia Ks. Juliana, aby odmówił Mszę ś. na intencyę Maryana mego i całej tej mojej rodzinki. Na wszystkie strony

pobożnych kapłanów o tę duchową łaskę dla mnie i dla moich.

Teraz o interesie mamciny w. Byłem u wielu księgarzy i wziąłem od nich cenny ich zakł. nych. za Ks. Ś. całe biblię - jest w pięciu tomach i kosztuje fr. 50. Feneuve Meditations sur la Vie de Notre Seigneur - ta jest w 8mio tomach i kosztuje 40 fr. ale wydaje 1sze tomy, który wyszedł pan w handlu i dopiero za parę miesięcy wyjdzie na nowo z drukiem. Ks. Chaignon Meditations pour les ecclesiastiques we 3ch tomach fr. 21. - La vie de Jesus par Clement Brentano d'après les revelations d'Emmerych w sześciu tomach fr. 15. - Nieboszczkowie dla szczego za sześć tomików - mam je po niemiecku kompletne w jednym tomie.

Mamcin opisze mi na pocztę. Niemam nowin - a osobliwie miłych. Rara avis to między nami. Aleksander Potocki z Humania umarł w Dreźnie. Znałem go dawno w Paryżu i w Rzymie; był mi wielce życzliwym. Na pogrzeb jego pojechali stąd Krasiny Dramiecy i pani Księstwa. - Ks. Aleksander wyjechał przed rokiem do Ostendy na cały miesiąc. Proboszczowa nasza wczoraj wyjechała do Jozefi Władysławów. - Widziałem się i z panią Borowską - znacznie zdrowsza - i przesyła ukłony. Pobyt tu bardzo dobrze moją Doktorowej z Podola młodszej siostry panny Damidowiczówny - i z Wiednia pani Jaroszyńskiej. Sądzę że w końcu września wyruszy stąd do Fryburga.

Mamcin całuję ręce twoje uczynne i dobroczynne - chuchaj na siebie szkoda - ciepłem miłości twoich i wdzięczności twoich - twój wuj

Józef Mk

Całuję ręce i serdecznie [illegible]

Paryż – d. 19 Września 1868 –

Bohdan mamciny nie wziął żadnego udziału w zmowach i konszachtach przeciw Jemu niespodziewanej, co tak mocno całe Hotel zainteresowała. Wierutnie sprawcą tego kąsku był. Zasłyszałem ongi od niej, że radaby coś podobnego wynaleźć na Paryżu dla Nastrzeżyć specjalnego do tego rodzaju sprawunków – i niebyło już ani słuchu o tej rzeczy pomiędzy nami. Otoż Rudowiski, Zaleski z Sondrasz, a może i pani Hellerowa mabili z nią potajemnie opisywać. Pomimo tego, że nienawidzi Jem o wiele, radują się ja z Hellerowa czy Zaleskiego co biegą bez konia, bo Mamcia i Dupuś mają wygodę. Niechże pantofelek obojgu służy na zdrowie niech wozi do Kasiota pożałowanie godnego świętego, – i do morza po zaczarowanie pięknego wonnego powietrza.

Za dziesiątek dni Mamcia, nastąpia) niedy przenosin na nowe zmieszkanie. Boże z Józią krzątaniny się już zawczasu. Meble nasze starusznie, to potrzeba z nimi obchodzić się ary ostrożnie. Szukamy operatywnego chirurga coby podłuższył im nogi, tyle i tyle. Józia zamyśla tuszę i o przyodziewku dla Niej. Ja z mojej strony zbrodnie przemyślam o dyrdanie na osobności Józi, bo niezbędny i konieczny ze względu na stan jej zdrowia – a tymczasem najtańszy cenią 80 fr. Co niemiara troski i kosztów. W ogólności apartament nasz nowy z przodu mniej wygodniejszy, bo przestronny i na południe; pokoiki Józiny i mój na północ, reszta na północ – ale podłogi nieszpetne. Adres: Paris – Batignolles. 16. rue des Moines. Wkażdym tedy na ulicę mieszkam – mnich z pozoru, a wewnątrz światowiec i jawnogrzesznik, jakoby wilk w baraniej skórze.

Młodzi Synowie jeszcze na wakacyjach. Dyzio wrócił niedawno od morza znacznie wzmocniony. – Karolka posłałem na wydziele i grzyby do Fontainebleau. Miejsce to jemu arcy miłe, jako rodzinne i pełne błogich wspomnień z dziecinnych lat. – Maryan służy w St Etienne nad matematyką. Na początku października solenne egzaminy stanowiące o jego przyszłości. A biedny stary ojciec! musi na dzień i w nocy przemyśliwać o potrzebach drobnych dorosłej dziatwy, z zyska na kieszeni. Trudniej mi jest na myśl – gdyby p. Cezary odłożył przyjazd swój

lub niemógł wyjść na czasie zapisu [redacted] ofi-
Dobrodziejów Jarmu mego... ku papiery moje kiesz-
pańskie zastąpienie jak pisałem onych Kamer-
Zastałem pożyczki 5000 franków, z których po-
płaciłem pamiętne długi, tudzież zapewniłem
sobie utrzymanie aż do innego Roku. Ale przy-
szłych dni Stycznia tu mam wypłaty gmy pożyczki.
Nieprzemieniam osobiście Kubatki do Ty-
tzianego — to o pewno. Jakoś to będzie. Wdam
bez grabnie nie spotrzebuje — która mnie między
dotąd niezawodnie... Z resztą stawość codzienna
za mykle bywa chmurna — ani promyka
słonecznego na obydwa Adriatyckie Wantyjpadut —
za to będzie inaczej...

Mówmy o Nauce o czymś mniejszym.
Ks. Hieronimowi powiedz się jasić prompt nie
w Galicyi. Daje się, że osiągnę tam więcej
niż się nam spodziewali. Okaz Kilka ćwiczy
tutaj do wzięcia w Krakowie i we Lwowie.
Ks. Aleksander w Ostendzie kąpie i pasuje
panie nasze polskie na rekalescye... Spo-
względem politycznym nicie otuchy, osobli-
wie od Austryjaków! Trzeba czytać dziennik
Krajowe. Nauce już mnie zapytywać
rozjaśnić. Trudny wybór pomiędzy niemi.
Czas zastanowi się. Dziennik Lwowski za
nowy. Gazeta Narodowa szadawiła. —
Otoż najlepszy stary nasz znajomy Dziennik
Poznański, który na obcych korrespondan-
tów w Krajowych. Prenumerata
na Kwartał kosztuje 18 franków. Jeśli
Nauce chce, zapiszę Dziennik na mo-
Nauce, a po przeczytaniu za Dniami nadsiłam
ich do 15 lat do Hyères moim kosztem.
Będzie.

Czarny przyjaciel mój Królikowski nagle
zapadł na oczach. Leczą się sami
wypraw do Fontainebleau, dla świeżego
powietrza. Pojadę za nim i ja dla wypo-
czynku — i dla zabawienia mego Karolka.
Czynku — słyszę jeno dokorobant kilko
lub śmierciach moich krajanów kłaniają się pięcio
rzędów na dziś wiosku Nauce ja wspaniale
zdrowie Ku sobie... Byle mi Nauce
moja była zdrowa — byle mi Karolek
jeno dużo nauce jak ja za Karolem.
Całuję Kochane oczy w pokorze

JBD

Papusiowi uszanowania wyrazy
od Tustusi miałem Kartkę za odebrała
fotografię. Wybiera się na Wystawę
Stary Galgonetka puścić się do Krakowa
i Lwowa po Krajowi... Szpota bat niewiasta
Nauce to ruina — jest. jej Kraj niepotrzeb
Nauce jednak nasza ojczyzna... Niech Justka
Nauce napisze do mnie o zdrowiu
swojim i o humorze. Cz. Julian już odjechał

Paryż – d. 27. Września 1868.

Kochana, droga Kamienia – przyniesiono mi Twój list a nowego mieszkania na stare Rue de Batignolles, kiedy jeszcze ~~nie~~ zostanę aż do czwartku. Adres Kamienia źle napisałaś, dla tego jeszcze raz przesyłam jaśniej wyraźniej: Rue des Moines, 16. –

O książkach i nudach przemożnych w Paryżu z grotami i rupieciami – niemasz duszko, ani wyobrażenia. Bielizna, książki, paskuje się pelerynelle w kufry, kosze – itp. bo stoły, kommody wszystki muszą być próżne na wozaki. Nalezienia chłopy moi wakacyjna jeszcze do 5-ej Bądź imienia, to pomogą Józi i mnie do wyglądzenia rożnych autorów, tudzież serwet, sinetek itp. Dwa razy przenieść się w Paryżu, albo raz pogorzeć, znaczy jedno i tej samo.

W przeprowadzaniu tych nagłych trudów ~~ja~~ mnie Cyrus, postanowiłem ich wysłać do Fontainebleau na wypoczynek. Karol jeździł tam aż dwa tygodnie – nim pojechaliśmy po niego z Józią i Cyrusem. Wróciliśmy od trzech dni – używszy pogody i swobody w lasach. – Skinne chodzą wstąpiłem i do matki Eugenii. Ależ zdrowa i sama i dwie córki, które widziałem tam i z których jedna bardzo ładna i rozumna. Obiecały wszystkie rychło napisać do Eugenii. Niech Kamienia powie o tem niebodze swojej chyrlającej w Flyères ten powinszowanie. –

Książki dla Papusia wyprawię jutro, – bo dziś niedziela – i zamknięte są sklepy księgarskie. Niemniej wszystkie dzieła znajdę od razu u jednego księgarza lub w pobliżu – bo każdy z nich żyje swoim dworem – to jest książkami własnego nakładu.

W Galicyi jeneralne rozczarowanie po wielkim fiasku. Cesarz Austryacki miał przyjęcia w gościnie – i w najlepszym usposobieniu dla Polaków. Panowie i panie porywali się na świetne przyjęcia na Kontuszu i suknie balowe z Paryża. Otóż ministrowie Niemcy złykli się tych owacyi polskich – i wymogli na cesarzu i cesarzowej że zostali w Wiedniu wobec programu stanowisk, które podpisali. Gołuchowski, Potocy i Sapiehowie zwarzeni (wz) – i podobno podadzą się do dymissyi. Car się raduje i głosi, że Polacy się tak pokazali. – W niczem duszko skarnia nie widzi nie widzi nadziei naszym. Prawdopodobnie nastąpi nowy ucisk od centralizatorów niemieckich. Ratunek jedyny będzie dla nas w pobratanie się z Węgrami, jak ongi z Litwą. Poczynienia już ku temu w całym kraju. Szkoda, że skarnia nie czytuje dzienników krajowych polskich.

Niech skarnia pozdrowi odemnie najczulej Papusia. Niech pokłoni się i ucałuje ręce a Kochanemu ojcu Julianowi. Jakie mi ani wieści o dalszym losie [redacted], naszym świątobliwym i mężeńskim arcypasterzu?

Całuję kolana i ręce skarnia – z nogami mieszkania obszerniej i wyraźniej napiszę, bo tu i pióra już niespuszczają. –

twój skarniu wierny

Józef

Ojcowie Aleksander i Władysław przenieśli się – rue Dupbot, 12. Mieszkanie obszerne i śliczne – nigdy niemieli podobnego w Paryżu. – Ojca Józefa zastaczyłem dziś zdaleka. Z Lyonu w Issy czynią się już przygotowania do Fly'ris. Wybierzemy się tam z Józiem. Chcemy uprosić o. Józefa, aby nam przed wyjazdem odprawił nowy egzamin – to jest przeczytał modlitwę liturgiczną na cel – i pozwolił wszystkim kapłanom Świętego błogosławić. Tak zawsze dotąd czyniliśmy i było nam dobrze.

Całuję osobno za córkę i za wyrzuty.

Paryż — 3. 6. Października 1868.

220

Kochana Mamciu, zdaje najpierwszej sprawie z Komissów twoich — które szczęśliwszy obaje z Józią. Z pośpiechem i całą gwałtownością Judasi Ciemy wszystkie za niemi długie cztery godziny po rozstrzelaniach Paryża do Księgarni. Do Księgarni — że nawet zabłąkuje całe na ad. niedzielny Chrystusiernej Siostry Zaleskiej. Otóż co do Ksiąg te: Compendium theologiae moralis ojca Gury — tudzież: Meditationes religiosae ojca Chaignon w jednym paczuszku oddalismy sami na Kolej Wschodnią, opłacili przesyłkę na miejscu aż do Rzymu. Trzeci dzieło p.t. Nouveau Commentaire p. le Docteur d'Allioli, wyekspedyowaliśmy w handlu. Wydawca Księgarz p. Vives oświadczył nam, że drukuje nowe piąte edycyę z dopełnieniami we całych tomach, które ukaże się na świat najpuźniej za miesiąc. Odstawiłem na te edycyę 35 franków — i poszły ja ojcu Julianowi do Rzymu za pośrednictwem ojca Alexandra, lub przez inną pewną okazyę. — Zaprenumerowałem Mamciu i Czasopismo Kwartalne na Kwartał, aż do nowego roku za 22 fr. Dostaje zaraz za to obszerne pozwolenie przeglądania w nim artykułów. Obiecują, że tego samego dnia odsyłane będą do Rzymu i mam Koszteli, który jest mieszkający, bo wynosi za numer 4 centymy. — Papier według mamcinego wzoru, tak cienki, sam a biały obowiązał się p. Falais, rue du Bac 78. Dziś wyprawił do Mamci według adresu jaki miał rzeka ś. p. Dyzi. Zapłaciłem za papier 40 fr. i dałem franka na pudło. Kwit na przesyłkę na cło ma być we środku paczki. Przesyłkę za płaci Mamcia w Rzymie, bo p. Falais minimalnie jej wysokości oznacza — to rzecz administracyę przy drodze załatwię. — Wszystkie więc komissa Mamcina uskutecznilismy należycie i w krótkim czasie. Zostaje u mnie jeszcze kilkadziesiąt franków do dalszego rozporządzenia. Oczekuję ostatecznego rozrachunku, skąd niezrobiłem.

Z rozkazu Mamcia najpierwszy do tego list pisze — to do swojej Mamci jedynaczki. Przeniesliśmy się od poczciwej Mamci i ulokowaliśmy się już potrosze. Przestronne i schludne pokoje ale mi w nich smutno, na sercu smutno, Tęsknota po Kochanowniczkach moich Józefie i Zofii — tem dotkliwiej mnie czuję, że otoczony meblami starożytnych, żaden mi z nich kącik niepamięta. Jasia z młodem tu pokoleniem tak i z apartamentem nowym oswoić mi się nie

1

Dopiero wrzały głosy moich studentów, było mi tu jakoś raźniej. Wkrótce skończy się wakacyje — to odleciało mnie. Ich gwarna frasobliwość. Sumuję teraz sam zamiatkę — dwiany jakoby mgła jesienna. Mamcia, Mamcia, boli ach! Straszna starość w opuszczeniu tu od spółmieszkańców. Nadzieja coraz chłodniej i pusto — samotnia — a pożegnana, kochane duchy — druhy zabłąkane się kiedy wyprzedzą we śnie. Niedawno śniła mi się dyzia nasza w uroczej postawie z dziećmi. Czyż to nie już odwiedzić nam — ale w nadzwyczajnem porozjaśnieniu się za grzechy — to jest w łasce Bożej... bez której niedaj Bóg się zgoła ruszyć.

Piszmy Mamcia z innej beczki — coś nadzwyczajnego. Paryż poczyna się znowu zabawiać. Wracają gromadnie nasi znajomi z dalekich prowincji. Wróciła i ojciec Aleksander, Generał Gromnicki, Jaźwiński, Langowa i t. p. — Staremu Gałkowskiemu jakoś pomyślnie idzie wydawnictwo, zebrał coś na zakładzie katolicko-polskim, jakiś najnowszy zapewne wydawca tabletów rycin wielkopostnych, jeździ rzemieślniczy dyrektorem od szabaszka do szabaszka. Słyszałam, że i ojciec Hieronimowi miał się pomyślnie we Lwowie. — Niestety ojciec Lwowscy szamocze się w ciasnej i bodaj że zatęchłej kraju. Wyruszyć stąd i rozgłosiwszy naszą publicystę klasztorską, dla przypatrzenia się sprawom polskim na miejscu, to jest w Krakowie i we Lwowie. Wtedy, aby i on coś nadrobienie mógł wymyślić i poradzić śród zbiegu dziwnych tam okoliczności i niesnasków. Najwięcej rozumu — cnota — a tę wiara jemu daje... Straszny jest upadek ducha religijnego w całej Polsce — to chyba świętobliwy Pius IX wymodli nam łaskę z Nieba...

Dość na dziś Mamcia. Polecam się modlitwom naszym i całuję ręce.

Jan[illegible]

X. Aleksandrem nimo[illegible] jeszcze obrazkiem do Kapl[illegible]. Mamcia chce kupić ob. nie[illegible] z czyjego obrazu Zmartwychwstania Pańskiego nikt nie widział. Ś. Marya Magdalena zastała w grobie jeno anioła i Apostołowie widzieli Pana w triumfie wstępującego do Nieba. Otóż co namalował? i wedle jakiego mistrza? Straszna fraszka wszelkich rozmiarów płótna — i cena wynagrodzenia dla artysty. O. Aleksander zapewne ostrzyże będzie St. Zaleskiego Bramowicz Stryjeńskiego Zasiadatela, którego ś.p. Cezar znał w Rzymie. Potem — o tem obszerniej.

W odstępie potrzeba pomodlić się za zmarłego Dyrektora.

Paryż 17 Października 1868.

Kamciu moja — dzień ś. Dyonizego niedawno jeszcze tutaj uroczysty, wesoły i radosny, — dziś już dzisiaj dniem grubej żałoby u nas — modlitwie jednak ku ulgodze dla nieboszczyca, niezapominany i o innych niskach jej żyjących. Zdaniem Kolinizanto wi mamcinemu całuję ręce i kolana z dziatwą moją, między którą mam także moją dziatkę ojca solenizanta u nas w domu.

Polecam jedynaczka Kamcię Bogu tulę się do serca z niewysłowioną miłością

twój
Józef M.

Odebrałem z Dobrzałowskiego list od Marysi. Franio dotąd gości na Wołynie, dwukrotnie wie prolongacji paszportu, lub raczej przejazdu od Mężańca. Józefowa jest u niego; o których pisze, smutna z beszty, bo biedna i nieodbiera ani słowa od siostry. Mamy jego duszko przez pamięć na Józefa, bądź dla nich miłościwa! — W. Józefowi ucałuj z Aleksandrem — obiecał pisać do Kamci względem obrazu. Malarz Zaleski miewi nam, że do tutaj ma dwa piękne obrazy Zmartwychwstania Pańskiego. Jeden przez Caruccio, a drugi przez Vaneto. Podobno je się kopia — kłodzi o wydanie pośmiertne. Ale o tym napisał zapewne o. Klasanty. Siostra Zaleska odjechała dawno do Smirny a brata jej nie widziałem. Bóg z nimi! — Pani Borowska wyjeżdża w poniedziałek — jutro z Józią będę u niej z pożegnaniem. — Nie wiem Kamcia napisze czy papier odebrała? — Z panami kupcami trudna sprawa jak moja raz pilnie idzie w ciszy. — Była u mnie dawniej pani Lenartowiczowa z Florencyi, do której tam w domu. Mąż miał podróż, to przyjechała sama. Moją podobno zamiar przeciągnie się do Paryża. Wpadnę, bodaj z dzieckiem pod rękę — bo tu życie droższe a zarobek trudniejszy. — Całuję w ramię o. Juliana. Proszę polecić mnie jego dobrodziejstwom. Ks. Kochanowicz jest w Krakowie w Stanisławowie w Galicyi u ks. Szczerbowskiego powiązany ku bliższemu. Ten ostatni idzie teraz w Wiedniu dla kolonii polskiej. Cmokam polrosze nad Krzyżmą Wierzbińskiemi!

Józ M

Paryż — 27 Października 1868.

Przepraszam duszko, za opóźnienie odpowiedzi na twój list — i za zwłokę w spełnianiu poleceń. Masz na głowie i na sercu co niemiara trosk i zgryzot, o których wyrazu naporządnie w takich usposobieniach duszy powszednie zajścia pomimo dobrej woli nawet — da niespora.

Mamcia moja kogobójna, z rozczuleniem przeczytałem sprawozdanie twoje o interesie. Wczorajszem, dziękuję Bogu za pobłogosławione jego załatwienie. Chociaż w listach pomiędzy nami ani razu o tym interesie nie było wzmianki, pytają się że z bożku załatwiony i do mnie serdeczne i potwierdzające wieczyste i bez ogródki zaprzeczałem im przywiązanie i owszem srogo karciłem to zgorszenie, bom wierzył i czuł na sercu, że Mamcia nie pragnie nieczyjej szkody ni krzywdy. Nie mogłem na razie zrozumieć nowotnego prawodawstwa o spadku mienia po ś.p. Dyżki na ojca, — lecz dowiedziawszy się że na dniu tej sprawy niewątpliwie świeci się dobro sukcessorów — a osobliwie małoletniego... Radują się nienymornie, że przeciwnawe szczęśliwe rozwiązaniu rzeczy, ziściło się już i tak ryczało — bo zaraz raz na zawsze usta plotkarzom, — a może i pobudzi grzesznikow ku poprawianiu się, ku skruszę, poskorze, i ku przepraszeniu Boga i dobrotliwej a pracowitej Mamci. Milcz o sobom co zasłyszały o gadaninach przeczytam list Mamciny, z osobnym przyjściem na podkreślonych miejscach — to jest, że Wszystkie jest już w posiadaniu Kostusi i Ort — z całem zadowoleniem stron — i z zawstydzeniem wygadujących niedawno, i t. p. ; Chwała niech będzie Panu, że odwalił kamień co tyle tygodni ciążył ci biedna Mamciu na sercu.

I w tem duszka Mamcia najzupełniej słuszna racye, co pisze mi o Fr. — Nie można obwijać w bawełnę — wartego ton jest i ostatnik a co najsmutniejsza, że dojrzały niektóre stanowczy nieoddziały w naszą naturę. Panie i dużo się na prawo i na lewo po świecie. Jak w Hyères, tak i tu zapewnie pozapuszczał się że nie jednego. Dotąd zyskała się tylko do mnie gadatliwi hotelarz w którym mieszkał po 100 franków. A na wyjeździe z Paryża odebrał pieniądze i do matki — zaręczał mnie że nierozsądna

długu ani grosza. Jak tedy prośby moje i groźby
i upominania w imieniu ojca niewiele skut=
kowały. Biada Ci — z jego utworna i nieporadna
gliną natura! — Oszczędzisz, 1000 rubli jakie
mu Mamcia przeznacza, z tem co może mieć
od matki i od żony — azaliż nie są dostateczne
na wszelkie utrzymanie? i tem bardziej że ży=
nowie nie potrzebują jeszcze znacznego wydat=
ku na edukacyę. Jeśliem kiedyś napisał
bodaj Mamciu miłosierna — to te słowa tyczyły
się głównie utraconej żony jego i Józefy — wuu=
czat ś.p. naszego Józefa. Jużeć wiem dostatecznie,
wiem z dawien dawna, żeś arcy miłosierna, że
tylu, ile tylu nam z pobudek jeno chrześcijań=
skiej miłości świadczyłaś łaskie, — bez oglądania
się na nadużywanie lub niewdzięczność. Zawsze
hojna, czyniłaś dla kochanych co pozwalała ci
możność, a nieraz i nad możność. Kto tego nie=
wie, że dzisiaj rodziny w Kraju zubożały — że
majątki nie dają ani połowy dochodu z lat daw=
niejszych. Zastosować się więc potrzeba do poło=
żenia kraju — i oszczędzać zasobów utrzymania
się w pracy i oszczędności. Gdzie w tych czasach
myśleć o Kupowaniu dóbr? i za co? i na co? ...
Scrupuły, zaiste, Mamcine względem zapisu
na synów Dr — słuszne są i święte — bo najpierw=
szym obowiązkiem ratunek dla duszy — to jest
spłacenie długów zaciągniętych w ludzi dobrej wiary.
I owszem, gdyby Bóg pozwolił kiedyś wykupić
zastawiony zapis Mamci — obligacye spłacenia dłu=
gów Dr — godziłoby się przekazać je na jego dzieci.
Tymczasem niech się miarkuje i powściąga
w potrzebach swoich. Napiszę Don ostrożnie
o tem przy sposobności.

Względem obrazu Zmartwychwstania Pańskiego
tak Mamciu stoją rzeczy. Ks. Aleksander ani
chce słyszeć o innym malarzu jak S. Zalewski.
Istotnie, między podrzędnymi artystami on bo=
daj najznakomitszy; natomiast aby Rastawiecki
lepiej namalował — a niezawodnie zasługa
dla naszego imienia miałby piękna. Francuz
i Kapliński z rodaków najzdolniejszy, zapra=
wia zuraz kilka tysięcy franków. Przedewszyst=
kiem potrzeba Mamciu wiedzieć nam, a
jakie honorarium wyznacza nabywca za obraz.
Wedle St. Zalewskiego obraz Horaczego w Luwrze
ma wysokości dwa metry i pół — a szerokości
nie zdaje się dostatecznie. Płótno więc dużej ilo=
ści musi być kosztowne. Bronisław, bie=
gła za wynalezieniem fotografii, który,
może, nie mając obraz nie jest stawiennem
arcydziełem. Malowidło Vanlow jest al fresko

na stropie albo suficie Kaplicy Wersalskiej — można je dać tylko w dowolnej improwizacji naśladowaniu mniej lub więcej nierównemu wedle talentu kopisty. Skarbek swobodniejszy, pojadę z Bronisławem i Józią dla oglądania obydwóch malowideł Correggia i do Wersalu, aby zdać Marii sprawę z tych rzeczy, które nam wydadzą się piękniejszymi. Tymczasem niech Marcia wymiaduje się o wysokość honorarium dla malarza — tudzież o wysokość i szerokość płótna na kopiję.

Allioli nieprzyzwoicie jeszcze z druku pomimo uprzejmości edytora. Skoro pojawi się w Księgarni, zabiorę mój egzemplarz i spiszę, wyprawię do Rzymu. Prawdopodobnie, że wyprawię przez Francję Langowej, który radby mnie na spowiednika, którego się ja oj am naszych zmartwychwstańców.—

Straszne jedynaczko Marcia, o biedach moich własnych — o biedach z Maryanem. Od wiosny wynająłem go z otoczenia pana Rostworowskiego i oddałem do Stefana pod klasztorna niemal klauzurę. Istotnie uprzejmował się tam przykładnie — i nawet bardzo dość pilnie — chodząc na kółeczko zrobił egzamina przed Inżynierem, i dostał na świadectwie „admissible". — Ludzi tu wszystkich nie wytrzyma próby i przed samym egzaminem profesorowie Szkoły Górniczej. Istotnie zdał śmiertnie egzamin z przedmiotów matematycznych, z chemii i fizyki, słabiej — a rysunek niedaleko za bytu szły, ale wyrwał mu jeszcze kadamarek z tuszem chińskim. Odrzucono na 80 kilkudziesięciu kandydatów, z których 23 tylko miało być wybrańcami Maryan sprawił tam bardzo dobrze. Zyskał się nad wszelki wyraz sympatyki się i przyjaciele nasi — tem bardziej, że to była trzecia już i ostateczna próba moja a Maryana, który musiał także dotkliwie swój upadek i utratę miesięcznego stypendium, czasu i niemałego zawodu na przyszłość. Za kilka miesięcy będzie pełnoletnim — ale niema stanowiska do ubiegania się inżynierskie. Różni ludzie zyskują, różne mi podają projekta ku naprawieniu tegorocznego niepowodzenia. Praktycznie tych jest trzy.

Pierwszy: wrócić na nowo do szkoły przygotowawczej i uczyć się rzeczy, które od trzech lat powinienbyłem umieć — a co gorsza jasiąc ex tempore, to jest bez nadzoru i kontroli w domu.

Drugi: jechać zaraz do Mons w Belgii, gdzie świadectwo admissibilité ze St Etienne, da mi prawo do słuchania kursów trzechletnich w szkole tamtejszej Inżynierów. Ten projekt nie do odrzucenia — ale podróż, dalekа i życie kosztowne, bo nie utracić by szczupły zasiłek jaki mi wyrobiłem u tutejszego rządu. Oprócz tego, byłbym tam całkiem osamotniony, na własny koszt bez przyjaciół i znajomych jakich mamy w St Etienne. A trudny on zaiste i niepraszedł na drugoletni kurs? A nuż bez liku jest objekcyi i słusznych obaw.

Trzeci: skutkać zajęcia płatnego w St Etienne a wieczorami powtarzać i doskonalić kursy nauk. Na dwa lub trzy miesiące przed egzaminami wziąć dymissyę aby się należycie przygotować do konkursu na rok przyszły. Tym sposobem uniknąłby próżniactwa i zysku naraźnego co za tem idzie, miałby zarobek uczciwy i nadzieję odzyskania utraconego niefortunnie zawodu.

Na ten trzeci projekt, zgadzamy się wszyscy — to jest ja, Karyan i przyjaciele rządowi, oprócz jednego Francuza p. de Rivière, który właśnie chce mu dać przyjęcie w swoich biurach — ale jest za szkołą Mons. P. de Rivière miana charakteru i nad Karyana, któremu niebardzo chce się uczyć, a szukać. W St Etienne pod okiem p. de R. i przyjaciół zamiechałby może wybryków. Dotychczas nie zastrzegłszy się losy Karyana. Negocjujemy z nim i o mi go. Upadam pod brzemieniem mojem troski i admiracyi Karyana z powodu tego syna. Skądinąd i Dyzio znów zaczyna chytrzeć Boże, Boże, zmiłuj się nademną i nad moimi. Karyan najdroższa, módl się z papusiem za nas — i kochaj bidaka swego

Twój
Józef M.

Oby Bóg podtrzymał i tak samo interesem pilnem jak mężczyźni ściśnionem. W tych dniach oczekuję wiadomości z Paryża o rozstrzygnieniu kłopotu. Sprawa owa, przyszła 6000 fr. z procentami za które zadłużyłem papiery Hiszpańskie Francuzi je na myśl a nuż p. Cezar nie przyjedzie!

Nigdy nie czuję się tak dziwnie jak teraz.

J. M.

Paryż dn 4 Listopada 1868.

Kochana Mamciu, dziękuję po
braterską i po cyrenejsku za wszystko mą-
dre, dobre, słodkie, co mi piszesz w ostatnim
liście, — za współczucie w moich smutkach,
za rady i uwagi, do których wierzaj zastoso-
wać się jaknajściślej w potrzebie. — O Marya-
nie dawno niemamy ani słowa; zapewne
się strapił jedną i drugą przyszłą mo-
ją reprymendą. Wiele tego co mi donosi
Dr Michałowski, pan z Riwiery umieścił
go już w swoich biórach: niewiem jednak
pod jakiemi warunkami. Prawdopodobnie
dowiem się lada dzień o tej ostatecznej prze-
mianie losu wprost od mego exstudenta.
Maryan odtąd zacznie zawód twardy, karny,
korny, — to da Bóg, łatwiej się opamięta, — a mo-
że i zakłyśnie na prawdę do niezależności, — to
jest do inżynierstwa. Liczam się ciągle jasnego wy-
bryku z jego strony — i zawczasu odgrażam się
utratą łaski ojcowskiej na zawsze. Zresztą
uszyściem, jeśli mi pozwalasz, ~~to~~ jeszcze
nej roli surowego swego nowicjatu, nieza-
niedbując przytem wieczorami obiecanych
studiów matematycznych, za których mie-
wszy pozostanie po stronie na wolnej sto-
pie, aby mógł należycie przygotować się do na-
stępnych egzaminów. Niebyło, Mamciu
innej rady. Niech pamięć mój zacna bie-
dę w szkole praktycznej życia, to jest:
w pracy i trosce o chleb powszedni! Zarco-
te te przechodziliśmy z pożytkiem wszy-
sy na emigracyi. Usposobienia moralne
i Maryana, spodziewam się że potej pro-
bie, za łaską Bożą wezmą inny, pod-
wiślejszy kierunek...

Dobrze jest niewątpliwie, że Mam-
cia z Obrazem Zmartwychwstania nie nagli.
Bronisław nigdzie niezmalazł fotografii Car-
ruscia. Widzę, że malowidło jego w Luwrze
nie należy do arcydzieł, skoro między 500
z górą wizytkami i fotografiami obrazów
z Galeryj Paryzkich niezajduje się wcale.
Ks. Aleksander utrzymuje nawet że
Vanloo piękniejszy. Miał dla oglądania
obrazu jechać specyalnie do Wersalu Ks.
Aleksandrowi głównie zdaje się widzi — o
danie zarobku Zaleskiemu, zdaje się
uczciwemu i zdolnemu malarzowi.

Niech Mamcia postąpi sobie w tej mierze jak zechce. Ja sądzę, że godzi się abyś stąd rozpatrzył się po Rzymie i po Florencyi, czy tam w tym rodzaju nie znajdzie się obraz znacznie piękniejszy od obydwóch francuskich. Jeżeli którego z artystów szkoły chrześciańskiej. Wszakże na to, jak Mamcia pisze, jest dość jeszcze czasu.

Alboli niewyszedł jeszcze z Brescii, — a przynajmniej niema go dotąd w handlu księgarskim, Mniemam, że wydawca gotuje tę niespodziankę od siebie na nowy rok wiedle zwyczaju paryzkiego. Wszakże jutro pojadę do Kindego nie naschadzy tego dziecka, który niestety mieszka na drugim końcu Paryża. Będę prosił aby mi wydrukowane już tomy, choćby w arkuszach które każe sam zbroszować. Wiem, jak dla mojej Mamci interes ten pilny. Resztę tomu będę mógł posłać później do Rzymu. Radbym aby mi się ta negocyacya z księgarzem szczęśliwie powiodła. Mam wygodną okazyą do ks. Juliana. Ks. Hieronim w przyszły poniedziałek lub wtorek odjeżdża do Rzymu. Tymczasem kochany ojcze duchowny budzi tu nas grzesznych w rozmowach i z kazalnicy. Kreśnina moja Franciszkanka w naiwności swojej doskonale scharakteryzowała ks. Hier. mówiąc o dzisiejszej nauce: „Oto mówi cudnie, jakby czytał z najpiękniejszej książki." — Istotnie mistrz on słowa, — że inni wydają się przy nim, jakby sylabizowali z tadajakiego elementarza. Nie piszę o nim szczegółowo, bo Mamcia go obszernie w Hyères na własne oczy w całej czerstwości zdrowia i potędze ducha. Obiecał, że zatrzyma się u nas parę dni.

Na Wszystkich Świętych i na dzień Zaduszny dużo modliłem się na cmentarzu i sam i z dziećmi — za nieodchodzących spólnych, których już rano u Komunii polecaliśmy Panu i Maryi. Byli nam ongi wzorem i przykładem w naszem życiu — to błoga im dola na niebie wieków. Myślałem często o biednej mojej Mamci — jak tam strudzona się modli — i szlocha w sierocińcu swojem po dyżurze Mamcin ona chce

odbyśmy opłakując grzechy nasze, ufając bez granic w Zmiłowanie Pańskie. Mamusia nie rozłączeni po mij, jakoby bliźniąta — [illegible] nierozłącznie w Świętych obcowanie. Oto że wyraźnie się słowami Chałasińskiego — „Wiemi zostajem znowu — miłości pamiątkom — „A gdy zniszcz pałac śmiertelne, mieszkanie jego duszy tkom:

Mamusia jedynaczka moja — boję się rozczulać. Całuję kolana twoje i ręce w zachwyceniu i za Kochanych co w Niebie i za siebie — w nieznanym Świecie —

Twój
Józef

Wydaje mi się, że w ostatnim liście od Mamci niebyło żadnych nowszych postanowień. — O moje papiery, bezpieczeństwie niemam wielkiego strachu. Jowszem w tych dniach podniosły się o parę tysięcy franków. Dziś mi o wystąpienie ich z rąk żydowskich na terminie. Zresztą nie grozi im zagrabienie, ale szacowaniem na prawnie uznanej sprzedaży. Kosztowały mnie do 30000 fr. a dziś już po upadku podniosły się do 18,000 — i niemiałbym nie jeszcze się podniosą — a przy tasowaniu mogą zdublować Kapitał. Dla tego to, nieradzę mi sprzedawać w tym czasie. Że trochę [illegible] mi dziwo. Mam dochodu około 4,000 fr. a wydatku do Lidmiły jak wiesz się z p. Cukrym — będę miał zarządzić budżet swój normalny i rad na zawsze — i coś po śmierci zostanie Józi i na dokończenie nauk czynności Pani Janiszewska z córkami wyjechała z Paryża niemiłego się że mną. Nie zawiadomiła mnie nawet o swoim adresie. Od Krauz tylko dowiedziałem się o bytności. Frania żyje wyrachowanie, „chytro, mądro — ale poczciwa i serdeczna dla nas po staremu. Wybiera się już do Raymunda. Na miesiąc ma przyjechać Prosper z żoną do męża i na Kurację w Vichy. Maszprzyjechać i Ludwik Janiszewski z familią dla wychowania Otti dzieci. Z Ludwikiem mam trochę na piórku. Syn to mój chrzestny — i kiedyż solidnie zobowiązał się sam dawać na dyzia swego chrzestnego fr. 600. rocznie. Otoż od ośmiu lat nie dał mi grosza. A za Pięć miesięcy samego występowego 70 i kilka tysięcy rubl. Niechcę go sądzić zaocznie. Podobno, że jest pod pantoflem żony.

Józef

Papusia ręce całuje. Dziatwa moja tuli się do stóp [illegible]

Paryż – d. 14. Listopada 1868.

Droga, ukochana Mamciu, – i ty coś
duszko, jak moja Józia niedomagasz i
gorączkujesz – zapewnie z przewrotnej zmia-
powietrza i panujących gryppy a katarów.
Chwała Bogu, żesście już obiedwie pow-
stały z łóżek. O Józie nieprzestaję się
mocno, – bo zdaje mi się jest pod groźną zest
torowanych i wilgotnych jej bied z pier
siami. Na całą zimę chcę ją szczelnie
zamknąć w ciepłym pokoju, aby uchro-
nić od tylu szkodnych słot i chłodów pa-
ryzkiego klimatu.

Mam dobrą nowinę dla mojej
Mamci. Alioli znalazł się całkowity
i gotowiusieńki w podróż. Oj: Aleksan
der wzruszył się mamcinym „peredem"
i odstąpił nam swój własny egzemplarz.
Natomiast dorzuciłem jemu sześć
tomów Kupionych u Divesa – i wy-
dany Kwit na dwa co są pod prasą;
Poczekało się, że Księgarz będzie mógł
porównywalnym i sprawdzali z oj: A.
leksandrem tekst w obydwóch wyda-
niach, – otóż co do litery i co do komy
jednoitko samo. Jowszem całe dzieło
klisżowane raz na zawsze, – a tylko
na razie zabrakło odbitków. Tym
sposobem rychło Mamcia odbierze
Alioliego. Oj: Alex wyprawi go al-
bo na drogę żelazną, albo przez Chaj-
rów, jakby będzie można z bagażami
panny młodej.

Dyksionarze francusko-polskie
i polsko francuskie w całych czy
w pięciu tomach, dzisiaj dość rzadkie
ma podobno w swej Księgarni Mie-
kiewicz. Postaram się aby je jutro
wysłał do Marsylii. Tym razem dusz-
ka Mamcia chyba zajrzała do ka-
talogów, bo dyksionarze kosztują istot
nie 30 franków. Parę franków da
przeszłości zapłacę z dawniejszych
funduszów krajowych, zalegających

bez kontroli u mnie, że dalibóg niepamię-
tam ich quantum — bo naprawdę niebardzo
się z Mamcią moją rachuję. Na przyszłość
zapiszynaibędę w osobną książeczkę.
Wiązanie Helenki lub coś podobnego pożycz-
sam u Królikowskiego i wybierzemy
sous bande do Hyères. Królikowski i Bro-
wistan obadwaj na zdrowie jarcotarco-
to jest lepiej niż gorzej — zasyłają Mamie
ukłony jako przyjaciele wnętrz mego domu.
Ja dziś dużo mam interesów na kar-
ku; niemam czasu rozpisywać się o so-
bie. Niebraknie mi w żadnym prawie
dniu ugnartwień i kłopotów rożnego
rodzaju. Chwała za nie Bogu — i niepod-
daję się złym smutkom. Najwięcej
utrapia mnie stan zdrowia kochanego
i moralnego moich dzieci. Józia i Dyzio dość
chyrlają ... Maryan potrosze zaczyna
się opamiętywać. Załączam dla Mamy
mojej ostatni jego list do mnie; już po
zajęciu miejsca w biórze. Ma 600 fran-
ków pensji — i 35 subsydiów od Rządu
a więc aż nadto przyzwoite utrzymanie.
Z listu Maryana poznajesz Mamia
wyobrażenie dokładne o jego dzisiejszym
usposobieniach. Po przeczytaniu niech
duszka adresuje mi list do archiwum
moich domowych. Kiedyś — jakby dziś tego
wart, potrzeba żeby Mamcia do niego
napisała; on woli od dziecka cier-
pliwa była dla nas i dla śp. jego Dziadzia.
Dotychczas najmniej dręczy się o Karola:
zdrów — i uczy się dość pilnie.
Całuję po tureckim kolana i ręce
z wyrazami poważania dla cudzoziemskiego
Papusia — maneiny — nadaszy nakazuje
Józef [illegible]
O małżeństwie p. Millota z Chodźcowną
nie nic dzielimy. Oj Józef, Józef, Kryla z 3 z 2 tem
pani Millot i radzie pozwy, Kryla z 3 z 2 tem
przed nami, przed swoimi przyjaciółmi. Pomi-
mo tego, życzymy im najserdeczniejszego
szczęścia — Józia trochę zdumiona, że
znalazł się od niej młodsze panienka dostała
śpiewnej męża. W Paryżu nie tak łatwo o mę-
żów — emigranci bogaci, a Krajowcy, pusta-
gonią jako za posagami, albo za czemś gorszym.
Jeśli 43-ym się tak podoba, to znajdzie się któś
i dla Józi. Tymczasem niech Mamcia
upatruje na południu tego mądrego ptaka.

Paryż — d. 21. Listopada 1868.

Moja najdroższa, najukochańsza, prawdziwie siostrzanego i macierzyńskiego serca! Dobrodziejko! Bóg ci zapłać!... po Bożemu! Rozczuliłem się do łez twoim uradowaniem że Bóg ci pozwolił wykonać myśl — co w dziecku widać nurtowała — a bodaj że nie pozwolił o mnie. Jak? i czem? ja biedak tobie się dowdzięczę. Moja dłużna moja i miłość moja — to jako zwykle już skwitcie — bom stary grzesznik. Chyba w niektórych zaświatach kiedyś zagrobnych pozwoli mi Pan mój popłacić zaciągnione względem długo u ciebie i u twoich... Nienagliła z resztą dobra Mamcia ten mój interes. Termin wypłaty aż w połowie stycznia. Rachuję zawsze, że do tego czasu uda się praecia p. Cezar, jeśli nie z kapitałem, to przynajmniej z procentami. Na cóż Mamcia czeka? ja mam rejnować? Kiedy wiem, że każdemu tam w kraju tak trudno teraz o pieniądze, a Mamcia tyle ma nieuniknionych i pilniejszych wydatków. Duszko — duszko — skrupuły te w mojem sumieniu co niemiara.... Żeby już nie wracać do osobistych interesów — onuż tu dodać jeszcze o nowym ubytku w dochodach co mi grozi. Prawdziwie to przysłowie, że gdzie ciemno tam się mnie. Po nowym roku ztracę zapewnie żołd mój emigracki. Rząd francuski, z powodu zmniejszenia budżetu prawdziwy, odjął już Szkotom polskim znaczną część subwencyi. Teraz wzięli się do pojedynczych emigrantów. Chodzą jego wysłańcy po domach, wybadują o zamożności każdego, przeglądają sprzęty, stan, apartamenta i t.p. Jaki gość był i u mnie onegdaj. Niemiem bardzo nastawał w Mamcie rzetelnym, oczywiście ubożuchnym odemnie rodakom odebrano już zapomogi. Bóg tego tysiąca frankowi woli się obejść, niż zgorszyć braci wyrzekaniem dla siebie przywileju. Wszyscy z resztą kolidzy i przyjaciele moi, zrzekli się dobrowolnie żołdu na rzecz najuboższej braci. —— Uspokojona Nieboszka nasza Mamcia — świeć Panie nad jej duszą — świętą miała dnaś praecancia, zapewniając chleb powszedni mnie i mnie...

Dziś Mamcia niedziela, to bierze bankierzy raz zamknięte. Jutro rano pójdę do Rotszyldów za listem i telegramem Pstrągowskiego — i potem w moim dobrym znajomym celu telegrafować do Mamci, skąd przyjdą fundusze z kraju. —— Od R — zabiegnę do Ojca Aleksandra względem Albiego. Wczoraj spotkałem [illegible] w Wersalu, ale Ojciec Władysław mówił mi, że Księżątki chcą posłać prawa

Chadzicon, który jutro czy pojutrze odjeżdżają do Hyères. W każdym razie dla pośpiechu gotów jestem je wyprawić samą drogą żelazną. Oj: Aleksander chce posłać Mamie szkic obrazu Zaleskiego. Mówiłem, że to po nieszczęściu tem samem na darmo.

Poczciny Onufry Korzeniowski to Mamin pamiętnik warszawski, mój wychowaniec i wychowanie ostatni właściwy przed całą wyspą. Smutno mi się zrobiło, na wiadomość o jego chorobie. Donosi mi dużo o mnie. Pewnie ostatka dni, pisałem do Onufrego długi list z reminiscencyami młodzieńczych naszych lat. Pragnąłem aby wynalazł miszkanie dla Pani Laczyńskiej w Rzymie — i wyszperował jej w stolicy Piotrowej.

Józia dziś Bogu dzięki — [illegible]
[illegible] Mamie moja, nabawi się zwozu na mnie — bom niegodzien zaniedbania Pańskiego.

Gdzie Mamie przesłać moje pisanie — to darmo. Nuży pisanie a robienie — Jak umie to interesuje, że Mamie ciągle niedomaga — a p. Dymsky całkiem wyjechał na stałe. Bóg z wami! — i z nami tu resztkami.

Całuję Kolana i zwostaję z tym Mamie

Józef

Proszę o zwrot listu Maryana. Mam pozniejszy z którego jestem rad. Odkąd jest w Francyi, wyraźnie lepszy duch na niego powiał. Ciepły i zrozumiały odzywa się do nas. Pisałem za rozdziną i pilnie się nie spieszy. Zawiadomię w bliższych terminach o zadowoleniu z niego Mamie, Mamie jaka ty dobra

Twój

Józef

Paryż — 31. Grudnia 1868.

Mamciu droga i najmilsza — oj prawda, prawda, żeśmy bardzo biedni oboje. Zimowa wieja na nas jeno smutki a troski w tych czasach. — Parwarisa mnie bolesnie wiadomość o śmierci świątobliwego Onufrego. Cztery dziecki z góra lat znaliśmy się i kochali i mogli. niejako — Śród przeróżnych kolei naszemskiego żywota. Wieczny odpoczynek jego zasmuj duszy! Ociram łzy — i dalej, dalej! —

Czegoż chce jeszcze ojc? Niebosczka praciż naszej zrecznie się od rana do nocy całej po mazu — a Pilawa oddała p. C. — za Fug — to zdaje się, że raz. powinnaby być dawno skończona. Za prawdę dziwne są te jego pretensye. Dowiemy się niebawem, nieboszczki prawdy Pilugowskiego i p. C. — Radzę mnie to tylko, że Kostusia prosi o nasze intromissye do tego interesu.

Jedyna mamy tu Księgarnię polska w Paryżu, to jest Wiel — Mickiewicza. Za pytywałem go, czy wydał dyscyponarze do Zakrzewskiego i do P. Fryzera? Odpowiedział, że wydał — i całkiem wedle życzenia — to jest correctorowane — ale w nowej edycyi razem gotowe w jeden wolumen.

Mówiłem Juszce już dawniej malarzowi Zaleskiemu i ojcu Aleksandrowi, że nadarmo prosi pana Kamieńskiego — portret obraz jest już zamówiony w Rzymie. My swoje — oni swoje. Niech Mamciu nie ma pomni odesłać pana Chodzkiego artykuł jego sercu — aby nierozsierdzić potem prokuratora.

U mnie w domu zawsze ktoś niedomaga. Kilka dni miałem upartą grypsę i trzaskanie — ale niewolno mi chorować — to dalej w świat za interesami. Teraz Józia w łóżku — coraz niżej kaszle i co gorączkę gorączkuje. Jutro szpanadzę do niej p. Hezard. Dzieci tak też nic tego. Słowem biada Mamciu nam — i biada.

Całuję kolana i ręce obojga was.

Józef P.

Mamciu Juszka zamiast libretu Maryana, przysłała mi pustą zamachwalczą apologię obrazu pana interesowanego artysty. Doręczę ja ojcu Aleksandrowi.

Paryż 23. Grudnia 1868.

Droga moja Mamcin — kartka za kartką leci do Hyères, a odemnie — a każda niecierpliwsza, niżeli. Odebrałem list z Warszawy niby do Józi od Franciszka, który posyłam. Dużo treści listu wiele pocieszenia — i chęci jak najlepsze. Daj Boże, aby statek mu przyszedł narleszie z latami. Zdaje się, że widok rzeczy w kraju, tudzież namowy starszych tam i młodszych z rodzeństwa dobry wpływ na nim wywarły. Czas, i wiele czas, aby się raz przecie opamiętał — tylko nie w słowach a czynach. W tym sensie, po zasięgnieniu pierwej rady ze Mamci, chcę Józi pozwolić odpocząć do niego. Prosiła Jadzia napisz mi, co sądzisz pożytecznem dać na obraz duchowny. Obawiam się, że to nie zawsze pamięć dla ukochanego nieboszczyka brata.

Drogo Mamcin moja, wahałem się względem Kupna Semestrów i abecadlnika, lecz że miotym sprawunku jako niezbędnym pewnie przypomniała, — wysyłam dziś je na drogę Żuława. Dopraudy zgroza z tą grasz. Jaśc bedrnic i jaiczniczka kosztuja w Księgarni aż 15 franków, jak sama się przekonasz z dołączonej w paczce noty. Kieszeń. Widomie, książki tu polskie drożyzna niż cyprian. Wiązanie Hebrik znaczne drugi jeno tomik — a nie warto brać niekompletnego bez abecadlnika.

Mamcin, jak wy tam na zdrowiu obaj? — Ja bezsenem kilka dni na grypie — ale dziś mi lepiej — i zaczynam wychodzić na miasto. Lato Józia przyklepane do swego posłania i bodaj nie ruszy się na cały zimy. Prugkiego dobrego nauczyciela wyszukał na Kurda nauk, aby przygotował ich do zdania egzaminów na guwernantki. Ale przedewszystkiem idzie o jej zdrowie, to wola, aby się spożywała w tych swoich mądrościach.

Tulę się z dziatwą moją do serca Mamci jedynaczki — i modlitwami się obojga polecam — wasz Jan

Józia między bukietami swemi wynalazła drugi egzemplarz podobizny siostry Mamci gratis prosi o przesłanie z nadesłaniem kolan i tak.

Cay p. Freyer odebrał Dyskusyonarz.

Paryż d. 10 Grudnia 1868.

Kochana Mamciu, zaraz list i pudełko z brosząca odbiorłam onegdaj wieczor. Fotografji zas przyszły wczoraj, — ale zaraz poprawić poprawię, bo źle wyszły. Sauvageot jest w Paryżu, ale nie wiem, czy mi się uda z nim mówić. Mamciu — Mamciu moja, nie potrzebnie się frasowałaś i nie porcelaj o swoje skarby poprzednie. Ja je wszystkie posiadam tutaj same — to jest brosząca i fotografje — oprócz jednej dyamentowej, która też jest najmniej udatna. Oto Mamciu skarby moje. Pamiętajcie w Bóstwie, a natomiast fotografje dam swoje, — bo już wiem z doświadczenia na p. Cer... że nie wiecie ich miarkować. Jak teraz o malutkie porozumienie się między nami. Czy potrzeba kończyć z przefotografowaniem wszystko? i czy u Nadara? Nadarowi trzy obrazki zgoda. Ale zamiast owego za wartego dość brzydkiego, wolałbym dać swój, daleko piękniejszy, a ze złego duszka Mamcia zdaje się, że trzyma. Nadar zadrożył — bierze 40 franków za twarz — co by zapisze obrazków wyniosło 200 fr. Wedle zdania znawcy, kto jest Bronisława, kopia zawsze będzie kopią czy tu lub gdzie ją zrobi. Z tym wszystkiem, zastosujemy się ściśle do rozkazów Mamci. — Pojadę dziś do Bronisława — i razem pójdziemy do Nadara, aby dowiedzieć się ile nalezy za robotę. Mogę na pisanie obrazkach zrobić spuścić coś z ceny. Wątpię, aby za 15 dni skończył, bo kostyumy trzymał przeszło miesiąc. Nie trzeba się trwożyć zbytnie o przesyłkę. Jaśnowiscinemu z pomocą ojciec Alexandra tatusiowi jedzie — stąd można stąd wygrupować się do Rzymu przez Nuncjaturę Papieską. Tymczasem niech Mamcia napisze mi prędko — czy fotografować wszystko? i czy u Nadara?

Zabawniejszy głowny na razie interes nam pomówić po siostrze o tem i o owem — bo bardzo się spieszę. Wioza zaraz Józi do p. Herard. Od siebie dni mocniej pozdrawiam. Potrzeba, aby ją opuścił — i zaczął kuracyę — i diety. Biedna jej zdrowie — a najpoczciwsze dziecko — i anielskam aż z ustawnego niepokoju o nią.

List Mamciny dziś spadł. Ostra, ale szczera prawda, co napisałaś o Framu i jego interesach. Upewniłam się w niezadzierżgnieniu się, trudności przez swój niestatek i niekarność, a najczęściej i najpoczciwszej żony. Ja Fr. nieczułym dowierzam. Nieuważnie co złapie do rąk Fraci na fatałaszki i pamiątki. Ale mnie przyszłość jego synów drodze utrapia... a nuż chorowita Maryni umrze... i t.p. i t.p. I nie mogę żadna miara mimyślić o d.p. Józi — mi moim usłuchanym. A Mamcia daj to Bóg się na mnie. Nie mogę duszko....

Mówmy o czém innem — o nowinkach.
Wrócił z Ukrainy Konstanty Branicki. Głosi się, że niepodobna wytrzymać tam w Kraju. Sprzedaje też Bobrujsanowszczyzna carowi, podobno za dziesięć milionów rubli. Zatybla milionów nabyć Stroganów Juljan. Wogólności Rossyanie wykupują dobra u nas, — wnadrzie, że stolica będzie przeniesiona z Petersburga do Kijowa. A tem wszystkiem kamień „Bóg łepszy niż pan Rymsza".

Pisał do mnie ojciec Piotr z Rzymu ze szczegółami o bolejącej śmierci kochanego Onufrego. Oto przybył do nas nowy rezydent w Neapolu pobłogosławiony przez Prusa IX-go. Czy pan Polixena jest już w Flyrus? — to myślimy tu o tem z Rzymu. — Wzywał na pogrzebie [illegible] rozmawiał dużo z ks. Andrzejem Kozal a opatrzeniu się z ks. Franciszkiem Duch. W tutym wyjeździe z żoną do Pizy i do Rzymu ale bóg jechali na Flyrus umyślnie, aby pomodlić się na grobie naszych nieboszczyków i zarazem uszanować skamieniałości. W Pizie zimuje niejaki ks. córka cesarzowa p. Duch zagrożona suchotami. — Nowiciuch czy dowiedziałem już skamieniałości, że prawdziwe zabyć w bogatej naszego Linnaeusa Kupił p. Ksawery Branicki i zapłacił 5,000. franków. Nie wiem pewnie Teofil niewiadomo ich sumy. Literatura nikomu tyle, ale rada nie przyniosła w Polsce.

Jadę do Doktora. — Całuję i zaczołowuję Kolana i ręce skamieniałe chyłkiem także uszoko do nóg świątobliwego Papuszia. Bóg z nami obojgiem trzeźwy moja

Józef Ks.

W Jézu; Dyrekcji Karola uklony do nóg.

Wedle rozkazu zadzwonię fotografie Darowiczowa —

Paryż — d. 22 Grudnia 1868 —

Najdroższa moja, — obyczajem sta-
rym, praktykowanym już od pięciu lat
przemiędzy nami, posyłam opłatek od rodzin-
ki tutejszej, — którąś przyozdobiła jakoby
na własną — i uściskałaś ją mamińskie.
Opłatek, — to symbol miłości w Panu i związku
serc jednako wiń wierzących, a nawzajem
sobie życzliwych. Przy opłatku otrzymuję
zadanie winszowania dla obojga, — odemnie
i od mojej młodzieży. Mamie — Mamcia —
ty niewątpisz o tem, że winszowania te
z wami codzień staralibśmy się w modlitwie i
ze łzami posyłam ku Panu przy ofierze, —
to zawsze mi je wyrażać w słowach, — często
skąpliwych, albo nadających cantość. Mam-
cia, nadzieja nadziei dla ciebie, głębo-
kie w mnie, tyś moja własna — tyś dzisiej
jedyna dobrodziejka mego domu. —

Odebrałem dwa listy
z kraju — Krzesimowy od Kostusi i długi
od Frania. — Kostusia głównie nalega o fo-
tografowanie częstsze fotografiej Dunina, i dy-
tuduje jej z Niemiec Nadarowskich. Donosi
mi o chorobie Józefowej — która chać zdrow-
sza teraz, niemoże rachować na długie ży-
cia. — Donosi o myślach swoich z powodu
rozwarów familijnych. Ernest po starému
zasadza — i co gorsza, że ciągnie za sobą Ar-
dalia. Maryuia i Nutka pracują a pła-
czą. Kostusia stara się o paszport za gra-
nicę — a pisała list z Kijowa 9 b. m. Naj-
pomyślniejsza wiadomość od niej o p. Ca-
rze. Pomimo, że interesa pitaleńskie i
z powodu Ost-II idą źle w Kwaczim —
jedzie on po kontraktach do Siostrzy
na Flyżu. Owoż obawiamy się z nim wtórej
List od Fr. zadrżałam. Widocznie pisał
w tym celu, abym go Mamie polecała. Al-
bo ja znam interesa ich Pitruszańskie
i Warszawskie? a tem bardziej czy jestem
w głowie im zawadzić? Jasć? i a czego? —
Nacieszy mnie wcale uporczywa jego chęt-
ka do Stolicy, — kędy niewątpliwie zrujnu-
je się majątkowo do reszty, — a i duszę swoją

narazi na prześlady różnego rodzaju. Napiszę dziś jutro Józia w tym samym. Najlepszem wiadomością byłoby rzeczą, aby w oczekiwaniu lepszych czasów, osiedli cała rodzina tymczasem w Częstochowie. Życie tam bardzo tanie — i całkiem bez tentacyj wszystkich miast, które nęcą Fr. — ale tu zamiar sama tylko skarżnia mogłaby uskutecznić. Nieśmiem w położeniu mojem pisać do niej, aby wzięła ten projekt gorąco do serca — a w uskutecznieniu jego widzę jedyny dla nich ratunek.

Fotograf mi Kamień sterwił z naszymi obrazkami. Nie śpieszy się na oznaczony termin. Idę zaraz do niego z wygonorem. Ten rady z Paryżanami, w nowo rodzonym zwłaszcza ostrzesie czasu. Do prawdy, prawie chciwość zysków są jak warjaci. Szamotają się za robotą na wszystkie strony — której podołać niemogą. Cały Paryż jak dom warjatów. Stawią się budki po bulwarach — a ludzie biegają, tłoczą się wszędzie za skupowaniem całek.

Życzenia Kamieniu tobie i Papusiowi. Całuję ręce wasze — i Duszę Boga polecam Wasz Józef

Józia dzięki Bogu lepiej — ale musi w domu siedzieć bo znowu ostatnie wyrzuty, chociaż czas ciepły dosyć.

Wigilia Wigilii
d. 23 Grudnia 1868.

Mamcia droga, śpieszę się z posłaniem tobie fotografij: Powyrywam od Kamci dyżurnej. Zda mi się dość dobra. Nieco blada – u raszej szarawa, lecz niemoże być inna. Kopia niedurzeńby. – Jutro wyprawię tuż innemu obiadu albo razem – albo pojedynczo. – Wybrałem z fotografij dyżurnych dwie, które nam się zdawały najpodobniejsze. Jeśli Mamcia chce i dwie, życzę nabardzo żadnej przefotografowań. Zgoda. Rosat miewa ci. Wytargowałem po 5 fr. Każde półtuzina – fotograf bezzwłoczny i znakomity artysta. Robił on kiedyś dla dyżurnej fotografie Józefa i moje. Mamcia przysłała mi 60 fr. to wystarczy na resztę fotografij – i jeszcze zostanie na zapomnienie Czasu na przyszły kwartał – Justyniała Mamcia po tamte. Dziś przy Czarnie przyłączę swoiste zapytujący o to – bo niepotrzeba o pozwolenie się z prenumeratą – aby dziennik nie stracił na ciągu.

Czy Mamcia rozkaże wydrukować mi zaraz broszurkę w pudełku? i one cztery mamcine fotografie które leżą u mnie w biórku – bo kopie są wzięte z broszur Józinyj i fotografij naszych dawniejszych. Na tego, aby Mamcine milczący brat Boży nas wszystkich.

Całuję z całuśnia Wigilia Wigilii Kolana mojej Mamci i cztery łapki. Bóg z wami!

Jerzy

Późniejsze fotografie co prędzej będą nieco lepsze – bo dzisiejsze odbite jeno na próbkę.

Paryż – d. 29 Grudnia 1868.

Najdroższa – najukochańsza Mamuś
Rok stary to się kończy, był dla nas z naszych
miar fatalny, fatalny; odjął nas w dojrzałości
nia zabrał. Tam góre dziwa Mamuś ku Pannie
Niebojuż bliżej – i Bóg nam bliżej... Wierzmy
miłujmy – głodzimy się po bożemu to
rok nowy będzie dla nas jeśli nie pomyślniejszy
to przynajmniej znośny. Winszowania nasze
składamy Ci Chrystusie Panie – który jesteś i dawcą
życia i rozdawcą łaski wszelakich. –

Smutno mi na świecie, że Mamuś
upada na zdrowiu i na duchu. Tyś moja jedy-
nadziejka już na ziemi – to i ja zmarnieję
po tobie... A tyle – tyle jeszcze mamy do
obowiązków. Nie chcę ani myśleć o tem. –

Dobrze duszko, fotografij Dyżu siedzącej
każe odbić cały tuzin! Artysta, u którego zamó-
wiłem kopije, posiada obecnie oryginalne
jeszcze z dawnych lat. To on zresztą tak
Dyżia. Innych kazałem odbić po pół tuzina
i muszę je rad nierad zabrać. Na szczęście
tanie są – to wystarczy pieniędzy mamusinych.
Jutro mają być gotowe – to zaraz parę Dyzi-
nych i darowanych wyprawię do Flyrei.

Dziś posyłam jeden egzemplarz obrazu
z onych dla p. Cezara. Niemogę niem bardzo
szafować, bo to cudza własność. Kosztuje za-
tamtem mi w imieniu p. Cezara 40 franków
na te fotografie. Dyżia tam jest wcale q-
nej twojej siedzącej. Istotnie, skromnie się udały.
Kramiec przysłałem szczęśliwie po odbiorze
mie za pewnej. List od Mamusi. Wigilia Mamu-
nego prezentu dań i odemnie obrazek duchowny.
Dyżia przy pisaniu aż wzdycha się, tam
był zdrowia a suchy. Oby się namęczyła...
Zaczęłam go na rysunku pogrubienie w cie-
świątobliwego jego ojca, który tam w niskoś
czonościach cierpi. Żeń i mali się zbliżają
do mnie, że tedy jego rozjątrzyły się bardzo, że
czuję jak słabnę – i radby zdążał do Żony
chwil rzemiennym dyszlem. Wybiera się wcze-
drożek oglądania się na czas zimowy. Bied-
ny to ojciec – a zawsze wolnomyślny a
przynajmniej skłonny w rzeczach wiary.

Całuję nogi twoje i ręce wspaniałe
Synowskiej – życzę zdrowia w pełni dla
obojga – tak cielesnego jak i duchownego. Win-
szowania nam z całej rodziny twojej
Józefa

Proszę Mamuś aby przekazała
Nowego Roku od nas ojcu Józefowi, panience
Bodowskiej, Millatowej, Ks. Adamskiemu
aż do Ekra i Surgeja. „Na szczęście, na
zdrowie i na nowych rady Boże, życia, przemy-
cia i dwiecka pasztetu. –

7 stycznia 1869

234

Mamcia moja najdroższa — do rąk=
ci twojej młodej correspondentki ja=
rzucam i kilka słów od siebie. Do=
piero co wróciłem z dalekiego kraju
Paryża. Biegam za interesem publicz=
nym. Poznańskie i Galicya chcą z na=
mi porozumieć się; chcą wyznaczyć bu=
dżet na utrzymanie zwolenników naszych
na wygnaniu, na literaturę, i t. p. Za=
co Prezes Instytucyi Czaj i chleba, bio=
rę gorący wkrótce udział. Radbym aby
rzeczy ułożyły się po bożemu, to jest w du=
chu chrześciańskim a bez waśni poli=
tycznych. Dla tego potrzeba widzieć ludzi,
mających poszanowanie u mas i zgodzić
starszych i młodszych.

Fotografie znamienia w biórku opra=
wiłem. Dzięki które się wypromieniują
pomału do skompletowania tuzina.
Dziś przy liście wyprawionym Darcia.
Co Mamcia duszka rozpocznie nazwać
z resztą? Czy je wysłać przez pocztę
lub czekać na okazyę do Hyères. Pro=
szę Mamcina nitkowita ręka foto=
grafa spoczywa w pudełeczku. Józ=
samo i fotografie w futerale.

Duszko Mamcia prosząc o nowin=
ki z kraju naszego, to jest z domu
o twoich. Co tam zaszło smutnego? Po=
raziłem się słowami Mamci w liście
do Józi.

Całuję w kolana Mamcię moją
a ojcowskiego Papusia w rękę. Pokój
wam i zdrowie i wszystkie błogosła=
wieństwa Boże — prosi na zawsze

Józef B

Paryż – d. 11ⁿ Stycznia 1869.

Mamciu Kochana, – zdaje mi się, że wczoraj twoje Kamissa – to jest w sobotę jeszcze zaabonowałem Czas – a dziś wypraviam przez pocztę dwa egzemplarze Les Origines Slaves, znalezione w mojej własnej bibliotece. Dziełka tego jest bodaj pięćset egzemplarzy na składzie u drukarza Didota, ale nie mam zaufania do niego, wydanego przed laty Józefowi, zapewne pasował go w owym czasie Autorce. Trzy lata, temu biedaczka nasza zdaje mi się pisała? Didota, czy mu nie zostało coś dłużna? Odpowiedziano mi tu, że ani grosza. Otóż godziło by się wydobyć z niewoli resztę edycji. Nie wiem jak się do tego wziąć, bez legalnego dokumentu, a obawiam się, aby mi nie nadmarzano znacznych kosztów za kilkanaście toczących Książek. Rozmówię się w tej mierze z p. Franciszkiem – i rozpoznamy wespół kroki ku wydobyciu dzieła? Oczywiście, niższą później kogoś do Didota na zwiady – prawdopodobnie Królikowskiego.

Od ostatniej kartki naszej do Kamci, niczego nie nowego u nas. Z łaski Boży zdrowie Józine utrzymuje się w dobrym stanie, a i Dyzia wi polepsza się – W sobotę byłem z Józią na widowisku literackim u Nabielaków. Widziałem się tam z państwem Franciszkowstwem i rozmawialiśmy dużo. Zmienili projekt – zamiast do Włoch, wyjadą w Kwietniu do Węgier – dla propagowania swoich wynalazków. – Z ś. Aleksandrem obiadowałem zawczoraj u Zaleskich. Spodziewa się pod koniec miesiąca powrotu ojca Hieronima, któremu wysłano do Rzymu. Zapewnia niestąpi on i do Kijowa. – Kamciu – Kamciu – co mam zrobić z twemi fantazjami? to jest z Kamcą i fotografiami? czy je odesłać przez pocztę? lub przez O. Hieronima? Niech Kamcia wyda w tej mierze rozkaz. Jeszcze osobna prośba do mojej Kamci. Pomieszało się tu nam w głowach starych i młodych. Nie pamiętamy, ani o. Aleksander, ani ja, ani moi, dnia obłonu naszej świętej Dyzi – a potrzeba odprawić msze ś. za jej duszę. Czy to był 5ᵗᵉ lub 6ᵗᵉ lutego? Och luty ten przeraźliwy luty, osamotnił nas, osmutnił serca i dusze na resztę żywota. Zabrał on

mi Józefa, Dyźcia, Zosię, — a miesiące to moich
urodzin na tym padole łez. Doprawdy dusz-
ko, płacze mi serce w łonie ... miotam się
ku nowym uradzinom na innym lep-
szym świecie ... Kiedy odnajdę swoich ukoc-
hanych. — Nieroztkliwiajmy się zbytecz-
nie, moja ty jedynaczko w Bogu ! ...
Całuję ręce nasze i ściskam się do nóg —
Błogosławię za stateczną miłość dla mnie.
Wasz
Józef P.

Po napisaniu już listu, odbieram
kartkuszek od Mamci mojej. Chowaj Boże
duszko, portret Darcieny Tatusiowski jak
dwie krople wody podobniuśnieńki do two-
jej i mojej fotografii, — tylko że nasze na
tle białym, a nowe są na szarém. Odbi-
cie na tle białym kosztuje podwójnie — to
sadziemy że portret Tatusiowski wszystko
jedno — byle było doskonałe podobieństwo —
to mniejsze zwiększać kosztu. Tem bar-
dziej, że na tego rodzaju fotografie, potrzeb-
dłuższego czasu, najmniej kilka
nasciu dni. Kiedyś za przyjazdem. Cza-
ra — każemy odfotografować na tle bia-
łym Darcia — a jak Mamusia chce i
Dyźcia. — Posyłam dziś fotografię z Mamci.
Pilno nam bardzo Mamciu o datę
ocalenia ś.p. Dyźci — pilno o. Alexandro-
wi i nam wszystkim —
Wszyscy moi ręce Babci i Dziada-
mia całuja z uszanowaniem.
J. P.

W ogólności Mamciu — wszelakie ko-
pie z fotografij choćby najkosztowniejsze
zawsze są mniej blade od oryginałnych
chyba że fotograf który je robił, za-
chował dawne kliszę z natury

Paryż d. 15 Stycznia 1869.

Najdroższa moja, chwała Bogu, że Kochanemu Papuśiowi znowu lepiej. On taki pobożny i cierpliwy — Ku przykładowi rozkoszowałem tegoroczny. Ale i ozdziewy on już — to dni jego są policzone jako i nasze. Posłanie nasze schodzi z pola — ku brogom gdzieś Pańskim... Mamciu — Mamciu chcę mi improwizować:

— Bóg — Panem tu na Wieczność — wszystkoś Ty, Boże,
Pokolenia człowiecze, jak przeróżne zboże,
On sam je sieje — zbiera — i przędnie i lichsze,
Bo siać — zbierać — i pełne zasoby mieć swe spichrze.
My Mamciu — zapomniane na świrnisku włosk,
Kłótamy się — cieszamy na wyrost nam kosk —
Wytrzymujem tu złoty wielkie i upały —
Potrzebne snać — ażeby ziarnka w nas dojrzały.
Dość dusz zebrano dziś. Dowróć mi jak najszczęśc o Mamcie zdrowia świątobliwego naszego pasierza.

Wczoraj zaraz po odebraniu ogromnego listu od Mamci, korzystając z pięknej pogody i zapisanego powozu pojechaliśmy do papiernika. Przyrzekł najsolenniej, że dziś wyprawi, posłał do Flyres, rozkazałem kowarszy wyprawy, papier i obrzeżnawszy go na miarę Mamcinych modelów — Nr 1. 1/2 Nr 2 2/3 wedle Mamcinego rozkazu. Zaszłem do tej faktury p. Falais, żeśmy zapisali od papiernika za jednym zachodem z Tuski Mamci odbyliśmy parę wizyt dawno zamierzonych i odwleczonych ze dnia na dzień. Na tych wizytach nudziliśmy się nie ciekawego. Wszędzie smętno u nas i nijako. Mówi Mamcią się trochę lecz jak za pokutę — starsi zamilczą czasem — lecz na tęskną nutę.

Czekam wiadr Mamciu na twoje rozkazy względem fotografij. Czy je posłać przez pocztę? lub przez O. Hieronima? Czy odebrała Mamcia też Dziennik Sławiański? Czasu Krakowskiego nie mogę się nigdzie doczekać — a jutro będzie tydzień jak nam zaprenumerowano. Po części nasza w tem winna, bośmy się spóźnili — i redakcya opieszały wypraszania expedycye po Nowym Roku pod pozorem że musiała

odszukać numera z ubiegłych lat. Skoro
czas nadyjdzie, zaraz go Mamci poszlę.
Ja zniknę tymczasem w pokoju i między dwoj
na ad parę godzin. Nie wiem, czy mam
trzeba pościel i numera zabiegłe od 1-
stycznia.

Pyta mnie Mamcia o moje sum=
my bajońskie, alias hiszpańskie. Jutro
ja wyjawiam duszko, z rąk żydowskich,
błogosławieństwo tobie rano i zwierzę za wy=
kup biednych jeńców. Podobno, że mógł=
bym uzyskać u bankiera prolongatę
na drugie półrocze — ale niechce mi
się płacić grubych odsetek. Wola
doczekiwać się przyjazdu p. Cezara
ku uregulowaniu mego budżetu. Obi=
cuje za tydzień mi podpisać tym
czasem, zanim wróci się z d. zapisu.

Listy moje — prawdziwie jak do swojej
Mamci. Nieszczęście w nich niewszyst=
ko i prozy, uczuć i interesów, stale być
powinno między osobami co się kocha=
ją duszami i ufają sobie nawzajem.

Całuję Kolana — postaram
się kończyć karteczkę już — bo mam zatrudnień
dużo w domu i za domem.

Twój własny
Józef

Paryż – d. 20 Stycz. 1869.

Chwała miłosiernemu Panu na Niebiesiech! chwała! że u nas w domu nieco się uciszyło, że ordynat P. ma się lepiej na zdrowiu. Ku rozkrzepieniu nas tam pustelniczy mój kochani, rad bym z dnia na dzień, serca zaczerpnął skąd nowinek; ale do brzegu nikt na całym kuli świecie, a zwłaszcza nas nie dochodzi. Grzesząca ludzkość wije się w przerażeniu pod grozą gniewu Bożego. Kraje i ludy wyniszczają nieustający wojny. Niebiosa nad wojskami stoją pod bronią z przyrządami morderczemi wymyślonemi od szatanów i wcielonemi w życie osobiste męstwo, bohaterstwo i wszelkie cnoty, z którymi dotąd zwyciężało chrześcijaństwo. Geniusz wodzów dziś zależy będzie od spiesznejszego zamassowania sił, a postępu od większego zasobu wagonów na drogach żelaznych. Pomimo wszystkich tych zamachów piekielnych, nie kto inny zwyciężył jeno Pan Zastępów na Niebiesiech. Przeminęły porządku Europejskiego sam ordynatorzy, wedle sprawiedliwości swojej i miłosierdzia. Ufajmy, że Kościoła świętego nie opuści. Nie opuści i nas srodze poranionych, jeśli raz jeszcze uderzymy w piersi. W tej chwili (bo świeżej) Mamcia, jedyna pociecha. Nie tu tutaj i w kraju polazłem uczuć, aż [illegible] panowanie – skąd przyjdzie nam ratunek. Święci Rady z resztą modlą się za nami na Niebie.

Na potwierdzenie nowiny Mamcia i zabawne anegdotki zupełnie pogruchachocą ciąż codziennie odwiedza nas kilku starszych i młodszych Paskarzów. Ja od czasu owego sprawunku papieru dla Mamci nie wychodzę wcale z domu. Snać zawiał mnie był zimny wiatr – bo odtąd codzień cierpię po kilka godzin ból w szyi w głowie. Cierpienia jednak moje są niczem przy Józinych. Dostała niebóg panaryc w palcu. Cztery już nocy nie śpi – ani nawet kładzie się do łóżka. Pomimo całej swojej cierpliwości jęczy mi nieustannie. Radziłem się już trzech doktorów – każdy kataplazmu inny zrobił – a na nie zapisał pigułki. Biedna męczennica – ale Kasia całkiem ustał-

Ciotka Skamie pozdrawia. Przysłała go Józia wczoraj z herbarza Niesieckiego, który posiadam. Objaśnienie ręką Józi co pod herbem jest tuż wypisane z Niesieckiego. Historya Ciotka jest ks. Kwartnickiego — i ubawiła by Skamie ale dużo z niej byłoby niepotrzebnego zachodu.

Papiery moje hiszpańskie [illegible] Pasieczny Juszko Skamie wypożyczył zapisawszy 130 fr procentu. Do czasu kurz opuszcza w biórku — ale jeśli p. Cezary nienadeszle duszczyzn do Skarbu — pójdą znowu w ręce żydowskie — bo na dwa tylko miesiące mam fundusz.

Dziś przyprowadź tu mamy. Lękam się wychodzić za dom z bólem zębów — to dopiero jutro wyprawię do Flyera. Kamie opieczętowana i cztery fotografie skarbowe. Resztę z nowowydanych poszle później — po kilka za każdym razem. Dziś odsyłam jedną dyzinę.

Odnalezienie Skamiego telegramu o skonie świętej naszej — to już mi data niepotrzebna i powracam ks. Aleksander odtrąbi za jej duszę. Msze zasłużone dla kilku przyjaciół.

Z powodu Czasu ciągły mam kłopot. Muszę korespondencyę z zbiorem pary skiego i redakcyą w Krakowie. W sobotę dzy w nadziei przysłali mi byli jeden numer, który zaraz do Flyera wyprawiłem — a potem znowu przerwa... Dziś dostałem nowy numer — który sens bardzo polecam — zdaje się Kochana Twój

Józef Bj

Konferencya niewiadoma nic mądrego — ale zakreśla bliko na jaki miesiąc. Żyjemy wszyscy jak Karaiby ze dnia na dzień. W Galicyi po staremu, to jest źle i głupio jak pisał mi śmierć Rufin Piotrowski. — Co tam z Kraju Skamie? od Kostum; od Pstrągowskiego i od Franciszkowstwa? Z Warszawy nie odpisał mi dotąd Fr — Idź do Józi; bo bardzo cierpi — a i mnie szczęka dnia nie przeszła

Józef

P. d 24 Stycz 1869.

Mamciu najukochańsza,—
Odebrałem smutny ustnem bilecie
o stanie śmiertelnem naszego Ojca
i duszy moją ciągnie za abym tam
w Płyciu. Umiję się Pobożnie Mamciu
Starzec nasz dojrzał na pełnia dla Nieba
Wyobrażam sobie uniesienie tego
serca w tych ruchomych momentach,
to trudniej je nie spokojnie a Mamciu
Mamciu, nagrodzą Chrześcijańska
pobożność, gdzie towarzyszy przykładny
Kapłan. Na Kolanach jako dziecię
Twoje proszę cię o to. Bóg mocniejszy
odwróci jeszcze ten cios od ciebie, mo-
cniejszy pocieszy i w każdej chwili.
Zawsze z wszystkie Oni z nami!

Mamciu zapewnie już odebrała
swoją kwotę z Kamenia. Zwyczajnie
było trochę zwady. Podziękuj mamci
za zanysłanie 2 kilka centymetrów
chciała porobić szorc kiedyś niemi
wyjść zapewne proszę werbal. Czy mój
miedzem kupić mnie po formalnej
mi. Potem kwestyi o pieczątkę do
niewyraźna i t.p. O tych drobnostkach
nie mówię już am wspominać.)

Mamusia duszka niegłaszcz mi
i nieszarpioty się w żalu. Pokój
tobie, i Łaska Pana Jezusa i
Najświętszej Marya Panny! —
Całuję ręce pacierza kochanego
z prośbą o błogosławieństwo dla
siebie i dla dziatek moich —
twój
Józef

Paryż, 25 stycznia 1869 239

Mamcia moja najukochańsza! Do pociech duchownych Ks. Aleksandra nie śmiem dorzucać pustych, bo śmiesznych. Mamciu duszko nierozumiejąca miłości — to modlę się, i modlić się będę za Tobą za naszemi Ojców tchnie w piersi. Bądź wola Twoja Patris! Wieczny odpoczynek duszy świątobliwego Dyonizego!..

Krwawi się serce, że Mamcia tam tak sama osamotniona. Nikogo ze swoich nie ma przy sobie. Ale od roku niebogo moja ostrzelałaś już na ciosy śmierci. Boży powidomu darzy cię świętą rezygnacyą. Mamciu jedynaczko, utul się w łonie Matki Bolesnej — i pogodnie łzawemi oczyma spoglądaj w Niebo. Odnajdziemy się tam wiekuiście uszczęśliwieni u Pana, cośmy Go tu chwalili, — odnajdziemy się pomimo grzechów, bo modlą się za nami Święci z krwi naszej. W tej chwili pociecha tobie Mamciu moja serdeczna. Żeby przynajmniej Cezia mogła być przy tobie, choć na parę tygodni. Kiedy się ona obraca? —

Chuchamy na mokrej zbolałe oczy Mamci. Pokój jej — pokój — pokój Wybranych Pańskich! Śpieszę się do twoich w uczuciu miłości synowskiej i braterskiej — twój ostatni ze starych i najwierniejszy

Józef

Jutro z Józia będziemy na Mszy ś. Aleksandra za duszę ś.p. Dyonizego.

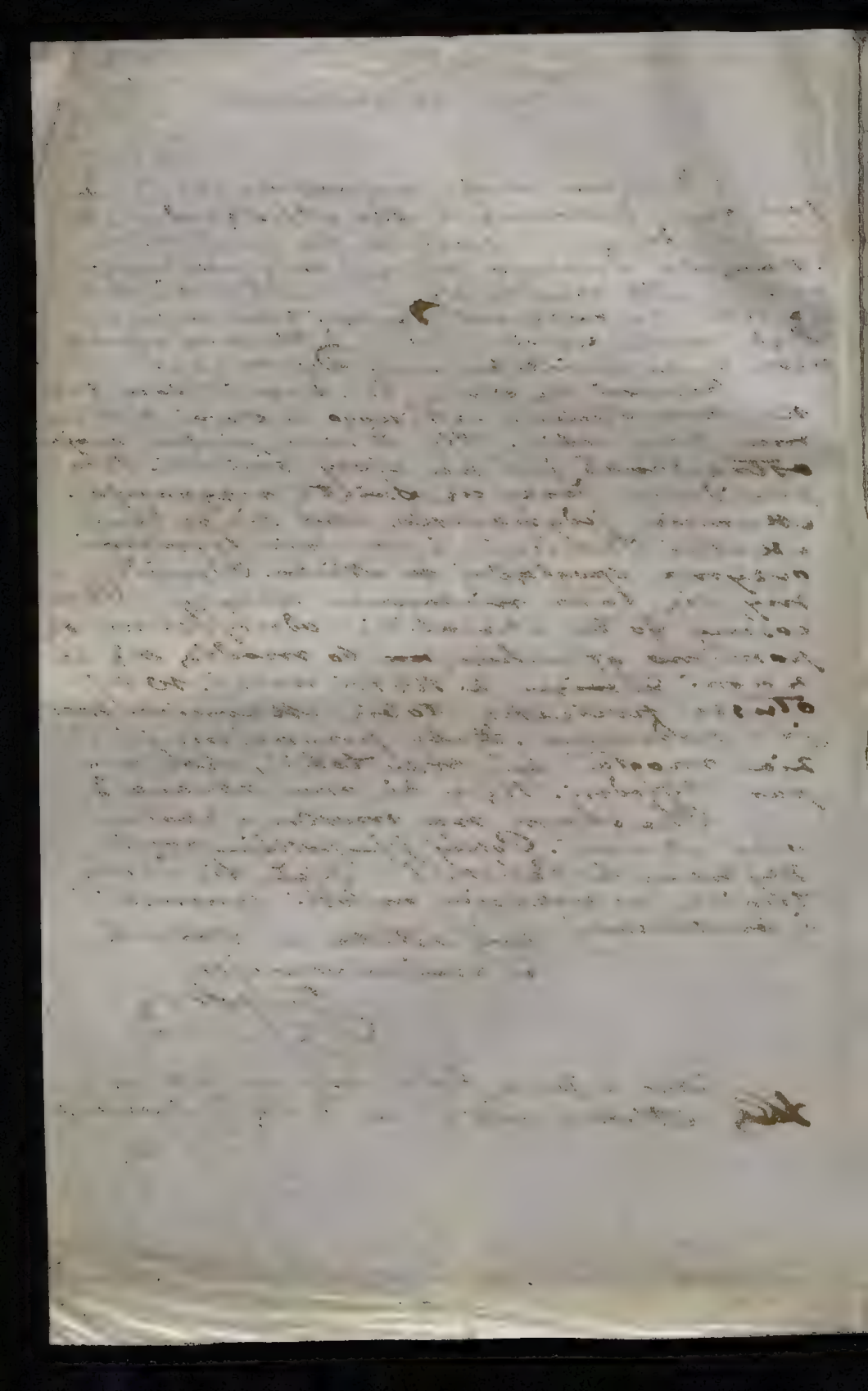

Paryż — d 31 Stycznia 1869.

Mamcin droga, jedyna moja na dzisiejszym ważnym świecie! Otrop- nie mi jest w duszy. Przerażam się twoim milczeniem. Rano i wieczor wyglądam niecierpliwie na fak- tora listonego — lecz ani słowa od ciebie od tygodnia z górą. Zaraz po smutnem zawiadomieniu, że Aleksander i ja na jednej karcie pocztowej wyrazy nasze- go współczucia najserdeczniejszego. Odtąd głucho z Hyeres — odebrałem jeno kilka listów drukowanych do rożnych znajomych osób, które co spiesznie rozesłałem.

Co się dzieje najdroższa Mamcin? Drży mi serce, kiedy myślę o tobie. Czyś nie chora? Mój Boże — mój Boże! A ja tutaj przykuty i przykłopany abominacja- mi do progu domowego. Rozumiem do- skonale i rozumiem współczucie twoje stan wdowi; bom ja sam niedawno wzorzyj przechodził. Marna za nasza ta pola- szenia ludzkie. Stosunek małżeński- go dwojga istot, co ciągnął przez wiek cały, niepodobna zamorzyć nawet re- zygnacyą chrześciańską. Korzymy się przed wolą bożą, ale płaczemy, płaczemy

bez słońca. Wdowstwo jest zawsze straszną rzeczywistością na tej ziemi. Dzy wprawdzie ją uświęcają, ale bez łaski osobnej nieszczęście się człowieka nieszczęście pozostaje. Otrz łaskę osobną dla ciebie, modlę się na klęczkach Maryi najuniżeńsza. Pan wielki — Pan dobry — Pan miłosierny — niczym wielki dla miłujących się w Nim — nawet pośmiertnie na szej niegodności.

Proszę Kamienia i całujemy o słońce. Niech ja wiem co się z tobą dzieje? Jak dzisiaj? Jak zno sisz ciężar pozawidzialny — niebezpieczny — ale który cię wzbogaca. Osamotnienie to Marii mojej w Hyères trwoży mnie i niepokoi bez ustanku. Upadam do twoich stóp — i błagam o zachowanie zdrowia dla tych Kilgorga, co cię kochają Kamienia jedynaczka.

Twój stary z nieimy

Józef [illegible]

Czy pudełeczko opieczętowane z broszką Marysia Debrosa? Chowam w pulareszie biblijek pocztowy. Czy odebrała także cztery fotografie?

Stefana i całą Babci całuję z modlitwą za siebie i za całe [illegible]

Józia

Paryż – 15 Lutego 1869.

Mamciu duszko, byłem w nieustannym strachu o ciebie. Chciałem telegrafować – aż na raz dzięki Bogu, odebrałem dwa Twoje listy. Nu – nu – nu – Mamciu! Nie godzi się tobie mnie trwożyć.

Pieniądze od Ostrogorskiego nie przyszły dotąd do Rotszylda. Ja mu wysłałem je 14 stycz. wedle kalendarza ruskiego. Prosiłem, aby jak najrychlej zawiadomiono przy tej okazji Mamcię moją.

O nadejściu z Rzymu pisma i brewiarzyk papierzyk nie już Mamcia wprost od księży na drugi dzień Zmartwychwstania. Przyniósł pakiet o. Hieronim, za którego biorze odpowiedzialność na siebie o. Aleksander. Obiecuje, że sam zapakuje mi papiery na dwie kuferka, czy tłomoszka podróżnego, gdyż są najważniejsze dyplomata tyczące się ich Zakonu.

U śp. Józefa i ja znaliśmy
ks. Deguerry jako istnego kłamcę
dzieję, ale nie mieliśmy z nim
osobistych stosunków. Kurnatow-
ski o praktyce powinien się udać
do O. Aleksandra, który jest po-
ufnym i nie jako domowy m pro-
boszcza Magdaleny. Małżeństwo
właśnie jest przy Assomption-
i ks. Deguerry zgorszyłby się
gdyby ktoś inny niż O. Aleksan-
der rekomendował mu Polaka.
Z resztą zawsze o Kurnatow-
skiego poradzi się O. Aleksandra.
Kurnat znam z widzenia. Słyszałem o nim [illegible]
Alespółwiejrant mój i obarczo-
ny rodziną, to gotów jestem jemu
pomódz — ale tylko przez O.
Aleksandra — bo nikogo tu nie
znam w [illegible] ks.
proboszczem Magdaleny.

Nie spieszę się Kamicie
z wydaniem Origines. Jak pi-
sałem, nie mam dotąd pełna
materiału po Józefie. Staram
się, aby nie [illegible] procesu

o zapłacenie kilkoletnich kosztów za lokaty książek w magazynie. Kazałem z bokupunktu przyjaciół, ale naraźnie mogli w magazynach natrafić na Orzigżnie. Zrobi się to pomału.

Jutro Msza ś. dorocznia w Assumption za duszę naszej Dyżei. Będę na niej komunikował nie Izach dożynotnicy tu zasoby pro nij. W pierwszy piątek 8 Lutego będzie Msza ś. w Kościele Ob= latów za duszę naszego Józefa. 14 Lutego za duszę moich ro= dziców — a 23. za duszę Zosi mo= ij. Same żałobne rocznice w Lutym. Proszę Mamci, aby 14 i 23 Lutego były Msze ss. i Wy= ierz na te same intencye. Bóg Tobie to nagrodzi.

Broszurę Ks. Bisklupa Du= panloup wypraszam zapomnie Jutro sons bander. Dziadow Ki= Kimicza niema osobna ale jest odpowiedzi wszystkich prozy za Kilkanaście franków Kpły są i Dziady Kompletne. Edy= cya to Symon podwójna in 8vo i in 16o — Która Mamcia każe?

Pani Szymanowska niemal od roku nie zgłasza się do nas. Przed świętami Józia jako jej chrzestna córka pisała do niej, ale nie odebrała odpowiedzi. Mieszka z synem we Fribourgu Szwajcarskim. Na adresie dość podobny Fribourg (Suisse).

Zdaje się, że spóźnionemi już wszystkie nasze Kombinacja Józia jeszcze dotychczas Kartkę Niezamużytem ani jednego opuszczenia. Fotografji nie ma jeszcze kilka — pozostanie dziś jedna. Upadłe i stanie jak należy. W Józię na święta po mieście zaproszenia do obiadu. Jutro już będę miał z pewnością ty mi żołd odbiorą. Wszystkie mieszkanie odebrali co mieli jakiś grosz skądinąd. Nie smucę się tem bardzo, bo miałbym mi biedaniu.

Całuję ręce i Kolanka Anuni Mamcia pisuje do mnie chociaż jeden raz na tydzień.

Twój

Józef

Paryż – d. 9 Lutego 1869.

Kochana Mamciu, – rzeż raz oświadczam to nieważno i pisać o niej. W tych chwili odbieram już kwity Bankierskie – i wiesz o umorzeniu Stu tu 19 franców. Dzisiej zyskaliśmy mi p. Gutlist, informuje te pewnie dzisiaj wyprostuje ja gdy mówiła, co z tobą korespondowała.

Smutne nowanice naszych stron, – to jest 6/5 i 8/2 Lutego pracowity. Śmiertelnie je tatuj z dziećmi wodzi na Mszach 5.5. za mówiąc nych. Mój Boże – ileż to bolesnych przypomnień Rówieśnic bolesna ciszą je mnie jęsuje 14/2 i 23/2 Dopiero Mamcin stroszy nic radosc. – Stróżuje jemy oto na grobach, płaczą w cieniu śmierci po kochanych. Gdyby nie wiary gruchów co pra kuwają do zicia, – błogo byłoby odejść ku owo im. Gracky i Mamciu, to jedyna pewność nasza osobista, z której nie chronić się będziemy Bogim. obyż umarzyć odpowiedzi długiego oczekiwanego dziedzictwa.

Chwała Bogu, skończyło się suszo Mamciu jeno na pogróżce. Panny ka odbieram za styczeń, a wiesz jest pewność że będę odbierał i na dal, – przynajmniej aż do końca roku. Cieszę się z tego – bo pensyjka zawsze mi na utrzymanie dla Mary W Maju opuści swoje biuro, aby pracował na swobodzie ku należytemu przygotowaniu się do Szkoły Górniczej. Ostatnia to już prze ba mają z tym. Ale bardzo będzie pilno latwie, to niech sam o sobie radzi.

Odebrałem dopiero co świeżą, kartkę od Mamci. Poszukiwania w Księgach Dzien dem Originis rozpoczęły się, ale idą powolnie. Za różne powody do tej opieszałości, – o których dużo trzeba mówić. – Wiesz mi ciężko na su mieniu, pomimo mi radości, który też w biórku. Bóg widzi, że nie mogę myśleć o prze ście, przed skończeniem interesu zp. Cała rem. —

Mamcia moja myśli już o najcudzej do kraju. Oczywiście myśl to naturalna i lo gicznia i bodaj niezbędna. Rozumiem ją do wzonale i należycie oceniam, a przecież przeraża mnie w sercu... Łapię się to sam na brzydkim egoizmie. Straszna mnie to – że korespondencyę się przerwie, że zostanę sam samiuteki na szerokim bożym świecie. Staję się jednak wolą Bożą.

Skoro tego trzeba — jedź sobie Mamcia od nas.
Przypadam do kolan twoich — całuję
całuję i polecam Bogu —
twój na zawsze
Józef Dz

Ks. Hieronim zbudował tu nas wszyst-
kich przeźliczniem swojem Kazaniem
w niedzielę zapustną. Ma jeszcze raz
kazać za tydzień — a potem przez Hyères
uda się do Rzymu. — Jak Mamcia bę-
dzie miała nowiny z kraju — proszę
o nie co najobszerniej — osobliwie o zdrowiu
Józefowej i Kostusi. Niecierpliwy mnie to, że
Kostusia rozchorowała się w domu
p. Cesara. Boże ~~zachowaj~~ ~~stan~~ ~~płodu~~
~~Już i bez tego nazbierało~~ ~~przeciwieństw~~ ~~na~~
~~głowę~~ ~~Józefowej~~ ~~Boże~~ ~~zachowaj~~.
Ktoś tu o tem pisał aż z Rzymu. —
Gorszącą tu rzecz stała się, która kom-
promituje Polaków. Jakiś Siemiątkowski
z doktorem Polakiem chcieli otruć Księ-
cia de Beaufremont za pośrednictwem
pewnej damy z demimondu, która rzu-
cała wyzwania na polowy. Siemiątkowski
~~Kazimierz~~ podobno córkę Księcia.
I on i doktor ukasson z Warszawy
siedzą już w Nicei. Otóż moralność
nicejska. W Krakowie zaczęły dwa nie-
mniej haniebne zgorszenia. Ale
co nam po nich — świat smutków na-
szych i żałoby. — Zasięgam i dziś obro-
zek był. Jeszcze jest kilkanaście ta-
kich i otwartych. — Czy Mamcia ode-
brała już broszurę ks. Dupanloupa
~~A względem~~ Niekiedy co mam
uczynić? — Prosimy i na dal o komissa.
Józia moja ochotnie je wypełnia.
twój nadasny
Fr

Czas przez parę dni ~~okrutnie~~ był — nieprzyjazny —
Dziś — może cenzura zabrała go z poczty.
Dziś odebrałem numer o postawieniu za-
raz do Hyères.
Fr

Paryż – d. 18 Lutego 1869.

Moja najdroższa Mamciu – zauważam od rzeczy, która jak widzę gorzko ci wyrzuca do serca. Otóż aby ciebie co prędzej uspokoić, zaraz po przeczytaniu twojej karteczki udałem się do mieszkania drukarni p. Didota – i jużem się za pośrednictwem biegłych biedy ale prosto ze źródła wiadomości zaopatrzył egzemplarzy „Origines". – Otóż Didot przyznał się sam, aby o tem Dziadzia natychmiast poinformować, iż w dawnych rejestrach i księgach nie znaleziono ani śladu, żeby tysiąc z wami kiedy egzemplarzy, a nawet sześć, zostawił był istotnie coś egzemplarzy, ale jedynie jeszcze w księgarni, lub na składzie. P. Didot wtedy prosił mnie, abym przyjechał za kilka dni, aż robota będzie skończona, po magazynach, które mieszczą się nie na jednej ulicy, gromadzą się oraz, abym tymczasem odszukał akt stał z drukarni. Niestety, takiego aktu w papierach po Józefie nigdym nie widział. Oczywiście, pozostałe tylko się druku kwity i dokumenta o dzieła niewątpliwie ś.p. Autorce. W papierach po Józefie pisała pamiętam do mnie Dyzia abym się dowiedział w drukarni, czy nieprzyszedł drugi egzemplarz. Uprzedzono mnie w biurach wtedy, że całkowicie jest numerowanym, – i że owszem zostają coś egzemplarzy. Domieszam to wszystko Autorce, – ale nie odpowiedziała mi nigdy ani słowa wszystkim egzemplarzy. Racja tym sposobem została całkiem zaniechana. Wprawdzie tym tygodniu pójdę jeszcze raz do księgarni Didota, aby stanowczo przekonać się, czy odnajdą się lub nie odnajdą egzemplarze. Bo dokumentów niemożna wiele w tej mierze zrobić. –

Mamcia niech zatrzyma u siebie swój egzemplarz „Origines". – Literaci trudniący się w Paryżu historyą, tak francuscy jacy polscy mają to dziełko pod ręką. Ś.p. Józef, p. Franciszek i ja rozdarowaliśmy pomiędzy nich parę set egzemplarzy. Rozchodzi się ich dużo i drogą księgarską – ale bez porównania mniej niż ten sam broszury pod tytułem „Rodowody". – Wiadomości te ma rzadkie wpływ dobry wpływ. Od tego czasu ruch dowiedzenia się przeniósł się na inne pole między literatami. Walka nie ustanie. Ja potrzebie biorę w niej udział. Panowie Delamarre bywają u mnie – a żona jednego z nich była przyjaciółką od serca mojej Losi, a teraz jest Jożinową. Widzi Mamcia, że niezasypiamy tu sprawy tak drogi gorąco przez ś.p. naszą Autorkę. Pomnożona po niej różnie – rośnie na ogromny kapitał dla przyszłych pokoleń.

O. Hieronim dopiero po niedzieli stąd wyjedzie – bo chce mieć jeszcze jedno kazanie przekonawszy się, że publiczność polska rada słucha go i buduje się świętym nauczaniem. Przez o. Hieronima, lub przez jego [illegible] doszła Mamci nasza fotografija. – Co to za sobaczyszcze zapyta ciekawie moja Mamcia. Otóż o. Hieronim wielkie duszko z sobą do Klasztoru upolowanego tu na brudu koziołka, a raczej ex-koziołka. Żadny i zdolny młodzieniec polski zowie się Wagner; chciał zamknąć się w Oratorjum paryskich, ale ostatecznie wstąpił do Zmartwychwstańców. Dobry to będzie dla Boga nabytek. Z rozrzewnieniem i podziwieniem nieboraczka i nieboraczkę, Duszko moja, wszak to przed 30ma laty z łaski twojej i za pieniądze owe pokładzone z Kurytowskiej, ja to wyprawiłem do Rzymu trzech pierwszych sterników – a dzisiejszych ojców Hieronima, Piotra i Józefa. Co to już Bóg wielkich i przykrych rzeczy poczynił za [illegible] dawnego ducha Mamci!... Dopiero można by napisać Księgę pod tytułem: Gesta Dei per Mamciam.

Przed kilkoma dniami zawitał nasz ociec do mnie p. Kurnatowski. Posłałem go do ks. Aleksandra, którego już dawniej uprzedziłem o tym interesie. Po dziś dzień niezgłosił się do niego p. K. Widać, że mu niepilno. Skądinąd wątpimy, aby ks. Deguerry chciał protegować kogoś z Kompanii konkurencyjnej z odrzuconą ex Pompus funebres. Za powtóre to mąż do takich drobnostek handlowych skłonny się zapewnie na nieznam.

Nowiny jeno o pogrzebach. W Rzymie umarła Matka Makryna. Wczoraj w Assomption odbyło się znowu nabożeństwo za duszę Cezarego Platera, starego przyjaciela O.O. Zmartwychwstańców i mojego. Wynoszą się z tego świata rówieśnicy. Dzisiaj imieniny Kostusi. Modliłem się przy liście na Mszy i przy Kommunii za naszą nieboraczkę.

A teraz całuję rączki i kolana mojej najukochańszej Mamci – i uprzejmie do pióra nie chcę spuszczać i nie irytuję mnie

Mamciny wierny
Józio B

Donoś mi Mamcia o zdrowiu swoim – Tadzia o Józefowej, o Kostusi, o Franciszkowstwie, p. Cezarze itd. i itd.

Paryż – d. 23 Lutego 1869.

Mamciu najdroższa, – w smutne rocznice straty Łosi mojej, tułam się od rana po kościołach. Modliłem się i na cmentarzu – wszędy bliż zwłok jej opuść jezuitowych. Wnieśku serdeczny, mamcia jest, kiedy obcujemy z duchami ukochanych ongi na świecie.

Po drodze wstąpiłem i do naszych Klarysek, – aby pożegnać się ze starym moim O. Hieronimem. Wyjechał on expressem o 11ej rano, ale że ma zatrzymać się w Lionie, natychmiast aby jutro wieczór stanął w Hyeres. Najpewniej przyjedzie do Nicei we czwartek około południa. Wręczyłem mu w kopercie zapieczętowane rzeczy fotografij Łyżi i Darcia, tudzież sprawozdanie Stowarzyszenia Rodakowego, aby Mamcia moja wiedziała o wszystkiem co B. broi, tak złego jak dobrego. Upomniej się jeszcze u O. Hieronima i o krzyżyk p. Delamarre, który mu dałem dla ciebie, wydarłszy z rąk p. Franciszkowi. Przez to zarna z siebie dość cierpienia.

Niemam na razie nowinek. Z reszta O. Hieronim opowie ustnie o daleko ważniejszych z Krecju i z emigracji. Od niego zasłyszałem, że p. Oskar ma przyjechać w tych czasach do Ryża. Ale o tem Marcia moja lepiej musi wiedzieć niż ktobądź tu inny.

Marcin najserdeczniejsza, kochaj mnie jak ja ciebie kocham. Tylko tu już nikogo na ziemi. Ręce twoje i kolana całuję. Bóg z nami!

twój własny

Józia od kilku dni znowu niedomaga. Zdaje się, że zaszkodziła jej kapsel. Wskutek pomimo bolu głowy była dziś ze mną u Komunii na intencye duszy matki. Józia całuje ręce i kolana twoje jak najpokorniej. Żałoba jej kończy się to musi myśleć o weselszej dla niej sukience i o kapeluszu. Do widzenia się moja jedyniaczko

twój

Paryż – d. 4 Marca 1869 –

Kamcio najmilejsza, – otóż dostałem: „Góra urodziła mysz!" – Po uporczywych zabiegach po długich i poszukiwaniach i wyszukiwaniach znalazło się u pana Didota wszystkiego wszystkiego dwadzieścia i jeden egzemplarzy „Origenes." – W Księdze drugiej Kroi ogólnie tylko, że śp. Józef zapłacił co do grosza edycyę a w rejestrach są wzmianki, że dostało 20 marg. 21. egzemplarzy zbroszowanych i 21 w arkuszach, co by razem wyniosło 42 egzemplarzy. Owoż onych w arkuszach nie odszukano – i uwidacznia wzmiankę, że to niewątpliwie te same w arkuszach kazano potem zbroszować. Czy to prawda, lub nieprawda, niepodobna dziś odgadnąć, mimo że pod ręką dzienników i notat Józefowych postarano się onych autorze. Oczywiście Didot miał otrzymać by się na milionowy p. Didot miał otrzymać by się na sześćdziesiąt albo i siedemdziesiąt franków. Koniec końców zabrałem pod pachę pozostałe 21 egzemplarze – i jak najpyszniej wyszedłem z magazynu. Kosztów przynajmniej żadnych nie narachowano.

Żal się Boże Kamciu, że dwie edycye pożyteczne Księżki, to jest francuska i polska wartujące parę tysięcy franków, zmarnowały się tak kapitalnie. W żadnej Księgarni tu ich nie ma dziś. Rozdaliśmy dużo gratis pomiędzy ludźmi – ale kędy się podziała reszta obydwóch edycyj? Pamiętam jeno, że autorka polecała była posłać co najwięcej Księżnej Zs. Kozmianowi, do jego rozporządzenia. Obyż przynajmniej te egzemplarze rozeszły się w Poznańskiem i po Galicyi!

Mam zamiar dusząc Kamciu, jeśli Bóg użyczy mi życia, zdrowia i środków, sporządzić nowe wydanie w sporym tomie tak Rodowodów, jak i innych rozpraw naszej autorki, drukowanych niegdyś w Przyjaciele Poznańskiem. Było ich tam pięć lub sześć, jakoto: o Kościele, o Unii, o Rossyi i Rusi, o Polityce Carów, o Słowiańszczyźnie i t. p. W rozprawach tych są prawdy głębokie, cudownie wyrozumowane – a budujące treścią swoją i niewolnem stylem polskim. Należy się świętej naszej – braterskie odemnie uszczęście. Owoż na sercu mi leży wydanie jej pism znanych i nieznanych. Na stare lata to najpożyteczniejsza rzecz, jaką mogę jeszcze prawdziwie dla kraju.

Mamcia moja coś bardzo dawno nie pisała do mnie. Na razie zapewnia zajmuje się swoim gościem. Niepuszczaj duszko Ks. Hieronima w podróż na te niefrane czasy. Może musi być srodze kurativne. — Z niskad nowin. Wczoraj widziałem Ks. Aleksandra, ale i on o niczem ciekawem nie mie. — Józia moja dziatki Bogu zdrowia — ja i Dyzio tęsknij. Ja strasznie głuchnę. Pan mnie to oskarza na odosobnienie się od ludzi, ku rozpamiętywaniu grzechow — i ku pokucie za nie. Mamcię jednak swoją po staremu fanatycznie kocham.

Całuję Kolano — ręce — i proszę abyś niezapominała o mnie — to jest częściej pisywała — i donosiła o zdrowiu ciała swego i duszy duszki

— twój w łasny

Józef

Paryż — d. 9. Marca 1869 r.

Najukochańsza Mamciu — za budzący, miły i najmilszy ostatni list całuję twoją prawą rączkę i prawe kolano. Tyle w nim wiary, miłości i nadziei, że swobodniej oddycham całą piersią, jakby powiał na mnie duch dyżeżony... Owa biedna Litwinka, o której mi pisałaś, to grzeszne dziecko szkaradnego naszego wieku. Niewie bodaj co czyni, — bo pod wpływem kanicznej nauki tegoczesnych mędrców, tych wiarołomnych prześladowców Antychrysta, utraciła poniekąd pojęcie dobrego i złego. Owca za trupem i na oślep za nimi bieży w ogień na zagubę... Dusze dziś chrześciańskie Mamciu, wiecznie są na torturach... Oratorianin ojciec Gratry, niezgłębionej uczony, słynny głębokością umysłu i podniosłością serca, — wdał się niedawno z papa nami mędrcami świeckimi w kontrowersyę religijną i w polemikę. Ogłasza im święte prawdy i opiera na niezbitych dowodach. Cóż ateiści? — Traby ogłaszają w Revue de deux mondes wyśmiewają Jehowasów, — zjadliwą pogardliwą arrogancyą i pewnością w swoją nieomylność odprawiają ich pyszałkowie pomazańcowi Bożemu? Skoro pomiatają Mistrzem, Chrystusem Panem, — to czyżby spodziewać się od nich może Jego sługa, pokornych? „Chrześciaństwo, jako na uczuciu oznowanym mnich." Chrześciaństwo, jako na uczuciu oznowanym, to teorya pusta, zwietrzała, — niesprostająca dziś nauce tegoczesnej, gruntującej się na zasadzie na postępie wiedzy ludzkiej. Tegoczesna moralność wyższa jest od ewangielicznej. Tegoczesne kobiety wyższe są niż Święte Kornelie i t. p. brednie i szaleństwa. I takie bluźnierstwa drukuje professorowie Uniwersytetu, — którym przyklaskuje młodzież francuska — gdzie tam? Zawo pejska. — Tu całemu złemu światu? Łatwo odgadnąć. Trzeba, prawowierni Katolicy, — ale po ludzku nie ma bodaj rady na tę dziwaczną antyreligijną manię. Mamcia pisze, że potrzeba krwi męczeńskiej. Alboż mało jej płynie? krwi i łez — u nas w Polsce? — Bóg pomiędzy nu przygotowuje kataklizmy, wojenne i straszliwsze plagi niż w starym zakonie. Bodaj ciemiężyciele nasi byli ich wykonywaczami w Europie. Po wojnach i plagach wystąpią na widownię świata i mieszkańcy nowi tak przyjaźnie gnieżdżą bożego, — bo słowo Pańskie odwieczne musi dawną moc — i rozniecmożyć się między Narodami w całej swojej pełni. — Mamciu,

Pani Tadeusz de Kalkstein Konstantynowa Ozi... Kamieniecka. Ukraina.

Mamcia w odrobnych czasach żyjemy. Zgorszenia po nad głowy nam – że grzesznie i patrzeć na nie. W bezsilnej staraści odosobniamy się od tego świata, utulamy się w modlitwę i pokorę; wierzymy, miłujemy, i upadamy się w Panu, jak nierzadko; miłujemy li i spodziewamy się Łaski nieskończonej, której oplatujemy. Pracujmy atoli wiele nad podtrzymywaniem dobra i prawdy. Czuwajmy! abyśmy godnemi stanęli na oblicznie Pana. – Nie darmo w wierszu podobieństwo do dzisiejszego z powodu moich urodzin napisałem wierszyk – który przypisałem dla swojej Mamci jedynaczki na osobnej kartce – tu nadaje nieco smutnego nastroju w duszach jak nas obojga uczucia. Jak ongi młodsi, tak i starsi dzisiaj, pocieszajmy się pieśnią. W pieśni jest coś balsamu zawsze na rany wewnętrzne – jak tego dowiedzieć się Saul stojącej. Niestety, pieśń moja nie dawidzka – ale ona z pod serca wierzącego. … –

Śpiesznie nad wszystko najukochańsza moja Mamcia zwiastowała mi najmilsza nowinę, że przyjedzie do mnie. Do prawdy duszko nie pozwalam się z radości. Nie przeczę to jeszcze nastąpi; bo chyba w Maju lub w Czerwcu. Oczywiście, potrzeba dogodnej drogi i stałej pogody. – Prosze i zadbinam, abyś stanęła u mnie. Wiesz ja raz w życiu gościłem u siebie swoją Mamcia. Mam pokoik na południe i obok drugi dla Eufrazji. O pobycie u mnie Mamci nie ma nieprzebytego niebędzie nigdzie – bo z prywatnych mieszkań nie meldują się do policyi. Ostrom Brodzińskiego, i Królikowskiego, i setka młodych kolegów znajdzie się w naszej izbie, nikt prawie u nas nie bywa, chyba w niedzielę jakaś ceremonialna śniadaniowa wizyta. Pieniądze jakie z Mamci zdrowia po gwarnych hotelach paryzkich – tępiej zużyjesz na spokoju. Mamcia będzie u nas jak u siebie – kochana, pielęgnowana i uszanowana jak królowa. Moja biedna gospodyni, oczekuje także z uczuciem że Mamcia do niej przyjedzie. Do przyjazdu Mamcinego dużo jeszcze wody upłynie i będzie niejedna sposobność do rozporządzeniach tu naszych, ale tak z góry cieszymy się zapowiedzianemi – że zawczasu już pomyślimy o umieszczeniu Mamci pokoju w Paryżu. Niechże Mamcia niedrożny się z nami – i oby czas ten polskim nie chorował na miejscu Pani.

Upadamy Mamci swojej pokornie do nóg i całujemy jej stary i młody – bo nasz syn ojciec

Twoi

Załączamy

Zdaje mi się że niema potrzeby wyprawiać do Flyris Origines, skoro je Mamcia przeznacza dla nowicuszów. Ostatny pakiecik z 5me egzemplarzami – zabierzesz sobie Mamcia u mnie. – Rozprawy Dyaine mam na pogotowiu. Napiszę i do Ks. Jasiatkowa. Może ja bardzo pisze niewyraźnie? Ja postaram się o grubsze pióra. – Niepodobna, żeby Mamcia nie miała listów od Hostius, Franciszka i p. Czara. Jest tu Rozanowski z Radola, który widział p. Czara na Kontrakcie

Paryż 11. Marca 1869.

Kochana Mamciu — dopiero co wyszedł odemnie Kluczowski. Znam go dobrze od pięciu lat. Niewątpliwie jest to jeden z najzacniejszych i najporządniejszych ludzi między młodemi emigrantami. Zarabia uczciwie na swoje utrzymanie w biórach 1 Kolei zachodniej de l'Ouest — i sprawuje się jak najprzyzwoicie. Dawny oficer moskiewski — ale gorący polski patryota, żałuje swój błąd z rezygnacyą. Na zawołanie ziemi buntowszyny, o której sprzedaż idzie dzisiaj, ma nadzieję, że Sam będzie siał bruderkę. — List pana Korzeniowskiego odebrał wszystkie, że nie odpisał na nie, — przeprosi go kiedyś za to — w innym czasie.

Teraz Mamciu mówisz między nami daj pokój tej sprawie. Kluczowskiemu nie na rękę, że ktoś cudzy miesza się w jego interesa familijne. Wie on jasno najdokładniej o nich, bo bezpośrednio komunikuje się z matką, siostrą i braćmi. Jeżeli sam ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

z p. Sokulskim. Niech tak samo i Mam-
cia da mu odkosza w Fljérès.—

Okropne tu duszno zimna zmie-
rzacka nastały. Chuchamy nepalce
pomimo ognia na kominku. Nowi-
nek niema żadnych. Dzisiejszy czas
co zaraz wypraszam na poczty, niech
Mamcia przeczytawszy — osobliwie
premier Paris i list z Rzymu. Przypomi-
nam, że jeśli będziemy trzymać dzien-
nik i nadal, to warto wcześnie go za-
pisać, aby zimnice Kapriotu jak w Flyri-
nie. Około 20 już Marcia trzeba zamówić
Całuję rękę najpokorniej
twój mierny
Józef M.

Oczywiście, niech Mamcia Kartki
tej mojej nie daje do czytania p. Sokulskie-
mu. Lepiej go zbyć byle czém.

Dzisiejszy list wysyłam gratis, to
jest z Marseilly w timbrem, który na-
poczcie zapomnieli były pokrzywkować.

Paryż — d. 22 Marca 869.

Droga i najmilsza Mamciu,—
Chwała Bogu, że nareszcie są wieści
z Flyères. Wszystkiemu niepomału nie-
odkreślając długo listów, — ale stworzyłem
się dopiero na prawdę w dzień S. Józefa,
kiedy nieprzyszły błogosławieństwa i wi-
szowania dla mnie i dla mojej Józi.
Wyobraziłem sobie zaraz że Mamcia
obłożnie chora, — i dla tego nabrałem oszu-
dnościom zatelegrafowałem na alarm.
Jeszcze raz chwała Bogu, żeś mi po dar-
remu. A żeśmy duszkę oboje niewesoli-
umartwiem — i targani wciąż niezdro-
wiem i niepokojem — to już na to nie-
ma rady. Starość nieradość! — — —

Przy Wielkim Tygodniu Mamciu
najdroższa, utulmy się w rozpamiętywa-
niu Męki Pańskiej — i w boleściach Mat-
ki Najświętszej. Po męczach i boleściach
zdumiewczych następuje radość, anielskie
„Alleluja dla Odkupiciela Świata. —
W Nim — w Panu naszym otuda wiecz-
na, że byle źdźbło zasługi przy chutnej
woli — rozradzuje On i nas grzesznych. — Chry-
stos woskres! tobie Mamciu, z najmilsz-
niejszemi w Nim uczuwaniami. —

Przed chwandransem wróciłem
od Rotszylda. Karbowańcu dla mojej
Mamci jeszcze nieprzyszły — ale obie-
cano zawiadomić w Flyères skoro ta
nadejdą. — Ks. Władysław niegrzecznie
zemną postąpił — niedał mi znać
że jedzie do Flyères — bo byłbym posłał
dla Mamci Origines i kilka broszur.
Załączam nekrolog mojej Zosi.

Całuję Kolano — i proszę o pa-
mięć bo mnie już mnie niekoleka.

mamciny nieżony
Józef Hr

Czy Francuzi biblijne już odkrzy-
czone? Nigdy Mamcia niedowiesz o tym
a wiem że dzieło przepisuje się dawno.

Paryż – 27 Marca 1869

Moja droga najdroższa, – odebrałem twój list sześcioćwiartkowy. Czyż to się godzi, aby Marcia w awatterniu swojim i smutkach trudziła tak oczy nad pisaniem do mnie? i do tego jeszcze wieczór przy lampie? – Całuję po tysiąckroć ręce co trzymały pióro – i przepraszam – i dziękuję za wszystko co w liście dobre i piękne. Mnie duszko jednak niedzie o długie listy, które ciebie nużą, ale o krótkie a częste wiadomości o twojem zdrowiu, powodzeniu, i t.p. Chowaj Boże, abym śmiał i chciał udrzeźać swoją Marnią korrespondencyą. Szkaradna znowu, niemoge się wydziwić i nacieszyć, że Marcia przy świetle tak ślicznie i równo pisze. Doprawdy to osobny dar boży. Ja z dawien dawna przy świecach nadewszystko czytać, ale pisać ani ruszaj. O amirzeku dnia napada mnie zaraz nieznośne oczu, co Ukraińcy zowią kurzawa ślepota! Ja moja ślepota koroszą, bodaj na pożytek jest błiźniom; bo gdybym ja mógł pisać wieczorami, to tego swojego zwyczajnego swoim maczaniem, niewątpliwie Marcia przeszkodzę by moje gawędy – i wprawdzie się ich trza na zawsze. – Po dniu jam jasnowidzący. Mam zajęcia obowiązkowe, literackie i towarzyskie, to niesposób na długo zasiadać do stolika. Radnicerad musiał skracać frazy i wyrażać się jeno ogólnikami. Oczywiście po dniu bawię i na to, aby pisać wyraźnie i dużemi literami – wedle nakazu ś.p. Dyżki naszej. Ale dość już o tem...

Ja Marcia nie jestem ani wesołszy, ani żwawszy od ciebie. Ostrzyżony – ogłuchły – i na nogi podupadłem. Na dobitkę od tygodnia uczepiła się mnie dyarya ze krwią – prawdopodobnie hemoroidalna. Lekarze nakazują mi siedzenie w domu i leżenie, – a tu jak na złość co niemiara pilnych interesów na mieście. A prawdem Wielki Tydzień – to jakże niebyć na Nabożeństwach uroczystych w Kościele!... Nieburdzo zważam na doktorów... Nie brak mi też kłopotów jak Marcii. Nabawił mnie osobliwie niemiłego nieporozumienia ś. Cezar swojemi poczynieniemi dawniej nadziejami. Obiecał pomódz za darcia 6 zygmuntów moich w szkole – a prawdem sadził um że natuży mi się i procent do zapisu d... – P. Cezar mod u Lubitza w Paryżu znaczne kapitały – to tak łacno mógłby się niścić z obietnicą. Cóż robić? trzeba cierpliwie czekać – a tymczasem radzić się po staremu, aby dostarczyć na niezbędne potrzeby domu i dzieci. – Ale

na co ja przed Kamcia wdaję się w te drobiazgi kłopotów swoich osobistych. Każdy człowiek ma ich po uszy — a Kamcia ma ich więcej niż stós łomy. Wstydzę się i przepraszam.

Bardzo się raduję tem, co mi Kamcia napisała o swoich biblijnych opowieściach. Zawsze mnie będziesz Kamcia twoja na [redacted] tóż godzi się pochlubić trochę [redacted] użytecznego zawodu! — Skoro za uczciwe [redacted] dwa testamenta — to książka jest na wydanie na świat. Dzieje Apostolskie od jeno ich dopełnieniem, zwłaszcza kronikarska zarania chrześcijaństwa i Kościoła, które chybaby przepisać dosłownie — a w każdym razie i obejść się bez nich można... takie zdanie podobno było teologa o. Flicyanina. Chwała Panu, że poszczęściło pracowitej Kamcinej pracy! — Z drugiem życia będzie dużo zachodów. Handel księgarski u nas zostaje w całkowitej stagnacyi. Litwini i Ruśnie na razie niemogą czytać polskich książek, a Galicyanie i Poznańczycy czytają jeno gazety i najnędzniejsze romanty. Skutkiem zarazy niskiej do rzeczy religijnych wielki postęp w kraju. Dzieci znalazły nasiadłe i czytają na romans, powieściska, i t. p. niż na książki moralne. Daj Boże, aby o. Flicyanimowi powiodła się negocyacya w Poznaniu. Janowski w Krakowie księgarza katolickiego po Wielgoszowskim, mazby się podjął druku, ale wtedy dopiero, gdyby dostał darmo klisze obrazków. Otóż jego mość wydrukowawszy ich kilkotomowe dzieło ilustracyami, na- znaczyłby potem niemiłosierną cenę książce — i tem samem zatamowałby jego rozpowszechnienie się między ubogiemi rodzinami chrześciańskiemi. To byłaby najgorsza... ale w obecnym czasie trudno coś mądrego poradzić. Niechże o. Flicyanim wie- czyna sprawy i próbuje szczęścia na naszej stronie. Żądanie 9,000 fr. za klisze ładnych obrazków przez francuskich artystów, nędzne mi się wierutnie zdaje wydatkiem. A potem na co Kamci klisze? Dość jest kazań o Bibli 1,000. lub niżej egzemplarzy obrazków z Bibli francuskiej na przykład sławnego p. Bidy w mniejszym formacie. Sądzę, że to nie będzie kosztowało ani połowę tego co żądają za klisze. O całej tej rzeczy trzeba pierwej poradzić się Brohiszewskiego, który i sam jest satyrykiem i zna się z najznakomitszymi satyrykami, a nawet i z p. Bidą. — W związku z Kamcinym interesem śmieszy się tu rzecz nowa. — C. Nowiejenialnych pomysłów artysta, ale w życiu trochę dziwak, podał projekt wydania Biblii Polonii illustrowanej przez rodaków — który streszczam dla Kamci w kilku słowach. „Biblia bez

zaprzeczenia jest księga wszystkich narodów. Każdy lud chrześciańsko pocznie się do twórczości w sztuce, posiada swoją Biblią własną. Polacy chlubią się iż ich oryginalnymi i rodzimymi posłami malarzami, — czemuż by swojej swojskiej nie mieć nie mogli? czemuż i każdy nasz artysta nie zabrałby się z ochotą do dzieła illustracyj biblijnych? Byłoby to dzieło pomnikowe. i t.d. Istotnie myśl w gruncie dobra i prawdziwa. . . Gdyby prawdziwa do skutku Kamocia miała do swojej kolekcji illustracyj polskich. Z artystów naszych widzi mi się Norwidowym do takich illustracyj Nowotny w Rzymie, bo i sam pobożny i uczeń świętobliwego Overbeka. Nowotny jasnowłosy by ugodził i w charakter narodowy pewnie trafił. Warto, aby ktoś z nim w Rzymie pomówił, coby zechciał za kilka rysunków według tekstów naznaczonych przez Kamocia.

Co do rozpraw i rozprawek dyzi — mam zdaje się wszystkie ważniejsze, a przynajmniej te wszystkie co były drukowane w Przeglądzie Poznańskim. Po francusku napisana nieboszczka Balicka artykułów i antykulików cudownie pięknych i rozumnych, ale te popsuły kłody za falami Uniwersy, Wtenda o tych przypadły w zatrzęsły mocarze żurnalistyki. Stanęło ciężko je wydobywać i odróżniać. — Kiedyś przed 25me laty w siostrach miałem podaż dyzia o Ojcu św. Grzegorzowi XVImo obszerny memoryał o prześladowaniach religijnych w Krajach — którego brulion drobniutkim pismem i strasznie poprzeistoczony podarowałem mu nie w Rzymie. Nie chciał! rękopis autorski do najmyższego stopnia nieczytelny, niepoprawny — i bodaj niekompletny. Dałbym wiele co, abym ten Memoryał miał odszukać w Kancellaryi papieskiej. — Napiszę o tem, — a tymczasem pomówię kiedyś przy sposobności z O.O. Hieronimem i Piotrem. —

Niechaj już tuż mszy biednych ocalenia Kamocia mojego — to wyrywanie ust całowaniami „Chrystos woskres" — jedynacko. Cacunia mi mogą przyjść do Kamocia — jako ongi gromada w Kurytonce z radcem — z pisankami krasankami? Łzami się oczy nate wspomnienia o latach minionych niepowrotnych — „Chrystos woskres" w późnej jesieni, od swojej gminy, to jest parobczańsko i dziewczęcej — daj Boże Babci łaski swoje, i zdrowie długie życie itd.

pełny [illegible]

Józef [illegible]

Stał mi bardzo kochanej pani Cezar[illegible] modlącej się przy mszy dogaryniającym codziennie modlę się za nią od wielu lat[illegible] zgodzie, że Kamocia nie przysłała mi[illegible] adresu. Pokazałaby w sercu, niedługo ją m[illegible] że było słówko pociechy od niezmiernego Mam[illegible] cinego i Dyzinego. Ona przecież nasza spółk[illegible]

Na śmiesznem podobno nigdzie niebędę. Do wielkich panów nielubię chodzić — a sprawiać je u siebie zawcześnie. Jajkiem i chlebem powszednim podzielę się z dziatwą. Pojutrze spodziewam się w domu widzieć nam gościa. Zapowiedział przyjaciel swój do nas poranny Doctor Michałowski. Służył on niegdyś Rzeczypospolitej u siebie jakby syn i brat rodzony. Boże chcemy się mu odwdzięczyć całe grono rodzaju Młodszych moich synów ani jeszcze niania. Pojedziemy wszyscy na Debarkadery — na zabawę w Paryżu kilka dni — ale po wyjeździe Michałowskiego do Stambułu napiszę — daj Boże z lepszemi niż dziś nowinami. — Nie warto dusza wyrzucać się Rotszyldowi, — bo solennie obiecano mi że skoro nadejdą pieniądze napiszą do Hyères — Z resztą biorą żydzi zamknięte jutro i pojutrze; dla tego że i Paschy ich Żydowskie przypadają w tym roku razem ze Świętami Chrześciańskiemi. Z pania Delaroix nie dają się wcale widzieć od pani Kamieńskiej, że dopytywano się o Stambuły adres.

Może Stanisław zapomniał — że dziesiątek temu dni zapytywał mnie czy trzeba zaprenumerować Czas Krakowski i nadal? Nuda — zmuda — Pieczyński pięknem jak kapusta się dziennik zapisuje prózno. Ja sądzę że w odosobnieniu w jakiem Stanisław żyje, potrzebnym jest dla rozerwania się gazetka a Krajan choćby i jakakolwiek. Twój J. P.

Paryż — 31. Marca 1869

Dziękuję Juszko Mamusia za list
p. C..., który w skok odsyłam do Hyères.
Zawsze to jest dobra nowina, że przyjedzie do nas rychłej albo później — bo tymczasem łatwiej będzie wspólną poradzić sobie w interesach. — Biedne, biedne nasze Kostusia i Józefowa! ale Józefowa tuż-tuż — to wpajmy Bogu, że obiedwie z ciepłemi dniami odzyskają zdrowie. — Ja wciąż jeszcze cierpię na żołądek — pomimo tego, że mam tu raz Doktora w domu. Poczęły się karnawałowe gości u nas od poniedziałku — i zabawa będzie cały tydzień. Znowu gwarno u mnie, bo mam na wieczorach młodzieńców synów. O Maryanie przyniosło mi wieści Michałowski, że pracuje i uczy się, ale obdarł się z bielizny, — to Józia moja biega za koszulami Maryanowemi i t.p. aby je sprawić chyżutko, mądro i nowemodnym kształtem.

Całujemy kolana i ręce Mamci

Józef Sz.

Paryż — d 12 Kwietnia 1869.

Droga, ukochana, — taka smutna, głucha cisza panuje między Rijérs a Paryżem. Kamienie moja, od kilku lat duszą i sercem nawykłem już do tamtego kociołka w Prowancyi, że jak niedbałam długo słanie listów, zaraz mi się daje czuć wieroc= tało — i ~~[illegible]~~ na szarościach bożym zmierzchu i zbiera się na płacz. Kamienia nie, że z odrodzających się nie osna wzmaga się i potęga tęsknienia.

Kamienia Suzarg po odebraniu ostatniej mojej kartki z listem po Cezarze, zapewnia mnie= bie, że mnie absorbuja codzienny godziny Michałowskiego. Gdzie zaś! — prześladował nasz przyjaciel u nas kilka dni ostatnich — i od tygodnia już wrócił do co= dziennej pracy i do wyczekujących nań interesta= cyantów. Mój dom po skończonych wielkanoc= nych wakacyach ucichł się po staremu. Wyjdę czasem z Józia na przechadzkę lub do znajomych, ale wracamy spiesznie do swojej nory, w ostatniej z nam najswobodniej i najlepiej. — Na święcie kry za prospekt nabiorutki, których praca potem nie= dostrzegam w mojej wannagajacej się głuchocie. Znać że staremu nie są te rzeczy potrzebne. — Kilki dniami otoli dowiedziałem niełada wiadomości. Średni syn Adama Mickiewicza Jan, sprowadzony a warsiatki — zwarjował biedak. W Genewie gdzie on ta nabroił sam straszności, stwierdzono to badania z rewolwerem suse razy. Na szczęście Bóg strzegł od zbrodni większej, aramit jeno kilka policyanta i woźnicę na kozle. Zapewnie dziś lub jutro bę= dzie otem wiadomość i w gazetach. Obiegły Wsa= dyslawostwu grozi do niebezpieczeństwo.

Z kraju od jakiegoś czasu nie mieszkałam. Miałem tylko przedwczorajszy list z Chili od mego Domejki — i ze Lwowa od kumanieckiego przyja= ciela Krechowieckiego. Ten ostatni przysłał mi fotografie — swoją i śp. Michała Grabowskiego. Szkoda mi się ściskało na widok twarzy dru= gich młodości niemi dziennych do niepoznania. Po= ostrzwiście zmienionych do niepoznania. Po= kazałem je kolledze Goszczyńskiemu — i oba= dwaj rozczuliliśmy się powtarzając te słowa po kolei nie tak Salomona zwrotkę Króla Dawida: „Dni moje zniknęły jako cień — a jam zeschł ja= ko siano."

Na dzisiej niemam natchnienia do pisa= nia. Smutno mi w duszy i pusto naokoło. Proszę bardzo Mamci swojej o kilka słów.

Cały adresu i spokojna? Jak się ma Kostusia na
Ukrainie? i Maryjka w Hyères? — Pani Boro-
ska zapewnia wybiera się już na swoją
letnią stancyę do Issy.
Całuję z radością was wszem i pozdrawiam
Kochana Mamcię Tusię i opiece bożej —
Twój
Józef

Jak się ma Władysław Gruszecki? Czas
u nas przepyszny i gorący. Doktorowi Józi mo-
jej i mnie po hemoroidach każą dużo chodzić —
to prosimy Mamci o Kurnissa, aby nie nadar-
mo zbijał bruki. — Józia i chłopcy ciem
rzucają skamieniałe z Trzaskowskim. Mam-
cia mi dłużna list 20te nieodesłany.
J. P.

Paryż — d. 19 kwietnia 1869.

Marcinie drogi, — z niemałą radością odczytałem twój list ostatni. Wprawdzie niewesoły, i owszem dość smutne wzięłem nowiny, — ale Jezus Bogu nie gorszej ci na zdrowiu — czego zamiłuj się tęsknie, jakoś obcość kilka dni niczym z Hyeres niadomości. W naszym pociesz radzi to już gości — pociecha od ludzi, ale póki stanowi zdrowia nie ma i regularności w dusay żyje się jakoś tako, pomimo oświadczenia nawet i zmartwienia.

Biedna Klotylda — biedna Cezia — och! i która z nas nie biedna? Staramy się oraz w rzeczności, — ale niewinnego dobi swojej — bez miłosierdzia Boskiego wyrzenia Bożego. Pan jezus sam wie dla czego tak — się dzieje z nami? Niewątpliwie dzieje się wszystko wedle opatrzenia dziwności, i ku naszemu dobru. Kujemy się — kozamy się — modlimy się — aż się zdaje Bóg nad nami zmiłuje. Odmiana dzieje się wszystko jakoś Kotlusznego dawno nie- zasmucać niepotrzebnie i tak już zbolałej mojej Mamci. Przyjdzie kolej i na denuncyanta, że po niemym pożytku leczenie zgryzoty nie zumienia- Chorobą Alosia bardziej nas poratuje niepokoić. Ja- ści rodzicielki. Cóż mu jest? Szkoda to krwi, śród zaraźliwych nauk tego oszalałego miasta? Święta matka i święta siostra modlą się w Niebie za nim, — to niezwłoczny się jeszcze zbytnie. Jeżeli Marcin pisze i Cezi ku pocieszeniu jej ma- cierzyńskiego serca. Nowe wino burzy się, zanim osiądzie mety na dnie. Królowa Blanka umiała cudownie zażegnać te fermentacye w ś. Ludwiku, ale ona żyła w stuleciu pobożności wiernej i w otoczeniu świętych. Kochany Cezi niemniej pobożny i przykładny jak Blanka, nie udało się wymodlić cudu dla Maryana, — bo czasy dzisiejsze takie niepodobne do owych, krzyżowych wieków moich. Zmaleliśmy śród powszechnej tyrolizacyi materyalnej i antychrześciańskiej cywilizacyi. Duszami i sercami spółczuję Polsce Cezi, bo sam jej zazdrościm co niemiara, z powodu mego Maryana. Obaj Cezia i ja ofiarowaliśmy synów Notre Dame des Victoires... to na zdrowie jeno czas zwycięzy ich krzyżu tego świata. Mój Maryan nad jej Maryanem ma tę jedyną wszystkiwa wzamiłe — że ubogi, że niema z czego wszystkiwać. Niech Cezia ile możności ujmuje obrazu dla swego — to jest pieniędzy; — przynajmniej aż do pełnoletności — zanim go ozdobi z jakąś śmiertelną niewiastką. Umartwienia ochłoda końca dziś rodzicom z dziećmi, osobliwie z synami.

Pozdrawiam się Marcinie, że zamiast siebie rozwodzić w twoich powszednich smutkach

Dziś 22-rocznica od śmierci mego ś. Alfreda. Ofiarowałem za Kotlusznego duszę mu- szę ś. Alfreda. Zamiast nie Kotlusznego duszę mu- szę ś. Alfreda. Zamiast nie

doraźnem jeszcze i ja od siebie czarnych myśli. Na razie chcę się z tobą tem, w co obracuje dom. Rzadkie to dar i osobna łaska Boża – ten pogodny umysł zamiast progowy jaki śp. Dzidzia i pocieszny mój Domyśio. Bo i ten ostatni miał niedawno sro= gie utrapienia o mało w epidemii chiljskiej nie utracił żony i córki. Pomimo atoli grożącego ciosu, otarł prędko łzy – bo dusza wam ad się po nad ziemię wysoko – wysoko. – Mamcia moja niech tuszcz zaskrzepi się znowu w swoich sta= dach biblijnych – niech wlezie na Horeb – Sy= nai – Tabor – skądś – skąd Niebo niżej i Bóg bliżej. Wcale tobie duszko zawiła sama do serca. Brzydka, brudna myśl od ziemi ciebie niedaleko nie. Daj to Boże coryehlej – i na długo, na długo.

Ja Mamciu nie całkiem jeszcze jestem zdrów. Żołądek zawsze mi niestatkuje. Pośmie= ciłem jemu na ofiarę i kawę z mlekiem, która od najwcześniejszych lat tak bardzo lubiłem. Niby to mi lepiej od jakiegoś czasu. Lekarze radzą mody na to – ale nie wiedzą tego, że mi niepodobna rozstać się z Paryżem, z pewnemi rozlicznych moich obowiązków. Bóg da, że o= dzieżę się i bez nóg i bez lekarzy – jak obiko= dziłem się bez nich do późnej starości. Racej= bym pudezas wascacyi udał się z dziećmi do zdrojów, których potrzebują osobliwie Józio i Dyzio. Ale mniejsza i o morze.

Całuję ręce twoje Mamciu miłościwe

Józef

Wczoraj dostałem nowy list od Domyśia 2 annexem kilkunastu listów do niego z St. Michelmicza z młodszych milszych lat. Rozmarzyły mnie na długo, niepomnie= niami mimowolnych zapadów spółczych i czarów. Kiedyś ogłoszę je drukiem. Na sta= rość zostałem oto robotnikiem w mogiłniku.

Gillon Agaton zasyła Mamci uszony. – Józia wczoraj się zapatrzywiał, toż samo chłopcy. Wszystko troje całuje Mamcię w nogi. – I tak rozjeżdzają się po trzy pielgrzymami. Ruszanowscy, Skarżkowscy i t.p. wyjechali wczoraj. Ja taksa mam roz= ne projekta. Jasc duszko wygram nieboże= cznie na loteryi – puszczę się z dziećmi do Ameryki* w odwiedziny do Darnyśi. Józio ma dar języków, umie po angielsku [illegible] ce matematyczne, to damy sobie radę i w anty= podach. Zabierzemy kędyś kolonię [illegible] To wszystko na rozweselenie mojej Mamci

Józef

Czy Mamcia niemiła jakiś mniej o Stanisławie. Ucałowania i błogosławieństwa.

* To wykradniemy z sobą i Mamcię.

Paryż 3.24 Kwietnia 1869.

Ukochana i droga Mamciu moja! — zgryzłem się bardzo twojemi utrapieniami. Oby dwa ostatnie listy opłakałem gorzko, po synowsku. Mój Boże, ileż to dzisiejszego na tym smutnym świecie. — Widzę dosyć, że powrót do kraju jest bodaj niezbędnym dla ciebie, — bo różni macie tam rozgrabią resztę twego mienia, któremeś tak sprawiedliwie dzieliła się z biedakami. Darmo biadować — potrzeba działać. Dla tego przystępuję wprost do interesu co w postscriptum, zaledwie przeczytawszy list.

Niestety, brak nam na razie w Paryżu najpotrzebniejszego człowieka. Januszkiewicz od miesiąca w Straconowskiem przesiaduje, kiedy umarł Ojciec jego żony, zostawiwszy spadek po sobie w największym bałaganie; nie wiadomo nawet kiedy wróci? i czy wróci na emigracyę? Januszk — niewątpliwie byłby załatwił interes Mamciny, — bo i sam zamożny, i posiada u siebie znaczne kapitały p. Cekarza. Pożyczyłby tem ochotniej, że Mamcia ofiaruje sześć od sta procentów, jakich tu nikt nie da. Ale o Januszk — niema co dziś mówić. — Pozostają Braniecki i Rotschyld. — Braniecki dałby pieniądze, gdyby sobie to przypomnieć mógł, że matka Dariuszowiczowa. Z natury jest zapomniany i kapryśny — a ziemia zarwał tak dalece, chociaż go nigdy o nic nieprosiłem dla siebie. W najgorszym razie może się Mamcia udać i do niego. Mieszka rue de la Pépinière, 108. — Sadzę jednak że najwłaściwiej będzie napisać o pożyczkę do Rotschylda. Imię Mamcine znajduje się w jego książce, a przewodu przeszłych pieniężnych z Krajem od tylu lat. Ja tego wielkiego pana nieznam osobiście, — znam jego ekspedycyę, jego szefów biur, którzy zapytani przez Alcenasa, poprą pewnie ten interes. Trzeba więc aby Mamcia z miejsca swego pobytu napisała wprost do Rotschylda — i spółcześnie zawiadomiła mnie o wysłaniony tym liście. Posadłbym wtedy do znajomych szefów, aby zostawali do Arybanxie rza o pomyślną odpowiedź. Inaczej nego wyrwać nie mogę, boć niedawno ci panowie żem kołysz emigrant, a zatem insolvables

Jeżeli w Paryżu nie, to zawsze Mamci usługi.

U Moszczyńskiego trudno co wskórać, — bo zgrzybiała ciotka jak on zmyślenia się nie uczy, — tym bardziej że sukcesorowie czyhają zajęcia i odradzają każdy dobry interes. Z tem wszystkiem jeżdże zaraz do Ks. Aleksandra, aby prosić nas szczęścia u Moszczyńskiego. — Pomimo że Kamcia mi zagroziła niełaską swoją na wszystkie czasy, — ale niemogę się powstrzymać aby nie powiedzieć że tkwi w oczach, że po bożemu i po ludzku, masz dziecko, na wszelkie prawo i obowiązek do korzystania z moich hiszpańskich papierów. Na zawołanie twoje zaciągnę w mig pożyczkę na 2–3– lub 4 tysiące franków. Wózek i bez tego będę musiał kupić sam niebawem ułatwić — jeśli p. Cezar nie przyjedzie, albo za przyjazdem nie zechce zapłacić kapitału ni procentów.

Nie mam serca dzisiaj kłócić się z Kamcią moją srodze umartwioną. Bóg widzi, że niestosownie mnie zbeształaś. Nie wiedziałem o donosie E... ale że przeszkadza żonie do wyjazdu za granicę, kto miałem to za nieczułą plotkę babską — bo przecież Kostusia sama by o tem doniosła matce. Na nieszczęście, co uważałem za plotkę, jest niestety rzeczywistością — i karygodniejsza niż plotka. Gdzieżbym ja co kryć przed tobą jedynaczko moja! Tak samo (czuję w duszy) postąpiłaby Kyta i Dyzia... Ale coby powiedziała Dyzia, że Kamcia rozpacza wbrew zakazowi wyraźnemu Pana? że zatruwa sobie spokój ostatnich lat życia troską zbytnią o rzeczy nieskończenie potrzebne do zbawienia? Zaniechaj wyrzekając kartkę Kamci Ks. Aleksandrowi, prosiłem go aby słowem kapłańskiem zaręczył to grzeszne usposobienie — i powiedział Kamci świętą prawdę, jaką mnie jawno grzesznikowi światowemu nie godzi się wygłaszać tobie. Och! żeby modlitwy moje coś znaczyły u Boga Kamcia byłaby inna...

Chyl siwą głowę do twoich nóg Kamciu i przepraszam — i całuję po tysiąc razy.

Niech Chrystus Pan i Matka Najświętsza czuwają nad tobą — i nad Framiszkami.

Twój Józef

Pisz Kamciu co najrzęściej — choć po kilka słów — abym nie siedział zawsze co się będzie śmiejść nowego z tobą dopóki nie Kyjów. O pieniądze kołatać będę na nasze strony

Paryż d. 26 Kwietnia 1869 r.

Droga, nieocenna moja Mamcie, — donoszę co prędzej, że Janusz cienicz wrócił niespodzianie do Paryża. Stąd jeśli otrzymanie rozkazów, go- tów jestem rozprzedać a nim negocyacye. Myślę jednakże, a to wiele tego co mi dawniej pisałaś, że z powodu inauguracyi kapliey, kadzicz innych interesów, niebędzie zapewnie dozwalano się w Fryze przybycia p. Cesara, lub przynajmniey listu czy telegramu od niego. Jam zawsze jako spekulant sam przed się bydź się wystrzegał i marudzić z pożyczką, — ale na skromnie p. Ce- zara od razu da ile jemu zaadresuję. — Hr. Aleksan- der słowo w słowo to samo co ja sądzi o Moszyń- skim. Od niego, jak i od Prosbury siedzącego z ka- pitałami w Brukselli, niepodobna niczego się spodziewać. A czyżby nielepiey było zapuszczać się raczey u Gruszeckich lub u Skirmuntowskiej? —

Od onegdaj ba ustanku niemal myślę o Mamci. Spodziewaję całem sercem i całą duszą twoje na razie uwolnienia i twoje błogosł. Jeśli potrzeba koniecznie wracać do Krajewa, — Stąd nieodradzaj się duszko, przed grzeszną dopiero delikatność, przyjąć zaliczkę ode- mnie. Jam ci w życiu tyle obowiązany, to za szczęście oświadczyć te drobna usługę Mamcia, już nie kocha mnie — wcoro się tak bardzo drożysz.

Całuję nogi ręce twoje — i Bogu cię polecam.

Twój
Józef

Przeczuwam, że Bóg Mamci mojej ulży niebawem — i przeciwczy zamiany złośnikom. — Czekam atoli na twoje rozkazy względem negocyacyi o pożyczkę Juliusza Zaleskiego niemogę dotychczas odebrać w Paryżu żadne- mu słuchu. Mi zapowiedział na ulicy Dyzio- wi bytność u nas, ale nieprzyszedł. Żona jego z dziećmi ma tu przyjechać za parę mie- sięcy. —

Paryż d. 1. Maja 1869.

Mamciu moja, — że współczuję całem sercem opłakane twoje położenie, że biorę żywy udział w smutkach Twoich i kłopotach, — tej obowiązek mój — bo kocham, bo dużo dużo tobie zawdzięczam. Alboż ty nie jesteś jak by moja rodzona? alboż nie byli jak by rodzeni moi — i, Świętobliny Józef i Świętoblicka Cyrylla? — Dziś kiedy nawał różnorodnych kłopotów ciebie utrapia, kiedy odjeżdżasz do kraju — i prawdopodobnie nigdy już nie obaczym się na ziemi, — cóż dziwnego, że boleje wstręt duszy? W tobie po za domem zostało mi jedyne i ostatnie ognisko ukochania najmilszych uczuć i wspomnień. Wszystkom tu postradał — wszystko pożegnałem — i na wieki wieków. Dziej się wola Boża! ———

Oczywiście Mamciu potrzeba w cierpliwości wyczekiwać odpowiedzi p. Czarnecka — twój list i telegram. On ci nie najdokładniej poinformować może o Potrzajowskim, i braknie dać najlepsze rady, co do interesów. Chowaj dobrze, ale tym podejrzywać zacność i prawość p. C. — zresztą jest — i owszem oddawna modlę się za niego jako za przyjaciela mego i dobrodzieja synów. Nieźbice — napisałem w tem znaczeniu, że wyrażenie interes pilawski złe, — bo gdyby się coś było ułożyło, wnet by mi kwestia zapłacić, posiadając te znaczne kapitały. W tym a nie innym sensie wyraziłem się w onejdajszym liście.

Za przyjazdem do Paryża Mamci zaczekamy do Januszkiewicza. Znam go od 40 lat. Zabiegliwy, zręczny, plenipotencjusz wielkich panów i robi pieniądze. W raczej pożyczek jest arcy dobry i trudny. Ludzie mówią o nim różnie, dobrze i źle — a sam jemu Bóg nie, co zresztą jest w grzecie? Po teściu jego świeżo zmarłym został ich wielkomilionowy majątek pod Krakowem — to jest Zamek, 11 folwarków i pałac z kamienicami w Mieście. Majątek ten zadłużony nieco, idzie na trzy schedy. Zapewnie za parę miesięcy wrócą do kraju dla czuwania nad sukcesyą. Zresztą od wielu już lat, żona jego z córką jedynaczką

tam zamieszkały. Oto wszystko co wiem o Janowcu.

Pójdę zaraz na zwiady o E.—Ks. Aleksander z dawien dawna nie widuje pani de Laroia, ale pani Kamieńska zostaje z nią w ścisłej zażyłości, to łatwo dowie się o zdrowiu brata. Niewątpliwie nie umarł— bo Karolka była by zaraz gratulowała do Babci:— O Adasiu Branickim niepodobna tu zasięgnąć wiadomości chyba przypadkiem— co może Bronisław, który Korresponduje z Odessą.— Koniec końców nieszczęścia w tym czasie biją na ludzi, bez względu czy starzy, czy młodzi. Tydzień dniami w Panieńskiem uderzył paraliż w ostatniego z Działyńskich p. Jana, żonatego z Izią Czartoryską. Żal się Boże, patrzeć— i do tego wcale jej sile wieku. Żona jest przy nim.

Dość tych smutnych pogłosek. Jeśli dowiem się coś nowego, jutro zaraz do Mamci napiszę. Nauczajcie prosząc o wiadomości od p. Cezara, Kostusi, Karolki, i t.d. bo ustawicznie się o Mamcię niepokoję.

Do widzenia moja najdroższa Mamciu. Całuję Kolana i ręce— twój Józef

A komu i gdzie zostawiasz dalsze swoje rękopisy Biblijne? Sądzę, że byłoby niebezpieczne zabierać je z sobą na Podole. Na gwałt potrzeba drukować za życia. Ja ciągle mam na sumieniu rękopis Dyzmy. Skoro dostanę stąd trochę pieniędzy— zaczęcie druk pod moim dozorem. Nalegają na mnie przyjaciele, abym wydał także i kompletną edycję moich nierzeczy— poprawioną i przejrzaną przez autora. Możeby stąd oderwało się coś i dla dzieci moich,— a przynajmniej na wypłacenie dla Józi, jak będzie wydawać za mąż. Tak będzie, jak Bóg zechce.

Jeszcze raz całuję

Paryż – d. 13 Maja 1869 r.

Wczoraj Kamciu odsyłam listy Kuzi=
nek. Bardzo mnie one zasmuciły. Co się tam dzie=
je tam w biednym naszym Kraju! Siejba ple=
szego zboża Bóg niepobłogosławił – zmarniało,
przerodziło się w kąkol i chwasty. Bezbożno=
ść wyuzdanie chuci bydlęcych pustoszą w społe=
ności polskiej jak morowa zaraza. Deprawacja
robactwo toczy trupa narodu u nas. Szlachta
w niewoli zniekształciła. Biada nam, biada!
Jeśli duszko niemasz musu wracania do domu
niewracaj. Ukróciłeś tam sobie życia – i bodaj bez
moralnej korzyści dla swoich. Z materyalnym
interesem nie wiele zaradzisz śród matactw
urzędowych i niesnadowych. Będziesz w ciągłym
niepokoju i trwodze – jak owi na Koliseum
wystawieni na pożarcie dzikim zwierzętom,
chyba że Pan użyczy Kamci osobnej łaski,
jak orgi swoim świętym wyznawcom...
Adaś niech jedzie do wojskaczki gdy chce; nie=
trzeba mu przeszkadzać. W tym stanie naj=
łatwiej opamiętać się młodemu. Na Wo=
łoszczyźnie na przykład zrobił by od razu
karyerę. Książe Rumuński Karol ściąga
zjeszcze oficerów dla organizowania
armii. A Rumunia przylegla jest na=
szemu Krajowi, i t. p. — Kostusia prze=
wadza trochę o Elżbiecie Grabowskiej:
Może niefadna – ale nieważniejsze
rozumna i podniosłej duszy – ma naj=
mniej 30 i parę lat. Michał ożenił się
w 1834 czy 35 roku. Dwie pierworodne
córki jego młodziak później przezwały
Literatura i Krytyka wedle tytułu
ksiązki ojca. Otóż Literatura została
Religijunkąc a Krytyka podbita teraz
hołdy p. Maurycego. Jest jeszcze syn
młodszego rodzeństwa w Kraju, – naj=
młodszy zaś syn kończy nauki u Ks.
Kozmiana w Poznaniu. Ja w tem
stadle p.p. Maurycowstwa widzę opatrz=
ne zrządzenie – ku ratunkowi zubo=
żałej rodziny zastużonego (acz i grzesznego
go zarazem) ostatnieka. Żyjesz w nilm
i nieco śmieszności – to prawda Kamciu.

Ja Mamciu wczoraj odebrałem list od Kostusi, z datą o parę dni późniejszą, który nawzajem tobie posyłam — aby nic tego pomiędzy nami w niczem tajemnie. [redacted] Biedna Kostusia ma za swoje ciężkie grzechy wzgląd w matki, tem pokutuje w synie. A powtarzałem jej to jeszcze od młodu — kiedy była jeszcze panną we Florencyi. Bardzo mi jej żal — zwłaszcza teraz — [redacted]orowanej i wyciężonej na ciele szamotaniem się nerwowem. —

Z resztą nic nowego w Paryżu. Niewiem, czy pani de Lauzoia nie o śmierci brata. — Januszkiewicz podobno za miesiąc wymiesie się na mieszkanie do Krakowa; miliony teraz pana Edwarda kiedyś jak i my — a bądź i wiecznej. Może w tych dniach dowiem się coś o Mamci od Ks. Józefa, bo nie tak prędko pojadę z wizytą do Issy. —

Ściskam Kolano i całuję w nie

wdzięczny Mamciny

Józef

O Astragowskim pomimo skargi Kostusi mieniam ustalonego zdania sądu. Ciekaw jestem co napiszesz Mamci o mimp. Ciszewskim. Proszę o przysłanie mi do przeczytania zdanie to p. C. — Nieodzownie w Kostusinym liście co zaś jest Piotrus? którego protegują Franiowa. Przecież synowie jej jak i Józio — to kto ten biedaczek

Józia i Synowie młodsi całują ręce i nogi mojej Mamci —

Paryż — d 24 Maja 1869

Mamcio najukochańsza, — znowu nastąpiła przerwa pauzy w Korrespondencyi pomiędzy nami, — która egzasperuje mnie w wierze niepowodzenia. Na Marsie całowicz jest bez miany trwożny i uważliwy, — bo przyszły tylko na oczach siebie stroty i zmian i zawodów rodzaju. W starobie ciało i duch ondlewają z pojmu, — bo obaje idą wyciśnięcie, już va i utrudzenie życiem, które jest bojowaniem. Jesteśmy rozbitki na morzu tego świata, płynący jeszcze — tej, nie na okręcie spólnym, bez troski na luźnej desce... Dość Mamcia tych smutnych ogólników. — Proszę o wiadomości z Kijowa — modlę się o słowo — o jedno słowo.

Dawno, dzisiaj dni temu, posłałem Mamci pakiet listów Kostusiowych; złoż niewiem czy doszły rąk? Niepodobna aby zaginęły na pocztach; były w szarożółtawej kopercie z dwoma tabiami. — Ciekawie rozpytywałem się ks. Józefa o Mamcia — powiedział mi, że na zdrowiu nie źle, ale zbieżopotana zawsze po staremu swemi interesami, że pisała do niej papier Kłobuckich. Nowin więc od niego niestrzymałem żadnych, ale na razie i to mnie było uspokojeniem. Pani Bo ranowskiej niewidziałem dotąd, bo mieszka za Paryżem o półtora godziny drogi odemnie. — U mnie w domu jednostajna cisza — ale duszy jakieś rozstrojenie i smutne przeczucia, które odżegnywam jak umiem. Zdrowie moje utrapiona żarłoczność — bo za parę dni odchodzi od nas służąca dobra i uczciwa dziewczyna, i cały ten ciężar gospodarstwa spadnie na mię przez kilkana ście dni — a co gorsza odemnie od studiów, które rozpoczęła z gorączką. — Ze świata głucho u nas. Wiązana jeno z niemcami francuskich na ulicach, która się już jutro nuży. Po Paryżu rozbiegła się wczoraj pogłoska że i pan Cezar P... żeni się z panną Leonorą Kotowinską. Może to być — ale przeciw Kostusia mieszka jąca w sąsiedztwie niedaleko od p. C. byłaby nam doniosła tę nowinkę. Z resztą niech mówią panowie żenią się sobie i godują na starość — byleby niezapominali o bliźnich co bieda z tego powodu, że nie mogą się docucać spełnienia obietnicy. O małżeństwie tam jednak są listy z Kijowa. Jeśli Ludwik Jankowski jest już za granicą donieście

Donieście mi zapewnie o stadle nowém dokład-
niej. Dalesco, jako sąsiad i przyjaciel p. Zenona
Jaroszkiewicza powiedział mi wczoraj, że
ostatecznie 4-ego Lipca odjedzie do Krakowa.
Otoż i wszystko co wiem nowego.

Jeszcze raz upraszam duszka skarcić
o słówko, ku pociesze mojej i wspokojeniu.

Z jednaścu zawsze rzewną i dozgonną
miłością, całuję ręce twoje i kochanka Oby
z skarcia i z kamieniami

Twój
Józef

Paryż – 19 Czerwca 1869

Mamciu – Mamciu – Felicio moja najukochańsza – wracam pełen miłości ku Kościołu i od Communii ś. kędy w rozrzewnieniu duszy przystąpiłem pokrzepiony ciebie Łaskami Opieki Pana i Zbawiciela naszego. Pan tylko sam nie bezmiar miłości naszej tułacza – sieroty, – i sam chyba jedynie się zdoła odpłacić nam w Niebie. Mamciu, ja twój – ja wasz w dzieciach – w pokoleniach na wieki wieków. – Nie chcę z tego ważyć snuć dłużej – bo serce by mi pękło. Jestem przy tem niezdrów – jakiś ciężki i zbolały we wszystkich stawach kości. W żłuchu mojem rozbrzmiewa wciąż tętent – niby pogoń za zbiegiem anioła śmierci. Nie bardzo się go strachamy – ale radbym się raz obmyć dobrze z brudów – aby stać w gotowości na sąd Pański.

Nowin Kamieniu prawie niema z kraju. Ks. biskup Lubieński wywieziony został na stepy samarskie. Chwała Bogu, że tym sposobem zrehabilituje się w Kościele i w Narodzie. Ks. biskup — kolleżka to dawny i przyjaciel mego Ludwika Jankowskiego. — Młody ordynat Tomasz Zamojski żeni się z panną Potocką córką Mawryego z Borbrówny. Niestety! mówią ludzie o wielkiem zgorszeniu jakie poczyniło to małżeństwo — o grzechu, za który giną rodziny i narody. — Pani Matylda od wielu tygodni obłożnie chora; odpisał mi za matkę Oswald, ale jakoś chłodno, zucho i nijako. Bóg z nimi! —

Zawczoraj Kamieniu zjawiła się u nas Wincentowa Pani Sidlanowa. Gości już od miesiąca w Paryżu. Wczoraj i my przystąpiliśmy. Wczoraj niezastałśmy jej w domu. Ma przy sobie młoda siostrzenicę, z którą moja Józia pragnie się

zaznajomić. Mamy kiedyś ra=
zem pojechać do Issy. — Dziś idę
do Aleksandrostwa Braniskich
aby sami pani podziękować za
spółudział w odszukaniu Grobu
mojej matki.

Z Józią całujemy kolana i
ręce Mamci z winszowaniami
i życzeniami z pod serc wiernych

Twój
Józef M

Odsyłam kartkę o dzieciąt=
kach Marylki. Przednie są
prawnuczęta Kamieńca — toż
błogosławieństwo im na bujny roz=
kwit i owoce duchowe.

Co będzie nowego z Kraju
proszę donosić co śpieszniej.
Pojutrze z powodu ś. Antoniego
Padewskiego będę pisał do Pro=
kury w Brukselli: zapomnę
donieść mi coś o żonie i rodzi=
nie — to nawzajem zaczem=
nijcie Mamci nawinąć z pod
Kamieńca — skąd blisko do Pi=
tanej i Pszenicznik

Paryż — 12 Czerwca 1869.

A co duszko Mamciu, czy nie=
wijam się z całą gorliwością? Dziś
odebrałem twój list i dziś wszystkie
już polecenia spełniłem. Zasięgałem tu
porozumienie od p. Falais. Papier bę=
dzie śliczny w obojm gatunku — i wyj=
dzie do Hyères w poniedziałek wieczor,
bo w niedzielę p. Falais i robotnicy je=
go świątkują.

Byłem i u ks. Aleksandra. Dużo
mi rzeczy nagadał, ale nieniem czy je
spamiętam. Najprzód co do rękopisów.
Niepotrzebnie Mamcia boi się łagunyj.
Rzeczy nie przeglądają wcale strażni=
cy, ale sztukują tylko wina, mię=
sa, masła, i t.p. artykułów konsump=
cyjnych. Dość więc aby stało na pu=
dełku napisane: des manuscripts. Je=
śli Mamcia chce te rękopisy komfor=
nie posłać przez umyślnego, ks. Ale=
ksander pojedzie sam po nie, byle=
mu Mamcia zapłaciła koszta
podróży tam i na powrót. W każdym
razie będzie do przyszłej dobra nie=
bawem okazya. Ks. Jarnicki probosz
Ludzyna, sybirak, nara cajary z Rzy=
mu wstąpi do Hyères z polecenia
ks. Aleksandra. Wogóle widzę zdania
księdza, niema się czego spieszyć
z temi rękopisami, dopiśród najmniej
da pieniądze na druk. — O Rezurek=
cyonistach (mówi ks. Aleksander) wte=
stamencie p. Moszczeńskiego ani
wzmianki. Natomiast za to będzie
w Paryżu co niedzieli wtestamencie
ś.p. Dariusza zapis dla mich 300,000 fs.
Otóż wynalezienie tej summy

od p. Cezara chce Rezurekcyonistè polecić staraniu Mamci. Syte od ces. Aleksandra.—

Oj biedni Mamciu nasi Rezurekcyoniści. Gazety francuskie, niemieckie, moskiewskie, a co gorsza i polskie puściły na nich w tym czasie najczarniejszą potwarz, że chcą osiąść w Rossyi, że porozumieli się w tym względzie z wielkim Księciem Władzimierzem podczas pobytu jego w Rzymie. Książe Rospigliozy widział kilka razy ze Carewiczem Księży Kajsiewicza i Semenenka. Oczywiście nieprawdziwe. Stanisław Bronisław posłał do krajowych dziennikow zaprzeczenie czynu i obronę Armartuyd powstańców. Otoż na niego teraz posypał się grad paszkwilów, że stoi ujmował się takimi bryganami. Czekamy na listy z Rzymu od przełożonego. Może sam przyszle zaprzeczenie. A jeśli nie — to ja coś odpiszę dziennikarzom, albo razem tedaj z Bronisławem wystąpimy do walki za prawdę.

Miałem dzisiaj list od Frani Langowej z Bade Baden. Są w nim szczegóły różne o małżeństwie p. Mawryego. Postaram się wam o nim napisać, ale Frania pisze bez ortografii i tak nieprawidłowo, że ja sam piąte przez dziesiąte nie czytałem zkądinąd, może Józia zdoła wydeszyfrować list i przepisać dla Mamci — ale teraz nie mam Józi w domu; a resztą nie mam czy to Mamcię tak bardzo obchodzi? — Spiesz się z wysłaniem tej Kartki na pocztę. — Całuję Mamciu twoje nogi i kolana.

Józef Bł

Do jednej jedynej Mamci piszę grubem piorem — a ona to zowie małżeństwem. To doprawdy zakrawa na potwarz. J

Siostrzenica Siciarinny mila bardzo panna rad będą z Józią pokoj[illegible]

Świeta — trzeba Mamciu wiedzieć, że Rzymianie [illegible] po całowaniu nóg, [illegible] Cezara i Augusta.

Paryż — d. 25. Czerwca 1869 —

Moja droga Mamciu, — ponieważ Góra niechce do mnie przychodzić, to ja ruszam ku Górze. Bodaj tam będzie lepiej. Doprawdy, żałuję, żem tu Mamcinego Hyères. Tam cicho, ciepło, jarzmo, — a tu szaro, chłodno, błotnisto, i na dobitkę wieczny gwar. Lud i Rząd tutejszy się nieuwodzą, — to jest niezadowolnienie i bursa spada. Jeśli bogacze pocierpią, — a cóż dopiero my cyganie, bez duchów i bez roli? Bóg znacznie miłościwi i niesłychanie cudów. Żadnej, że kilkanaście dni pogody i gorąca, omyła się wieszczba, — wnet zadżdżą dżdżownice zboża i nasienie. Z powodu tej złotej majbardziej mnie utrapia stan zdrowia Józi, która znów mi poskarżyła się widzenie w oczach.

Upomniałem ks. Aleksandra, aby notował nowinki dla mojej Mamci na osobnej kartce; — otóż kartka czysta, biała, niezanotował ani jednej, taka tu posucha na nie. Nierna duszeczko na to rady — boja głuchy, i dla tej ułomności ponury, niegrzeczny. Jednem słowem do niczego. Rad nie rad zawróciłem czynność w inną stronę. Od niejakiego czasu korrespondyja pateticznie ze starym przyjacielem

Józia i dzieci mocno ściskają. Mamo, jesteś? Kamil, Józio, Marynia, Stasio, Kazio, Zosia, Mamo, Józia,

w Krakowie p. Piotrem Moszyńskim. Pisał do mnie, że wygrał nareszcie proces w Wiedniu o Testament ś.p. Rusznanowskiej. Idzie w nim o sto tysięcy franków, jakie nieboszczka zapisała na inwalidów i weteranów z r. 1831. Jako Prezes tu Instytucyi Cni i Chlebu, radbym aby ta summa naszym na emigracyi biedakom się dostała. Są przeszkody i trudności, ale przy patryotyzmie i dobrej woli z obojej strony, da Bóg ułoży się rzecz pomyślnie — i otrzeć się coś na starych wojaków. Popierają mnie przed p. Piotrem na miejscu Karwicki Wincenty i Stanisław Kalachowski, z którym niedawno widziałem się w Paryżu. — To jedna i jedyna stąd nowinka. —

Gdzie tam? jest i druga, ciekawsza i ważniejsza. Oświadczenie O. Kajsiewicza podobało się powszechnie w kraju i za granicą. Napisane z namaszczeniem Kapłańskiem, rozumnie i poważnie — zamknie bodaj na długo usta oszczercom i potwarcom Zakonu. Osobno i świetnie wojnę podjazdową z dziennikarzami polskiemi zaga[illegible] il teraz O. Semenenko. Wydrukował już dwa żarliwe artykuły przeciw oszczerstwom różnym kłamstwom; będzie ich jeszcze więcej. Niestety, walczy po swojemu, scholastycznie, ostremi strzela sylogizmami napo[illegible] polita czerń. Zanadto subtelności

w dowcipie i jurystowskich wybiegów.
Dużo tarcz zdaje mi się jest niepotrzebnych lub nieważnych wstawek, jakoto, że przed sklonem dyzi był zaaresztowany telegrafem, aby wziął pieczęć nad jej pracami literackiemi, — że Mamcia zapłaciła Sosnowskiemu za pomnik 4000 franków, i t.p. A wszystko to z powodu zarzutów, że Zmartwychwstanie w stanie dostali ogromne sumy po Dariuszu. — Wogóle nie wiem, aby tej potemkii podjął się był ktoś inny n.p. Kalinka lub Zbyszewski. Uwagi te piszę dla samej tylko Mamci. Z ks. Piotrem ongi niemałe już miałem zajścia — to niechcę po trzech w nowe z nim wdawać się zatargi.
Co z kraju słychać? — Niepodobna aby Mamcia nic odebrała świeżych wiadomości, o Kostusi p. Cezarze, Franciszkostwa, i t.p. Proszę pamiętać o swoim wiarnym, który w starości żywi się i ogrzewa jeno przy was. Bliżsi moi wszyscy już wymarli. Ozowiałem, strasznie Mamcię mojej złota.
Całuję ręce jaknajmiłośniej
Józef

Pani Baronessy dobrodziejstwem Józia wybiera się do mię z p. Sidawiną. Pojutrze jedziemy do Wersalu z pożniszowem im interesu stanej sprawy. Plotkiencke, która od roku nic nie o Józefowej. Nikt do mię nie pisuje — ani siostra ani siostrzeniec, którzy mieszkają bez w Rijonie.

Paryż — d. 1. Lipca 1869.

Udało mi się dzisiaj Mamciu dostać dla ciebie od Plichcińskiej, ów ciężko pedancki i nieźgrabny artykuł o. Piotra, który spóźnieśnie z tą kartką, sous-bande — wysyłam do Flyčus. Wogólności artykuł nikomu się niespodobał, bo jest bez powagi kapłańskiej a pretensyjny, nieznośnie zalatujący jakby starodawnego pedagoga. O przeczytaniu Mamciu mi czas odeszła. Natomiast radzę zajrzeć do felietonu dramat, w nim rozdzierający serce!! Boże — Boże zmiłuj się już nad nami! —

Rozumiem doskonale Mamciu stan twojej duszy, która jest rodzeństwem mojej. Ciężkoty my obaj na szerokim boskim świecie. Osamotnienie nam już i zamulnienie po nieszczęście dni naszej tu ziemi. Tulmyż się sercem do serca. Nie wstydźmy się też po naszemu kochać, a takich świętych. Pan Jezus nam odpuści. Przecie nierozumiejący i sprzedajemy się za Nim bez granic. Znosimy tylko swoje krzyże w całej cierpliwości chrześcijańskiej. Jeśli się zdarza nie przeciwności walą na Mamcię, to znać ludzie niedość tobie jeszcze nadoczuciali — a potrzebnem to jest do twego zbawienia. Współczuję atoli boleści takich pocisków — od własnych dzieci i wnuków. — Nadewszystko pielęgnuj zdrowie swoje a obaczymy się wcześniej lub później z Jezusem. Ja czas ciągle zimny i deszczowy. Jóźwi jednak tęgiej — wróciła do picia trunku. Zawczoraj jeździłem z nim do Warsztatu dla powinszowania imienin Plichciny. Kolacja dostarczyła suto nas podejmowała. Obiadowaliśmy u niego z Brandstatterem i malarzem Kapliński m. Wróciliśmy do domu późno w nocy, co bardzo rzadko nam się zdarza. — Dyzia mój pracuje do upadłego, aby za miesiąc już mógł zdać egzamin na bakałarza. Już zarno Maryan w St Etienne — znacznie wytrzeźwiony z dawnych szaleństw. Harcuje

świetnie się uczy w Liście Bonaparte — i spo-
dziewa się nagród. Dużo spowiadniał i
wyprzystojniał. — Porośli oto synowie i
córka — i utrzymanie ich codzień kosztow-
niejsze. Cała [illegible] z Andrzeja [illegible]
[illegible] — chowają [illegible]
[illegible]. Przecież w ciągu długiego życia
Bóg mi zawsze przychodził z pomocą —
i na sam czas. Wynajmuję za miesiąc
wakacyje chłopców. Radzi niemadzi będzie-
my siedzieli w domu. [illegible]
[illegible]
[illegible]
[

269

Paryż — d. 5 Lipca 1869 r.

Mamciu moja, — zamoczą się nasze listy rozmijając w drodze, — i potém kwapimy się, jedno na drugie nawzajem gderamy. Dla mego utęsk. serca dość trzeba, gdy raz na tydzień odbiorę dobre wieści o Mamci z Hyères. Doprawdy, tyle mogę. —

List Frania dobry jest, — porządny, poważny, całkiem w duchu śp. Józefa. Jeśli na prawdę to co wyraża w stanowczy, rosi w serca i w głowie, warto mu poświęcenia. — Daj Boże! — Ój czas jemu i dano czas na opamiętanie się i ustatkowanie. Czterdziestka minęła już — a i dzieci podrastają. Lepiej, że jakiś czas zamieszka przy Mamci. Spiewać nie nie mogę, w otoczeniu żony i syrenów, a pod grozą śmierci, która czyha tam na matkę. Oby mu pozwolono długi zagościć na Wołyniu. — Z poprzedniego tamże listu, dowiedziałem się, że Mamcia tamże czasy, kojnie musiała Frania uodpowiedzialniać. Niech go po staremu Galicya. Osiedlenie się tam byłoby za wszech miar pożądanem, — gdyby pieniądze były, że go nie mogą wyciągnąć stamtąd okoliczności polityczne, — gdyby chudopacholek wyrzucił się raz na zawsze pańskich szumowin. — Odsyłam list — i proszę o następne z Dobrzelówki i z Kijowa, które będą ciekawe dla nas.

Od ostatniego listu mego do Mamci niewydarzyło się nic nowego w Paryżu. Wczoraj widziałem się z ks. Aleksandrem, ale i on nie nawiązywał mnie żadnej nowiną. — Dzięki Bogu, wypogodziło się. Niebo od soboty — i słońce dogrzewa, prawdziwie lipcowe. Józi mojej od razu polepszyło się na zdrowiu. Przed rozstaniem się zaszczepiła sobie w tych dniach prawdziwe ospę, jaką to jest we zwyczaju u Francuzów. Otrzymawszy niepryjemności, miała biedaczka i kłopoty w domu. Poważna i dobra służąca, którąśmy byli niedawno znaleźli, nagle nam zachorowała — i musiała odejść do szpitala. Znowu troski

i niepokój dla Józi, znowu biegamie po lekarzach słuchać za ludzjanka służącą. Dziś zamówiła się nastręczyła jakaś wdowa – i przyjęliśmy ją, bo podobała się nam z uczciwej miny. Nie wiemy atoli co zaś będzie z wiosnie. Dla tych od miesiąca domowych opałów, nie odwiedziliśmy dotąd pani Borowskiej. Ongdyś miała Józia jechać do Issy z panią Sadowiną, ale zaszło jakieś qui pro quo – i obiedwie nawzajem nie mogły się odnaleźć w Paryżu. Zapewnie w ciągu tygodnia wybierzemy się też na tą konwenansową przejażdżkę. Skądinąd jeszcze Józia zostaje pod smutnem wrażeniem. Dobrej znajoma z dnia na dzień dogorywa. Młoda Ordżyna z domu Czapska, która rok temu poszła za mąż i świeżo powiła córkę, jest bez nadziei życia, z powodu rozwijających się gwałtownie suchot. Wczoraj ks. Aleksander w Assomption polecał ją modłom wiernych. Biedna stara matka przybiegła do zakrystyi na chrzciny wnuczki i zarazem na pogrzeb bodaj córki. Dziwnie się plecie na tym biednem świecie.

Z resztą Stamcia niema stąd zgoła nic nowego. – Całuję twoje ręce i proszę mi gorąco Stamcię łaski i straży Pana.

Józefa

Otóż podziękuj nowiem czy Stamcia odebrała mój list i artykuł o. Piotra z pewnością pewnie że doniósł teologa naszego nie zaimponował mojej Stamci – a bodaj i trochę jej zgorszył. – P. Bolesław Koszutyński bawi dotąd w Paryżu – ale podobno za powrotem niebawem do kraju. Chciałby się aby Franio przyjeżdżał tu dla bliższego z nim interesie swoim. Zadłużył się po uszy – i nie wiele wskórał w gorącem. Niech Stamcia pozdrowi Fr. od Józefa.

Za Józię i syna mnie osobno całuję mocno Stamcię. – Rysunek spodobał się bardzo Józi – i uwiecznia osóbkę śliczną w krzesle siedzącą. Marię znam dobrze mniejszą – i obrazek – i ona tęskna Dyżurna – po której przechadzałem się po Ogrodzie – i dumałem biedne dziewczę. Mój Boże! wszystko semble! Comme! tu n'as qu'un songe rapide, qu'un rêve, soudainement tout est fini – et tous deux nous nous réveillons au ciel.

Paryż – d. 23. Lipca 1869.

Najdroższa – z całem uszanowaniem i z całą miłością całuję całemi łapki Majncine – i przepraszam i zgoda już – zgoda na wieczne czasy. W miesiącu Unii Litwy z Koroną nie wolno sercom polskim jątrzyć się. . .

Wedle ustalonego zwyczaju mego niedopisałem żarcia Mamci na środek nagiej jej skórki, bo miałem dużo zmartwień a różnych stron publicznych i prywatnych, które najpierwej potrzeba było załatwić. Najdotkliwsza moja jest choroba mojej Józi. Woziłem ją do p. Hirard, który ją na nowo i pilnie opuchnął i dotychczas – znalazł w lewej stronie płucnej było coś zapalnego. Kazał porcia drugi postawić wezykatoryę, zapisał granules de diascorides, émanagogum jodowe i t.p. Józia dziś okropnie boli po wezykatoryi, niecierpi żadnego, ale pobladła i chudnie okropnie mi się kraje serdy patrzę na nią ale połykam łzy aby nie trwożyć nieboge, z natury zmartwiwej bardzo-ostatnio wrażliwszej do zbytku nadzwyczaj matki, która tak wzorowo pielęgnowała. Doktorowie upewniają że to lichy minie

Z powodu nadchodzącej uroczystości
Unii Litwy z Koroną — Emigranci
paryzcy przysłali do mnie delegatów
abym przybywał na zgromadzenie jej
wieczorem, kiedy będą mowy, wiersze
patriotyczne i t.p. Nie godzi się przy
takim dniu odmawiać udziału. Otóż
negocyuję z nimi. Kilkoro punktów
wytargowałem — jakoto: aby za dowód
że ja za Unią, nie rozdzielali się na
różne obozy, ale wszyscy razem przyszli
do Kościoła polskiego d'Assomption, gdy
dy będzie miał kazanie o Unii o. Semenenko. To najtrudniejszy punkt — bo, widzisz
Kwartety chrześcijańskie — inne rzeczy
mniejszej wagi. Jeśli je przyjmą będę prze-
żydawał — jeśli nie, kostarę na barki
bo niemogę zezwalać na zgorszenia
i antychrześcijańskie.

Mówiłem niedawno długo z o. Piotrem
o Rzymie i Ostrowskich zgromadzeniach
ich duchownych i świeckich. Dzięki
Bogu, widzi się im dość pomyślnie.
Gazety moskiewskie piszą teraz że
to Kwartet chrześcijański przeszkadzają
porozumieniu się cara z papieżem,
i t.p. Szkoda że Stamira nie czyta
na razie Czasu Krakowskiego, który
ma wyborne korrespondencye
rzymskie i krajowe. Zamienia

naszych ojców. O missyi o. Piotra nie=
potrzeba już mieszać, bo sam już
rozgłosił o niej w Univers i innych
Jażemnikach religijnych. Rozpisuje
teraz listy do Biskupów francuskich
i do różnych tu magnatów katolickich. Szczęść mu Boże! —

Onegdaj zmiłowała się nad nami Opatrzność i zjawiła się tu Frania moja poczciwa to jest Langowa. Przejechała przez Bade-Baden — zabawiła parę tygodni w Paryżu — a potem do mo=
rza do Ostendy. Zabierze bodaj a syna Stefanowi — bo się bardzo kochają — Latają teraz po Paryżu — zwiedzają różne ciekawości stołeczne. Lubi się Boże ze Józia moja niemoże nasycić dziś a dziś, bo chyżałby z nią trochę świata — teatrów, przyjeżdżają i jest na przyjaźni takowa zbudowała się Stefanowa, która ją przestrzega nad nas. Frania przywiozła w gościńcu Józi a wszelki kopa=
nia szyje i kołczyki. Pisała do niej i pani Matylda i przysłała upominki. Odpisałem do niej Józia i ja z całą serdecznością. Może Bóg da, że stosunek ich ustali. Cierpiała biedaczka srodze a teraz chora jej siostra Maryanna Hartmanowa.

O. Piotr, który tu zabawi jakiś
czas z misją, radby się pożegnać
przyjazdu Kamieńskiego. Każe wita-
sompliment co niedziela. Powiada
że nie sam Kuberzycki im doku-
cza w Rzymie — ale tam Rosyja-
nie, jakowi to: Dołgorowski, Mu-
zin, Strzeszyn, Kozły, Drucjan, Kalinow-
arty Kiety. — Artyszewa Kalinow-
niepodobna mi postrzec, że na
cały Paryż jest tylko dwa egzem-
plarze Przysłodu Krzyżanowskiego
które latają po rękach. Z prawdą
nicbardziej mi się spodobał. — Mam
rzy Pawiat ożenić się 6 Lipca
tak Ala w liście do Framki Ki-
jowa. Na tu przyjechał pan Jan
Konica z córkami i Synowcem
to opowiedzą nam o gadach we-
sołych. Framia oczekuje krew-
nych ze dnia na dzień — a
przynajmniej spodziewamy się listu
od nich z jakich nód nie wiem
kiet — bo wyjechali już z Krajo-
dość tych bumiatek. Ja smutny
ale radbym swoją Kamię roz-
weselić. Najlepiej skończy
całowaniami — a taką miłością
Przyciskam do serca Kamię
Józef L.

Paryż – d. 29 Lipca 1869.

Mamcia kochana zakończyła
kartkę słowami „do mnie słowami“ „dal-
szy ciąg jutro“. – Otóż czekałem jutra i po-
jutrza – a jak niema tak niema dal-
szego ciągu. Oczywiście duszka zapom-
niała obietnicy – i będzie potem gderała
że jej długo nie napisuję. To chwała Bożu
Mamcia nie jest pamiętnikowa – ale roz-
pamiętywanie tylko na piśmie tego,
co się w myśli u samotnika święci.

Chwała Bogu że p. Cezarowi to-
pi! Pocieszam jednak aby chorobą
nieprzeszkadziła jemu do wyjazdu
za granicę – bo cóżbym wtedy począł?
Żyję że dnia na dzień i adresuję po uszy?
Zachodzę czasem w głowę, z pomocą
zwłaszcza edukacji synów.

Poczciwe, mądre i święte uwa-
gi Mamcine o manifestacjach. Nie-
stety duszko zbytnie o paryskie.
Czuwamy tu i modlimy się. Obchód
Unii odbędzie się albo w parafji to
jest w Assomption, albo za wiedzą
proboszcza w Magdalenie, dla po-
większenia większej liczby rodaków.
Podobno że o. Perrand czy jego brat
młodszy powie kazanie francuskie.
Obawiamy się co urządzi o tem o. Aleksan-
der, który już wrócił z pustyni du-
chowej – jak o. Skarga zowie rekol-
lekcje. Światowi politykowy szoń-
cz zapewnie na obiadkach pa-
triotycznych – kiedy wygadają się
przy toastach – bo na publiczne ze-
brania się Polaków nie pozwala

policya francuska. Tym sposobem
da Bóg niebędzie wiele zgorszenia
między nami – a przynajmniej nie=
dowie się o niem świat.

Zgorszenie tu nam wszelkie
przyszło niestety z kraju – i co smut=
niejsza z Krakowa. Mamcia czy=
tała już pewnie w Mondzie, że
ludność krakowska burzy się na
klasztory, że powybijała okna u Je=
zuitów i t.p. Otóż znalazłem wekraj
w Czasie urzędowe od Biskupa Gu=
rieckiego i od władz sądowych ob=
jaśnienie o tej awanturniej sprawie.
U Karmelitanek znaleziono sio=
stry Barbary ubogie zamurowaną
od 20 lat w ciemnem, smrodli=
wem, bez pieca więzieniu – i zna=
leziona nagą, zwierzęcą, obłąkaną.
Barbara w pobliżu zmarła, a
kapłani przyznała się, że przed
laty popełniła bydto grzech nieczy=
stości – ale i siostry inne niebyły
aniołami. – Biskup na widok
nieszczęśliwej nie krzyknął do Pre=
fekta: „Wy nie jesteście ani kobie=
tami ani kobietą, ale furyą!“ –
Suspendował sprawiedliwie i prefekta
żonę. Lud się o wszystkiem dowiedział.
Prokurator cesarski rozpoczął już
śledztwo – i minister z Wiednia na=
kazał jaknajsurowszy sąd. Co stąd
będzie umartwienia dla Kościoła
Katolicy tłumaczą – bo lud podszczu=
wany przez wolnomyślnych odgraża
się rozburzeniem klasztorów.
Istotnie było w tym fanatyczne nie=
miłosierdzie. Już triumfują już
liberały i moskale „Precz z klasztorami!“

Donoszę mojej Mamci co wyżej tym
później w Rasie o tej sprawie. Naj=
gorsza rzecz, że dzisiejsi niemiec=
kie i francuskie zaczynają już
bić na gwałt we wszystkie dzwony.
Fatalna ta historya zgryza tu
nas wszystkich.

Dzisiejsza moja najdroższa za=
wiesze nowinki o p. Mamuszym.
Ja niemam tu takich, ani podob=
nych. Siedzę teraz na egzaminach
w szkole polskiej - i wracam zmę=
czony do domu - tędy biedna moja
Józia krzątała się mimo niemocy
bo i druga służąca zachorowała
i poszła do szpitala. Wypatrzyliśmy
teraz dziewczę silne i duże, jako gra=
nadier - ale czy niema innych wad?
Rozumiem dziś dla czego śp. Józia
musiała się całkiem obywać bez sługi.

Wyjadanki w kijanie o Francu=
bodaj są prawdopodobne. - Ale czem
się to dzieje że w takim stanie jej
interesa? Orzeszę ma kilkatysięcy
nagrody - i potrafię Wiśniewskiego
po życiu. Chyba że Kijanie ma.
Przypuszczam dużo, że się
mieszanie do nie swoje rzeczy.

Całuję kochana ręce pięk=
nej Mamci, pieszczę się tam żywo
czem na afrykańskim stewarze=
Bóg z Mamcią i z Mamcinym.

Wierny twój
Józef B

Paryż 2 Sierpnia 1869

Kochana i droga Marcinu — dziś piszę kilka tylko słów — bo wracam ze Szkoły polskiej zmęczony i zawiedziony egzaminatorstwem. Jeszcze parę dni trwania takiej niewolniczej pańszczyzny.

Głównie idzie mi o to — aby donieść Marcie, że O. Piotr przywiózł od O. Juliana manuskrypt. Wiem o tem od O. Aleksandra. O. Piotr nie dziwi się że mnie nie widzi, ale o manuskrypcie nie wspomina ani słowa. Teraz O. Piotr wyjechał na prowincyę i dopiero za kilka dni wróci do Paryża. Kazanie powie nam w dniu Unii, to jest 11go Sierpnia. Mamy nadzieję, że święto to narodowe odbędzie się przyzwoicie, — nie bez tego żeby nie było zgorszenia na bankietach pomiędzy młodzieżą.

Co do przesyłki manuskryptu z Nicei ks. Aleksander radzi, aby wysłać go przez pocztę listową. Opłata nieznaczna. Manuskrypta assygnowane są do książek sous bande. Trzeba się w tym względzie zasięgnąć dokładniej na pierwszej miejscowej. Ulotny powrót obiecują zarówno cała Francyą.

Józia nie było tego lepiej po wszystkiem, ale ból głowy dotąd trwa. Jest na ciele i blada. Trapi się do tego i moralnie o egzamin brata — Maryana w St Etienne a Dydrizego w Sorbonie Paryskiej — o egzamin stanowiący o ich losie przyszłości. Pocierpa także z powodu położenia naszego domowego — jeśliby p. Cezar nie przyjechał w ciągu tego miesiąca do Paryża. Kiedy gorzkiemi własnie ostatkami. Troska ta niepotrzebna — ale z natury swojej arcy wrażliwa i czuła.

Pisałem w poprzednim liście o zaburzeniach w Krakowie z powodu owej mniszki Barbary Ubryk. Zaburzenia

i napady na klasztory mieszkają. O. Aleksander miał list od Przełożonej Sakramentek która jest córką ś. p. Kasztelana Wężyka. Piszą ang, że siostra Barbara od początku cierpiała na postrzeszanie umysłowe, a że w tym stanie (jak pani Pietrowa z Koszyńska) ciągle wykrzykiwała brudne wyrazy, musiano ją zamknąć w najodleglejszej części klasztoru, aby siostr nie gorszyła. i t. p. Najsmutniejsze rzeczy te prowincja niezabawia dowiedzieć o wariacie Przełożonej duchownej to jest Biskupa. O. Aleksander chce napisać do Skanda artykuł objaśniający całą sprawę. Tymczasem na miejscu prowadzi się indagacya sądowa. Kilka mniszek już uwięziono.

Czasu Krasińskiego nie czytam regularnie. Kiedy niekiedy przyszyjają mi z Biblioteki luźne Numera. W Dzienniku poznańskim czytaję wyjątki z Czasu.

Całuję ręce kochanej Skamiejca. Ściskam Was. Oj nesmutniejsi czasuch żyjem

Wierny

Józef K.

Paryż — d 7 Sierpnia 1869

Droga Mamcin — dziękuję najserdeczniej za listy Kostuni i Zofci — i czytam je. Bystrzyn odesłał wczoraj zaraz — ale chciałem się widzieć pierwej z Rzewuskiemi aby odebrać manuskrypt. Otóż dziś byłem u Assomptionistów, i u nich nauczyłem się. O. Piotr dorzucił mi dwie paszczęki we dwóch kopertach. Dotąd nie zajrzałem jeszcze do niéj, bez skrupułu, azali nie będzie to niedyskrecyą przeczytać coś bez wyraźnego zezwolenia autora. Z tem wszystkiem będę musiał zajrzeć, aby wiedzieć polecenia Mamcinego odnoszącego się do niego. O. Piotr za parę tygodni wraca do Rzymu i chce sam odnieść manuskrypt do Hyères, ale powiedziałem jemu, że ja zpytam jeszcze rozkazy Mamci — to zapytać pierwej muszę o jéj wolę w tej rzeczy.

Zatrwożyło mnie to, co pisza z Kli=
jowa o stanie zdrowia Józefowej i
p. Czesia. Niema rady — Józefowej do=
sc poliszona — ale p. Czesiowi nie=
grozi zdaje się niebezpieczeństwo. U=
fam zie Bogu, że rychło go ujrzymy
w Paryżu, albo kiedy na południu
Francyi — tem bardziej że mu to=
warzyć będzie na podróży młody
Butterlin.

Święto Unii Litwy z Koroną
wypada d. 11 Sierpnia we środę.
O. Piotr gotów już jest z Kazaniem.
Po Mszy s. i Kazaniu nastąpi
rozdanie nagród w Szkole Buti=
niańskiej. Wieczór będą bawić
z monarchą, toastami i t. p. ale
ja na te demonstracye jeszcze
nie pójdę. U siebie będę miał na
herbacie dziesiątek osób.

Dyzio złożył świetnie swoje egza=
mina — i otrzymał patent ~~bachelier~~
ès-Lettres. Poczciwa Franię Lango=
we rozeszła ten sukces Dyzia w
[redacted]. Istotnie miło sie dziu

Dań Boże — pracowała dużo pomimo niezdrowia i wymiędzenia a ja niebyłem w możności wyprawienia go do Kapieli — Karol otrzyma zapewnienie takież nagrody w Liceum, a może i w Gabinecie — ale on zdrów, to nakazywać będzie od domu — i chyba we Wrześniu poszlę go na jaki tydzień do Fontainebleau — a może i sam z Józią udamy się tam na grzyby Kobranie. Karol egzaminował dobrze bardzo egzaminował przed Inżynierem — ale przerażenie swoją ani nam dozwoli o szczęściu — a my tu się gryzłbi, że nie wesprzemy się sprzątaniem i zmartwiał oto Karolinę, itp. Nerwowy to charakter, przy nieprzewidzianych zdolnościach. Józia dzięki Bogu dobrze — ale nie smakuje Kapitur — Obejdziemy się bez tych lakotek.

Całuję was moi kochani

twój

Józef B

Po Unii napiszę zdrów. Dyliżans odjeżdża do Havre w sam ten dzień w nocy.

Paryż — d. 13 Sierpnia 1869.

Jakaż to śliczna i chwalebna książeczka gotuje Mamcia moja dla rodzin polskich ku zbudowaniu i pożytkowi młodszych pokoleń. Dyrandy mogłaś ją jeno wydumać ze świętego natchnienia. Jeż nie dziwię się teraz że ś.p. Życia tak strzelistie biegała — Mamcię o wytrwanie w tej pracy. Przyrzadem kilka rozdziałów „Dziejów Apostolskich" a rozmaitości i chlubą rodaczą. Racyy przytrudnej, dachowne opowiedziane są istotnie z niemałą niem, a tak jasno i prajrzyście do pojęcia prostaków, — a tak prawniewinnie wedle ducha i litery Pisma ś. — Bóg wyraźnie duszę Mamci pobłogosławił — to całuję ręka co te rozdziałki pisała. Cóż to za miłuchny tan obrazek wstępny o dziatkach i o Maryni. Wstawki śród tekstów także są arcytrafne i nienaganne. Dopiski tu i ówdzie ks. Juliana nie rażą mnie zgoła. Styl w nich prosty, potoczny, zastosowany doskonale do przedmiotu. Uczony ale seducyny tylko wiąże wszystko do sznura kiary, że nie jest wszędzie jakoby moja ortodoksyi. Jakoż tak duszko Mamcia być powinno w książkach dla katolików. Otworzyłem jedną kopertę ale drugiej nie rozpieczętuję nicale. Mamcia koniec-końców przedaj dzieło — i drukuj. — Po listach ś. Jakóba tuż — tuż jest — a raczej Amen. Radbym dożyć do wyjścia książki z druku — i owszem radbym być jej korrektorem w drukarni.

Chciałem wczoraj napisać do Mamci ale byłem z Józia na pogrzebie młodej Orzeszkowej, z domu Czapskiej i tak się utrzeszyłem, że niepodobna mi było zasiąść do stolika. Uroczystość Unii odbyła się prajmowicie a prajrajmniej niesłychać dotąd o żadnym zgorszeniu. W Assomption zamiast ks. Piotra proboszcz Magdaleny, bez wielkiej może znajomości rzeczy polskich, ale z całą gorącością sympatyi francuza. Nie mógłbyś stado się lepiej. Niepodobna było by ks. Piotrowi ustnie bić wyrażenia lub wyrazu jakiegokolwiek — co by odnosiło do zarazy nasiń śmiedzy mianowicie

amartwych chrześcianem. Ks. Aleksander wywinął
się grzecznie z tego kłopotu, wypraszawszy wi=
lię uroczystości Ks. Piotra na poniedziałek. Ba=
ścist niezbędny na przedmieściu niezgorszy
tancoż niczego. Niebyłem na nim — ale pasta=
dem Dyzia. Przydawał za mnie Kamieński.
Nowy w ogóle były nastrój mieszkanie. Hałaso=
wano trochę przy toastach — ale to uchodzi po
światowemu na weselach.

Paryż się wyludnił w tych czasach. Zna=
jomi nasi, a osobliwie znajome Józi mojej
rozjechały się na wieś lub do Ciód. Wyprawi=
liśmy niektórej Bronisławę i Dyzia. Za
parę dni Frania także wyrusza do Ostendy.
Wakacyjować będziemy we troje w chałupie.
Jeśli Mamcia dowie się z domu że p. Cezar
puścił się za granicę — prosimy aby zatele=
grafowała do nas; gotów jestem z Ks. Aleksan=
drem wyjechać na jego spotkanie. W końcu
miesiąca Ks. Aleksander uda się do Ostendy. —
Zaczynamy się bardzo strachać opuchnie=
niem ręki Mamuśki. Proszę i zaklinam
abyś się wzięła zaraz do energicznej
kuracji — o jaką nalegają miejscowi tam
lekarze. Mamciu duszko proszę o to jak=
najserdeczniej.

Mamciu całuję opuchłe ramię twoje
i kolana — Bogu ciebie polecając

Twój
Józef

W przyszłym tygodniu odwiedzę z Józią
Jasia Woronicza — bo mi wstyd tem
dotąd jej niewidziałi. — Maryan po Bożym=
narodzeniu musi zdać egzamin przed professo=
rami Akademii Górniczej. Jeśli się uda
egzamin to wróci za dwa lata wyższe
na inżyniera — jeśli nie, pójdzie na po=
nowne wiosenne do jakiegoś biura na pisarka
jak przeszłego roku. Pracuje teraz bo u=
padłego — i ma niezłudną ochotę do archa=
cielowania się za wszystkie czasy. Zresz=
tą nie jestem w stanie pojąć nad parę ty=
sięcy Francuzów rozrzuconych Krzywdą młodszych
Józi. Wie on o tem — i truchleje.

J B

Paryż – d. 27 Sierpnia 1869.

Droga moja Mamciu, – zaraz
czaru od ks. Aleksandra smutny
bardzo Anioł. Jest to list do niego
Amerykantki, narzeczonej ś.p. Ka-
zimierza Dębowskiego, ale nie owej
panny Macarthy, tylko nowej, wca-
le nam nieznanej. Skończył tedy
biedak życie w Nowecie nie tam, gdzie
protestantów, ale zdaje się pobożnie,
po katolicku, bo z różańcem w ręku.
Rok temu na wyjeździe z Paryża,
pożyczył nieboszczyk u ks. Aleksandra
sto franków, i potem w Teksas u na-
szych Zmartwychwstańców jeszcze
sześćset, które chyba ś. Cezar za po-
tępionego Dariowego im zapłaci.

Kartkę Mamcina z mandatem
pocztowym odebrałem. Chrzan wy-
prawię. W poniedziałek ma stąd
odjechać ś. Piotr prosto do Rzymu,
ale na Hyères. Rozmówię się z nim
jak wróci jutro z Trouville. Jeśli
expressem polecę do Hyères. Kto jemu

Z – Paryż Jin Jeszcze Mamcia do ojcowi
może będzie jeden pomnie z Mamcia –

Jorgesz stryjem dla Maci, jeśli zaś będzie się zatrzymywał po drodze, to przysmaczek poszlę koleją żelazną. Manuskrypt wolę dać Skillatowi, bo tym sposobem będę mógł go sprawdzać. W szarfie zastanowię się w tej mierze do rozkazu swojej Mamci.

Onegdaj z Józia zamieszkaliśmy pani Borowskiej nowinkę o jej bracie w Cieszynach. Bardzo nam była rada. Nadjechali do niej niedawno i jeneralostwo Kruszewscy prosto z Krakowa. Przybyli do Paryża po odebranie sukcessyi po Józefie Moszczeńskim. Jenerał to mój stary znajomy i przyjaciel jeszcze z Warszawy. Jakoż wczoraj już raniutko wpadł do mnie z synem. Rozmawialiśmy o świeżych wypadkach w Hrubieszowie i w kraju. Namawia mnie usilnie do Galicyi, kiedy wyjeżdżają tylko dawni życzliwi moi p. Piotr Moszyński, Karwicki, Malachowski, i tp. Oczywiście gdybym skończył interes mój z p. Cezarem, a rozporządzić mógł tu synami, najochotniej osiadł bym

w Krasnowie, — już dla samej Józi, że
łacniej tam wyszukać dobrego sie
przyzwoitego męża. Nie chce, aby
po mojej śmierci została sie sama,
bez opieki męskiej, na cudzym chlebie.
Oprócz Kruszewskich przyjechali
za sukcesyą i Bolesławowstwo
Moszeńscy z Ukrainy. Jeszcześm
sie z nimi nie widział — ale dziś
jutro pójdę do nich po nowinki
z Kijowa. Kiedy mieszkali przed
laty jakiemś za granicą, Józefowa
koronała u nich czasie swoich
Kapitałów, — to muszą wiedzieć
o jej zdrowiu, tudzież o Franciszkach
a bodaj i o p. Cezarym. Skoro
sie coś dowiem, donioszę zaraz. Mam
ci. — Dzisiaj właśnie ś. Cezara,
a więc imieniny naszego poczciwca. Modliłem sie gorąco w kościele na jego intencyę — aby w zdrowiu i spokoju świętym zajechał
tak co rychlej do nas — ku załatwieniu raz na zawsze pilnego interesu — bez czego ani ruszyć
sie nam z miejsca. — Dziś tamoż

urodziny Józi. Stawa już parowna. Konkurrentów jej niebrak – i porządnych chłopców – coż kiedy jak wiesz na dorobku, bez pewnego dostatecznego utrzymania się i t.p. Szkoda że Marnia nie chce do Paryża bo bym zaprixantował Józiowych gaszków. Stanie się z nią co Bóg da. Gorzej sadna i wcale dotąd nieromansowa.

Zdaje się, że nieszczęście już co nowego, wypowiedziałem do uszka Marnci. Zostaje mi uciekająca Kolana i ręce – i upieścić duszę po staremu jak za dobrych czasów kiedy bywało święta nasza rada je się i klaszcze w dłonie czytając na podpisie w kartkach moich

Bohuś

Dyziu za kilka dni wróci z Kawiec Bóg że kapicha mu posłużyły. Tom lepiej.

P.S. Jeszcze jedna nowinka. – Po napisaniu tej kartki już miałem ją pieczętować kiedy słyszę dzwonek i faktor przynosi mały list od Marnci. Z pięknymi słowami Cu ta dusza moja wyrabia sama ugotuje się z ostatniego. Chwali grzeczne i niepotrzebnie – bo już Ks. Aleksander obiadał na jutro 400 fr ze swojej pensji. Woli wziąć od Marnci najdroższej, ale sposobem przyjaciół. Do przyjaciół Cesarz Bóg ci zapłać najpoczciwszy ty dziecinny mój

Paryż — d. 29 Sierpnia 1869

Mamcia najserdeczniejsza, — Ziemio rozstąp się! Biegaliśmy za chrzanem po mieście — i nigdzie jeszcze niemasz. Na ten owoc wszędzie tu panuje la saison morte tak samo jak i na Barakii. Spekulanci obiecują świeży, prosto z ziemi, dopiero za dziesiątek dni. Najsłynniejszy epicier z rue des petits Champs, pokazał mi, kilka zeschłych, spróchniałych korzonków które nazwał chrzanem i radził jak mąż dobry namoczyć w cebrzyku przed użyciem. Pomiędzy tem jemu: że chyba dla barbarzyńców takie niewiadome co na zachcianki. — Mamcia duszyca moja, obejdzie się bez tego specyału. — Otóż za dziesiątek dni pojadę z Józią naumyślnie do ogrodników okolicznych — i każę sobie dobyć z gruntu świeżutkiego chrzanu dla Mamci. Są tu i agronomowie polscy co uprawiają te jarzyny rozsobnie pieczę i miłością. Ze niektórzy wolą się zapatrzyć dla Mamci i dla siebie. Tymczasem swoje baraki niech Mamcia posiekaj kaid na przysmaki do kaszki, nim przyjdzie czas na świeży.

Dziś o. Piotr miał cudownie piękne kazanie o trzech wskrzeszonych przez Chrystusa Pana w ciągu jego pielgrzymki na ziemi. Doprawdy, nie pamiętam abym słyszał w życiu coś mądrzejszego i głębszego o różnych stopniach śmierci duszy. Pomimo długości kazania tego było ono jak w zachwyceniu. Daj Boże, aby i na innych rodakach nauka o. Piotra wywarła podobne wrażenie. Wiadomo już, że nasza Kolonizacja jutro już stałe pojedzie wyruszy do Rzymu. Niemogłem się dziś widzieć z nim — ale niewątpliwie pojedzie na Hyères.

Po kazaniu z Jenerałostwem Kruszewskiemi wstąpiłem do Bobrów. Maszkiewiczowskich. Przed kilkanastoma dniami widziałem się z Józefową. Zawsze obłożnie i ciężko chora. Prosiła ich, aby pożegnali od niej siostrę Ptichnickę. Franciszek odjechał — niewiadomo na Wołyń czy do Warszawy. B. Cezar siedzi na wsi — zdrowszy znacznie, ale zakłopotany nader ciężkiemi interesów familijnych. Niewiadomo czy wyjedzie za granicę. Buturlin wyjechał

już do Włoch — towarzyszy [illegible] Kaszuń-
skim w drodze aż do Wiednia. O Ko-
stusi słyszeli, że daleko teraz zdrowszej.

Otoż i wszystko co dowiedziałem się.
Całuję ręce Mamci — i jeszcze raz dzię-
kuję za pożyczkę. Kochający Jorgusio

Józef to

Maurycowstwo bardzo szczęśliwi.
Wszyscy im teraz winszują — i Korzy-
stają ze staropolskiej gościnności.
O roxumie i dowcipie pani Maury-
cowej dziwy powiadają — jak ongi
o Helwetce Krzemuskiej.

Ks. Aleksander odjeżdża do Ostendy
za kilka dni — może razem z Kra-
szewskiemi. Odebrał znowu śliczny
list od Ojca św. z podziękowaniem
za kilka piękny co posłał stąd
na prymicye od Polaków.

Skoro Mamcia odbierze wiado-
mości od Kostusi, p. Cezara, itp
proszę o nie. Będą otokraś ciekaw-
sze — niż te co posyłam od Moszeńskich
Jego i Moszczeńskiej, która zdaje
mi się trochę lafirynda.

J. J.

Dziewczynka po Arsenim Moszyń-
skim prześliczna blondyneczka

Paryż – 13 Września 1869.

Droga Mamciu, – Józia sama zdecydowała się sprawić dla Siebie zaprawdę [illegible] Uwijała się dziewczyna żwawo, aby zyskać na czasie i oszczędzić koszta na powóz. Nawet umyślnie najęłam dorożkę niekryta, jak panna moja lubi; ułyła też pogody i wietrzyku na nasze strony nie było. Radzi to jej się zdawała. Objechawszy kilka naszych magazynów i kawiarzy parę kilometrów na drogę zdawała mieliśmy jeszcze kwadrans czasu na zrobienie jakichś wizyt. Zostawiłam Józię u pani Skirmuntowej, a sama pojechałam do świętej Genowefy. Wysiadłszy potem wróciliśmy do domu na obiad, po którym wsiedliśmy w omnibusie – rozpamiętując po drodze że taniej i wygodniej nam było jechać pierwszy w pięknym słonecznym i ciepłym powietrzu na Vanitas Vanitatis. – Jednocześnie z tymi kartkami odbierze Mamcia i Kazio od Corvellata, czekolada zaś i krupy zaraz wczorajszy wysłane, będą dziś już w Hyères, to jest 24 godzin wcześniej.

Posyłam list Mamcinego do Amery=

Kopię listu Mamcinego do Amery=

kanki. Czytaj je z rozrzewnieniem i współczuciem zbudowany – bo prosił mnie abym Mamci bardzo, bardzo za ten list podziękowała. Przyznał mi się sam

że homilia Kamcina lepsza niż jego, którą także w tym czasie wypraszają do Krzeszkowej nabożeństwa. Przy kładny to Kapłan. :. gdyby nie owa nieporozumienia w języku, pochodzące z nadawania bodaj bezwiednie kozactwa. Gdzie tam on jurzco interesowny!... Siostra Sabańska ciągle go musi opowiadać — bo nasz Pan Bóg aż do bicia ludzi rozdaje na ubożących, że zdaje sem cudzoziemiec jest jak turecki święty. Nie potrzebuje też dużo na siebie — a ma zapisy znaczne po bracie, po pani Moszyńskiej, po Dyxi, i tp. Jeśli natrętnie w mowie niejednych wyrzyka się jałmużny — to stąd że Kapłan w Rzymie jej wymaga. Toj: Piotr czytał mi śliczną parafrazę kartek Kamcina do niego. Delektuje się nią — i nosi przy sobie w kieszeni. Widzi mi się w tem trochę próżności — to jest że lubi pochlebstwa. Otóż wszakże z Kamcia pociecha i zbudowanie — a mnie serce rośnie, kiedy Kamcia moja chwalą ludzie. — Nie wiem, kiedy o. Piotr odjedzie do Rzymu, ale już niebawem — bo i o. Aleksander musi wybrać się do Ostrogi — póki czas potem. Pisze mi Franusia Chrzanowa, że tam pełno Polaków z Poznańskiego, Galicyi i Kongresówki, ale niczego z Ukrainy, a przynajmniej niczego ze znajomych. Antoni Proskura nareszcie po dziesięciu latach zdecydował się wrócić do żony. Wyjechał

z Brukseli w tych dniach do Krakowa.
Wątpię aby Gemusia była mu bardzo rada.
Zawsze był dziwakiem a teraz podobno
na starość całkiem stetryczał.—

Nigdy tobie dosyć Kamciu nie=
pochlebiam, ale w szczerości wyznać
muszę, że i ja delektuję się twoją
książką. Przeczytałem już ostatnie
półarkuszków — i żałuję, że nakład in=
teresów nie pozwala mi czytać bez prze=
rywania jednym tchem. Przedłużasz się
zaczynając wieczory, — to jest jeden raz
w tygodniu z Józią sam na sam.
Dopiero, wydaje mi się dziś książka
piękniejsza, niż kiedym ongi słuchał
wyjątków z niej w Rytwianach. Całość będzie
cudna. Potrzeba Kamciu koniecznie
skończyć. — O obrazki będę starał się do
Bronisława, do Norwida i do różnych
paryskich polskich artystów — ale
Kamcia musi pierwej ułożyć spis
przedmiotów — jakie radaby mieć
wyryte ewentualnie. O tym trzeba wcze=
śniej pomyśleć — i obmyśleć pozostałego=
tomu każdy obrazek. Obmyśleć także
godzi się, aby Książka była tania.
Panowie u nas nie czytają po polsku
a ubodzy niemogą nabywać drogich
książek. Po potrąceniu (jeśli można
będzie) kosztów druku i Kamcia
powinnaby dorównać zysk autorski
na czym się malutkiej braci w Pamię=
to jest każdy sprzedawaj za półceny książąg

Może ja Kamcia nudzę i nużę przy-
długiem gawędzeniem? — Że Lwowa
niemam dotąd odpowiedzi od ks. Tw-
chowieckiego. Dziennik katolicki będzie
miał na imię „Unija", ukaże się w lutym
Jedności. Na korrespondenta paryskiego
zamówiłem Sewruka, który miał
zostać Księdzem a potem guwernero-
wał u Przeździeckich i tyle. Niestety
redakcya Unii mało płaci, zaledwie
50 fr. na miesiąc za cztery listy, to ty-
kam się, aby się Sewruk nie zniechę-
cił. Zarazem oprócz tego do dziennika
tygodnika Branickiego, Chodzkowskiego,
ks. Szczytera i tak. Zmartwychwstałej
oprzyjaźniam Stasia Lewandowskiego przy-
jaciela. — Kamciu, Kamciu,
a jaki przedni teraz czas Krakowski —
całkiem w duchu Katolickim. Z Rzymu
dostarczają mu korrespondencyi nasi
Księża — a z Poznania Koźmiany.
Warto aby Kamcia czytała Jego
Dziennik. Dyrekcyi przyjmuje prenume-
ratę zapisać wczasie około 20 Flora.

Niema już papieru na dalsze bazia-
ry — to wkładam całuję w Kochana
twoja

Świąteczny obrazek jutro jako
jest zamówiony u Polaka — i znów stąd
wyjść na Dziesiątek dni lub wcześniej. Ale
czy warto stąd wyprawiać bibaki? Ktoś
mi w Końcu miesiąca Krzesimir zkopa
wszędzie zawsze i na południu Francyi.
Koszt przejazdu wypadnie 2 razy drożej niż tow
Zastanowię się jednak co mi Kamcia.

Paryż. d. 16 Września 1869

Najukochańsza Mamciu Babuniu
z moczarni dosprawdy ciężkiej, trzęsąc i cała=
jąc w nogi, dziękuję tobie za słowa z pod
serca, za słowa rzewne, siostrzane, coś na=
pisała w manuskrypcie o mojej biednej Anto=
si. Błogosław ci za nie Boże! Błogosław na
reszte dni naziemskich — i na dzień nie=
skończony u stóp Chrystusowych w Niebie
obok tych wszystkich cośmy tu spólnie
umiłowali. Innych świeckich wyrazów na
wynurzanie braterskiej wdzięczności nie=
znajduję w umyśle — i nawet niechcę ich
szukać. Budujący szczegół o słuzce Antosi=
nym Jasiu, błysł mi całkiem dotąd nie=
widoczny — to przy odczytaniu zaszlochałem
w płacz niecutulony jak dziecię. Mamciu
Mamciu — jakaż ty błogością napełniasz
siroca duszę moją! Bóg ci to zapłać sto=
krotnie — chorałami kiedyś modlitw poca=
cinych czytelników twojej książki. Prze=
cudny obrazek — skonu pana Filipa i pie=
grzymki do Latyczowa wzrusza wskroś du=
szę, jako niewysłana legenda o staropolskiej
pobożności. Niestety, dalecośmy dziś od niej.
Bezbożne tegoczesne nauki obałamuciły głowy,
struły jadem swoim młodsze pokolenia,
że i najbliżsi nasi chorzy są na śmierć.
Antydotum przeciw tej straszmej truciźnie
niemcu, pozostanie po wszystkie czasy
w księgach świętych Łazarzowych ... toż błogo=
sławieni ci, co je w sposób przystępny roz=
powszechniają i popularyzują między
ludźmi dobrej woli. Mamciu, twoja w tej
mierze zasługa nie mała będzie przed Bogiem.

Od tygodnia wyglądam ciągle na zapowiedziany, długi list od Mamci. Domyślam się że duszka moja albo niedomaga w Hyeres, albo jakieś niemiłe wiadomości odebrała z Wiednia — i na które trzeba w skorobodaj odpisywać. Mniejsza o korrespondencyę, — byle Bóg dał Mamci zdrowie i spokój świętej wewnątrz. — Stąd Mamcia nie ma zgoła o czém pisać. Na nowinki zupełna posucha panuje, odkąd wszyscy niemal znajomi nasi rozpierzchnęli się po szerokim bożym świecie. I z karteczek co piszą do Paryża niewiele można wyciskać. Bronisław widział się w Dreźnie z Ludwikiem Janikowskim, który obiecał się napisać do mnie obszernie — a nawet przyjechać na jakiś tydzień w odwiedziny do nas. — We Lwowie już musiał ukazać się pierwszy numer dziennika, jak go zowią Poznańczanie „Kleryka Balnego". — Niewątpliwie ks. Krechowiecki będzie mi go tu przysyłał. Spółpracują z nim w redakcyi: Maurycy hr. Dzieduszycki autor Żywota Skargi i innych dzieł, tudzież młody Bernard Kaliński uczeń Szajnochy i bardzo zdolny historyk polski. Są jeszcze i młodsi pisarkowie. Na koszta tego dziennika znaczne pieniądze dał Orłowski, bodaj ten sam co był przed dwoma laty w Hyères z młodą żoną, która mu umarła w Rzymie. — Wiecie ciekaw jestem, jaście sukcessa będzie miało w Polsce dzisiejszy to katolickie przedsięwzięcie. Donieście Mamci co się dowiecie w tym względzie dobrego lub złego ręczę jej szczerości. — Ks. Piotr dziś lub jutro puszcza się ostatecznie do Rzymu. Po drodze ma zatrzymać się w różnych miejscowościach, a między innemi i w N. D. de Salette. Trudno tedy oznaczyć dzień jego odwiedzin w Mamci. — Ks. Aleksander już

od siebie dni w Ostendzie – kąpiele podobno dużo go=
ści Polaków. – Dyxio wróci mi od morza zdrow=
szy. Teraz na dziesiątek dni wyprawiam Karo=
la mego z Królikowskim do Fontainebleau
na grzybobranie. Należy mu się z prawa,
ta wakacyjna przyjemność. Chciałem i ja
z Józią wybiegnąć do lasu choć na parę dni,
ale to powiększyłoby koszta w dziesiętne —
a mamy tu pełno interesów i pilniejszych
wydatków domowych. Wyczekuję też ciągle przy=
jazdu p. Cezara. Januszkiewicz zapewnia
mnie donieśie, że w tych dniach dostał mi=
lą niespodziankę — to jest w podarunku od
Crédit foncier do 200,000 franków, które
bogata kompania płaci z wielkich tegoroc=
nych zarobków. Gdyby mi nie były sprzedał
moich Akcyj, dostałbym także do 30,000 fr. a jed=
przy drugich miałbym 100,000 fr. bez dyzunych.
Józia moja mogła być posażną panną —
ale inaczej się Panu Bogu podobało. Rad
bym tylko aby mi wystarczyło na dokoń=
czenie wytworzenia synów — i na wypra=
wę dla Józi jak będzie szła za mąż.

Przepraszam doszko Mamciu za pustą
gawędę — ale mówić przecież co ślina
przyniesie. Na przeprasiny całuję po
staremu ręce twoje i Kolana z miło=
ścią która nigdy tylko jak miłość gnie=
wnej twój

Józef

W tych dniach puszczę się w okolice
Paryża za strzałem świeżutkim
dla swojej Mamci. Czy trzeba koniecz=
nie szukać i bocianów? czerwonych a
nie bjałych — niebjałych a czerwonych? —
Pani Barianska radzuje się dotąd
gościnami Kruszewskich. Pani Jadwi=
ga Jaroszyńska ma się znakomicie
Klepsi. Jeszcze raz wybieramy się
z Józią do Issy. Tyle tu naszego, że
dla godzinek choć oddechnięcia na nasi
świeżem powietrzu

J. Z. L.

Paryż – d. 21. Września 1869.

Kochana Kamciu – jednocześnie doręczono mi z poczty i twój list i pakiet z pieczęciami. Dzisiaj duszko ślicznie za najmilszy manuskrypt – chociaż nie zaraz mogę się jéj do czytania Kamciu oddanie na głowie mojej dużo interesów domowych i pilnych korrespondencyj które pierwéj załatwić trzeba, zanim w należnem uspokojeniu się duszy, zasiądę do słodkiej swojéj i budującej lektury. Żałuję że za kilka dni znajdziemy się bez nadziei pożądanej sposobności przesłania. Manuskrypt tychmiast po przeczytaniu zawróci się w lot ku Hyères.

Kartkę o Kamcinych biedach powszednich zniszczyłem wedle rozkazania. Prawda, oj prawda, Kamciu, że umartwień i dolegliwości domowych masz co nie miara i do nieznośnienia. Wszystko i wszędzie u nas w Polsce idzie w rozstroju i pędzi ku ostatecznej ruinie – a poczajdzia się chrześciańskiego nigdzie – ani na nic obrazku jego choćby gdzieś na chmurach. Otóż pociechy nasze w stałości od młodszych pokoleń. Siska

A tenże podszczuty przez życia proces
wnusca chyrlasca z babką sądową.
Doprawdy zgorszenie krzyczy wzniebogłosy.
A krajowe dzisiejsze tak niezbędnem jest
błogosławieństwo boże. Anioł stróż nasz
dyżuria jak by się gryzła tem co się nas
około dzieje. W całej Polsce smutno, arcy-
smutno. Nazajutrz zaczęłam pracy
kartce list do mnie z Drezna Ludwi-
ka Jm. o stanie obecnym Wołynia
Kongresówki, i t.p. Prawda ojczysty obraz
upadku — a i najmocniejsze dzieje nigdzie
znajdują się uwagi. Po przeczytaniu
Mamcia mi list kiedyś odesłała.

W tym czasie ojciec Piotr zapew-
nił już gości w Kyjerus. Nie przeczę tu
zastałyśmy takie podniosłe nastroje,
jak były jego w tym roku. Niech Mam-
cia prosi o. Piotra, aby powtórzył choć
w treści ostatnie swoje kazanie o Po-
korze. Łacno mu to przyjdzie — gdyż o-
sobna formuła swoją metafizyczną
w nim zdoła rzecz uporządkować
i na nowo odtworzyć. Arcypotężny to
umysł i rozległej wiedzy.

Józia rozsmutniła bardzo pracowitość i
usłużność Sergiejia, że tak gorliwie
krzątał się około kompitur dla niej;
[illegible] Millot postać [illegible]
[illegible] jego
[illegible] zapłaci

Ale za Konfiturniczkiem i wszędzie
i zawsze siedzi przyczajona najmi=
lejsza moja Kamcia — o czem niemie
tak dobrze Józia jak ja. Kamcia
to trzeba Józiu kochać za wszystkie
siostrzyce nasze w życiu tułaczem.
Ale my jej zato odwdzięczamy się
Strzałem. Otóż będę się starał aby
ten strzał aż trzeci w nocy i
trzy wyciskał, to jest aby był jak najświat=
szy, prosto wyrwany z grzędy. Doktor
zamieszkujący w okolicach Paryża
podjął się dostarczyć nam tego spec=
ciału, ale bynaj on u nas raz tylko
na tydzień we środę. Jeśli jutro
świst nieprzyniesie Strzałowi — prosz=
ę ponowny gońca, to jest dyżu=
żo pewnie zapakujemy towar nasz
w tę samą skrzynkę co uchowała
się Konfiturki — aby tym spo=
sobem wrócił znowu do Flyčes,
do rodzinnego swego miejsca.

W Paryżu ciągle głucho — lubo,
pomału zaczynają doń zjeżdżać
się rozproszony do morza i lądów.
Wrócił Królikowski, ale wnet z Ka=
ratem moim puszcza się do Fon=
tenebleau na grzybobranie. Wrócił
i Januszkiewicz z Krakowa mówi=
dzi że tu zastanie p. Cezarego który
od miesiąca rozgłosił się doń

ani razu. Widocznie mało go obchodzi ich
ty miljonisk co tu posiada w Janowie.
Podarunek Skarbka mimoże zrozumieć
a jest rzecz jaskrawej prostsza. P. Cesar ma
250. akcyi du Crédit foncier. W tym czasie
z łaski p. Hausmanna, renomatora Pa-
ryża, Crédit foncier wzbogacił się na mi-
liardy, dał akcyonariuszom swoim — to jest
każdemu posiadającemu dwie akcye dał
darmo trzecią. Ale p. C—ma 250 akcyi
dostaje więc nowych akcyi 125 bezpośrednio
Akcye te [illegible] na Giełdzie po 1,700 fr
i w górę. Niech Skarbek pomnoży
125. przez 1,700. a znajdzie summę
którą zyskał p. C— Kawaler Branicki
zrobił na Crédit foncier miljony. Prze-
praszam za te liczbowe cyfry, ale
Skarbka duszka wyzwala mnie nie-
W Unii Lwowskiej dotąd niedostałem
chociaż wiem że od 15 regularnie
wychodzi. Niecierpliwię się
Swięcie. Szeruk także się niecierpliwi o
zapisie Dyzi nikomu nieboraje
ale świat pełna skądes że dostałem
jak i 2 miljony ekwiwalentu 200,000 fr.
Niema rady na płatne ludzie.
Wolę niż mędzić dłużej Skarbka
wolę chybić się do Kolani i całować
całować bez końca jako wierny jej
najpokorniejszy
Józef
Od Józi uściskanie rączek
i od chłopców stópek
wąsatych

Paryż – d. 26 Września 1869.

Moja kochana Mamcia —
Józia uwinęła się w tot z Mamcinemi Komissyami; mnie starczy ani zdążyć za nią. Komiss mój z resztą względem pani Kuperowiczowej innego przykrzejszego rodzaju. Siostry Miłosierdzia polskie opuszczają się wystawnie weteranami naszemi; dla niewiast niemają koszar – a reguła zakonna nieprzemala umieszczać ich ani z sobą, ani z ubogiemi dziewczynkami. Gdyby nawet miały osobny porządek dla 600 franków rocznie, czyli za procent od sumy K. miałyby w starej ich utrzymać – bo starcy nasi płacą od osoby od 5. do 600 fr. a żyją w gromadzie i jedzą przy jednym stole. – Przyszła mi inna myśl – wygodniejszego umieszczenia pani Kuperowiczowej. Just Mamci miałoby mówić, że w Wersalu Wszystki polskie około 40 [illegible] szlacheckiego rodu i dobrze wychowanych

Mamcia, Ukraina [illegible] Just Mamci [illegible]

Mają swój własny domek i zapo=
mogę od Rządu francuskiego, ale
zawsze kuso z niemi co do fun=
dusaż. Dlatego założyły pensyo=
nik dla dzieci z polskich z dość
znaczną opłatą. Oczywiście idzie
im to jak z kamienia. Rodziny
emigranckie gdzie, a Krajanie wolą
najchętniej córki w klasztorach
francuskich. Mają atoli kilka
pensjonarek, między innemi Rosię
Świętorzecką. Otóż dla p. Kapusnic=
kiej niewątpliwie byłby to wiary=
tek najdogodniej. Mogłaby dawać
lekcye, za które, gdyby Kompenso=
wany [illegible] jej pensyi, Speran=
da taniość odzieżdzenia kiedy z Ka=
pitalikiem poniej dwóch znaczyła.
Jestem w ścisłej zażyłości z Kapelan=
nem Wiatyk x. Jarzębiem to
mogłbym rozpocząć negocyacye
w tym względzie. Potrzeba jednak
poprzednio wiedzieć mi: 1mo kiek
pani K. 2do Czy w stanie swej ob=
roby jest w stanie dawać lekcye
muzyki? 3tio Czy sumkę swoją
z pensyonatu zapisze Klasztorowi
Księża Zmartwychwstańcy, który

za w ostynie milczący u Wizytek
jestem pewien że tego nam prosić
kować. Niech nie ustawicznie
stateczne wtedy mierze porozumie
się z panią K. zanim tu dobijemy
targu.

O. Piotr niespodziewanie znowu
pojawił się w Paryżu. Zamówił
się z drogi na wczesnie Bóżka
pa Orleańskiego. Jutro ma wyru
czyć do Rzymu. Czy wstąpi do Hy
cres? nie wiem — bom się z nim
nie widział. Sądzę, że dotrzyma Ver
bum nobile — i wstąpi do Karmeli
Marcia nie już o zarządzeniu
zgorszeniu Karmelity. O. Hyacynty
gdzie to go zawiodła pycha i prze
nosi? dalej o dalej niż Ks. Lamennais
I Montalembert ciężko stremi
ale uderzenie świecki. O. Hyacynt
i morderstwo rodziny całej Kink
ne wszystkich dziwactw w Pary
żu. W obecnym czasie żyjemy.
Rozlicza się nieźle ze p. Czar
ladadzień przybędzie do Paryża
wisić ta bardzo wyższa od pani
Jankowskiej. Daj Boże — skończ
papiery moje hiszpańskie jutro
już idą w zastaw — bo mam wypłaty.

Obrazek dla Stanisi panie już Dyzio nascoby złlazła. Bagatela Kasztanek, to kapitalna natarniast opisanie przesyłki aż do Hyżej

Niekrytaderi jeszcze Józi o Hamilce, bo w tych dniach niemiałem zgoła czasu. Czy Stanisia każe manuskrypta do Kamilce odesłać prosto pocztą, tuby też razem z Rzymskimi Jerozolimy pani Mil lat? Pani Borowska wyruszaj 11go Października. Będziemy wtedy ja z papierami, a Józia z nadzej Kolbińska.

1go Października w Stetinie egzamin stanowiący mego Maryana Niech Stanisia duszka pomodli się na jego intencyę. Jeśli spadnie nierówno co poczniemy z nim nadal.

Całuję kolana i Boguspokaj najserdeczniejsza onuja Stanisia

Józef

Frania nerwiła z ostrody. Chrzest musi kwasi się na nas — ale prosiła aby Stanisi oświadczyć od niej ukłony. W Październiku wraca do Kraju. Prosława w drodze do Torunia zachorował w Krakowie. Pojechał do niego Ludwik z Drezna i mamy donieść o stanie chorego.

Józef

290

Paryż d. 3 Październ 1869.

Kochana Mamciu, — list pani Leokadii i twoje dań objaśnienia uczyniły mnie mocno. Naumyślnie chodziłem do o. Aleksandra — iżbyśmy razem i zgodnie prześwietlili kroki u wizytek. O. Alexander mniema, że szczupłość ich domu a mnogość mieszkanek nie zawodnie stanie na zawadzie do przyjęcia nowej pensyonarki. Będziemy jednak do nich wespół kołatać. — Natomiast o. Aleksa — wpadł na inny pomysł bodaj prześwietniejszy. Czyby pani Leokadya nie mogła osiąść w Galicyi, to jest w Krakowie u Amerykanek? Klasztor tam przestronny, wygodny, polski, — wychowuje panienki z domów zamożniejszych. Niewątpliwie z naszą rekomendacyą byłoby jej dobrze w Krakowie. Oszczędziłaby sobie trudu i kosztu dalszej podróży za granicę, co przy jej stanie zdrowia i funduszów niemało znaczy. — O tego mam jeszcze pomysł osobny, mój własny, który oddaję najpierwej pod rozwagę mojej Mamci. Dla czego sieroty po ś.p. Adamie ubogie, opuszczone, mają szukać u dziadów na sukcessyi po rodzonej ciotce? Znam dobrze Sobiskiego i korresponduję z bratem męża pani Leokadyi, który mnie bardzo poważa i mi ufuje. Cadowiek to nielichej zacności doktor Kopiernicki. Obecnie jest na czele Kliniki w Bukareszcie — z obszerną praktyką lekarską w mieście i na prowincyi. Wiedzie mu się pomyślnie, jak mi sam donosił. Przed trzema laty sprowadził z Kijowa żonę z córeczką — a teraz urodził mu się synek. Doktor Izydor jestem pewien, że przyjąłby do siebie bratanicę z otwartemi rękoma i ukochawszy ją wychowałby ją i edukacyi własnych dziatek. Oczywiście pisać do niego niemogę o tem, bez upoważnienia pani L... Doktor jako rychło stanie z kraju, niezwłocznie zapewnie o fatalnem położeniu swojej rodziny. Pani Leokadya mieszkałaby przy familii, pod opieką i dozorem biegłego lekarza — a jej fundusik

dostałby się po bożemu dzieciom Maryi, i t.d.
Niech Stanecia (jeśli to jest podobnem) odbadza te projekta przedstanie pani L... — Z resztą ma przyjechać do Paryża Mania Daroszka z ojcem i panną Kopernicką — to najwłaściwiej będzie wtedy negocyować z panią L... przez siostrę męża. Tyle o tem. —

Ach! Stanecia duszyca, coś innego mam jeszcze w sercu i umyśle — o całe choć kilka słów chcę tobie szepnąć do uszka. Ten dniami zrobiwszy jeden stanowczy oświadczyłem się o rękę Józi — w obecności samej że panny. Miała już kilka zalotników, którym odprawiłem grzecznie, ale z tym ostatnim szło. Pod każdym względem przyzwoity człowiek — pobożny, statecny, rozumny, a przytem młody i dość przystojny i mu dostatnie utrzymanie. Po ojcu nie świetny, ale bogatszej inteligencyi, bo lata młodsze strawił w stanie patrycyuszowskim na Sybirze, ale na emigracyi wyższe stopnie na Doktora Medycyny w paryzkim fakultecie i jest dziś lekarzem w oficynach Wersalu. Józia zna jednak jego skłonności do tego Litwinia — nie zraziło bez gorszych sentymentów. Zagabniony zmieniła oświadczyłem: że niedość się znamy, że Józia chorowita, musi najpierwej myśleć o zdrowiu, musi jako młoda skończyć naukę i t.p. Pozwoliłem jednak bywać u nas w domu. Tymczasem nieustępliwie wyczekuje powrotu Bronisława, który między Litwinami łatwo wynosi dzieci się może, co zaś jest nasza prezydent? Przyznam się tobie Stanecia że oddałbym jemu Józię — bo skromny i pobożny. Mniejsza że ja zakopię na partyzanta razem. Przyszedł jednak zawikłać małżeństwo jaknajdłużej — aż przybędzie się Józia z Casatu stamtąd, dla zda egzamina, aż przyjedzie p. Cezar i wypłaci zapis dyżu abym choć wyprawę mógł dać córce. Józia zamiłowana oświadczyniami; ale pomimo tego łzy nad książkami — bo za parę tygodni już egzamina. Najgorzej, że za słota jesienna wróci Kasia — wygląda jednak dobrze — dobra i rumiana.

Zenczaq Marcia walą się na moją głowę nieprzyjaciele i troski — ale piszę o nich sucho, chłodno — aby nie uderzać w niewłaściwy ton. Od Maryana codzień na dzień wyczekuję telegramu o rezultacie egzaminów do szkoły Górników — i płacę pan w całem ciele — a nuż się nie uda?.. Karol mój na zakończenie Wakacyj dostał list bronzity. Jest typ ij — ale w zwierzęcia [illegible] ciągle — coś tam nie formnego — a ogromny i silny jak attleta. Dyzio nie chce słyszeć o szkole Prawa — bez nadziei Karyery — ale za młody jest aby go zagrzebać w jakiejś biórze za licha pensyjkę. Wolę płacić za niego kilkaset franków rocznie byle się czegoś nauczył.

Pani Jaroszewska była w Paryżu ale nie widziała się ze mną. Oddawna zobopólnie niesympatyzujemy z sobą. O przyjeździe p. Cezara wiemy z prasy, że ktoś pisał do nich z Kijowa że zapewnie wkrótce stan. Zawczoraj pisałem list mój Januszowi i mówiłem mu, że i on pisał do p. Cezara, donosząc o niespodziewanym przyroście fortuny — i zapytując Kiedy tu przyjedzie? aby mógł mu złożyć wszystkie jego Kapitały, zanim i sam stąd wyniesie się na swoją Baronię w Galicyi. Czeka na odpowiedź. Tym sposobem domyślamy się rychło czy przyjedzie p. C.? i kiedy?

Za długo już bazgrzę. Przypadam do kolan najdroższej Mamci — całuję po tysiąc razy — i proszę o modlitwy za nami —

Wasz Józef

Niech Marcia z łaski swojej odeszle mi list Ludwika — bo Franciszka chce go przeczytać — nim puści się do kraju. Jakoż Unia jest już niepotrzebna. Dotychczas z Józia niemiłosierny czasu i rzetelnej chęci na przeczytanie o Kamilce. — Do pani Borowskiej pojechał brat z siostrą. Odeszlemy przez panią Millat rękopis i książkę kolegi

Odesłano list pana Ludwika.

Paryż – d. 11 Października 1869.

Mamcia najdroższa – dziś słówko jedno piszę – bo mam umysł rozbity i serce ściśnione. W tym czasie rozstrzygają się losy Akaryana – to o niczém innem niemogę myśleć. Z 5te Etienne odesłano ciekawych do Paryża – a tu w Ministerium nic ma do rad listy wybrańców, to jest listy numerów co są przyjęci do szkoły Górniczéj. Aby mi oszczędzić niepewności straszliwego, przyjaciele biegają i piszą w różne strony. Jutro lub pojutrze najpóźniéj będę już miał telegram o rezultacie ostatecznym. Maryan pisze do mnie w pełnej nadziei – ale ja tyle razy sparzony trwożliwie w duszy. Jeśli się egzamin nie uda – co ja z nim pocznę.

Za parę dni napiszę do Mamci dalej. Pan Bóg w swobodniejszém usposobieniu. Pani Boronska chce wyjechać jutro, ale mu=szę być tu dla pisemnej jakiejś formalności, zatrzymam się kilka dni dłużej w Paryżu. Manuskrypt i nuty zostawiłem dla Mamci, dorzuciliśmy z Józią samej pani Boronskiej, bo skilkanaście niezastaliśmy w domu. Poznałem tu my Stanisława Jarocińskiego. Cóż to za piękny mężczyzna! cóś kitman=skiego w postawie i wyrazie twarzy=niepodobny wcale do siostry. — Ks. Aleksandrami dałem list pani Kuprowiczowéj – aby poparł ją u władzy Marcelliny. Sądzi, że rzecz łatwa się zrobi. — Jutro idziemy z Józią na zamieszanie, aż do przyjazdu Brzozowskiego.

Za swiatry – tém smutniejszy że Mamcia mi niedomaga. Musimy się widzieć choć na kilka dni. Jeśli przyjedzie p. Oskar – pojadę razem=raz=razy Kąpliey, aby razem zakamcia pomodlić się na grobie kochanych. Za=wczasu dano obchodziłem imieniny swiętych.

Całuję nogi Mamci i ręce.

Józef Bł.

Kartek kostiumowych sądzę że niewarto odsyłać do Mysłowic.

Kamerton Romiszowski Aleksandrów Kaliskich – mogę Mamci posłać jego fotografię.

293

O Wodrowca Antonia

Madame Félicie Iwanowska

à Hyères, /: Var :/

Maison Cuers.

MARSEILLE
4 C.
39

SAINTES
(17)
69

Paryż – 1. 14 8bre 1869.

Moja najdroższa – dziwi się
wola Boża! Nieuniknionem bo-
leznego ciosu od Maryana. Spadł
i nieviem co z nim począć? Jak
Sobie postąd tak się myśli. Za-
łączam przy tej Karteczce list jego
do mnie. Przyjaciele radzą, aby
się przychylić do prośby Maryan-
na, to jest aby go posłać do Mons.
Dobrze to mówić, ale niełacno
uskutecznić. W Mons niemam
nikogo znajomego – i utrzymanie
syna trzeba z miesiąca na mie-
siąc płacić gotówką, – nie tak
jak w St Etienne – tam miałem
przyjaciół – a z nimi opiekę, do-
bór i nieograniczony kredyt. –
A reszta od roku zapowiedziałem
już Maryannowi co go spotka
na przypadek niepomyślenia.
Zaplewnie szkoda zmarnowanych
lat nad matematyką – ale gorzej
też czynić krzywdę mniejszym dzieciom.

Siostra i bracia przerażeni są tym upadkiem — aż mi ich żal. Radzę im Kazyanowi wrócić natychmiast do Paryża. Jutro — pojutrze tu będzie. Przyjmę go chłodno, zaraz, bez krzyku i wyrzutów. Jest pełnoletni, to niech sam o sobie radzi. Bronisław i Królikowski mają go wybadać ostatecznie nie osobności... Kamcia, Kamcia serce mi pęka że muszę tu zostać o tem. Modlę się o radę z N. Pana.

Pani Borowska zgrozą się zapewnie do Hyères o tej katastrofie. Czyż u mnie wczoraj jej brat, który jej nie chce puścić od siebie i od dzieci. Istotnie Bóg nie chce by się znowu obaczka i ciężko się kiedy obaczą. Odwiedziliśmy ich z Józia powtórnie — tym razem zastaliśmy i Mikołaja, który polecił mi paczkę ukraińcu. — Od p. Cezara nie miałam dotąd listu Jaroszkiewicz. Dziś wyprowadzam na kolej żołnierza Francuza odjeżdżającego na Ukrainę

Dziwaczka trochę, ale najprzeczniejszego serca. Przywiązała się osobliwie do Dyzia. I z Franią. Bóg wie kiedy się obaczym? a przynajmniej czy ja ją kiedy obaczę jako najistarszy tatarni? Dla tego rozrzewnia mnie każde pożegnanie na dłuższy czas. — Pani Jankowska z córkami kuka po Paryżu — traktują mnie jak cudzego. Nicodwiedziły nas wcale — a zamyślają ich Jarosławiscy, Moszeńkowie, i tp. Mniejsza o te panie — Józina sprawa na takie spoczywa. Smutny jestem i stroskany czém innem. Konkurent zupełnie przyjedzie do nas w niedzielę. Do tego czasu może załatwię się z Makaryanem.

Całuję ręce i nogi twoje. Bóg z tobą Mamcia i z nami wszystkimi.

Józef

List Maryanowy niech mi Mamcia odeszle. — Biedne dziecko ten Adaś — i z tatarnim ojcem zła fawiła. Napiszę do Mamci jak? i co się stanie z Maryanem?

Kasi wyglądać będziem niecierpliwie — ale tam Iniabni tyle u nas Pikturnatek

Paryż dn 13 Lipiec 1869.

~~Najdroższa Bronisławo~~ stało się ~~to~~ [illegible]
~~przemilczeniem~~ [illegible]

Paryż – d. 18. Październ 1869.

Najdroższa – najukochańsza moja – z niewysłowionem uszanowaniem powitam swojej własnej Mamci 300 fr. Niebyde ich potrzebował aż do Lutego lub Marca, to lepiej że zostanie w Twoim ręku aż do tego czasu. Jak pisałem już zastawiłem moje hiszpańskie papiery. Po zapłaceniu głównieyszych długów zostało mi się parę tysięcy, które powinnyby wystarczyć aż do Maja 1870 r. Z biedą potrafię dociągnąć i do Kwietnia lub Maja a tymczasem uda się może skonczyć interes z p. Czarem. Z resztą hiszpańskie papiery mogą leżeć w banku cały rok cały. Wymówiłem to sobie z góry. Niechże duszka Mameia przyjmie odemnie drobną resztę z tak ciężkim sumieniem uczciwie w swoją rękę z pewnością ją ofiaruję – inaczej płakałbym na Mamcii

Od Ks. Aleksandra zażądam kartkę z potrzebnemi dla Mamci szczegółami. Widziałem na własne oczy

Manuskrypt że doszedł w całości. O pożyczce nie nagabuję ks. Aleksandra, bo skądinąd nie wiem że kassa jego nie zamożna, że wyjeżdża na długi czas z Paryża i do większych jeszcze golców niż sam, i tp. a oraz miałem już pierwej postanowienie wygodzenia Mamci bez cudzej łaski.

Wczoraj wróciłem do domu Maryan. Przyjąłem go surowo, chłodno, ale bez wyrzutów. Oświadczyłem, że ponieważ chce do Mons, gotów jestem i na tę ofiarę, byle wiedzieć obiektywnie pracował na serjo. Zdawało się, że był tem uradowany. Zaczęliśmy dziś czynić przygotowania do tej podróży — ale w tej chwili donoszą się od Józi i od Dyzia, że prud niemi mówić nie może nawałby do jakiego bisera. Nie wiem co się w tem świecie a wyszedł niestety na wizyty. Jeśli niechce się uczyć to darmo posyłać go do Mons. Muszę się jeszcze raz ostatecznie wybadać za powrotem — a jutro lub pojutrze donieszę Mamci o rezultacie tych badań. Nastanę, kiedy potem wrócę, gdzie? i jak go umieszczę? W Paryżu bieżących kombinacyj po bibliotekach — a na prowincyi nieznam nigdzie — nikogo. Do Chartres moglibym wprosić o

protekcyę Wołańskich, ale tam co nie=
miara jest nadliczbowych urzędników
nyczekujących na wakanse. Gdzieindziej nie mniejsza ciżba za tłustym
kąskiem chleba. Będę więc musiał żywić w domu próżniaka dłu=
gie czas. Dopraszę jeszcze Kamień
zachodzę w głowę co poczać. Bóg
miłosierny [illegible] przyjdzie [illegible]
pomocy w tym [illegible]. A wygląda
Marjan jak [illegible]nik – rozwiśty się
Bartek – duży i silny niestety jak Bran=
eiszek. Niechcący omnes Mamaię=
ale prudkim że się wymiurzę, jeśli
nie przed tobą najukochańsza jedyna
Potem nastąpią trzaski o Jożia,
konkurent ad, a śmiadzący nieby
u nas, ale dziś pisał do mnie, że o=
bowiązki mu nie pozwalają – i że choć
by sam mu nawet odmówili – nie=
przestanie być przyjacielem domu.
Potem trzaski o Dyzia, Za kilka dni
wpisuję się do Szkoły Prawa. Praca
duża i niepopłatna, Larazem prag=
nie wyjść do Ministerium spraw
Zagranicznych na applikacyę gra=
tyfikacyjną, aby wszakże kiedyś na=
dzieję za to umieszczenia się przy
jakim Konsulacie. Trzeba będzie
znowu szukać protektorów. Karol
uczy się w Liceum, ale śpi już
o fakultecie medycznym. Ciężka

Marzenie przeprawa z synami – zamiast zdołają zapracować na chleb powszedni. Święć się wola Boża! Mistrza i swoja będzie starość moja aż do skonu.

Dosć Marcin tych niepotrzebnych trwóg i biadań. Pan Bóg radzi o swojej czeladzi. Alem ja zły i grzeszny.

Całuję Kolana i ręce. Spółczuję waszym twoje rozliczne zasmucenia – to nadaremno zgięty duszy Boże zmiłuj się nad nami.

Twój
Józef SS

Pani Boronowska prosiła żeby jutro we wtorek wyjechać jeżeli zawodnie. Jeśli będę mógł przyjadę do niej dziś wieczorem.

Jeszcze raz całuję jaknajczulej

Paryż – d. 23 Października 1869.

Droga moja Mamciu, – przez czas pobytu Maryana w Paryżu niepodobna mi było pisać. Miałem dużo z nim do czynienia. Za łaską Bożą, tedy przyszły Maryan przyjechał do Mons. Bodajem go tu wszechstronnie – pod względem religijnym, moralnym i naukowym. W gruncie nie jest on zły, – bo charakteru wieku nie zarazity całkiem serca – i owszem odosobnienie od rodziny uczyniło go poważniejszym i cautszym. Zdaje się gorąco zawodu przy egzaminie, który przypisuje wartogłowstwu swemu, bo jest utwierdzonemu na stargnieniu się przy rachunkach z algiebry. Z innych przedmiotów zdał egzamin dobrze, bo był 30ty na 80. Oczywiście szkoda by było, aby zaniechał studia, którym tyle lat poświęcił. Józia i Dyzia czytali mu od ciebie wyrzuty, że rujnuje mnie i ożłocił obudzili w nim scrupuły, że chciał wejść do jakiego bądź biura, jak Mamci pisałem. Po wysłuchaniu go z tych pouczeń pobudek, postanowiłem jeszcze raz spróbować. Wyprawiłem Maryana do Mons tymczasowo, aby się rozpatrzył na miejscu co do kursów naukowych – i czy im podoba w ciągu dwóch lat. Dzięki się woli Bożej! Woli sam bieda nauczyć, niż aby syn Amar nowat młodość w biurach. W listopadzie odwiedzę go w Mons. Oprócz ćwiczeń tam fachowych – przygotowuje się razem do spowiedzi – abyśmy wespół przystąpili do s. Komunii w rocznicę ślubu mego z jego matką. Zdziecaał nieco śród świata, to dałem jemu do wypuszczenia się egzemplarz „Daru Bożego" – po matce jego chrzestnej. Jeśli się sprawi nieźle we wszystkiem – zostawię go w Mons na dalsze studia. Istotnie Maryan ma najbliższe prawo do pomocy z zapisu Dyzi jako jej syn chrzestny. Może też tymczasem i p. Cezar się ruszy. – To co pisałem Mamci, że Ks – podobny do Frania, tyczy się głównie tuszy; barki bodaj szersze niż u tamtego – a siły jak dąb. Dużo jedzenia nam nie zrobił ani grosza [illegible] Dzięki mojej pensyjce pomagał jeszcze innemu

ubożeniu radzkowi. Ani Michałowski w St Etienne, ani my tutaj nie przyjmujemy jakim sposobem kitę wiąć na studenckim chlebie. Za to przyjechał do nas niemal obdarty, bez ciepłego ubrania — zdaje się i tam podzielił się z kolegą. Obawiamy się, kto będzie sprawował w Mons — skoro jeden jedyny jest Polak, jakiś Bagieński. Utrzymanie rocane w Mons z odzieniem wpisane szkolnemi kosztami nie będzie do 1,500 franków, to jest nieco taniej niż w St Etienne.

Coś jeszcze chciałem dodać o skargach ale zapomniałem. Franciszek duchnięło — i wybiło z myśli. Podróżował tego ze swoją panią po Włoszech, po Niemczech i w Galicji. Opowiedział całą swoją nauczoną odyseję — która jakoś trzymała się nudna. Niestety, tak ten kodeks prawdą, że niemogłem dobrze zrozumieć jak i w czem się rudała? W Krakowie pierwotnie obaj — jedno po drugiem. Na wiosnę mają znowu jakąś do Włoch, do Nicei i w Poznańskie.

Cieszę się bardzo, że Mamcia moja po swojem osamotnieniu przez kilka miesięcy ma teraz w Nyons towarzystwo polskie, Panie Borowską, Millatorową i ks. Józef już zapewnie na dłużej swojej zbiedzonej Kwaterze Ex ray odebrała Mamcia Manuskrypt i wiadę Kolońską.

Ks. Aleksander wyszukuje tu na siostrę i siostrzenice — a za tydzień wyruszy razem do Raymur. Widziałem się z nim przed odebraniem Mamcinego listu, ale w ten sam dzień. Jutro po Mszy ś. w Assomption pomówim kost. o pabierzach i o de profundis od Mamci.

Józia z powodu chłodniejszego powietrza znalazła po staremu pokasłuje d. Lagroxem że przez całą zimę nieprzyjemne kontuzyjne. Pan O... przyjdzie jednak zapewnie jutro. Cały ten interes zdaje zupełnie na wolę Bożą. Przedwczoraj skierowałem pragnąc aby mi całkiem wyzdrowiała. Pije na nowo tran. Do niedawna musiała stawiać od kaszlu wszy. Katary. Utrapia mnie jej stan. — Dyzia wypisałem wczoraj do szkoły Prawa i opłaciłem za kwartał. Oby mu się szczęściło.

Całuję Kolana z całą miłością
wierny Mamuśny
Józef

Nicet Mamcia adresuje odtąd: M^r J. Z.
Paris — Bat-ignolles, 83. rue Nollet. Niemiłe mi sprawia — ale z bramy od ulicy Nollet służy do nas i dogodniej dla factora tak.
Józia i Dyzio nogi Mamci całują.

Paryż – d. 29 Lipca 1869. 299

Moja najdroższa Mamciu –
Czyś ty mi nie chora? W ostatniej
twojej kilkowierszowej karteczce
była wzmianka że zapadasz ciężko
na zdrowiu. Otóż niepokoje się zbyt
w sercu jak niedźwiedź rudy siedzi
od ciebie wieści. Smutki to twoje i
zmartwienia moralne oddziały-
wują bodaj i na ciało. Alboż jest
sposób ustrzeżenia się od krzyżów
i od starości? Jaszem tem dalej tem
za, żeśmy już brzydcy. Rezygnacyi
Mamciu! Świętej rezygnacyi chrze-
ścijańskiej! – Starość to brzydkość.
Łódki nasze osiadają częściej na mie-
lizn ach – i szamoczemy się nadarmo
ku pełnym wodom ... Ale przy-
stań nasza niespodzian – kiedy od-
najdziem Kochanych, po których
płaczemy. Pod zadrzewiony dzień rok
rocznie napada mnie nieuleczona
melancholia. Dawniej w dzień
pobożnych czułem ulgę i słodkość
dzisiaj wszystka pozniknęła we mnie ich
źródło. Stoję jakby w mgle paryskiej
chłodnej, ciemnej, w której nic widzę
kędy idę ... a słychać gwar nadmorski...

Dziecińskiem Mamie swojej pisarz
w niedobrem usposobieniu umysłu.

Żadnych wiadomości ani dobrych
ani złych. Ks. Aleksander niezjawił
się odjechał? ale obiecał mi był liścik
do chrzestnego go odprowadzić na drogę
żelazną. — Posyłam list od Maryana
z Mons, który po przeczytaniu proszę
mi zwrócić. Napisałem do syna
długie upomnienia religijne i
moralne. — Józia moja po starym
trochę poscalała, ale niechudnie
i wygląda rumiano. Konkurrent
nasz szczęśliwy — nie zrażam go, ale i
nie ubiegam wyraźnej deklaracji. Trzeba
zdrowia panny, większej skłon-
ności, wypranej, i t.p. — Dyzio
już wyjechał do Szkoły Rolnej.
Zdaje się że z nim mniej będę
miał kłopotów i kosztów niż z Mak-
symianem. Radbym aby jednostajnie
weszli do Ministerium spraw za-
granicznych na aplikanta bez-
płatnego — Szukam dla pro-
tekcyi z wyższej sfery społeczny.
Nienawidzę ich to się wie nuda.

Całuję ręce Kochanej Mamie
z pokorą — z całością w Jezusie
wierny, kochający
Józef

Od Józi i Dyzia
ucałowania ręki Mamie.

Paryż – 3. 6. Listop 1869.

Mamciu moja najdroższa – Co się to święci z tobą w Flyčrus? Drży mi serce przy tém zapytaniu – tak bardzo się lękam czyś nie chora? Od wielu dni co ranek wyglądam kartki od ciebie – i zawsze zawód – jak niemasz tak niemasz pisztora z poczty. Dwa listy moje zaległy bez odpowiedzi. Jeśli na razie Mamcia niezdolna do pisania – czemu miłosierna jaka dusza nie telegrafuje do mnie? Od 1ego Listopada cena telegramów zniżona zastała na jednego franka. Przeczuwam zmartwienia nowe jakieś – może z Pilany. Błagam i zaklinam jedynaczko moja o słowko. Bóg widzi mój niepokój – i przebaczy go kochającemu. Błagam i zaklinam o słowko –

O niczém nie chcę się pisać – dopóki nie dowiem się od Mamci. – Jezusowi Panu i Maryi Bolesnej i wszystkim świętym w Niebie polecam swoją Mamcię – tulę się do nóg ze łzami – najwierniejszy syn, druh i brat

Józef

O. Aleksander dotąd bardzo niedomaga z powodu swoich płaz. Siostra panna Wanda zachorowała.

Może to zmiana adresu tak Mamcię zbałamuciła? – Pisz duszko jak robisz – albo pod starym 16. rue des Maines – lub pod nowym 83. rue Nollet.

Dziatwa moja ściska się do nóg Mamcinych. J. H.

Paryż — d. 10 Listopada 1869 r.

Najukochańsza Mamciu — bardzo bardzo Kartka twoja ucieszyłem się — i uniszyłem w sercu. Chwała Bogu! — otoczeni pewnie jesteśmy moralnych utrapień, nie jestśmy przynajmniej w Łożku — jak sobie byłem wyroił tym. Na utrapienia niemasz rady u ludzi — Pan sam jeno leczy — wedle zasługi, cierpliwości, a gorącości modlitwy naszej. Mamciu — nie bój moja — jak mi ciebie żal.

Lecącego serca życzę, aby p. Cezar podjął się zlustrowania interesów mamcinych na miejscu. Oczywiście dusza to zostawiła dotąd na łasce swoich dzierżawców i officialistów. Oko mężczyzny przeraża tych panów. Biedna stara Świtorzecka padła była łupem takich grabieżców — aż udanie się do interesów jej p. Horwata, postawiło ją od razu na nogi. Sądzę iż zamy. p. Cezar nieodmówi swojej protekcyi Mamce. Januszkiewiczowi dotąd nic odpisałem: stąd wnoszę, że wszystko przyjedzie, to jest przed nowym rokiem. Warunek sine qua non w Crédit foncier jest, aby stanąć się osobiście do podpisu — i wzięcia akcyi na terminie — i naszej akcyi te pójdą na korzyść stowarzyszenia. P. Cezar wie o tym warunku. Wątpiemy, aby chciał swoje pieniądze dawać Francuzom, lub wkopotać się wyrabianiem plenipotencyi urzędowej gdzieś aż w Petersburgu. Stąd wesała do mego serca dobra otucha, że przyjedzie do nas. I Mamci to będzie na radość. —

Od Plichcińki miałem wczoraj list. Donosi mi że szczegółami o pobycie i noclegu u Mamci — bardzo rozczulona twojem gościnnem przyjęciem i serdecznością dla nich. Odpisałem jej zaraz. Podobno że w tych dniach przenosza się z Wersalu do Paryża. Józia moja cieszy się z tego — bo zna ich i kocha od lat dziecinnych jeszcze ś.p. Józefie i Matce.

O. Aleksander po długich korowodach ze swojemi paniami wyjechał nareszcie do Rzymu. Podejrzywam, że to on posłał Marcii Unię — bo ja o niczem nie wiem. Pisałem wprawdzie do Ks. Krechowieckiego, aby tu przysłał kilka egzemplarzy dla Paryżanów — ale zapracowany zdaje się, że zapomniał o tem — i nie nawet o Wielkim tam bezładzie w jego redakcyi. Kilku redaktorów a między niemi i Bronisław się zapisali na Unię i zapłacili prenumeratę, nie odebrali ani jednego numeru. Ja dotąd pożyczam luźne numera od Lwarteyowstańców — i to nieregularnie. Jeśli Marcia odbiera swój egzemplarz poradnie — to proszę ór — a przynajmniej o numera cociekawsze.

Tu gwar i ruch w mieście z powodu wyboru czterech deputowanych. Mantauffel szaleje — z kraju nic nowego — a raczej nic dobrego. Ubiór religii i narodowości straszny — że aż serce pęka. Bóg wielki czuwa. Módlmy się i nie zrażajmy.

Całuję ręce Kolana najuniżeniejszy

Józef

Józia dzięki Bogu mniej kaszle, będziemy w domu z początku tygodnia i dłużej. Dziś ciepły i pogodny. Bronisław pozdrawia Marcię, zawsze zżyjemy z sobą w harmonii i zgodzie. Zdrowszy jest i prawie jak nóż — to prawi majątek swoje opróżnić boć z antykwariami do Rocznika — i teraz pędzi na łeb, na szyję.

Jeszcze ciom w nóżki za Józię i wiadszych synów.

Józef

302

Paryż — d. 21 Listopada 1869

Najdroższa Mamcia, — arcysmutny
przyrzadzie list Kostusiny — osobliwie z powo-
du śmiednego Adusia O — ale zawiera taksz i
dużo cieszącości dla nas, jak o p. Cezarej Józe-
fowej, Franiu, i t.p. Wiele polecenia odsyłam
zaraz ten list. Proszę jednasz i o następne
bo skoro Kicia usiadła na zimę w Szijonie,
dowiemy się od niej wiele szczegółów o rzeczach
i osobach co nas tu mocno interessują. — Żal
się Boże Adusia, że tak mało nie pozwolą jesz-
cze kwiat swego życia zwarzyć. Pomiętam
w dziecinnych jego latach oboje Dariowstwo tak
śmiejcie nad nim czuwali. Przy dzisiejszym uy-
ciu cacnieu i usposobieniach do pierwszej chro-
by wątpię, aby wyzdrowiał całkiem, a przynajm
aby przydał się na coś ludziom. Prawdziwie nie
dowiarastuą wielkiej i romansu Dumasów i spół
ki, pustoska ito dziś miłay młodzieży jaczą
Dżuma i cholera. I w mojej generacyi było dosko
nałego; szaleństwy — ale miłemy skrupuły i rea de-
córum, zachowaliśmy wiarę matce naszych
trzeźniliśmy za dobrem, za pięknem, za poezyi
za platonizmu miłości, które służyły nam
za antidotum przeciw burzącej się krwi — i
często gęsto zwyciężały chuciu dzwierzęcej. Nigdy
praworządy ubywanie świata niebyło naszym
godłem — i owszem ganiliśmy za ideałami
może aż do prawsady. — Mamciu — Mamciu
bardzo się tęsknię o nowe posterunku. Z takie-
mi obyczajami, biegną bądaj prędzej pod cat-
ski topór. Oj te wolności, nieścu! . . .

Długo nie było listu od Mamci z Hyères,
ale tym razem nieczekałem ani się niezdzi-
piwiłem, modliłem się tylko po cichu o
zdrowia dla ciebie — o zdrowie głównie dzieci,
o pogodę, spokój, rezygnacyę śród niezawin-
nych utrapień w starości. Co nam jeszcze
czeka potym niedobrym świecie.

„Gdzie co czuje, szlachetne, tylko chwilę żyje —
„Gdzie zgon starych rodziców korzystnie ich dzieci —
„Gdzie chlubna miłość bliźnich w nadanej tabli wyra —
„Cieszy się ich niedola lub szczęście zakłada —
„Gdzie tylko jedna stadyca, — w wzajemnym zaufaniu
„Jest nierzych, nieznanych zamurzyć się żyje.

Oczekujemy się Mamciu od zgnilizny tego
świata, słodka wonia poczyć Malcamskie-
go jak za młodu — i dalej za nim jaczejmy
go jak za młodu

do Nieba:
„Poznajmy wolę Bożą – wiecznie, niepojętą
„Co złe łaski i kary zsyła lub odwołuje
„Jej same zawsze trzeba nie gnania całowieka,
„Któremu nawet w szczęściu jeszcze czegoś trzeba.
„I tylko wtedy błogo gdy wreszcie do Nieba.

Tymczasem cieszmy się Mamcią, że p. Cezar przyjeżdża – dla wybawienia nas z różnych niepotrzebnych kłopotów. – Od tych dniach odebrałem serdeczny list od pani Matyldy, która mnie zapytywała o brata i o Mamcię. Odpisałem jej ogólnie o wyjeżdżaniu Janusza zawiadomiłem – i posłałem adres Mamci. – Wiem, że wczoraj czy onegdaj wyruszył stąd do Hyères p. Stanisław Jarochyński z dziećmi. Radują się mocno że kolonia polska w Hyères, pomnaża się że dnia na dzień. Niech Mamci myślenie zbytnie psować głowy to zawsze duszeć mojej będzie trochę weselej.

Całuję kolana i ręce twoje po cynobrowsku

Józef

Moje grono cieszmia się Mamci do nóżek. Józia znowu więcej kaszle – ale temu winna wielkie zmierna temperatura powietrza w Paryżu. Matrimonialne negocjacje dla tego są w zawieszeniu. – Dyonizy i Karol nie chcą się zawiązać, bo radziby już sami zarabiać co prędzej na chleb. W końcu tego tygodnia zamierzam podróż do Mons, do pierworodnego mego, aby przekonać się naocznie czy tam pracuje i wespół z nim święcić 23-cie zaślubin moich z niebieską Zofią. I ja nonszalancja mam bez końca – i różnego rodzaju – publicznych i prywatnych. Doprawdy sypią się na mnie trzaski jak z puszki Pandory. Miłosierdzie Boże dla Mamci i dla nas – i dla naszych

J

Paryż – d. 31 Listopada 1869

Najukochańsza Mamciu – zawczorajszej nocy wróciłem z podróży mojej do Mons. Zmuszony bardzo na kolei żelaznej pociągałem się nadzieją, że zastanę w domu kartkę od ciebie duszko i najmilejsza moja Korrespondentko! – Owoż zawiodła mnie nadzieja. Domyślam się, że Mamcia dla tego widać nie miłaś, iż wiedziałaś o ostatniego listu o moim wyjeździe. Czas cały tego niecierpliwiej na kartkę, że bez niej trudno mi się uspokoić w codziennem życia.

Marjana zastałem w dobrych usposobieniach moralnie i naukowo. Pilniej modli się i uczy. Po całych dniach i w nocy siedzi w studiach scientyficznych, nad matematyką, metalurgią, chemią i t.p. Może Bóg da, że na prawdę się upamięta. Niezrobiła długów, żyje ubogo i przestaje na małem. Mieszkaniem z nim wyjęcia go studenckiem pościelu. Przepyszna Katedra w Mons, i t. d. – Na kolei żelaznej zapoznałem się i zaprzyjaźniłem z młodym Holendrem, uczonym professorem i wzorowym Katolikiem jakich mało dziś na świecie. Jechał prosto do Rzymu na otwarcie Soboru, dla opisywania uroczystości i prac Ojców Kościoła do dziennika katolickich. Zbudował mnie wielce opowiadaniami swemi o stanie wiary w Hollandyi o pobożności ludu i gorliwości duchowieństwa. Oby u nas tak kiedyś było w Polsce!!!

W tej chwili mam odwiedziny i muszę wyjść na miasto za pilnym interesem. – Niema żadnej nowiny w Paryżu. Jutro w Nossotion odbędzie się nabożeństwo za

Józia Władysława Ostrowskiego Mar-
szałka Sejmu w r. 1831. Stanęszek
umarł w Krakowie przed Kilko-
ma dniami — był dla mnie życzli-
wy bardzo — i od czasu do czasu pi-
sywał do mnie a nazywał mię jak
młodym Kollegą. Zostawił żonę i ma-
łą — Panie Boże dusze jego. —
Józia prawie już nie kaszle — i to
mnie cieszy niezmiernie. Czas bada,
dla niej za mąż — ale skąd wziąć
na wyprawę. Temi dniami zdawało
się, że był o nią młody Poradow-
ski z Wołynia — ale ona mała była
rakla. Poradowski żona Kurydowska
zdaje się dobry chłopak — służył w ju-
rzecach moskiewskich — i dużo ma
nad oficerskie — t.j. teskosię z tym.
Dla Dyzia nieznalazłem dotąd Mi-
ra — pracuje w szkole Prawa.
Całuję Kotusia i Zię za siebie
i za Dzieci. Bóg z Wami Wasze
Twój wierny
Józef B

7)

Paryż – d. 5. Grudnia 1869 304

Moja droga Kamciu, – kurtyzy nasze rywalizują się spółzawodnie w drodze, jak się to już nam zdarzyło niejednokrotnie. Pomimo tego Kamciu źle bodaj gniewa, że dotąd nieudebrała odpowiedzi na swoją ostatnią. Boż widzi że w osiemnastem moim najmilsza mi dzisiejsza korrespondencya z tobą, – ale nagromadziło się tyle interesów i interesików, że zabierają wszystek czas i swobodę ruchów. Z Branisławem i Królikowskim krzątam się około reformowania Instytucyi Czci i Chleba. W tych dniach spotykamy podejrzenia, opór, albo pogróżki skandalu. A przecież suma w sobie pocieszająca i pożyteczna. Otoż negocyacye na różne strony dla uskutecznienia jej i urzeczywistnienia.

Inny jeszcze Kamciu był powód mego milczenia w tym czasie. Kiedy się bardzo Imieninami Wielkiej Soboty Strusano mi posyłki rękopisu sous-barda jak Kamcia mi go tu postawa. A tu Broń Boże zaginął by na poczcie. Kiedy podobno niemasz drugiej kopii. Niestety niczem na świecie zatracić takiej prześliczny kreacyi. Wieje z niej coś uroczego, sielskiego, – woń wiośniana, rajska, Ryn

od Nieba i od ziemi — w której hodować się Dyrida. Atenaï na końcu sens moralny opowieści w tak wielkich słowach — och! jaki rzewny i prawdziwy! Niech Marcia nieśmiała ani słówka w Imieninach Wiesława to arcydzieło Babuninie po doświadczeniach wielkich. — Jeszcze posłać tobie rękopis? chyba do Kopernicia lub przeoczasz? — Marcia w Karcie swojej zapomniała przyjazd p. Cezara, to lepiej zaraz na niego — i jemu opieczętowany manuskrypt oddać dla osobistego doręczenia w Hyères. Będzie to najwłaściwiej i najbezpieczniej — i tak też myślę sobie postąpić.

I mnie zgorszył ks. Duparloup swoją galliczańską niewspółczucia do Ojca Ś. Niczym duchownym tu jak i świeckim pisarzami pustoszy pycha rozumu. Wiek nasz utracił wielki dar boży — dar prostej pokory i poszanowania dla wszelkiej. Będzie z nami źle — i niebawem. Ufajmy atoli, że Duch Ś. czuwa nad losami. — Za wszystkie tutejsze skandale, zbudował mnie świętie o. Piotr. W Czasie Krakowskim pisze on artykuły o Sobocie. Wyszło już cztery, ale czytałem tylko

jeden, to jest cenzury. Nic rozumnego=
szego, głębszego i logiczniejszego no=
gdy o. Piotr nie napisał — i nie zasto=
sowaniu do Polski. W Paryżu trud=
no dostać czas - a tam mnie prze=
jął wskroś artykuł o Jaborze, że
w spółce z o. Wład. Witkowskim
postanowiłem go zaprenumerować
od nowego roku. Postaram się aby
i Marnie posyłać ciekawsze
numera. Ogromnie wzmogł się
ten dziennik od jakiegoś czasu.

Radość moja największa że
Józia nie kaszle, i że brania jej
także zdrowie są i prawie. Wy=
patrują jak dżdżu kania, przy=
jazdu p. Cezara — bo za taską boże
i przy jego pomocy wyswobadzi się,
się raz z tych porozumień,
które odrywają mnie całkiem
od miłych zajęć wymagających
pogody i swobody. Telegrafuje
do Marnej jak przyjedzie p. Cezar.

Odebrałem wczoraj miły
upominek od Lenartowicza —
Dwa tomiki nowych poezyi
i pokorny, serdeczny, prawie
dziwnie sympatyczny list od niego.

Mieszka ciągle we Florencyi i dużo pracuje. Ma gotowy do druku mniejszych poematów kilka mniejszych. Najmniej atoli trudni się rzeźbą i onycerka – bo z nich pewniejszy dochód niż z poezyi. Widziałem fotografie płaskorzeźby jego nowej Saul na królestwie z wielkiem figur. Znawcy bardzo chwalą. Cieszkowski August szuka nabywcy. Oby Rzeźwy Bramin nabył i tę pracę poczciwego Mistrza.

W Paryżu na pozór głucho. W cichości nurtuje rewolucya przeobraża się Lazaryzm napoleoński bez bójki na ulicach. Co z tego wynikłe dla ludzkości, dowiemy się chyba po Soborze Ojca świat – świat – gdyby on [illegible] na Chrystusa Pana. Dość tego.

Całuję Kolana i ręce Mamie za całą rodzinkę Józef W...

Jeśli Bóg życia mi przedłuży, radbym oświadczenie na ostrawie uczynił przy życiu – i napisał Pamiętnik o mojej młodości, na wzór opowieści Mamcinych. Ja znałem i kochałem wielu prawowiernych – a między heimi i Mamcią jakiej niema drugiej na świecie.

Proszę o pozdrowienie Ks. Józefa.

Paryż — 9 Grudnia 1869.

Najukochańsza Mamuniu — piszę te kartkę w dzień o 11tej godzinie i przy oświetleniu — a nienawidzę liter i ołówków świat gęstej mgły leżącej na całym Paryżu. Mamcia takiej ciemności ani doświadczy nigdy w Hyères. Błogosławiona nasza Prowincja.

Piszę tę kartkę dla tego, aby co prędzej donieść, że 500 fr. odebrałem. Znaczy to, że Mamcia tak bardzo się spieszyła z wypłatą, kiedy na miejscu w Hyères miała dłużki pilniejsze. Przecież donosiłem, że mogę przekać — chociby do Marca i Kwietnia. Ale cóż ja niejestem twoim najlepszym Mamuniu dobrodziejkotky moja i całego domu. Codzień pędzę z wdzięczności, rachuję się z tobą przed Panem Bogiem

Zawsze listy nasze stroszy=
żują się w drodze – i robi się z
potem dziwne mięszanie.
tym razem niemam jeszcze
co powiedzieć z Twoim nowiu Wiktu
czy postać w Koperciu? lub
chciałaś na p. Cezara? Jej nie
ty śniło mi się że przyszłyś do
Paryża, z jakimś ucz greckim
uczniem. Otóż znowu na
chwilę ustąpiła we mnie
otucha...

Poco się Mamcia duszka
gryzie przywiązana może nie=
życzliwością dla siebie ks. J. On
z natury swojej chłodny i zaskle=
piony w ciasnem kółeczku. Z reszta
ta chłodność nierozdziela tak sym=
patiami swemi jak antypatia=
mi a co gorsza, często się w nich
myli. Otóż należy ofiarować Bo=
gu tego rodzaju zmartwienie
co mamusia. Uspokój się nabok
i ćwicz w cierpliwości czte
mgły opadną jeszcze tutaj się pomyślę.

Dzienniki polskie pożyczam z biblioteki szkolnej — i zaraz po przeczytaniu oddaję na użytek innych ciekawców. Czasu krakowskiego dotąd nieregularnie otrzymuję z ks. Witkowskim — bo dość jeszcze czasu do Nowego Roku. Przegląd biorę od Bronisława, też na parę dni. Smutno mi że na razie niemam co Kamci posłać.

Odebrałem przeliczny list od najpoczciwszego Domejki z Santjago, pełny się dziecinnych lat i pierwszej młodości Mickiewicza. Następny będzie o filaretach wileńskich a wszystkie obszerne rękopisma Kuźaki, które kiedyś ogłoszę drukiem.

Teodor Jełowicki zna dobrze Józefowę Franciszka i wszystkich niemal Krewnych moich na Ukrainie. Z wielką adoracyą mówi o Karolu Stadnickiej. Bywał na wieczorach u ciotek Wyrwiczostwa Poniat. itp. i t.p.

Dość na dzisiaj dusząko Kamcin. Całuję ręce twoje i Kolana.

Józef

Pisklęciny niemieszczą z Józią zastał w domu promenuje Dunka

Jeszcze raz przypisuję na niezgrabstwo moje. Kamcia

Paryż – d. 16 Grudnia 1869.

Mamciu najmilsza – najsłodsza – najserdeczniejsza – Bóg tobie zapłać stokrotnie za twoją miłość dla mnie taką świętą, raczoną i stałeczną od trzydziestu z górą lat. – Nuszajon kocham – kocham – kocham. Syś ostatnia już ciostrzana duszna moja na ziemi – bo inni u Pana, świecą niedostępne w konstellacyi tam Niebieskiej. Za co grzesznego mnie kochały te dusze wybrane?... Och! Dzieci Zosia – Józef – Stefan – i wiele – wiele podobnych... Kornel śpi w proch przed nimi.

Ja duszko pamiętałem o rocznicy śmierci Darciowej. Święciłem ja w Kościele Nasza ó. z Kommunią na intencyę nieboszczyka. Cały dzień chodziłem ze ścisnionem sercem rozpamiętywając gorąco o kochanych moich dobrodziejach. Bóg mi dał dar słodkich łez na starość – to częstokroć zazdroszczę ich swojej Mamci. Żebym to ja mógł choć raz wypłakać się po dawnemu. Gdzie tam zaś – oczy suche – a piersi rozpiera ból – że ledwie nie pęknie. Czy Mamciu to jest rosa i deszczyk na spalonej ziemi? Błogosławieni którzy płaczą!

Na zachmurzone czoło moje Mamcia śmignęła jaskółcze ręką. Rozpogodziło się na widok oblicanych aniołków twoich prawnuczat. Istotnie arcypoważne chłopiska – i z minkami zadumanemi po senatorsku. Zniewieściły też sobie serca od razu i Józi i Dzidzia. Nieśmiem ich odrywać na długo od prababuni. Karol mój rzadki gość u domu – to pozna się z temi molojcami kiedyś później. Napisz duszko Maryni że dziatwa jej jeździła w odwiedziny do wieszczego dziada – i otrzymała odeń błogosławieństwo z pod serca – które oby Pan zatwierdził na Niebie!

Mamcia chce nowinek, a tu nie ma ich skąd wziąć – osobliwie wesołych. Biedny ks. Aleksander utracił młodszego brata Eustachego – którego bardzo kochał. Nie nie jeszcze o szczegółach nieszczęścia – Zdaje Eustachy umarł podobno z apopleksyi. Księżna Wiktorowa, która pierwsza odebrała o tem telegram – ma zawiadomić panią Sobańską. Ja także z ku pocieszeniu ks. Aleksandra napiszę potem ze szczegółami jakie mi obiecał Teodor Jełowicki.

O Boże... Kamieniu nie frasuj się postąpili z tobą tak samo jak ze mną pani i panny Jankanezkie. Snać taki teraz obyczaj w tapirynd różowych Sadzi, że z Ks. J... przyszło już do zgody. Swobodę wszelkich opinii nawet i literackich potrzeba zostawić ludziom. Nie=wiem czy historya Kamilki niepodoba=ła się tylko, czy też i zgorszyła? Mój Boże, o upodobania jak o gusta darmo się spie=rać; zależą one pomiędzy od indywidual=nego usposobienia i czasem od chwilo=wego humoru. Może ktoś do kogoś do=strzegł allużye w Kamilce... Zgorsze=nia jednak na prawdę niema. Upa=dek Kamilki straszny, ale nie nadzwy=czajny. Na świecie można niejedne takie i pań na śliskich posadzkach salonów. Próżny i lekkomyślny charakter K... niedosyć może wycieniowany i rozwi=nięty. Zarób jego talentu już w onej zaśmiarłej wsi na imieninach Wincentego. Oczywiście że namagało się przed zamążściem i po zamążściu a nybujało aż w Paryżu. Niepraygo=towany był czytelnik do następnych kolei w życiu K... Dobroduszność tkliwość zaślepionego miłością Wojcie=cha, który nieczarci zalotności żony nie raz. Są to ustępki literackie

to jest w kompozycyi, – ale autor nie pisał romansu. Chciał po prostu wystawić obrazek tylko zalotnicy – i że zdrożniwszi jej wyciągnął obrok duchowny dla czytelniczek. – Pomimo drobnych tych usterków, historya Kamilki czyta się i owszem ze zbudowaniem. Otacza ją że tak powiem woń kwiatu która chroni od zepsucia głąb serca i duszy niżej piórka niż wyższej kobiety. Trzeba osobliwego świętoszkowstwa, aby gorszyć się opisem pokus paryzkich i sposobów upięknienia się, nie stępujących tam jaskrawo, ale z wielką trafnością. Moralność powiastki tkwi w chrześciańskiej intencyi autora. Otóż wszędzie ta intencya świeci prawdą z wewnątrz, to jest z jądra swego religijnego. Kamilka oparzyła się niebawem i ze skruchą śmierć Wojciecha doskonale przystaje do całości utworu – dopełnia ją i zaokrągla. K... odpracowuje za przeszłość i zrehabilituje się dość w Gabrielce.

Przepraszam duszko Marcinie za moje banialuki krytyczne ale[s] kazało je napisać. Niepokazuj nikomu obecnie bo napisałem je dla swojej uciechy. Oczywiście grat po przeczytaniu.

Paryż – d. 23 Grudnia 1869.

Najukochańsze moje Skamieniątko tylko dziś piszę, bo zaprawdę momenta wolnego od zajęć przy świątecznym czasie życia.

Przyjmij tobie życzenia w Bogu a pod serca – najszczersze – najlepsze życzenia zdrowia – spokoju – i powodzenia w Nicku pomyślności. Całuję Cię, Kochanie, z dalekiego emigranckiego i od całej mojej rodziny. Ale dziś tuli się nim trzeba całuje Kolanek, ręce i obejmuje Cię a mocniej oczywiście wszystkich; miłości. Duszko Skamieniu, oby nam się dobrze działo!... Duszanie i matuchna – ale nadewszystko Duszanie!

Nowin żadnych z wyjątkiem. W tych dniach ma przyjechać do Paryża Popowski, to przynajmniej będzie wiadomości z Rijomo – a przynajmniej coś o p. Cezarym.

Broń Boże Skamieniu dawać komuś obcemu nic do tego – co między nami się dzieje: O. Kierzkowskiemu jest Skamieniu wiadomo z siebie Ludziom mego nierozsyłać, posłałem stąd poczty. autograf przy pierwszej mądrości. – Lenartowicz.

list Mamciny postałem. Adres jego:
Florence (Italie) Via Montebello, 38.
Piszemy [illegible] obszernie i z całą szczerością, na jaką zasługujesz.
Krzyżowaniem całuję w nóżki swoją Mamcię Józef Bo

Post Scriptum: Odbieram duży twój list z opłatkiem i świętemi upominkami. Bóg zapłać od całej rodziny. Mamcia mnie upomniała — ale spóźniłem i tu — i tam myślimy o sobie. Jeszcze raz Bóg zapłać — i ciom, ciom — w łapki bez końca. Dziękujemy pocałuj Eufrazyę za życzenia dla nas, nawzajem życzymy jej wszelkiego dobra — a ja stany błogosławię ją za wierne spełnianie mojej skargi. Błogosławię z [illegible] serdecznością i szczerością.
Pamiętajcie się na intencyę Józefowej — choć ja mam dotąd żyję. Przenigdy nie [illegible] bliskiej jej Komunii, przygotowaniem na nią do tego cudownego Sakramentu. Skoro Mamcia odbierze szczegóły od Kustusi

przyślij nam je — i napisz sama
do Emilki z Kondolencyą. Postą-
ram się abym w Assumption od-
prawiane Msze ś. za duszę Józe-
fowej — dla Krewnych i przyja-
ciół śp. mego brata —
We Lwowie temi dniami
umarł kolega mój szkolny
Józef Tomaszewski — z którego
córka nigdy z miłem się dzieci-
Rzeny to był człowiek i pobożny-
a jeszcze pobożniejsza — żona jego
sza jest jego wdowa Budzanow-
ska — przez wiele lat na emigra-
cyi. Córka za Podoskim — odzie-
dziczyła teraz po pani Krasickiej
parę piwowarstwo — zakupiwszy drugie
mniejsze koło Lwowa — a
Dość tego. Radzę się pomi-
Józef
o literackich rzeczach później.

[24. XII]

12.

Wigilię Bożego Narodzenia

1869

„Dziś pasterzom mówił Chrystus
się nam narodził" – itd.
„W żłobie leży – który pobożny ich
Z pomocą tych kolęd ludowych ich to wspo-
mnień rzewnych radzimy bardzo się
na duszy! – Kamień – Kamień ser-
ce przy sercu ustępujmy w mi-
łość miłosierną przy Odkupicielu naszym
odnajdziem wszystkich czasy, tu
kochali na ziemi. Hozanna.

Nie duszko nowego dzieła –
posyłam trzy kopije fotografij:
Jüli Kamień rozkazała, żeby przy
Nowym Roku Papiaska wyprawić
Sosnowskiemu wszystkie cztery obrazki.
Śpieszę się do tego

Listy do Czasu Kulczyckiego
z Rzymu przynoszą mnóstwo przyjemności
Kaki pyszałek i osioł – mizantropijący
w zwoju Smutnicha

Tadeusz wdzięczny
Joseph B

+)

313

Paryż – 30 Grudnia – 18[illegible]

Droga – uściskana – smutny 1869 rok żegnam i pieszczę w tej kartce do swojej Kamci. Jeszcze sobie życzę mamy w świtającym 1870-?! Wierzymy – mniejemy – i spodziewamy się w Chrystusie Panu, że cierpliwości nam świętej potrzeba – cierpliwości śród nędz i dolegliw publicznych i prywatnych – w Kościele w Polsce i w rodzinach – cierpliwości śród nędz i dolegliwości prodezzego wieku. Cnotę cierpliwości Chrześciańskiej tem żywniej żajść czujemy, że tu stary mój kolega Smitz przeżiwszy mię wychodzi. Pogrzebaliśmy wczoraj Ojca Fontana, który ubogich domostwem zapewne bardzo był on miłującym – mając ogłuchły, pozbawiony znacznego mienia i zarobku, zniedołężniał się . . . chociaż podobno spowiedź i wyrzekł i Communię miał. Oby Pan miłosierny przebaczył drogi grzech biednemu starcowi . . . Syn jego długi wychowywał się przy nas w Fontainebleau.

Biedy bez Kamcia co niemiara tu w Paryżu między braci emigrantów. Co ja zachodów i dyskursów zażywałem, aby niejść się z głodnymi tych sztuk przed nowym rokiem. Dopiąłem [illegible] dwadzieścia, macierzyńskiej hrabiat instytucyi niespodziane przed terminem przysłało mi 500 franków. A co poczną na dal? wydatki mnożą się – a o zapisie D[illegible] dni niści. Pisali do mnie panie Matylda i Ludwik Jankowscy z Drezna

że p. Czarny wybiera się za granicę
dopiero na wiosnę. Znać odzywa
na interesa w Rzymie, skoro tu
w Paryżu tyle straci tyle znaczną
summę od Credit foncier. Nieroztropnie
skamieniał, co się w tym świecie. Mnie
tylko p. Czarny mógł być podał rękę.

Pani Matylda wróciła do domu
ze mną i z Józią zamiast i pomysłowo.
Biedna ona bardzo. Obłożnie chora od
wielu miesięcy — z łóżka korrespon-
duje z nami. Jej pan w niedostatku
Krzyż się na różne strony. — W liście
wczorajszym do mnie stoi: „Jak bę-
„dziesz pisał do pani Iwanowskiej,
„wspomnij jej o mnie. Podziel sam jej bezgra-
„nicznej jej o mnie. Podziel sam jej bezgra-
„nicznej jej o mnie. Podziel sam jej bezgra-
„nicznej

odbywa się coroczna Wenta na ubogich
w której asystuje i moja panna Józia
ołtarz gemalte pomieszka znaczne już
quantum.

Całuję rączki najuprzejmiejszej
Mamci ostatni raz w 1869 roku.
Bóg z tobą Jedyneczko moja. Oby
ci się dobrze darło w Nowym Roku
to i nam będzie lepiej. Pa! Pa!

Twój Serdeczny
Józef

P.S. — Miałem wypranie kamizelki
na piątek kiedy przyszedł list
Mamci z 28=. — Dziękujemy Bu-
ziu za życzenia. Moja miłość dla ciebie jest w całej
pełni już — to grzech mówić o jej
powiększeniu. A wiesz dyszę jestem
nasza Józefana — i chwała, o chwa-
ła Panu miłosierdzia, że w świę-
tych usposobieniach. Tyle tylko trzeba.
Radujmy się tedy z nastroju pobożnej
listu Franciszka. Odrzucam go zaraz Mamci

I owszem najmilsze mojej pro-
wincji o list Lewartowicza — jest wspaniały
nie obrazi się tem panie Antoni
z natury jest on srodze drażliwy — Va-
tes, genus irritabile. Dobrze, że sam się
nas wiszący nam albo prorokuje —
P. Kierujewskiemu przyszło auto-
grat przy nalewce szczęście. Fran-
ciszkowa wczoraj o p. Cesarzu pomyśl-
niejsza — a u p. Matyldy odbiera
wprost wiadomość w liście od brata.

Ściska się Mamci do nóg —